



O PRAWACH KOBIEĆTY.

O PRAWACH KOBIĘTY

NAPISANIE

EDWARD PRADZYŃSKI.



„Teraz, gdy zbliżam się do końca tej książki, w której wykazałem, ile Amerykanie znakomych dokonali rzeczy, jeśli mnie zapytano: czemu, jak miemam, przypisać należy dziwną pomyślność i wzrastającą potęgę tego ludu, odpowiedziałbym, że wyższości jego kobiet.”

Tocqueville. *De la démocratie en Amérique.*

Leon Niemcewicz

Leon Niemcewicz

WARSZAWA.

Skład główny u Gustawa Sennewalda, Księgarza
ulica Miodowa Nr 481 (4 nowy).

1873.



Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu
nr inw.: K - 58489



BGZs 58489



58489
396

Дозволено Цензурою.

Варшава Октября 15 (27) дня 1872 года.

Pracy bez zarobku, myśli bez rozwoju, woli bez czynu — zmarnowanym dobrym chęciom, oszpeconej piękności, wyzyskiwanej słabości — tęsknym pragnieniom, rzewnym nadziejom, niezasłużonym łzom — opuszczonej żonie, zdradzonej kochance, uwiedzionej dziewczynie: kobiecie bolejącej — autor tę książkę poświęca.

SPIS RZECZY.

- I. Jak i dlaczego stawia się zadanie równouprawienia kobiety?
 - II. Rys historyczny.
 - III. Wyzwolenie ekonomiczne kobiety.
 - IV. Kobieta w życiu społeczném i publiczném.
 - V. Stanowisko rodzinne kobiety.
 - VI. Stanowisko rodzinne mężczyzny.
 - VII. Zakończenie. Czego kobieta ma prawo domagać się od prawodawcy, a czego od obyczajów?
-

I.

Prawo społeczne przedstawiało się długo, jako wpływ jednostkowej lub zbiorowej woli człowieka.

Trudno wypowiedzieć, ile w rozmaitych epokach historyi błędnych wydało instytucyj fałszywe to pojęcie. Fizyczna przemoc lub wznioslejsza przewaga ducha posługiwały się niém na przemiany i paczyły każda, względnie do swych widoków, zasady wszechstronnej sprawiedliwości. Filozofia starożytna usiłowała wznieść się do racjonalniejszego poglądu; nie podołała jednak snadź przedwczesnemu dziełu, skoro największy przedstawiciel wiedzy w starożytności, Arystoteles, wyteża całą moc bogatej dyalektyki, by ze słusnością niewolę pojednać, skoro z drugiej strony, rozkwitłe na wyżynach prawodawstwa rzymskiego, lepsze o rzeczy pojęcie, tak niedostatecznie i powolnie w życie ludu przechodziło. Wszak Cynceron uprzedzając Clarke'a i Monteskiusza nazwał już prawo zasadą płynącą z natury rzeczy, *ratio profecta a natura rerum*; a przecież zapomniano o tém, gdy przychodziło wysnuć z abstrakcyjnej teoryi ową naturę rzeczy, ideę słusności, czyli możność wszechstronnego rozwoju jednostki w społeczeństwie i uszanować człowieka w ustawach cywilnego i społecznego życia.

Ubóstwiła starożytność rozum, siłę i wydała wyjątkowe czyny bohaterstwa, szczytny polot myśli w dziedzinie filozofii, poezji i sztuki, ale wydała także uprzywilejowane stany i niewolę. Chrześcijaństwo do apoteozy podniosło prostotę ducha, cnotę, miłość powszechną i wywołując w massach silne poczucie osobistej godności, przygotowało zniesienie niewoli, powszechne ludzi i ludów braterstwo.

Jako nieodwołalnie pozyskany owoc cywilizacji uważać dziś można stanowcze pogrzebanie wszelkiej samowoli; gdzie zaś w późniejszych czasach władzę społeczną oparto na szerokiej podstawie ludowładztwa, tam łatwo powstać mogła obawa samowoli większości. To też światły i przezorny duch postępu zasłania jednostkę przed pochłaniającą zbiorowością; zrywając z doktryną Jana Jakóba Rousseau'a nie zapomina, że ustawy czerpią moralną prawomocność nie w sankcji ludowej, lecz w naturze rzeczy, czyli skoro mowa o stosunkach ludzkich w słuszności, której niewolno gwałcić nikomu.

Ztąd poszło, że kosztem zbiorowej władzy społeczeństwa ulegającej zawsze mniej lub więcej jednostronnym poglądom, wyjaśnienie natury rzeczy i wysnucie z niej właściwych praw jednostki, pozostawiono wolnej działalności jednostek, miarkowanej współzawodnictwem wszystkich i pnszukiwaną zgodą potykających się z sobą równouprawnionych interesów.

Zadanie prawodawcy w tym wyższym stanie cywilizacyjnego rozwoju zmieniło się i uszczupliło. Nie chodzi już teraz jak dawniej o nadawcze tytuły do pewnych ograniczonych przywilejów, bo zasadnicze prawa każdej istoty ludzkiej bez wyjątku i wyłączeń płyną z mocy jej duchowego przeznaczenia i obowiązujących ją powinności, lecz o utrzymanie społecznego węzła przez harmonizowanie sprzecznych żywiołów i hamowanie zby-

tniej wybujałości pochłaniających pojedynczych potęg, o ile one istnieniu drugiego zagrażać by mogły. Na tę wysokość wzniesiona myśl prawodawcy i moralisty czuje się swobodną i do nowych uzdolnioną zdobywszy.

Z chrześcijańskim hasłem równej dla wszystkich sprawiedliwości przebiega ona różne warstwy społeczne, dotyka się wszystkich objawów życia i szuka i bada czy niema gdzie krzywdzącego ucisku, czy prawa słabego dosyć zabezpieczone, czy dla każdego dostępny, dobroczynny wpływ oświaty, czy losowe wypadki urodzenia i majątku nie są jeszcze gdzieś w ukryciu, jak za dawnych bywało czasów, przyczyną względnego poniżenia? Odslonięte bóle jednych, zaszczytne świadectwa wzrostu publicznej moralności, nie znajdują już pochopnego usprawiedliwienia w interesie drugich; cichną bezwzględni czciciele panującej opinii i stało się oto, że przy blasku w ten sposób pojętej równości w wieku dumnym z urzędzistwionego postępu, dojrzano, między innemi, poniżoną kobietę.

Światłem tej nowej, przewodniej pochodni oświeconą ludzkość w siebie głębiej wejrzała i ukryte w swém łonie dojrzała cierpienia i drgnęła od niemiej niewieściej skargi, wydziierającej się z głębi rozżalonych uczuć. Pracownica upada pod brzemieniem nędzy ciała i duszy, dla braku oświaty i zarobku; uwiedziona dziewczyna skazaną jest z góry na opuszczenie, wstyd i hańbę przez wyzucie się mężczyzny z ojcowskiej odpowiedzialności; małżonka, jako istota ludzka, wprzagnięta w jarzmo ślepego posłuszeństwa nieraz względem najmniej na to zasługujących osobistości, cierpi w godności i domowym szczęściu od bezkarnie rozzuchwalać się mogącej męzowskiej przewagi; boleje matka nie będąca w stanie dla braku władzy i braku uzdolnienia wychowawczego nałężycie spełnić swego powołania; szwankuje kobieta

wszystkich stanów i powołań pod naciskiem zgubnego jej uzależnienia rozciągającego się z mocy wszechwładnie panujących pojęć i nabytych nawyków do wszystkich objawów ekonomicznego, moralnego i towarzyskiego życia, szwankuje, bo ma odjęte środki pełnego prawidłowego rozwoju i skazaną się widzi na rozmyślnie narzucone jej ubezwładniające kalectwo ducha, na połowiczny byt niewolnej istoty. Jeżeli dziś trudno jest ocenić całą doniosłość niedostatków na jakie skazuje się ludzkość przez takie dowolne pozbawianie się połowy duchowych sił swoich, to łatwo pojąć i każdy się na to zgodzi, że takie bezwzględne wyniesienie mężczyzny a poniżenie kobiety, nie płynące z tytułu stwierdzonej w każdym wypadku wyższości, rzeczywistej zasługi i usprawiedliwionej przeważnej potrzeby, ale z tytułu przypadkowego faktu różnicy płci, jest uderzającym anachronizmem w dzisiejszym stanie pojęć, rażącym pogwałceniem elementarnej zasady równej dla wszystkich słuszności, zgubnym, a szeroko i głęboko rozpostartym pierwiastkiem, siejącym w łonie społeczeństwa ujemne wpływy bezkarnej samowoli, fizycznej i prawnej przemocy.

Jeżeli anormalność ta w obec dokonanych cywilizacyjnych zdobyczy występuje dziś w jaskrawszych barwach i natarczywiej usunięcia się domaga, to wyznaczyć trzeba, że czuli ją wszyscy wielcy dawni i nowsi miłośnicy ludzkości i nad zatarciem jej pracowali w sposób różny, lecz niewłaściwy i dlatego bez powodzenia.

W wymarzonem przez Platona, a przez Arystotelesa wyszydzonym ideale, gdzie przeprowadzoną być miała zupełna równość płci, syn nie zna ojca, matka dziecięcia swojego; państwo urzeczywistniając ideę sprawiedliwości w zbiorowem życiu, stawia na czele arystokrację rozumu i cnoty; co tylko szwank bezwzględnej moralności przynieść może, wolność, sztuka, poezya, niezależność

jednostek niejsza tam niema; majątek, kobiety, dzieci, wszystko jest wspólne: państwo znosi rodzinę i staje u kółki jako powszechny piastun rodzących się niemowląt; „stróż, czytamy dosłownie, zajmą się karmieniem dzieci, oni matki prowadzić będą do domu schronienia, dopóki tym starczy pokarmu i tak się urządzają, ażeby żadna z nich swego dziecka poznać nie mogła” (*).

Nowożytny socjalizm pragnąc dźwignąć klasę biedną z materyalnej i moralnej nędzy, zamierzył zapobiedz zbyt niemu skupieniu kapitałów i aby to osiągnąć tamuje ich źródło, znosi osobistą własność i rodzinę. Jeżeli bezstronność przyznać nakazuje, że podjęciem olbrzymiego zadania socjalizm przysłużył się ludzkości, to z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że nieumiejąc rozróżnić tej nieuniknionej części złego, która jest wynikiem słabości człowieka, od tej, która z wadliwości ustaw zmniejszoną a z czasem usuniętą być może, szczęśliwość niebiańską na ziemię sprowadzić przyobiecał, musiał zejść z pola rzeczywistości i wystąpić do walki z naturą, by na ruinach uczuć myśli i wolności wznieść sztuczną, budowę bez własności i rodziny! Cel wzniosły, w szaloną przemienioną utopią zochydzil znaczne dążenia i wsteczne wywołał oddziaływanie. Tak tedy ani idealizm platoński, ani nowożytny komunizm nie otwierają drogi do racjonalnego postępu. Szukajmy jej gdzieindziej.

Pomimo popełnionych błędów pochod ludzkości naprzód zupełnie wstrzymać się nie daje. Z socjalistowskiego ruchu, jaki wstrząsnął całą Europą w pierwszej połowie naszego stulecia, pozostała poczucie cierpień i szlachetne usiłowanie zagojenia straszliwej rany proletariatu. Ekonomia polityczna upewniona co do zasad weszła poniekąd w myśl socjalizmu i rozwinęła sama w in-

(*) *De republica lib. V.*

teresie klas pracujących na podstawie wolnej konkurencji, w nieobliczone skutki płodną ideę assocyacji. I szerzą się za dni naszych popularne banki, instytucje kredytowe na wzajemności oparte, szerzą się spółdzielcze stowarzyszenia, jednoczące w sobie dla słusniejszego rozdziału zysków wszystkie trzy czynniki produkcji: kapitał, talent i pracę; szerzy się w najniższych warstwach oświata, jako pierwszy i nieodzowny warunek tej zawiśnięj działalności. Z sympatją i uznaniem wita ten zwrot każdy człowiek myślący; więc śmiało naprzód wypróbowanym torem za koniecznym uzupełnieniem!

Demokracja w konwulsyjnym drgnięciu zaczęła o własność szorstką dłoń kominizmu; odpowiedziano jej najprzód wyposażeniem ludu we własność ziemską, a ostatecznie silnym rozwojem spółdzielczych instytucji. Ale demokracja w dalszym następstwie swych zasad sięga stanowiska kobiety; cóż jej na to odpowiedziano? jakież tu ustępstwo przeszłość dla przyszłości zrobiła? Nic lub prawie nic; a przecież szerzące się objawy nowych dążeń dostateczną być winny wskazówką, że społeczeństwo cierpi z tej strony.

Co się stało? Jakby w mieście,
Gdy uderzy śpiż na trwoję,
Tak nieme tłumy niewieście,
Przemówiły... gwarną rzeszą
Gdzieś się śpieszą.....

Gdzie? niepewne, — każdego pytają o drogę.

Wiek nasz! Ty zwan będziesz wielkim kobiet wkiem.

Niewiasta się ozwała z żądaniem nieznanym.

Dotąd, aniołem była lub szatanem —

Dzisiaj chce zostać człowiekiem (*).

(*) *Deotyma, Stanowisko kobiety.*

W zakresie stworzenia w naturze i człowieczeństwie niema bytu bez celu, a tem samem bez środków potrzebnych do jego osiągnięcia. Właściwa działalność tych środków stanowi zasadnicze warunki istnienia i rozwoju, które zowiemy prawami w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. A więc natura rzeczy, celowość istot niezależna od jakiegobądź dowolnego wpływu jest podstawą prawa.

Natura fizyczna niema samowiedzy, więc ani wolności ani odpowiedzialności; jej prawa będą miały krępującą moc konieczności, żadna z podległych im sił nie będzie w stanie z pod nich się uchylić i zboczyć od naznaczonego sobie działania. Tym prawom podlega całe przyrodzenie, a człowiek o tyle, o ile w skutek dwoistej swojej przyrody stanowi istotę cielesną. Organizm, wzrost i rozkład naszego ciała w ich zakres wchodzić będą. Ale człowiek jest obdarzony rozumem i wolą; on wie o swoim przeznaczeniu, czuje się panem własnego losu, twórcą szczęścia i nieszczęścia swojego. Więc prawa, którym ulega, nie będą go krępowały siłą fizycznej konieczności. Ośniony promiennym światłem rozumu i powinności człowiek odpowiedzialny za swój czyn, zostawione ma wolne pole zasługi i kary, czyli dodatniego i ujemnego rozwoju swojej istoty.

Aby prawo bytu swego wypełnić, innymi słowy, aby spełnić powinność, trzeba mieć ku temu możliwość, trzeba być uzbrojonym w odpowiednią władzę czynną czy bierną. Otóż ta władza, ta z prawa płynąca moc, to jest to właśnie, co w pospolitej mowie osobistym prawem nazywamy, a co dla jasności w języku naszym prawą mocą czyli prawomocą nazwaćby można.

Z określenia różnorodnie wiążących się ze sobą pojęć wypada:

1° że prawem w znaczeniu przedmiotowym i pierwo-

tném jest zasada, reguła, ustawa (*); 2° że powinnością jest moralna konieczność stosowania czynów do prawa, do zasady, reguły, ustawy; 3° że prawem w znaczeniu podmiotowém, pochodném, jest władza umozębniająca jednostce spełnienie powinności.

Patrzmy, jak ściśle logiczna pomiędzy temi pojęciami zachodzi spójnia! prawem fizycznego bytu człowieka jest odżywianie ciała pokarmem, chronienie go od zewnętrznych niekorzystnych wpływów; ztąd powinność wypełniania tej funkcji, ztąd znowu możność pracowania, zarabiania, oszczędzania, innymi słowy, prawo osobistej swobody, wolność pracy i własność. Prawem moralnego bytu jest potęgowanie sił duchowych czyli doskonalenie się, ztąd powinność rozszerzania zakresu wiedzy, wzbogacania uczuć, kształcenia woli i odpiera-

(*) Kiedy Monteskiusz w czasach rozwielenionej samowoli wyrzekł, że prawa są koniecznymi stosunkami, wypływającymi z natury rzeczy, *les lois sont les rapports nécessaires qui dérivent de la nature des choses*, wielką tém ludzkości wyświadczył usługę i niejedną przygotował na świecie reformę, co nieśmiertelną zapewniło mu sławę. Definicja wszelako sama pomimo pozyskanego przez nią w nauce obywatelstwa nie jest bez zarzutu. Najprzód słusznie jej zarzucano, że grzeszy formą, gdyż prawa nie są stosunkiem ale sposobem bytu w stosunku; powtóre, i to zarzut ważniejszy jaki jej uczyniono, nie dość jasno wykazuje, że jestestwo każde niezależnie od stosunków, w jakie wchodzi, pewnym już zalega prawom wewnętrznego rozwoju, prawom, które o jego bycie stanowią. Sposób zachowania się w stosunku do innych jestestw, czyli prawa tém kierujące stosunkiem, są wynikiem jego natury wziętej saméj w sobie. Więc stawiając definicyę zamiast poczynić od rzeczy pochodnej, do źródłowej sięgnąć należało.

Racjonalniejszą jest definicya Cyncerona: *ratio profecta a natura rerum* zasada płynąca z natury rzeczy. Ale i ona nie jest wystarczającą; bo jeżeli trafnie ocenia istotę prawa, tedy zupełnie pomija jego przedmiot i cel. Cyncerowska definicya dałaby się uzupełnić przez orzeczenie: że prawo abstrakcyjnie wzięte jest przyrodzoną zasadą bytu i rozwoju istot skończonych. Prawo jest przyrodzoną zasadą, wypływa bowiem z natury istot i wskazuje właściwą działalność, czyli sposób zachowania się władz danyh im dla osiągnięcia naznaczonego celu; prawo jest zasadą bytu i rozwoju, gdyż to tylko prawom ulegać może, co istnieje, co się ma kształcić i rozwijać; prawo jest wreszcie tylko dla istot skończonych możliwe, i nie może osiągnąć Istności Najwyższej, doskonałej, bez początku i końca, zatem bez rozwoju, a noszącej w saméj sobie warunki swego istnienia.

nia wszelkich nieprzyjaznych temu żywiołów, z czego wynika prawo cywilnych swobód i prawo osobistej obrony.

Prawomocność tedy, świętość i nietykalność osobistego prawa, wypływa nie z niego samego ale z powinności, do wypełniania której prowadzi. Wolność osobista, najpiérwsze ze wszystkich prawo, traci moc swoją gdy pomijając obowiązek, człowiek innym zagraża; na tej zasadzie zbrodniarz idzie do więzienia.

Już w Rzymie niewolno było rościć pretensyj z tytułu prawa, gdy nie było w tém żadnego widoku osobistej korzyści a pobudką wystąpienia była chęć szkodenia drugiemu (*). Ta sama myśl podyktowała prawodawcy zastrzeżenie art. 274 naszego kodeksu cywilnego, że prawo męża do nieprzyznania dziecka żony nie z niego zrodzonego umarza się i sądownie dochodzonem być nie może, gdy dziecię jest niezdolne do życia. Jak widzimy zatem prawo w sobie wzięte nie podlegające żadnej wątpliwości nieuwzględnia się przecie, gdy jednocześnie nie zapewnia rzeczywistej korzyści, czyli mówiąc innymi słowy, gdy do jego spełnienia nie nagli odpowiadający mu obowiązek.

Jakkolwiek istniejące prawodawstwa cywilne nie dosyć uwydatniają tę zasadniczą tożsamość prawa i obowiązku i nie uświęcają jej w całej rozciągłości, co wprowadziłoby w stosunki cywilne i ekonomiczne ważny a pożądaný czynnik społecznej harmonii, to przecieź widoczny jest zwrot ku lepszemu. Prawo abstrakcyjne, ta władza nieugięta, która w loicznym rozwoju tyrańską się staje, straciła w nowszych czasach, pod wpływem poczucia ludzkiej solidarności wiele z dawnéj bezwzględności. W Rzymie pierwiastkowo dłużnik nie mogący się

(*) *Celsus Digesta* lib. 6. Cit. I 38 *in fine* *Ulpianus. Digesta* lib. 39 Cit. 3 I § 12.

uścić, musiał się poddać wierzycielowi jako niewolnik (*nexus, addictus*); niejednokrotnie sprawy takie przybierały rozmiary politycznego faktu i wywoływały zaburzenia, które chwilowymi ulgami senat tłumić był zmuszony. Stopniowo łagodniały i ustawy, gdy przekonano się, że posunięte do ostateczności, prawo w najwyższą wyrodzić się może niesprawiedliwość: *summum jus-summa injuria*.

Kodeks Napoleona, który stał się obowiązującym dla nas prawem cywilnym, nosi już na sobie wyraźniejszą cechę tych dążeń. Prawo wierzyciela więcej warunkuje się nie już tylko obowiązkiem utrzymania swego mienia w całości w interesie bytu własnego i rodziny, ale nadto obowiązkiem braterskiej pobłażliwości jednego względem drugiego, a zwłaszcza silniejszego względem słabszego. Ztąd przepisy o odstąpieniu dobrowolnym i sądowym, majątku przez dłużnika, łagodzące jego położenie (*); ztąd ograniczenia niedopuszczające zajęcia rzeczy pierwszych potrzeb, jak pościeli, odzienia, narzędzi pracy, artykułów żywności i t. p. (**); ztąd możność dla sprzedawcy zerwania sprzedaży, jeżeli w cenie nieruchomości został pokrzywdzony więcej jak o siedm dwunastych rzeczywistej wartości oznaczonej przez biegłych (***) . Tych wskazówek wystarczy aby wykazać że prawo osobiste niema bynajmniej cech ujemnych władzy bezwzględnej, która niekorzystnie na byt drugich wpłynąćby mogła, a przynajmniej, że cechy te traci coraz widoczniej i staje coraz wyraźniej na silnej podstawie natury rzeczy, czyli wszechstronnych warunków bytu jednostki i wypływających z nich wszystkich obowiązków.

(*) Artykuł 1265 i następne Kodeksu Cywilnego.

(**) Artykuł 592 Kodeksu Postępowania Cywilnego,

(***) Artykuł 1674 Kodeksu Cywilnego.

Kiedy pan Antoni Nowosielski (*), przeciwstawia o b o w i ą z e k , do którego nakłaniała pani Hoffman, prawu, o które upomina się pani Dobieszewska, i z rodzajem żalu wytyka ten niekorzystny zwrot nowych dążeń kobiety, widocznie ma on na myśli raczej przywilej sięjący nadużycia, a nie pojęcie prawa, jakie wydała cywilizacja chrześcijańska. Bo pomiędzy t e m prawem a obowiązkiem sprzeczności niema; ten ostatni pierwsze warunkuje, on je uświęca, nietykalnością przyobleka, on je wywołuje jako nieodzowne narzędzie czynu, bez którego obowiązek martwym i bezpłodnym pozostaje uczuciem.

I w rzeczy samej, jak miarą słusności i podstawą każdego osobistego prawa jest jakiś bliższy lub dalszy obowiązek, tak nawzajem środkiem spełnienia obowiązku, musi być pewien zakres swobodnej działalności a zatem pewien zasób praw. Ograniczenie zatem praw kobiety w tym samym stosunku ograniczenie jej obowiązków wywołuje. I nic zmienić nie zdoła tego nieubłaganego następstwa natury rzeczy; ani wonne czczych pochwał kadzidła, ni barwne złudnych rojeń marzenia o błogosławionej działalności istoty, której działać nie wolno! Obowiązek miłosierdzia spoczywający z uznania wszystkich w obrębie właściwości kobiecych, jeżeli jak należy ma być spełnianym, jakież liczny szereg praw przypuszcza? wolność ruchów, możność rozporządzania mieniem, możność uprzedniego zapoznania się z potrzebami biednych i ujemnymi stronami danego społeczeństwa, wreszcie wolność stowarzyszania się i zakładania instytucji publicznego charakteru.

Można wprowadzić wyobrazić sobie jedną kategorię obowiązków dających się sprowadzić do biernego posłu-

(*) *Gazeta Polska* N-ra 126 i 127 z 1870 roku.

szeństwa a zatem takich, których wypełnianie nie potrzebuje być poparte prawami. Dziecię jako istota bezwłasnowolna i potrzeb swych nieświadoma, żyje pod kierunkiem myśli i woli przewodników, im też winno posłuszeństwo, i właściwie tylko posłuszeństwo. Szerszy zakres obowiązków rozwinie się przed nim wtedy dopiero, kiedy w następstwie umysłowego dojrzewania dojdzie ono do pewnego samopoznania i możliwej odpowiedzialności.

Jak każde ograniczenie praw wywołuje odpowiednie ograniczenie obowiązków, tak znowu ograniczenie obowiązku uszczupla byt istoty ludzkiej, tamuje naturalny rozwój, a tym samym gotuje upadek, przybliża śmierć ducha i ciała. Bo rozwój wszelki odpowiada kształceniu się, kształcenie przypuszcza niedostatki, które usuwa, braki, które wypełnia, nadając jestestwu byt pełniejszy, doskonalszy. Dla istoty skończonej, nie czerpiącej w samej sobie źródła życia, nie rozwijać się zatem, czyli nie wypełniać niedostatków swego organizmu, jest to samo, co ginąć pod ciosem zaczepnych sił przyrodzenia.

W świecie fizycznym najwyższym prawem jest nieustanny ruch atomów. Ruch atomów daje warunki bytu dla istniejących form materii, on także wywołuje nieskończoną ich przemianę. Na każdym kroku jeden i tenże sam powtarza się fakt: wszędzie nieskończone objawy życia, ale także zniszczeniem zagrożony byt; nigdzie stanowczej równowagi między siłą wywrotu a siłą oporu, bo nigdzie życia bez śmierci. Na najniższym szczeblu przyrodzenia stoją twory natury martwej gdyż, pomimo pozornej stałości kształtów, tej równowagi jest tam najmniej: ciała mineralne wytworzone siłą chemicznego powinowactwa rozkładają się i przetwarzają pod działaniem tychże samych czynników przy najmniejszej zmianie warunków: wpływ atmosfery, wody i temperatury

jest tu nieledwie nieograniczonym i wywołuje ruch atomów na korzyść nieustannej przemiany form. Świat roślinny większą odznacza się trwałością: tu życie już walczy za siebie, typy są stałsze, działanie twórczych sił przyrody więcej obwarunkowane, a wpływ niszczących działaczy więcej ograniczony. Ziarno ręką rolnika w ziemię rzucone, choć już w dni kilka rozkłada się pod wpływem ciepła i wilgoci, nie ginie jednak, skoro w tej samej znowu odradza się formie; ruch atomów lepiej trwałość bytu zapewnia. Świat zwierzęcy jeszcze wyżej sięga; tu walka o byt jest zaciętsza; siła oporu pod nazwą siły żywotnej wydatniejsza; ruch atomów na rzecz jestestwa rozleglejszy, lepiej broniący od zagłady, która dokonywa się jedynie pod naciskiem przewagi wyższego typu.

Wytknięte tu podporządkowanie jestestw, tym się jeszcze odznacza, że twory wyższego rzędu, to jest te, które mają za sobą względną przewagę siły oporu wobec sił zaczepnych, bytują i rozwijają się kosztem tworów niższego rzędu, to jest tych, w których siła oporu napotykaną sile zaczepnej podołać nie może. Ztąd świat roślinny żyje kosztem świata mineralnego a świat zwierzęcy kosztem świata roślinnego. Do fizycznych zatem i chemicznych czynników, jakie trwałość i przemianę form powodują, dołączają się jeszcze i potęgują je wszystkie wpływy organiczne. Okoliczność ta posuwa ruch atomów do nieskończoności prawie i jeszcze ściślej warunkuje jego dodatnie i ujemne działanie na istniejące formy w dopiero co wykazanim stosunku.

Jeżeli człowiek jest najdoskonalszym, albo raczej najmniej ułomnym typem żyjących jestestw, odznaczać się powinien: 1). Stosunkowo najwyższą siłą oporu wobec wszystkich zaczepnych sił natury; 2). Możliwością utrwalenia bytu swego kosztem tworów świata zwierzę-

cego, roślinnego i mineralnego. Natura fizyczna człowieka nie uzasadnia tych twierdzeń; przeciwnie, na każdym kroku ujawnia się słabość jego organizmu. Ten, kto się panem natury, władcą ziemi i wód być mieni, fizycznie jest nad wszelki wyraz bezsilnym. Ciało instynktownie chce żyć, wrodzone słabości, choroby i śmierć stanowią mu w tym stawiającą zapórę; zwierzęcy instynkt nie uczy go odróżniania zabijającej trucizny od odżywiającego pokarmu i nie pozwala surowemi karmić się roślinami i zwierzęcemi płodami; dziki zwierz go zwalcza, wylęg wód pochłania, zima zabija.

Z szeregu stworzeń człowiek się przecie zdobył potęgą wyróżnia! — gdzie źródło tej potęgi, której nie daje organizm fizyczny? odpowiedź jedyna: w duchowym pierwiastku jego. W nim tkwi przyczyna istotnej wyższości; tu ujawnia się z niepohamowaną mocą najwyższa siła oporu i najrozleglejsze zużytkowanie na rzecz własnego istnienia tworów świata mineralnego, roślinnego i zwierzęcego.

Rozwijając zatem w sobie pierwiastek duchowy, kształcić najwszechstronniej umysł i serce, w najwyższej mierze zdobywać wiedzę i zacieśniać solidarność ludzką, jest najpierwszą powinnością człowieka. Tamować taką działalność jest błędem przeciwko zasadniczemu prawom natury. Czy względem kobiety nie zawinił tu mężczyzna? czy przywłaszczając sobie słusznie mu należne panowanie nad naturą w imię duchowej swojej przewagi, nie poniżył się poszukując w stosunku swoim do kobiety pochłaniającej władzy w imię fizycznej przemocy? czy taki wadliwy, choć wiekami uświęcony, porządek rzeczy ma być ostatnim wyrazem rozwoju ludzkości? czy raczej nie nadeszła chwila ostatecznego tryumfu prawdy nad fałszem, słuszności nad przemocą, ducha nad materią? czy jednym słowem nie nadeszła chwila stanowcze-

go podstawienia pod względną ideę osobistego prawa, bezwzględnej idei powinności, co powszechne a zatem i niewieście równouprawnienie za sobą prowadzi?

Ze wszystkich prawnych stosunków, stosunki płci zachowały dotąd najwięcej tradycyjnych cech dawnej przewagi prawa nad powinnością. A przecież wiadomo dobrze, że prawo osobiste wzięte w znaczeniu bezwzględnej potęgi nie zapewnia wszystkim równych warunków prawidłowego rozwoju, bo nie daje racjonalnej normy obwarunkowania prawa jednego prawem drugiego i prowadzi wprost, jakto nieubłagana loika angielskiego filozofa Hobbesa wykazała, do zaciętej walki, do wzajemnego pochłaniania się, zatem do zupełnej negacyi prawa a bezwzględnego panowania siły. Prawo osobiste na idei powinności oparte samo przez się ogranicza się i zapewnia dostateczne warunki bytu i rozwoju jednostce w zakresie stosunków społecznych, bo jeżeli z jednej strony podaje środki działania, z drugiej tamuje szkodliwą działalność otaczających nas sił zaczepnych.

Tak więc, jeżeli duchowe potrzeby wyższej kultury domagają się dziś pewnego, że tak powiem, rozrostu moralnej indywidualności niewieściej czyli rozszerzenia skali jej obowiązków i praw, to z drugiej strony wzmocnienie tych ostatnich, jako siły obronnej mającej bezkarną zaczepność nieprzyjaznych żywiołów odpięrać, narzuca się jako nieubłagana konieczność rozumowa.

Pomiędzy przeciwnikami równouprawnienia kobiety, a jego zwolennikami kwestya zatem stawia się jasno i stanowczo: pierwsi nie wypowiadając całkowicie myśli swojej, chcą mieć kobietę wiecznie małoletnią a jej cnoty sprowadzają do przymiotów dobrego dziecka; drudzy myślą, że kobieta jest na równi z mężczyzną istotą wolną, rozumną, samodzielnie odpowiedzialną; że więc na

równi z nim powinna być obdarzona pełnią praw człowieczych, by całość człowieczych wypełnić obowiązków.

Nie idzie zatem i tego nikt nie twierdzi, by jedne były obowiązki obu płci i jeden dla nich tryb postępowania; różnica tu zachodzi wielka i niezaprzeczone, bo płynie z różnicy tak fizycznego jak moralnego organizmu; niema jednak różnicy w tém, że dla wypełnienia odpowiednich tak męzkich jak niewieścich obowiązków, szczegółową właściwością każdej płci wskazanych, jednakich dla obu potrzeba praw, jednakięj wolności dla myśli i czynu.

Na czém zresztą polega różnica między duchowym, organizmem kobiety a organizmem mężczyzny, tego nauka dotąd nie zdołała wyświecić, by niezbite postawić pewniki; nie zdołała nadewszystko odróżnić tych ujemnych właściwości, które z natury niewiasty płyną i usunąć się nie dadzą, od tych, które są prostym wynikiem niedostatecznego wychowania i tamowanego rozwoju, które zatem z łatwością usunięte być mogą.

Filozofowie i poeci, moralisci i ojcowie kościoła, uczeni i politycy, są tu wszyscy w niezgodzie, a często sami z sobą w sprzeczności. I tak, dla Lessinga, kobieta jest arcydziełem świata, dla Diderota tylko i zawsze zalotnicą. Szekspir ją zowie zdradliwą jak fala, i uosobioną w niej widzi ułomność; Szyller w niej upatruje wzniosłą rodzicielkę wszystkich szlachetnych uczuć. Byron opiewa katusze szatańskich sideł niewieścich; Wiktor Hugo w upadłej jeszcze widzi niezatarte piętno człowieczej godności. Platon w Timeuszu wzgardą obrzuca kobietę i grozi niecnocie męskiej, że za karę w przyszłym życiu w ciele niewieściem się odrodzi; tenże sam Platon w Bankiecie, innym przemawia językiem a w Apologii (XXXIII) przedstawia umierającego Sokratesa pocieszającego się nadzieją, że znajdzie w przy-

szłym życiu kobiety, z któremi przyjemnie mu będzie rozprawiać. Święty Hieronim nie waha się twierdzić, że kobieta dobra jest bajecznym ptakiem, nie istniejącym feniksem. Św. Tomasz oświadcza znowu, że mężczyźni byłiby wielkimi świętymi, gdyby tak kochali Boga jak kobiety (*). Montesquieu i Voltaire, obaj nisko stawiają kobietę; lecz gdy ostatni nicość jej przypisuje ułomnej naturze, drugi w tém widzi rezultat ułomnego wychowania i mówi: „używamy wszelkich możliwych środków, aby pozbawić kobietę odwagi; siły byłyby równe, gdyby równe było wychowanie; wypróbujmy je w przymiotach, których nie osłabiło wychowanie a zobaczmy, czy się okażemy silniejszymi.”

Cudownym jest, pięknie powiada Rousseau(**) społeczny stosunek płci. Z tego związku wynika osoba moralna, której okiem jest kobieta, a ramieniem mężczyzna, ale w takiej wzajemnej od siebie zależności, że mężczyzna kieruje okiem kobiety, kobieta ramieniem mężczyzny.... W istniejącej harmonii wszystko zmierza do wspólnego celu; trudno powiedzieć, która strona więcej swego przynosi; każda ulega popędom drugiej, każda ulega, a obie panują. Pomimo tak szczytnej podniosłości myśli, oto jak w tém samym dziele tenże sam wyraża się filozof: „Kobieta jest właściwie stworzoną dla przypodobania się mężczyźnie... (str. 6), to też całe jej wychowanie do niego odnosić się powinno. Podobać się mężczyznom, być im użyteczną, kazać się kochać i szanować przez nich, wychowywać ich w młodości, pielęgnować w dojrzałości, radzić, pocieszać, życie miłym i słodkim czynić: oto obowiązki kobiety po wszystkie czasy, oto czego ją od dzieciństwa uczyć należy” (str. 22).

(*) Emile Deschanel. *Le mal et le bien qu' on a dû des femmes*, str. 49 i 229.

(**) Rousseau *Emil*, tom III, księga V. str. 52.

Jakże daleko odbiegliśmy od wzniesłego poglądu, w którym związek mężczyzny i kobiety tak cudowny wytwarza stosunek, że przy różnych przymiotach i wzajemnem dopełnianiu się wszystko zmierza do wspólnego celu tak, że trudno powiedzieć, która strona więcej swego przynosi, bo każda ulega popędowi drugiej a obie panują!

Ta sama sprzeczność zdań pomiędzy twórcami rewolucyi francuzkiej z 1789 r. Condorcet i Sieyes domagają się zupełnego równouprawnienia kobiety, w myślny wywieszony sztandar powszechnego wyzwolenia; Mirabeau, Danton, Robespierre i Napoleon odpychają ze zgroszą takie bluźniercze zachcianki! (*) Filozof monarchicznej i socyalnej restauracyi we Francyi Bonald z nowym naciskiem niższość kobiety zaznacza; a jednocześnie powstające socyalistowskie doktryny jej równouprawnienie na swoim wypisują sztandarze.

(*) Poziomość przeważających wtedy pojęć maluje się dosadnie w opiniach, jakie o kobiecie wygłaszał pierwszy konsul w Radzie Stanu przy układaniu Kodeksu Cywilnego. Oto jego słowa: „Mąż powinien mieć względem żony władzę nieograniczoną.... Kobięta wiedzieć powinna, że wyzwalając się z opieki swojej familii, przechodzi pod opiekę męża... potrzebna jest formuła dla urzędnika stanu cywilnego obejmująca ze strony kobiety obietnicę posłuszeństwa i wierności... cudzołóstwo jest wielkiego znaczenia tylko w kodeksie cywilnym, w rzeczywistości jest tylko galanterją, epizodem maskowego bału... (Thibaudeau. *Memoires sur le Consulat*). Na wyspie S-tój Heleny Napoleon wymawiał sobie poprzednie umiarkowanie: „Popsuliśmy wszystko, mówił, obchodząc się zanadto dobrze z kobietą. Postawiliśmy ją, i to było wielkim błędem, prawie na równi z mężczyzną. Ludy Wschodu okazały wiele więcej roztropności i trafności sądu, gdy ogłosiły ją rzeczywistą własnością mężczyzny; bo w rzeczy samej natura uczyniła ją naszą niewolnicą... daną dla zapewnienia nam potomstwa.... Otóż jedna kobięta nie wystarcza jednemu mężczyźnie.... Mężczyzna, którego natury nie powstrzymuje ani wiek ani żadna z przypadłości, jakim ulega kobięta, powinien zatem mieć kilka żon... Miałaby kobięta marzyć o równości? to czyste szaleństwo. Kobięta do nas należy, my nie należymy do niej; gdyż ona daje nam dzieci, a mężczyzna jej ich nie daje; należy więc do niego z tego samego tytułu, z jakiego do ogrodnika należy drzewo rodzące owoce...” *Mémorial de Sainte Hé-lène*, tom IV str. 227.

Dwaj znakomici współcześni myśliciele, obydwaj dla kobiety jednakowo przychylni, John Stuart Mill i F. H. Buckle, nie w większej pomiędzy sobą znajdują się zgodzie, gdy próbują moralne jej właściwości określić. „Nic nie wyrówna kobiecie, powiada Mill, w utrzymaniu myślni w granicach bieżących faktów i natury. Kobięta rzadko daje się uwięzić abstrakcyom. Zwykła skłonność jej umysłu do obejmowania rzeczy raczej pojedynczo, aniżeli grupami i to, co z niej wypływa, żywe zajęcie się uczuciami osób skłaniające ją do poszukiwania we wszystkiem strony praktycznej i tej, z jakiej inni rzecz odczuwać będą, to wszystko nie wyrabia w niej wiary w rozumowanie, które zapomina o ludziach... Idee kobiet pożyteczne są, bo dodają realności ideom myśliciela, tak jak idee mężczyzn dodają rozciągłości ideom kobiet. Co się zaś tyczy głębokości pojęć... bardzo wątpię by dzisiaj nawet, kobiety od mężczyzn niższe być miały.” (*)

W zupełnej z tém sprzeczności Buckle dopatruje w kobiecie pierwiastek abstrakcyjny, idealny. „Jeżeli będziemy badać, powiada (**) jaki był wpływ kobiet na społeczeństwo, to każdy przyzna, że w ogóle był on bardzo dobroczynnym. Wpływ ten wprowadzając w życie pierwiastek idealny, romantyczny, uchronił nas od wyłącznej praktyczności i egoizmu, nie dozwolił życiu zamienić się w jednostajną i nudną rutynę. On ograniczył samowolność mężczyzn; złagodził ich obyczaje, zmniejszył ich surowość (str. 6). W umyśle kobiet istnieje wrodzony, panujący, trwały pierwiastek, dający im możność, jeżeli nie czynienia naukowych od-

(*) J. S. Mill. *Poddaństwo kobiet*, str. 130, tłómaczenia francuzkiego.

(**) T. H. Buckle. *Wpływ kobiet na postęp wiedzy*, tłómaczenie polskie. p. Stanisława Czarnowskiego. Warszawa 1867 r.

kryć, to władzę silnego i dobroczynnego wpływu na metodę, za pomocą której one powstają (str. 12). Kobiety z natury przekładają metodę dedukcyjną... pobudzając w mężczyznach dedukcyjny kierunek myślenia, oddały wielką chociaż nieuznaną usługę postępowi wiedzy... (str. 16). Wiele jest przyczyn, dla których kobiety przekładają metodę dedukcyjną, i jeżeli można tak powiedzieć, idealną. Odznaczają się one większą wrażliwością, większą skłonnością do urojeń i żywszą wyobraźnią niż mężczyźni i dlatego żyją więcej w świecie idealnym, podczas gdy mężczyźni posiadający ziemniejszą organizację, bardziej oddani są faktom, którym przeto większe nadają znaczenie. Jest jeszcze jedna okoliczność tłómacząca dedukcyjność kobiet: posiadają one w wyższym stopniu to, co nazywamy przenikliwością umysłu. Nie mogą one tak głęboko widzieć jak mężczyźni, lecz obejmują bystrzej to co widzą. Ztąd mają zwyczaj od razu powziąć myśl i szybko rozwiązywać zagadnienia, w przeciwstawieniu do powolniejszego i trudniejszego postępowania indukcyjnego badacza (str. 17). Nasza skłonność do indukcji bardzo jest wielka i bardzo jednostronna, lecz bez nich, byłaby jeszcze większą i jeszcze wyłączniejszą. I teraz jesteśmy empirykami i teraz niewolnikami faktów, lecz gdyby nie kobiety, niewola nasza byłaby jeszcze większą, jeszcze haniebniejszą... Wpływ kobiet więcej niż wszystkie inne czynniki razem wzięte, unosi nas w świat idealny, podnosi z prochu, w którym skłonni jesteśmy pełzać i rozwija w nas te zarodki wyobraźni, których nie są pozbawione w pewnym stopniu nawet najleniwsze i najnieczulsze umysły" (str. 40, 41).

Z tej tak głębokiej różnorodności zdań pierwszorzędnych potentatów myśli, niepodobna innego wy-

ciągnąć wniosku, jak ten, że kobieta niedosyć jest znaną i że po dziś dzień zagadkową pozostaje istotą. Mężczyzna nie przedstawia takiej zagadkowości dlatego prosto, że zamiast stawiać a priori niepodobne do rozwiązania pytanie o wszechstronnym swoim uzdolnieniu, jał się czynu i czyny zań przemówiły, a przemówiły językiem jasnym i wykazały taką bogatą różnorodność popędów i uzdolnień, że nikt nie ośmielił się nawet zamarzyć o jakimś systematyzowaniu jego właściwości gwoli oznaczenia odpowiedniego dlań zakresu działania i że uznano z godną do naśladowania roztropnością, zupełną swobodę działania za najlepszą podstawę normalnego rozwoju.

Uczyńmy to samo względem kobiety; porzućmy bezowocne teoretyczne dociekania i natomiast wezwijmy ją do wspólnej pracy, szczerze bez ścieśnień i szykan. Jak od dotknięcia czarodziejskiej różdżki, znikną wtedy z pewnością tajemnicze osłony, kryjące ją nam dzisiaj i kobieta okaże się czem jest, a podąży do tego, czem być powinna.

Jeżeli w stosunkach ekonomicznych, polityczne i społeczne względy zasadzie wolnej męskiej działalności w przeszłości pewien czyniły uszczerbek, to przyznać trzeba na chlubę naszych czasów, że złe ustępuje szybko; przeświadczone się bowiem, że każde takie zboczenie trzeba było okupić nieprawidłowym rozwojem, nadmiarem lub brakiem działających czynników w przeróżnych gałęziach pracy produkcyjnej, a zatem znacznym ubytkiem sił.

I w rzeczy samej, wszelkie dotychczasowe pokuszenia się prawodawców, by osobistą działalność człowieka w imię mniemanego powszechnego dobra w pewne ująć karby, okazały się bezsilnymi lub szkodliwymi i upadły lub upadają ustępując miejsca wolnemu współzawodni-

ctwu pracujących i wolnemu, interesem własnym oświeconemu, wyborowi tych, którzy z owoców pracy użytkować mają. Państwo nie potrzebuje orzekać w formie prawodawczych czy policyjnych postanowień, że aby być kowalem, trzeba mieć siłę, zręczność, by dobrym być zegarmistrzem, smak, by wziętym zostać krawcem; — to wszystko samo się przez się rozumie. Przekonało się też ono, że zbytęzną jest rzeczą żądać z góry, jak to czyniło w epoce korporacyjnych więzów, od kandydatów na kowala, zegarmistrza i krawca dowodu posiadanych kwalifikacyj i spełnienia licznych i trudnych formalności; bo o wiele właściwszym jest tego sędzią ogół tych, którzy roboty kowalskiej, zegarmistrzowskiej i krawieckiej potrzebują. Wszelkie mieszanie się w rzeczy takie władzy czy to bezpośrednio, czy przez usankcyonowane cechy miało zawsze jedno następstwo. Jeżeli w ocenieniu pod rozbiór poddanego uzdolnienia nie popełniono błędu, rzeczy stały jak należy, i tak właśnie, jakby to było bez całego kosztownego probierczego przyboru, który w tym razie byłby co najmniej zbytęcznym; jeżeli przeciwnie pomyłono się, (a fakta dowodzą że myłono się często, bo *errare humanum est*), jeżeli odepchnięto zdolności — a przyjęto nieudolność, co za zawikłanie stosunków! co za krzywda dla jednostek i społeczeństwa! Krzywda dla niepoznanej zdolności, bo mając zwichnięte naturalne swe powołanie, to, w którym najkorzystniejsze dla siebie wyrobić by mogło stanowisko, z konieczności chwytając się musiała innego, mniej odpowiedniego i nie dającego dostatecznego środka utrzymania; krzywda dla niepoznanej zdolności, gdyż wsparta powagą otrzymanej sankcyi, traciła poczucie własnej o sobie świadomości i utrwalala się na niewłaściwej drodze, marnując bez korzyści czas i trudy; wreszcie, krzywda dla społeczeństwa, zmuszonego posługiwać się

miernością, do której prowadzi zawsze nieodpowiedni kierunek rozwoju sił wrodzonych.

A więc jeżeli ograniczenie wolności pracy takie niezbędne wydało owoce w ścieśnionym zakresie stosunków ekonomicznych, zastosowane do pewnych kategori męskich pracowników, względem których pole badania i postanowienia było mniejsze i lepiej znane, któż ośmieli się być tyle zuchwałym, by rościć prawo do systematycznego określenia inoralnych właściwości kobiety, tój z uznania wszystkich nierozjaśnionej zagadkowej istoty? któż się odważy wyrokować o ogółowem dla niej obwarunkowaniu zajęć w rozległej sferze rodzinnego, ekonomicznego i społecznego życia? któż tyle genialnym, po tak licznych daremnych wysileniach, by wykazać w formie niezbitych pewników, do czego kobieta z natury jest wystarczającą, a do czego jest i pozostanie zawsze niezdolną?

Mnogie o tym przedmiocie opisano książki; zużyto nad nim dużo myśli, dowcipu i sarkazmu; złośliwa satyra i gubiący się w obłokach wielbiący szal poetów, wyczerpały zarówno swe siły, a nie nauczyły prawie niczego. To co pewnego o kobiecie wiemy, nie z uczonych wywodów, lecz z życia czerpiemy. Ponieważ jednak zakres tego życia był szczupłym a warunki sztucznymi, zasób ztąd płynącej wiedzy musi być nader małym, a nadto, pozbawiony bezwzględego znaczenia, jako podstawa do wniosków, mających się do przyszłości odnosić, a zatem do bytu, który w odmiennych warunkach rozwijać się może. Tylko pod takim zastrzeżeniem wolno jest piszącemu stawiać jakąbądź parallę pomiędzy męczyzną a kobietą; pod takim więc zastrzeżeniem ośmielałam się w tój mierze kilka słów wypowiedzieć.

Kobieta okazuje się od męczyzny fizycznie słabszą; uczucie w niej więcęć rozwinięte, nieledwie tłumi inne

władze; czyni ją wrażliwą i popędliwą a myśli właściwe nadaje kształty; umysł jej nie zajaśniał dotychczas tą głęboką intuicyą prawdy, która jest udziałem geniuszu, lecz niczem powściągnąć się nie dał w spostrzegawczej zdolności, w lepszym przyswajaniu sobie zdobytych pojęć, w żywszym przebieganiu rozległej przestrzeni, jaka fakt od abstrakcyi przedziela. Z dziedziny wiedzy zaczerpniętą ideę męczyzna materyalizuje, pisze prawo, stwarza naukę, przemysł i buduje olbrzymie dzieło człowieczej potęgi; z dziedziny życia zaczerpnięte uczucie kobieta idealizuje, staje się duszą poezyi, sztuki i religii, twórczynią doświadczalnej etyki człowieka.

Męczyzna większą produkcyjną, kobieta większą zachowawczą odznacza się siłą; męczyzna lepsze miewa pomysły, kobieta lepiej je wykonywa; tamten łatwiej zdobywa majątek, ta pewniej go utrzymuje. Męczyzna gruntowniej bada naturę ludzką, kobieta lepiej pojedynczych ludzi ocenia; męczyzna do genialności się wznosi, kobieta mniej twórczej przedstawia potęgi; on staje się wielkim myślicielem, artystą, filozofem, mężem stanu i wojownikiem, ona męczenniczką uczutęj prawdy, natchnieniem, bodźcem i podporą wielkich dzieł i czynów. Męczyzna świeci dzielnością, kobieta jaśnieje słodyczą; on bada pobudki osobistego interesu i działa z rozmysłem, ona ulega popędowi serca i działa z natchnienia. Męczyzna kocha, bierze w posiadanie, z nawyknień i wad się swoich nie otrzasa, zostaje czem był i kobietę tem samem uczynić usiłuje; kobieta kocha istotą całą bez podziału i wyłączeń, oddaje siebie, odradza się, pięknieje. Z świata marzeń wysnute ideały męczyzna w życie wcielić usiłuje, zapomina o ułomności ludzkiej i tworzy systemata mające niedolę usunąć; z głębin tkliwego serca wywołany obraz cierpienia, stawia kobietę u źródła złego: i pomna ludzkiej słabości ociera

ły cierpiących, niesie wsparcie nędzy, pociechę nieszczęściu, nadzieję rozpaczy: on staje się socyalistą, ona siostrą miłosierdzia!

A teraz osądź, czytelniku, czy godzi się nawet stawiać pytanie, co więcej waży na szali przeznaczeń rozum czy serce? Odpowiedź jest niepodobna, zwłaszcza gdy z góry, z jednej czy z drugiej strony, dopatrywać się zechcemy zasadniczej różnicy, któraby schlebając dumie, z różnicy płci różnicę w godności wyprawdzała i względne uświęcała poniżenie. Oddalmy z przed oczu zawsze smutny obraz takiego wewnętrznego rozdarcia; nie pytajmy się, co więcej znaczy: rozum czy serce, tak, jak nie pytamy się co więcej warte: woda czy powietrze, światło czy ciepło. W świecie ducha jak w świecie materii harmonia sił jest zupełną; nie wprowadzajmy w te pogodne wyżyny ciasnoty pojęć i poziomych uprzedzeń naszych. Rozum i serce, męczyzna i kobieta, to dwa równie ważne czynniki ludzkie; przymioty i niedostatki jednej strony niedostatkami i przymiotami drugiej się równoważą. Bez myśli, twórczości, potęgi nie ostałby się świat; ale w cóżby się obrócił, gdybyśmy zeń wymazali serce, miłość i braterstwo!

Mylą się ci, którzy zarzucają zwolennikom równoprawnienia, jakoby zaprzeczali istnienia moralnych różnic płci i domagali się dla kobiety nieodpowiednich, a dla męczyzn tylko właściwych czynności. My tylko walcym przeciwko zbyt śmiało wypowiedzanym wyrokom o niedowiedzonej szczegółowej nieudolności; przyznajemy się do wielkiej naszej pod tym względem niewiedomości, a domagamy się tylko usunięcia wszechwładnego panowania ciasnych teoryj jednostronnego poglądu. Faktem jest niewątpliwym, że płeć niewieścia nie wydała dotąd twórczą oryginalnością odznaczających się potęg,

któreby stanowiły epokę w dziedzinie postępu nauk, sztuk i rzemiosł. Czy jednak przypisać to należy wrodzonej słabości umysłów kobiecych, czy też niedostatecznemu jój dotychczasowemu rozwojowi i czy zatem odmienne warunki innego nie wydadzą rezultatu? tego dziś stanowczo rozstrzygnąć nie można; pytanie to może znaleźć odpowiedź wtedy dopiero, gdy kilka pokoleń niewieścich wychowa się, żyć i działać będzie w tej samej wolności nauki i pracy, z jakiej korzystają mężczyźni. W jakikolwiek sposób przyszłość pytanie to rozstrzygnie, nie może to żadną miarą wpływać na zasadnicze równouprawnienie kobiety, którego dziś domagamy się nie w imię szczegółowego uzdolnienia lub określonej pewnej działalności, ale w imię stokroć świętszego hasła, bo w imię człowieczeństwa.

Na miliony liczy ludzkość mężczyzn oddających się naukowemu badaniu, sztuce i rękodzielnictwu; z tych ludzi talentu zaledwie tysiące by się znalazło; istotnych zaś genjuszów jakże niewiele! A przecież nikt nie ośmieli się twierdzić, że w obec kilku czy kilkunastu genialnych potęg, nie mają znaczenia nabytki talentu i praca ogółu, lub że kobieta pozbawioną jest nawet talentu i zwykłej umysłowej bystrości. Powstają tu zresztą pytania ważne i wywiązują się wątpliwości trudne do usunięcia na mocy apriorycznych danych. Któż naprzykład wyjaśnić potrafi, czy duchowa odrębność płci jest tak ścisłą jak odrębność fizyczna w każdym pojedynczym organizmie? Któż zdoła z należyłą pewnością określić, gdzie psychicznie znika w człowieku męczyzna a zjawia się niewiasta, skoro w rzeczywistości spotykamy takie stopniowanie i takie pomieszanie, że nie raz dopatrujemy się w mężczyźnie tego, co za typowy moralny ustrój niewiasty zazwyczaj uchodzi i naodwrot. Fizjologia i psychologia mogą się gubić w domysłach, historia jednak-

że zaznacza ten fakt. Powiadają, że to wyjątki; choćby i tak było, społeczeństwo nie ma prawa stawiać na drodze przeznaczeń nikomu, nawet najmnieź licznym wyjątkom, przeszkód tamujących ich rozwój.

Z drugiej znowu strony nie można także twierdzić, że na wzrost nauk, sztuk i rękodzieł wpływa jedynie potęga abstrakcyjnej myśli i siła woli, to jest duch mężki i że niczem tu są zmysł spostrzegawczy i wyższa wrażliwość, to jest duch niewieści. Zda się przeciwnie, że tu jedno z drugim w parze chodzi, i że bogactwo pozyskanych zdobyczy zależy właśnie od harmonijnego ustosunkowania się tych sił różnorodnych. Bezsilność formułek i maxym stawianych a priori jest tu widoczną; w rzeczy takiej doniosłości, takiej natury nie można opierać się wyłącznie na czysto naukowych wywodach; trzeba szukać wsparcia i wskazówki w spełnionych faktach i nabytem doświadczeniu. Doświadczenia tego domaga się już dziś głos publiczny; domaga się go kobieta, jako wymiaru sprawiedliwości względem siebie, jako jedyne go środka mogącego jój posłużyć do wypełnienia niedostatków, o jakich sama już nabiera pewnego przeświadczenia.

Domagamy się zatem wolnego, niczem nie krępowanego rozwoju istoty niewieściej nie dlatego koniecznie, byśmy z niej wyciosać się spodziewali Leibnitzów, Koperników, Beethovenów i Cavourów, jakto żartobliwie wyszydzać lubią niektórzy, ale dlatego, że nie przesadzając nic, ufni w mądrość zasadniczych praw natury ludzkiej, sądzimy, że kobieta w tych warunkach nie stanie się niczem innym, jak tem właśnie, czem ją mieć chce natura, czem być powinna, by swoje zapewnić szczęście i pożytecznym stać się członkiem społeczeństwa, a co w dzisiejszym stanie pojęć i instytucyj nader niedostatecznie się urzeczywistnia. Że tak jest w rzeczy samej, że dziś z tej strony, z winy istniejących ustaw

cierpi i kobieta i że cierpi ogół, o tem przekonującej bijące w oczy moralne objawy społecznego życia.

Statystyka wykazuje wymownymi cyframi, że kiedy pod względem ogólnej karalności, cywilizacja wywiera umoralniający wpływ; rzecz się ma inaczej z przestępstwami przeciwko obyczajowości. (*) W obec blasku, jakim świeci postęp w dziedzinie nauk i przemysłu,

(*) Średnia roczna liczba oskarżonych i sądzonych naocznie we Francji przedstawiającej najdokładniejsze dane wynosi:

W pięcioletnim peryodzie	Za zbrodnie przeciw osobie	Za zbrodnie przeciw własności	Oskarżonych w ogóle	Skazanych w ogóle
od 1826 do 1830	1824	5306	7130	4348
„ 1831 „ 1835	2371	5095	7466	4300
„ 1836 „ 1840	2153	5732	7885	5088
„ 1841 „ 1845	2186	4918	7104	4791
„ 1846 „ 1850	2438	4992	7430	4697
„ 1851 „ 1855	2353	4751	7104	5085
„ 1856 „ 1860	2082	3301	5383	4075
„ 1861 „ 1865	1951	2599	4550	3435

Cyfrы powyższe wykazujące same przez się od 1850 roku szczególnie, widoczną poprawę w ogólnej moralności, jeszcze większego nabierają znaczenia, gdy je zestawimy z odpowiednim wzrostem ludności. Stosunek oskarżonych do ludności jest następujący:

W pięcioletnim peryodzie.	Na liczbę mieszkańców.
Od 1826 do 1830 przypada jeden oskarżony na 4517	
„ 1831 „ 1835 — — — — 4427	
„ 1836 „ 1840 — — — — 4297	
„ 1841 „ 1845 — — — — 4901	
„ 1846 „ 1850 — — — — 4749	
„ 1851 „ 1855 — — — — 5055	
„ 1856 „ 1860 — — — — 6758	
w 1865 — — — — 8256	

Patrz *Journal des Economistes* za Lipiec 1867 r., str. 71. I u nas pod względem ogólnej karalności zaznaczyć można pewne polepszenie. Od 1853 do 1862 r. liczba dochodzeń karnych wynosiła rocznie 58,890; odtąd zmniejsza się szybko; w 1863 r. spadła do 35,513 a w roku 1864 do 30,524. (A. Moldenhawer. *Ekonomista*, 2-gie półroczje 1866 r., str. 246).

smutnie odbija coraz bardziej szerzące się skażenie obyczajów. A odznaczają się tym upakarzającym przywilejem narody więcej naprzód posunięte, wielkie, ludne i bogate miasta, ogniska światła, literatury i sztuk... „Zamachy na cześć niewieścią, mówi francuzki publicysta, (*) mnożą się ogromnie; należy to przypisać głównie zasmucającym postępom szerzącej się demoralizacji... Od 1826 do 1831 roku średnia ich liczba we Francji wynosi; 136; wzrosła do 592 w peryodzie od 1851 do 1855; w 1856 r. liczono tych przestępstw 650; w 1858—784; a w 1865 r. liczba oskarżonych doszła do 1007, z których 696 było skazanych...(**) Przysięgli okazują niezmiennie chwalebna surowość względem zgwałceń i przestępstw popełnionych na dzieciach; jest godnem pożałowania, że tak podtrzymywana repressya nie mogła powstrzymać pomnażających się zbrodni przeciw obyczajom.”

Na jeden milion mieszkańców we Francji w peryodzie 1826—1830 r. 42 zbrodni przeciw osobie; w peryodzie 1861—1865, liczy się tych samych zbrodni 48: złe szczegółowe wzmaga się.(***) W peryodzie 1826—1830 przypada w ogólnej karalności jeden oskarżony na 4527 mieszkańców; w peryodzie 1861—1865 jeden oskarżony na 8256—złe ogólne zniejsza się.(****) Z drugiej strony na 734 ważnych zbrodni znajdowało się w 1865 r.(*****) 127 zbrodni, mających za pobudkę chciwość,

(*) Bernard. *Journal des Economistes*, za Lipiec 1867 roku.

(**) Zrobić tu należy uwagę, że na zasadzie Art. 331 Kodeksu Karnego francuzkiego, tylko zamachy wykonane z gwałtem, były karane rekluzją (10 lat więzienia). Dopiero prawo z 27 Sierpnia 1832 roku, rozciągnęło tę karę do wszelkich zamachów dokonanych nawet bez gwałtu na dziecku każdej płci, mającym mniej aniżeli 11 lat. Ta okoliczność tłumaczy w części nagły wzrost cyfry przestępstw w drugim peryodzie; nie usuwa to jednak wyciągniętego wniosku, skoro i po roku 1832, ciągle cyfra wzrasta.

(***) Maurice Block. *L'Europe politique et sociale*, str. 193.

(****) *Journal des Economistes*, za Lipiec 1867 roku, str. 71.

(*****) *Compte général de l'administration de la justice criminelle* str. 101.

a 507 zbrodni mających za pobudkę gwałtowne namiętności. Zestawienie tych cyfr poddaje pod rozwagę nieuprzedzonych umysłów; zaiste! zasługują na nią, zwłaszcza gdy wyjaśnienie swe znajdują w upadającej obyczajowości.

„Znakomite rozwinięcie nierządu, szczególnie najwięcej szkodliwego tajemnego nierządu powiada Legoyt (*) przyczyniło się niemało do zmniejszenia uprawnionej płodności. Ponieważ kwitnie on tylko w miastach, a mianowicie w wielkich i ludnych miastach, i że tam właśnie zauważono minimum prawej płodności, słusznie wnosić można, że przyczynia się on do tego rezultatu.

„Jednym z najboleśniejszych faktów zaznaczonych przez statystykę karną jest ciągle wzmagająca się liczba dzieciobójstw. Smutne sądowe śledztwa wykryły, że w wielkich miastach niecne praktyki, mające na celu umyślne poronienie przez zabicie płodu, stały się dla wielkiej liczby akuserek a nawet dla lekarzy, istotnym przemysłem o wiele zyskowniejszym od właściwej i uczciwej profesyi.

„W Paryżu urząd publiczny zaniepokoił się nieustannem wzmaganiem się od kilku lat wypadków śmierci jednocześnie z urodzeniem, lub następującej wkrótce po połogach. Upatrywał on tam skutek awortacji i na jego żądanie władza administracyjna, do której należy sprawozdanie śmierci po domach, została wezwana do ściągnięcia najpewniejszych wskazówek mogących wykryć prawdziwe powody tej wyjątkowej a podejrzananej śmiertelności.“ Cóż więcej nad takie fakta wymownego? cóż głośniej i naglej o zaradcze środki wołać może?

Wpływ kobiety na kryminalistykę, ujemny lub dodatni jest znaczny; dowodzi tego między innymi fakt, że pomiędzy uwiezionymi i w ogóle przestępcami, prze-

(*) *Journal des Economistes*, za Sierpień 1867 r., str. 219.

ważają ludzie wolnego stanu. We Francyi 1840 r. liczba oskarżonych wynosiła 8226; z tych 4465 było bezżennych, 3169 żonatyh a 355 wdowców... We wszystkich hanowerskich zakładach karnych w 1864 r. było uwiezionych 1546; między tymi 1006 bezżennych, 438 żonatyh, 102 wdowców. Widocznie węzeł małżeński chroni od przestępstw, do których prowadzą niestałe stosunki.

Pomiędzy przestępcami przeciw własności statystyka wszystkich krajów zaznacza prawie samych nędzarzy i ludzi ciemnych, ale pomiędzy przestępcami przeciw osobie i obyczajom, a zatem pomiędzy temi, których liczba z każdym rokiem wzmagą się w miarę wzrostu bogactw i cywilizacyi, wykazuje więcej przedstawicieli lepiej wyposażonych warstw społecznych.

Niepoślednią wskazówką upadającej obyczajowej moralności wśród społeczeństw tegoczesnych jest ciągły i szybki wzrost samobójstw, które podobnie jak przestępstwa przeciw osobie i obyczajom spełniają się przeważnie pośród klas zamożnych i oświeconych, a zatem w wyższym cywilizacyjnym rozwoju. Odliczając wypadki obłąkania, samobójstwa są po większej części rezultatem zdradzonej miłości i wewnętrznego rozstroju, wywołanego przez zesunięcie się z moralnej podstawy tego najsilniejszego uczucia, jakie człowiekiem zawładnąć może. (*)

„W wielu teraźniejszych państwach, powiada Roscher, (**) liczba stosunkowa nieprawych urodzeń w ogóle powiększa się... Szczególniej Niemiec z wielkim wstydem przyznać musi, że południowa część jego kraju

(*) Maurice Block. *L'Europe politique et sociale*, str. 208 i 211. We Francyi w peryodzie od 1861 do 1865 r., na 1,000 samobójstw, 574 zalicza się do wypadków obłąkania lub innych cierpień fizycznych; na pozostałą liczbę 426 przypada 163 takich, które mają za pobudkę zdradę, zazdrość i rozpustę.

(**) Roscher. *Zasady Ekonomii politycznej*, tłumaczenie polskie, str. 557.

przedstawia w tym względzie niekorzystny stosunek." W Wiedniu tyleż jest prawie urodzeń nieprawych, ile uprawnionych małżeństwem. W 1866 r. na 12,937 urodzeń prawych było 13,271 dzieci zrodzonych z nieślubnych związków, o 334 więcej!... (*) W 1871 r. w Petersburgu było dzieci zrodzonych ze związków nieprawych 4,996, co stanowi 23,7 procent ogólnej liczby. W Moskwie na 100 urodzeń wogóle wypadają 42 urodzenia nieprawe.

Statystyka Warszawy wykazuje, (**) że pomiędzy ludnością prawosławną liczba rodzących się dzieci prawosławnych ciągle się zmniejsza przy ogromnym wzroście dzieci nieprawych. Pomiedzy ludnością katolicką liczba dzieci prawych podwoiła się w przeciągu 6 lat, lecz w tym samym stosunku podwoiła się i liczba dzieci nieprawych. Na sto urodzeń wogóle wypada w Warszawie 9 nieprawych. Na cały kraj, podług bardzo niedostatecznych danych, jakie posiadamy, wypada w wyznaniach chrześcijańskich na 100 dzieci 3,5 nieprawych a 96,5 prawych; pomiędzy starozakonnymi 0,25 nieprawych a 99,75 prawych, stosunek nader korzystny. (***) Stosunkowy wzrost urodzeń nieprawych jest

(*) *Revue des deux mondes*, tom 81, str. 704.

(**) Witold Załęski *Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy*, 1872 rok, str. 35.

(***) Wierchlejski. *Ekonomista*, 1-sze półrocze 1867 r., str. 246. W całej Europie obliczono średnią urodzeń nieprawych na 7 procent urodzeń w ogóle. Średnia pojedynczych państw przedstawia się jak następuje:

w Bawaryi	20,7	na 100 urodzeń w ogóle.
„ Saksonii	15,4	— — —
„ Wirtembergu	11,7	— — —
„ Szwecyi	9,3	— — —
„ Norwegii	9,2	— — —
„ Austrii	8,9	— — —
„ Belgii	7,9	— — —
„ Rosyi	7,7	— — —

w niektórych państwach zasmucająco szybki i stały: We Francji było ich w peryodzie od 1800 do 1805 4,75 na 100; w peryodzie od 1809 do 1810: 5,43; w peryodzie od 1821 do 1825: 7,16; następnie 7,25. To samo ma miejsce w Prusach, a jeszcze dobitniej uwydatnia się w Szwecyi. Między 1776 a 1780 r. stosunek jest 3,11 dzieci nieprawych na 100 urodzeń wogóle; pomiędzy 1796 a 1800 r. podnosi się do 5,21; między 1806 a 1810 roku dochodzi do 6,42; do 8,39 pomiędzy 1841 a 1845, w 1866 mamy już 9,5. Saksonia, Norwegia i Bawaryja są w podobnym położeniu; tylko Anglia korzystniej się odznacza: od 1845 r. stosunek dzieci nieprawych do prawych zmniejsza się. (*) Fakt to niezmierniej wagi i nader pocieszający, skoro się wydarza w kraju, w którym z pomiędzy wszystkich europejskich ludów równoprawnienie kobiety największe czyni postępy!

W narodach katolickich, gdzie niema rozvodu, daje się spostrzegać ciągły wzrost rozłączeń w stosunku do zawieranych małżeństw. Na 1000 małżeństw było we Francji rozłączeń stwierdzonych sądownie w peryodzie 1835—1839. 2, a w peryodzie 1860—1865. 5,8. Na 100 rozłączeń tamże, w 93 razach występuje żona przeciw mężowi; a w 7 tylko razach mąż przeciwko żonie; na 100 rozłączeń, w 87 razach motywami są nadużycia, złe obyczajcie i ważne obelgi ze strony męża. (**) I tu także zaznaczyć wypada to samo co już powiedziano o przestęp-

we Włoszech	7,7	na 100 urodzeń w ogóle.
„ Francji	7,3	— — —
„ Prusach	7,2	— — —
„ Anglii	6,6	— — —
„ Hiszpanii	5,5	— — —
„ Holandyi	4,4	— — —

(*) Maurice Block. *L'Europe politique et sociale*, str. 202, 204 i następne.

(**) Maurice Block. *L'Europe politique et sociale*. str. 212 i 216.

stwach przeciw osobie i obyczajom, o samobójstwie i wzrastającej liczbie nieprawych urodzeń, zupełną bezsilność zwykłych umoralniających działaczy, jakimi rozporządza cywilizacyjny rozwój społeczeństwa.

Fakta te i cyfry nieprawidłowy i prawdziwie... zatrażający wykazują stan rzeczy. Szerzący się dobrobyt i wzmagająca oświata łagodzą widocznie pierwotną dzikość, zwyciężko walczą przeciw wyuzdanej chciwości, wstrzymują rękę złočyncy i stopniowo wypróżniają więzienia; dlaczegoż, niestety! nie stają się równie dzielnym sprzymierzeńcem obyczajowej prawdy? dlaczego zamożność zamiast ułatwić zawiązywanie się małżeństw, otacza tak często wyuzdany cynizm kuszącym blaskiem i gorsząca wytwornością? dlaczego umysłowe wykształcenie zamiast służyć wiernie czystym ideałom serc młodych, przychodzi w pomoc samolubnej żądzy i zgubną osłania ją pobłażliwością? dlaczego wśród wysoko posuniętej chrześcijańskiej cywilizacji nędza i ciemnota mogą jeszcze werbować tak liczne szeregi nieszczęśliwych ofiar tego haniebnego, a dziś może jeszcze uniknąć się nie dającego targowiska, gdzie towarem ciała a zapłatą najcenniejsze skarby duszy? dlaczego zgubnego wpływu zalotnicy podsycającej rozpasanie żądz cielesnych i siejącej wszystkie zaraźliwe pierwiastki zbrodni i występku, nie równoważy dobroczynny wpływ ogółu sióstr, kochanek, żon i matek naszych? z kąd ta bierność milionów, z kąd to zuchwalstwo setek? dlaczego pustki w świątyni boskiej Uranii, dlaczego ten natłok i ta cześć gromadna dla ziemskiej Polimnii?... Niechcę wtem miejscu odsłaniać całej sromoty tej bolejącej rany; wiedzą lekarze duszy i ciała jak okropne szerzą się tu spustoszenia i jak nieubłaganie mści się natura za każdą taką nieprawidłowość; wie każdy z nas, z życiem trochę zapoznany, że zło do olbrzymich dochodzi rozmiarów i że

przekracza przypuszczalną granicę zwykłej ludzkiej słabości.

Czytając skargi statystów i moralistów epoki bieżącej, skargi wsparte opisem ohydnych czynów i zdumiewających cyfr, mimowoli przychodzi na myśl szalone rozbewstwienie, jakie spostrzegać się daje zarówno u barbarzyńskich ludów bez przyszłości i upadłych narodów bez nadziei odrodzenia. Obyczaje afrykańskich plemion, pierwotnych mieszkańców Ameryki i Nowej Holandi nie są bez podobieństwa z moralnem rozprzężeniem wśród którego ginęły kolejno wszystkie państwa w starożytności. Czyż Europa miałaby już dziś stanąć na tym kulminacyjnym punkcie, od którego rozpoczyna się upadek? to niepodobna; żywotność cywilizacji chrześcijańskiej niezmiernie, ogólny postęp widoczny zewsząd i to właśnie przypuszczać pozwala, że wyjątkowe skażenie obyczajów nie jest rezultatem przedśmiertnej zgrzybiałości, ale raczej wynikiem błędnych pojęć. Więc zaliczywszy część złego na karb ludzkiej ułomności, wolno jest i potrzeba poruszyć wszystkie sprężyny, by je ograniczyć i do możliwych sprowadzić granic. Równouprawnienie kobiety, ze wszystkimi ekonomicznymi, społecznymi i rodzinnymi następstwami jest bezwątpienia jedną z najsilniejszych sprężyn takich.

Na ostatniej stronie każdego wielkiego dzieła i każdej niemal zbrodni zapisane jest imię kobiety; ale rzadko znajdujemy je zapisane na kartkach codziennego umysłowego i moralnego, ekonomicznego i społecznego życia naszego. Myśl pracą znużona i potargana życiem uczucia, znojne zabiegi o chleb powszedni i palące bieżących czasów zadania, nie znajdują w dostatecznej mierze potrzebnego zasiłku w sercu i głowie niewiasty; zasklepieni w ciasnych ramach jednostronnego rozwoju, zmrozeni tchnieniem poziomych, wiecznie ścierających się z sobą

interesów, łakniemy przestworu, ciepła, wyższego dla duszy polotu i instyktownie zwracamy się w stronę, gdzie bogatsza wyobraźnia, gdzie żywsze serca bicie i kochania moc silniejsza. Lecz niestety! łakniemy ciągle na próżno; bo kobieta wykluczona z dziedziny wiedzy i wielkich prac człowieczeństwa, nie rozumie nas i niewystarcza nam; jak rozkoszne lecz zepsute dziecię umiła chwile pustej wesołości, gdy jej nieszczędzimy pieśczoł, zabaw, strojów i świecideł; lecz się gniewa, kaprysi i od nas uchyla, gdy jej cel życia wytknąć chcemy i na niej oprzeć się probujemy. Straciwszy ten w porządku natury potrzebny punkt oparcia, a straciwszy go z własnej winy, cóż robimy, my dumni, uprzywilejowani patrycyusze ludzkości? oto, dalej i dalej bez nadziei, zda się więźniem coraz bardziej, nieubłagane tak przemawiają cyfry, więźniem coraz bardziej w kał mętnych pragnień, zmysłowych uciech i szalonych samolubnych zachceń naszych!

Niechaj się gorszy spokojem nieświadomości przyjęta rutyna; niechaj szydzi dowoli płocha, wiecznie z siebie zadowolona próżność; lecz kto się dotknął odsłoniętych tu ran bolesnych, i trzeźwym je zbadał umysłem, kto umiłował ludzkość i życie swe i myśl swoją z życiem i myślą ogółu zespolił, ten niemoże obojętnem na to patrzeć okiem, ten w podjętem hasle równouprawnienia kobiety, widzieć jest zmuszony zbawczą dla przyszłości zapowiedź.

Młodzińczy naród Stanów Zjednoczonych Ameryki zrozumiał to wielkie zadanie i z właściwą sobie dzielnością pewne na tej drodze poczynił kroki. Równość w obec prawa, zakorzeniona głęboko w jego obyczaje, złączyła zrazu na tej bogatej samej szkolnej ławie dzieci bogatych i ubogich; a gdy spostrzeżono, że wobec wiekuistego prawa człowieka do coraz wyższego udoskonalenia nie-

ma różnicy płci i że każdy przywilej w tej mierze byłby samolubną tyranją silniejszego nad słabszym, zamiast zapuszczać się w labirynt subtelnych dociekań nad prawami i umysłową zdolnością kobiety, otworzono jej wstęp do najwszechstronniejszego wykształcenia. I wyszła ona z tej próby zwycięsko: rezultaty, do jakich doszła odpowiedziały przekonywająco na czynione zarzuty i stwierdziły doświadczeniem, że dziewczęta wychowywane obok chłopców nie okazują się od nich niższymi ani pilnością ani rozumem. (*) Na dowód, jak błędne zazwyczaj mamy pojęcie o przyrodzonych kobiecych zdolnościach, niechaj mi wolno będzie przytoczyć zdanie kompetentne, bo z żywych czerpane faktów. Oto co pisze korespondent francuzkiego Monitora z Nowego Jorku 23 sierpnia 1867 r. „Trzy naukowe zakłady w Stanach Zjednoczonych oparte są na zasadzie połączenia obu płci... Profesor w kollegium Oberlin jest zdania, iż niema różnicy w pojętności pomiędzy dziewczętami a chłopcami; ale mężczyźni wydają się więcej uzdolnionymi do objęcia i zgłębienia każdej kwestyi naukowej w całej jej rozciągłości. Profesor greckiego języka nie widzi różnicy pomiędzy uczniami tak pod względem pilności, jak pod względem umysłowym; może kobiety piszą z większym wdziękiem, a mężczyźni lepiej pojmują stronę naukową i filozoficzną języka. Profesor literatury biblijnej i teologii zauważył, że dziewczęta przewyższają chłopców w ćwiczeniach ustnych... Profesor matematyki stwierdza zupełną równość obu płci; kobiety, powiada on, robią takie same postępy jak mężczyźni bez najmniejszej różnicy; często zdarzało się nawet, że pierwszym uczniem klasy była dziewczyna; dziewczęta mają w o-

(*) Hippeau. *L'éducation des femmes et des affranchis en Amérique. Revue des deux mondes*, tom 83 str. 450.

góle pamięć pewniejszą i żywszą, aniżeli chłopcy i niewiedzą, by ten przedmiot był równoważony przez jakiś niedostatek. Wiem, że przypisują zazwyczaj mężczyźnie większą moc umysłowego natężenia, lecz nigdy nie mi nie wykazało, by tak było rzeczywiście.”

Wszystkie późniejsze wiadomości jednoznacznie stwierdzają to samo. Pan Tyler dyrektor uniwersytetu w Michigan uważa pewną młodą damę za najlepszego studenta z języka greckiego; w naukach matematycznych najbardziej się odznacza młoda dziewczyna z Kentucky. Na rektora jednego z najlepszych uniwersytetów (Wisconsin) wybrano miss Ewę Meels. Miss Terrey została rektorem Kolegium Wasarowskiego, w którym znaczną część katedr zajmują kobiety; jedna z nich wykłada astronomię i zarządza obserwatorium, inne wykładają fizyologię i higienę, matematykę, język grecki i łaciński. Panny piętnastoletnie, wstępujące do tego zakładu, znają już kurs wyższy algebry i tłumaczą mowy Cycerona. Komitet egzaminacyjny w uniwersytecie w stanie Jowa składa się z kobiet. Nicufnym to wszystko wyda się pewnie bajecznym; przecież to fakta niewątpliwe, które wydają już właściwe owoce.

Prawo kobiet do korzystania na równi z mężczyznami z średnich i wyższych zakładów naukowych utrwała się z dniem każdym w Stanach Zjednoczonych, a jako następstwo tego stanu rzeczy, ogromne czyni postępy przypuszczenie kobiet do zawodów, jakie dotąd były dla nich zamknięte. Już został im otwarty wstęp do akademij medycznych; przeszło 300 doktorów płci żeńskiej praktykuje tam obecnie w medycynie i chirurgii z talentem i rzeczywistym powodzeniem, a przed dwoma laty liczono 1500 kobiet zajmujących urzędy cywilne w administracji i sądownictwie.

Udział chłopców i dziewcząt w jednym wspólnym wychowaniu jest dziś powszechnie uważanym w Ameryce, jako przedstawiający daleko więcej korzyści niż niedogodności. Dyrektorowie kolegium w Oberlin stwierdzają doświadczeniem przeszło trzydziestu lat, iż nie dostrzeżono żadnego nadużycia pod tym względem; to samo zaznacza dr. A. J. Welch dyrektor zakładu rolniczego w Jowa, gdzie znajdują się w połączeniu obie płcie. Zdaje się, że wzajemny pociąg, który w młodych sercach jest źródłem najsilniejszej z ludzkich namiętności, jest większym w odosobnieniu płci, kiedy każda zdala od rzeczywistego życia zna je tylko z marzeń własnej wyobraźni, aniżeli przy większym zbliżeniu. Oddawna były w tym kraju zakłady naukowe dla młodzieży męskiej i żeńskiej, ale starano się trzymać każdą z nich w zupełnym odosobnieniu, to przedstawiało liczne niedogodności; mury wzniesiono i niedogodności znikły. Najczęściej bracia i siostry przybywają do Oberlin razem dla słuchania kursów i to wywiera najlepszy wpływ: siostra znajduje w bracie naturalną podporę, brat wywyższony w oczach własnych rolą opiekuna, nowy w tém znajduje bodziec do dobrego. Chłopcy i dziewczęta wzajemnie każą się szanować; wykroczenia przeciwko własności dosyć częste pomiędzy chłopcami, znikają zupełnie skoro pierwiastek żeński pojawi się w młodzieńczej społeczności; zakaz palenia tytoniu wszędzie przepisany i zawsze gwałcony, jest skrupulatnie zachowywanym w Oberlin, dzięki obecności młodych dziewczątek, którym żaden uczeń nie chciałby uchybić. Płonną się także okazała obawa, by w takim połączeniu płci nie zatarł się właściwy charakter każdej z nich, by panny nie nabrały szorstkości i zanadto wyzwolonych nawyków, by w chłopcach nie odbiła się miękkość i zniewieściałość: rezultat praktyczny jest całkiem inny. Koleżeńskie, braterskie to po-

niekąd obcowanie wzbudza w młodych ludziach uczucia szlachetne i rycerskie, u dziewcząt rozwija delikatność i wdzięk im właściwy. Świadczą o tém jednoznacznie wszyscy, którzy z bezstronnością badali ten lud. „My, pisze francuzki ekonomista (*) kupujemy sobie żony naszym bogactwem, lub sprzedajemy się im za ich posagi. Amerykanin oddaje się swojej za wdzięki, rozum i przymioty serca; to jedyny poszukiwany przez niego posąg. Tak tedy, gdy Francuz z rzeczy najświętszej robi przedmiot targu, naród kupiecki uwydatnia delikatność i podniosłość uczuć, godną najlepszych wzorów rycerskości.“

„Małżeństwo jest u nas węzłem daleko świętszym niż gdziekolwiek indziej, powiada znakomity amerykański publicysta, nie lubiący schlebiać swemu narodowi (**). Wszędzie okazują tu względem płci niewieściej, młodej czy starej, bogatej czy ubogiej, z wyższych czy niższych warstw—poszanowanie o wiele przewyższające wszystko, co w innych krajach wyobrazić sobie można. Odbywają one podróże o tysiące mil bez żadnej opieki i nie potrzebują obawiać się natręctwa i przykrości, na które kobiety są tak bardzo gdzieindziej narażone. Żeniąc się mężczyzna bierze na siebie zaspokojenie potrzeb swojej rodziny; kobiecie przypada w udziale zarząd nad domem i wychowaniem dzieci; a postęp mechaniki ułatwia jej pracę, o ile to tylko jest możebnym.“

Więc, jak widzimy, wyższe wykształcenie kobiety w Stanach Zjednoczonych nie prowadzi jej na manowce i nie podkopuje rodziny, jak chcą w nas wmówić pesymiści; przeciwnie, wyrabia ono moralną samoistność, nie zaciągając właściwości kobiecych, usposabia do czyn-

(*) Michał Chevalier. *Lettres sur l'Amérique du Nord.*

(**) Carey. *Principes de la science sociale*, tłumaczenie francuzkie tom 3-ci str. 384.

niejszej działalności w życiu rodzinnym, społecznym naukowym i ekonomicznym, a nadto przygotowuje ją do określonego wpływu na bieg spraw publicznych.

W Anglii i Francji wyzwolenie kobiety w ostatnich czasach żywo było roztrząsane; znakomite pióra stanęły w obronie kobiety (*); ekonomia polityczna rozstrzyga na jej korzyść zadanie pracy kobiecej; prawo cywilne z całym szeregiem ścieśnień w duchu uwłaczającej nieufności ku kobiecie niewytrzymuje krytyki i oczekuje przekształcenia; prawo publiczne dopuszcza kobietę choć lekko tu i owdzie do pewnych urzędów w biurach telegraficznych, pocztowych i kassach; polityczne usamowolnienie kobiety, przechodzi w Anglii z dziedziny publicystyki na pole prawodawcze.

Rozbierane tu zadanie na przeszłorocznej wystawie powszechnej w Wiedniu stanie się przedmiotem szczególnej bacności. Postanowiono urządzić na niej osobny dział, mający uwydatnić znaczenie kobiecej pracy i wywołać przeto odpowiednie zmiany w jej ukształceniu. Utworzony w tym celu komitet centralny odbył 2 maja pierwsze swoje posiedzenie w biurze wystawy powszechnej. Specjalna ta wystawa składać się będzie z pięciu sekcji: 1° szkoła żeńska publiczna i prywatna; 2° roboty kobiece, jako przemysł narodowy; 3° roboty kobiece z wszystkich w ogóle gałęzi przemysłu; 4° sztuka wraz

(*) Zalecają się szczególnie jako dzieła odznaczające się gruntownością *Histoire morale des femmes*, Ernesta LÉgouvego; *La femme pauvre au XIX siècle* przez pannę Daubié; *L'ouvrière* Juliusza Simona, w tłumaczeniu polskim; utwór, najgłośniejszego angielskiego myśliciela Johna Stuarda Milla: *Poddaństwo kobiety* i H. T. Buckle'a: *Wpływ kobiet na postęp wiedzy*, tłumaczenie pana Czarnowskiego. Z dzieł oryginalnych w tym przedmiocie wypada zaznaczyć: *Odczyty publiczne o wychowaniu kobiet w obec dzisiejszych dążeń społecznych* przez panią Dobieszewską i prawdziwie znakomite prace pani Anastazyi Dzieduszyckiej, mianowicie: *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych* i *Gawędy matki*. (Patrz przypisek 5-ty).

z zastosowaniem jęj do przemysłu; 5° utwory literackie kobiet. Po sformułowaniu i ogłoszeniu drukiem szczegółowego programu postanowiono przybrać do komitetu więcej kobiet i mężczyzn i nadać tej wystawie cechę międzynarodową. Komitet przyjął nadto na siebie zwołanie kongresu kobiet, mającego uorganizować się samoistnie i zająć się szczegółowym rozbiorem i wszystkich pytań dotyczących się tej kwestyi (*).

Postęp w tym kierunku jest więc widoczny i stanowi jedno z charakterystycznych znamion naszych czasów. „Wszędzie we wszystkich objawach społecznych, powiada znakomity historyk (**), w wychowaniu dzieci, w smaku i kierunku literatury, w prawidłach i obyczajach życia, co więcej, w samych ustawach prawodawczych, w historii ksiąg, statutów i wyrokach sądowych, napotykamy liczne dowody tego faktu, że kobiety szybko dążą do wydobycia się na wierzch i zwolna, nie tracąc ducha, zdobywają sobie stanowisko nierównie wyższe od tego, jakie dawniej zajmowały. Jest to jedna z wybitnych cech nowszej cywilizacji, pokazująca, o ile najcywilizowańsze nowsze narody odróżniają się rzeczywiście od narodów, które w dawniejszych przekwitły epokach; u najznakomitszych bowiem narodów starożytnego świata, kobiety zajmowały bardzo podrzędne stanowisko.“

Pomimo to wszystko jakże nam jeszcze daleko do tego, czego się domaga rozum, sprawiedliwość i pożytek ogólny? jakże wiele w tej szermierce nagromadzono nieporozumień i wylano żółci a jak mało usunięto uprzedzeń i wyjaśniono prawd!

Sentymentalizm, ideologia, burzące doktryny komunizmu rzuciły niekorzystny cień na ten przedmiot; ztąd

(*) *Gazeta Polska*, Nr. 115 z roku 1872.

(**) **H. T. Buckle.** *Wpływ kobiet na postęp wiedzy*, str. 2.

poszło, że dla jednych wyzwolenie (*) kobiety znaczy zrównanie jęj z mężczyzną we wszystkich czynnościach prywatnego i publicznego życia, czyli jak się wyrażano z mężczyznieniem, (**) którego rezultatem byłoby niechybnie zatarcie dodatnich jęj właściwości, nabycie męskich przywar, rozprzężenie węzłów rodzinnych. Dla drugich, dla umysłów powierzchownych, wyzwolenie jest niczem innym, jak obdarzeniem kobiety swobodą ruchów i obyczajów, pewnym rozkiełznaniem myśli i wyobraźni. Pierwsi w imię tradycyi walczą z potwornym typem zmężczyznionej kobiety; drudzy, w sarkazm i dowcip zbrojni, tryumfująco wyszydają niedojrzałe zachcianki.

Gdyby za czasów poddaństwa zbogacony włościacin szukał niezależności w rubasznym naśladowaniu nawyknień swego pana, czyż nie nazwalibyśmy tego parodią wolności? To samo ma miejsce i tutaj. Wyzwolenie kobiety, to, które wypisali na sztandarze swoim nowsi myśliciele, leży przedewszystkiem w reformach wychowawczych ekonomicznych i prawodawczych, a nie, jak sądzą mylnie niektórzy, w powierzchownych oznakach obyczajowych; wyzwolenie to nie jest ani tak bezrozumne, by się o zniesienie rodziny kusiło, ani tak zdradziecko blahem, by za cel swój brało odarcie płci niewieściej z właściwego jęj wdzięku, ekscentrycznym strojem, rubasnością ruchów i zawsze szpetnym w jęj ustach cygarem (**); wyzwolenie to domaga się róż-

(*) Odrzucam, jako nie polski a w dodatku sponiewierany wyraz, *emancypacja*; swojskie miano *wyzwolenie* dokładniej rzecz małuje.

(**) **Walery Wielogłowski.** *Niewiasta*.

(***) Cygaro stało się w mniemaniu ogółu dziwnym przywilejem, najwybitniejszą cechą tak zwanęj emancypantki, jak gdyby nie mogło się ono znaleźć w ustach prawami ograniczonej swawolnej pensionarki, a nie być koniecznym nawykniem kobiety wolnej i rozumnej! Cygaro wszak to rzecz gustu i przyzwyczajenia skutek blahych zazwyczaj okoliczności; nie leży w tém nie tak bar-

wnego dla każdej płci wymiaru sprawiedliwości, równiej za swe czyny odpowiedzialności, jednakich ułatwień w czerpaniu z nieprzebranych skarbów oświaty; jednakich warunków zarobkowania na kawałek powszedniego chleba, pragnie ono przez podniesienie skali wykształcenia wyzwolić kobietę w ścisłym znaczeniu tego wyrazu z upokarzającej tyranii mody zwyczaju i kapryśnych form światowych i przyznaje kobiecie dojrzałej i pełnoletniej, wolnej czy zamężnej zdolność cywilną samoistność ekonomiczną, pewien głos obywatelski; wyzwolenie to jednym słowem zapewnić jej chce całość praw człowieczych, bo tego potrzebuje ona dla lepszego zapewnienia bytu i osobistego szczęścia swojego; bo tego potrzebuje ogólna kultura ludzkości, pozbawiona dziś połowy zasobów, jakimi ją obdarzyła Opatrzność; bo tego nareszcie potrzebuje zewsząd zagrożona rodzina. Tak—i to nie paradoks żaden: w interesie rodziny przeważnie naglące są reformy w tym względzie.

Władza męzowska i ojcowska, niegdyś prawie nieograniczona, dziś już podkopana w prawodawstwach i obyczajach; dążność do pewnej niezależności pojedynczych członków rodziny, lubo nieświadomie, rysuje się prze-

dzo zbrodniczego, ani też nie nazbyt chwalebego. Co do mnie, jeżeli mam całkowitą myśl moją wypowiedzieć, nie lubię tej sztucznej igraszki zdenerwowanego smaku w ustach istoty, którą moja wyobraźnia tak chętnie przystraja w nadziemskie szaty ideału. Niebiankę, wymarzoną w uroczych snach młodości, widzieć na jawie w swędzącej atmosferze prozaicznego dymu, co za rozczarowanie! Drugą, nie mniej wybitną cechą emancypantki, jest dla niektórych konna jazda. Tam i tu przebija się równa powierzchowność sądu. Rzeczy takie jak cygaro, konna jazda i tym podobne zewnętrzne. objawy przyjętych nawyknień stają po za obrębem poważnie rozumianego wyzwolenia i do zakresu ogólnych przepisów higieny i użyteczności należą. Z tego zapatrując się stanowiska, jeżeli stanowczo należy potępić cygaro, niemniej i w ustach mężczyzny naganno, to znowu trudno nie zalecić kobiecie, zwłaszcza młodej pannie konnej jazdy, jako rozrywki na równi z tańcem wielce higienicznój, utrzymującej czerstwość, wyrażającej siłę, zręczność, śmiałość i wdzięk.

cież jasno na tle powszechnego dziś hasła równości. Ten ruch jest nieunikniony; że się jednak odbywa bez świadomości i równoważących go środków zaradczych, przeto nie jednemu grozi niebezpieczeństwem. Więc dla przywrócenia nieodzownej tu jedności potrzeba moralnego wzmocnienia węzłów rodzinnych, któreby materyalnemu, że tak powiem, rozprzężeniu związków prawnych zaradziło.

Straszną dziś próżnię wytwarzają obyczaje pomiędzy młodzieńcem sposobiącym się żelazną pracą do ciężkich z życiem zapasów a dziewicą tracącą w dziecięcej bezczynności wrodzone dary ducha, pomiędzy mężem oddanym pozadomowym obowiązkom i pozadomowym rozrywkom a żoną obracającą się w zaczarowanym kole domowych kłopotów lub salonowych błahostek; pomiędzy ojcem, dla którego nieznośnym płacz niemowlęcia, a matką przykutą do kolebki. Trzeba uszlachetnić miłością zmateryalizowane małżeństwo, podnieść zdezorganizowany typ rodziny, umoralnić rodzinną działalność mężczyzny przygotować lepsze duchowe zespolenie się jego z kobietą i aby to osiągnąć, należy wytworzyć w dziedzinie myśli i obowiązków ściślejszy pomiędzy nimi łącznik; należy rozwinąć umysłową, ekonomiczną i obywatelską działalność kobiety, a przedewszystkiem bądź co bądź, jakimkolwiek kosztem ochronić ją od tej moralnej i materyalnej nędzy, która jej o godności swojej zapominać pozwala. Szukajmy zaspokojenia tych pragnień godziwych na drodze możliwych reform i nie lękajmy się zgodnie z duchem epoki bieżącej rozciągnąć do kobiety, ile razy to się słusznym i pożądanym okaże, cywilizacyjnych zdobyczy powszechnego wyzwolenia, choćby nam przyszło strącić z piedestału niejedno bożyszcze uprzedzeń naszych.

Młodzieńcze, mężu i ojczel! kobieta uroczy przedmiot namiętnych hołdów a samolubnego władztwa twojego, dziś upomina się o człowieczeństwo swoje; berło myśli i pracy z tobą dzielić pragnie; dziejowy rozwój społeczeństwa stanął już po jej stronie i bezprzeciwny jej w tych usiłowaniach gotuje tryumf. Złowrogie głosy zgubny w tém zapowiadają przewrót, i w fantastycznym widmie kobiety-emancypantki już widzą osieroconą rodzinę, zszarzaną godność niewiasty. Mężczyzno! przyszłość w twojem ręku. Jeżeli twe serce umiłowalo to, co prawdziwie piękne i szlachetne, nie rzucaj bezsilnego przekleństwa na nieunikniony postęp ludzkości. Rodzino zagrożona! a więc wesprzyj ją mężką siłą! staraj się zbliżyć do kobiety potęgą i czystością uczuć; odwróć się od zwodniczych zmysłowych uciech; ukochaj domowe ognisko, otocz czcią należną święty węzeł małżeński i nie szukaj w nim tylko wypoczynku dla przekwitłej młodości, pożądanej areny dla rozpanoszonej mężkiej dumy i tradycyjnie zaszczerpionego samolubstwa; ale uczynź zeń raczej społeczność prawdziwą, związek dwóch równych i jednakowo uprawnionych istot zdwajających siły jednostki, czyniący z rodziny przybytek życiowej wiedzy, szkołę uczuć, moralności i obywatelstwa, niewyczerpane źródło wzniosłych rozkoszy... a po tém wszystkim bądź pewny, że towarzyski twojej wyniesionej na wyższy szczybel życia, nie olśnią błyskotliwe utopie, że nie zamieni ona czarownej harmonii dusz waszych, na bezmyślny gwar uliczny, że nie poświęci obowiązków rodzinnych dla czezych urojeń próżności!

Ty, dziewico, żono i matko! zamknięta w ciasnej sferze połowicznego wykształcenia, nie wiesz sama, ile wszechstronnej potęgi stłumiono w tobie, nie masz dostatecznego przeświadczenia o doniosłości stanowiska,

jakie ci nowa era gotuje; więc badaj pilnie niepewną granicę pomiędzy tém, co dla ciebie dostępne i pożądane a tém, co wkracza w dziedzinę chorobliwej wyobraźni. Przemysł, nauka, literatura, sztuka, polityka nawet, otwierają dla ciebie nowe lub rozszerzają dawne pole działalności. Aby odpowiedzieć godnie zadaniu, staraj się zbliżyć do mężczyzny dojrzałością umysłu, powstań z gnuśnej bezczynności ducha, otrząśnij się z walającego cię pyłu lekkości i swawolnej żądź igraszki. Realistyczny duch czasu, wiek ekonomii politycznej wyzwala cię z tradycyjnych więzów, bo mu potrzebna dla utrzymania równowagi sił duchowych twa miękkość, twa uczuciowość... ludzkość karmiona wolnością, równością i materyalnym bogactwem, dziś łaknie przede wszystkim braterstwa, tego ożywczego ciepła miłości, w jakie zdobnem jest twe serce niewieście. Więc gdy wzbogacona wiedzą wzniesiesz się do naszego zakresu pojęć i zdobędziesz należne sobie stanowisko, niechaj twój głos pozostanie nieodmiennie głosem kobiety; niechaj spotężniała twoja osobistość, służy ci tylko do lepszego pojęcia rozszerzonej skali obowiązków i lepszego ich wypełnienia!

Wy zaś, bezwzględni wielbiciele tradycyi, tak trwożni na każdą myśl nową, wy, którzy mniemacie, że niema w jestestwie człowieczeństwa niewinnie płynących łez, bezwiednie krwawiących ran, miasto urągać trudnej inicjatywie, wspierajcie ją doświadczeniem, miarkujcie rozważą i nie podawajcie broni wstecznością waszą szalonym doktrynom, które poczytują rodzinę, najpiękniejszą z ludzkich instytucyj, za niewolnicze dzieło przeszłości.

Więc z myślą wolną od krępujących więzów rutyny, z sercem pełnym miłości bratniej, z wiarą w szczytny ideał prawdy, zawołajmy z Lessingiem: „Postępuj

krokiem powolnym, wiekuista Opatrzności! ale mi nie daj zropaczyć o tobie z przyczyny powolności twego ruchu; nie daj mi zropaczyć o tobie, wtedy nawet, kiedy twój pochód wstecznym mi się wydaje... Tyle masz rzeczy do uniesienia ze sobą na swój nieśmiertelnej drodze, tyle szczebli, po których ludzkość przeprowadzić musisz!



II.

Rzućmy przedwstępnie okiem na przeszłość i zapytajmy się karty dziejowej, czém była dotąd kobieta? jakie miejsce wyznaczyły jej w życiu ustawy ludzkie, pojęcia religijne, filozofia i obyczaje? Może z tego pobieżnego poglądu wyciągniemy pouczający wniosek, jak względem niej dotąd rozwijał się postęp i jakich ustępstw od przyszłości spodziewać się ona może? (*)

W stanie pierwotnej dzikości, ludzkość przebywa w okresie chaotycznego bezładu. Człowiek pod brzemieniem uciskających go nieujarzmionych natury potęg nie zespolił jeszcze solidarnym węzłem rozproszonych sił swoich, nie sformułował ani praw, ani obowiązków i pędził koczownicze życie instynktu, fizycznego znoju i zmysłowych uciech. W tym stanie nie może być mowy o małżeństwie; życie rodzinne ogranicza się do tego, co bezpośrednio z natury fizycznej wypływa. Stosunek mężczyzny do kobiety wolny jest i niczem nie obwarunkowany; pojęcia o wzajemnej wierności niema, ojcowstwo nie obo-

(*) W poszukiwaniach historycznych posiłkowałem się oprócz źródeł, dziełami następującymi: **Louis Auguste Martin**: *Histoire de la femme*; **Paul Gide**: *Etude sur la condition privée de la femme*; **Ernest Legouvé**: *Histoire morale des femmes*; **Joseph de Rainneville**: *La femme dans l'antiquité*; **K. Wł. Wójcicki**: *Niewiasty polskie*; **Władysław Chomętowski**: *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast*. Tam po bliższe szczegóły czytelników odsyłam.

wiązuje do niczego; dzieci należą do matki; kobieta stoi na równej stopie z mężczyzną, jak on jest wolną od wszelkiego węzła społecznej solidarności. Tak brzmią przekazane nam podania o naszych przodkach w Europie, o koczujących plemionach środkowej Afryki i Azji, (*) stwierdzają to także wszystkie opisy nowszych podróżników o dzikich plemionach spotykanych jeszcze w niektórych częściach świata.

Rodzina powstaje wtedy, gdy ludy zarzucając życie koczownicze zaczynają uprawiać ziemię i zakładać stałe siedziby. Legenda przypisuje tym samym bohaterom odkrycie rolnictwa i ustanowienie małżeństwa; są niemi Cerkrops w Grecyi, Odyn u Germanów, Fo-hi w Chinach. Sankcja religijna uświęca na początku własność i rodzinę. Pierwsze domowstwo było świątynią, siedziba ołtarzem a przedmiotem czci nie były bóstwa panujące nad światem; każdy dom, każda rodzina miała swych bogów swoich bliższych i dalszych przodków zmarłych, którzy czuwali z mogił nad domem potomków. Małżeństwo narzucało się z mocy religijnych pojęć; obowiązkiem było każdego pozostawić potomka, któryby niósł ofiary ceniom zmarłego, by łagodzić smutny los pozagrobowy. Taką wiarę i takie zwyczaje znajdujemy u źródła wszystkich cywilizacji: w Rzymie, Grecyi, Germanii, Indyi i na całym Wschodzie.

Wchodząc do rodziny kobieta straciła niezależność, lecz zyskała na godności;(**) była przedtym wolną, lecz

(*) Herodot. Księga I, CCIII; Księga IV, CIV, CLXXII, CLXXVI, CLXXX. Świadcstwo Herodota poparte jest przez wszystkich innych historyków starożytności.

(**) W tym miejscu muszę dotknąć błędnych wniosków wyciąganych z tego stanu rzeczy. Przeciwnicy równouprawnienia kobiety z upodobaniem powoływać się lubią na zaznaczoną tu niezależność i nie wahają się twierdzić, że skoro rodzinne jej ujarznienie dokonało się historycznie w duchu względnego po-

spodloną, tu staje się niewolnicą, lecz kochaną, szanowaną, wysoko nieraz czezoną. W stanie patryarchalnym, w braku władz publicznych, zwierzchnik rodziny jest wszystkim: prawodawcą, sędzią i kapłanem; jego żony, dzieci i niewolnicy względem niego praw żadnych nie mają (*). Mąż nabywa żonę jak się nabywa rzecz lub niewolnika, przez kupno, a cenę bierze ojciec dziewczyny. Stary testament i Homer tę tylko znają formę małżeństwa; rzymska *coemptio* i germańskie *praetium nuptiale* do tego odnoszą się pojęcia. Przedając córkę ojciec przelewał na męża wszystkie swoje prawa; mąż mógł ją zatem odstąpić drugiemu, mógł wedle upodobania i zamożności nabywać nieograniczoną liczbę żon. Nie będąc panią swjej osoby, kobieta tem mniej nie mogła posiadać żadnego mienia, ani mieć prawa do spadku; do męża należał owoc jej trudów.

To niewolnicze poniżenie kobiety łagodziła prostota obyczajów, wysokie znaczenie, jakie miało podówczas życie rodzinne i silniejsza od wszystkich praw stanowionych naturalną kolej rzeczy, która nakazywała samowładnemu panu uznawać w niewolnicy równą sobie istotę. Tacyt w klasyczne uchwycił rysy boską oniemal cześć, jaką otaczali Germanie kobietę, którą prawnie wolno im było bez przeszkody drugiemu zbywać a nawet bezkarnie życia pozbawiać.

stępu, przeto dzisiejsze pragnienia niezależności są objawem zepsucia zagrażającego rodzinie i cywilizacji. Co za zadziwiająca powierzehowność sądu! Tak rzeczywiście, kobieta była niezależną w stanie dzikości; lecz stało się to dla braku węzłów rodzinnych; tak samo jak niezależnym był w ogóle człowiek dla braku węzłów społecznych. Kto dziś twierdzi, że równouprawnienie kobiety cofa nas wstecz do stanu dzikości, dlatego, że tam była ona niezależną, z równą loiką to samo utrzymywać by musiał o zniesieniu niewoli, bo wolnym był człowiek dziki w dzikich lasach swoich.

(*) Ze wszystkich narodów cywilizowanych Rzymianie przechowali najdokładniej wybitne cechy patryarchalnej władzy naczelnika rodziny.

Z pojawieniem się stalszych form organizacji społecznej, władza bierze w opiekę żonę i dziecię, rozpoczyna od tego, że znosi lub ogranicza prawo męża do sprzedawania żony. Odtąd powolnie, lecz stale z postępem cywilizacji kobieta zyskuje coraz szerszy zasób praw, a mężczyzna, bądź jako ojciec i mąż, bądź jako prawodawca, przedstawiciel władzy społecznej, traci co raz więcej z pierwotnej samowoli.

Zatrzymajmy się chwilę nad pierwszą jasno już wypisaną historyczną kartą i określmy bliżej stanowisko kobiety, jakie nam podają najdawniejsze prawodawcze pomniki Wschodu.

Święta księga Chin Szi-King strąca kobietę do rzędu istot niższych. „Gdy dziecię płci żeńskiej się urodzi umieszcza się na ziemi, zawija w pieluchy zwyczajne... niema w niem ani dobrego ani złego. Niechaj się uczy jak się przygotowuje wino, jak przyrządzają potrawy: oto co kobieta wiedzieć powinna.”(*) Z takiego wyszedłszy zapatrywania, Chiny doszły do bezwarunkowej zależności kobiety od woli i kaprysu mężczyzny. Jest ona tam wiecznie niewolnicą: niewolnicą rodziców jako panna, niewolnicą męża jako mężatka, niewolnicą najbliższych jego krewnych, gdy wdową zostaje. Położenie to przetrwało wieki i nie zmieniło się do dziś dnia, jak twierdzą jednoznacznie misjonarze dobrze znający szczególnie ten kraj.** W klassach biednych upada pod brzemieniem fizycznych trudów; a że prawo wyklucza ją od udziału w spadku po ojcu i mężu, ztąd rozpaczliwa nędza, która popycha nieraz do samobójstwa wdowy i porzucone żony.

W klassach zamożnych niemniej opłukane następstwa sprowadza wychowanie. Poczawszy od klasycznego krę-

(*) Louis Auguste Martin. *Histoire de la femme*, tom I, str. 2.

(**) *Mémoires des missionnaires à Pé-king*, tom II.

powania stóp młodych dziewcząt aż do bezwarunkowego zamknięcia, w jakim pozostają, wszystko jest obliczone na to, aby uczynić z kobiety istotę bierną i nieudolną.

Wielożeństwo jest naturalnym rezultatem takiego stanu rzeczy: liczba żon może być nieograniczoną, byleby jedna z nich była żoną główną. Jeżeli ta nie daje mężowi potomstwa męskiego, traci na godności, a wznosi się szczęśliwsza matka pierworodnego syna. W obec takiej dla siebie łatwości, chińczyk jest względem żony podejrzliwy i zazdrosny; nie może ona inaczej opuścić domu, jak w zakrytej lektyce; samo odsłonięcie się na ulicy zamężnej kobiety równa się cudzołóstwu i upoważnia męża do sprzedania żony jako niewolnicy, jeżeli odsłonięcie się było rozmyślnem w celu ściągnięcia oka na siebie. Mąż nie jest karany za bicie żony, byleby jej nie ranił; żona w tym razie zasługuje na sto razy i rozwód.

Cudzołóstwo żony rozwiązuje samo przez się małżeństwo; mąż któryby potem wybaczył i przyjął żonę, byłby winien kary 80 razy. Może on ją wtedy zabić bezkarnie, a jeżeli przeżyła swą hańbę, powinna być sprzedaną na korzyść skarbu państwa. Kobieta, która nie może do jednego siadać stołu z mężem, ani nawet z synem, jest na łasce i niełasce swego pana; mąż posiada prawo jednostronnego, rzecz można, samowolnego zrywania małżeństwa: tak liczne i różnorodne są powody upoważniające go do tego. (*)

Nawet wpływ buddyzmu głoszącego zasady miłosierdzia i powszechnego wyzwolenia uciśnionych nie złagodził w niczem tego stanu rzeczy. Oto co mówi jeden z pisarzy tej sekty: „Mąż jest opatrnością żony...

(*) A mianowicie: 1). bezpłodność, 2). bezwstyd, 3). wzgarda rodziców męża, 4). skłonność do obmowy, 5). do złodziejstwa, 6). charakter zazdrosny i 7). stan chorobliwy.

jeżeli błędzi powinna mu zrobić lekką uwagę; jeżeli jest nieczułym i niehumanym powinna być powolną i cierpieć... bo gdy człowiek rodzi się w ciele niewieścim, nieszczęście to jest zawsze skutkiem zbrodni życia przeszłego..." (*)

Potworne to pojęcia tak zakorzeniły się w obyczajach ludu, że przeszły w maxymy i przysłowia (**) i pozyskały niejako uznanie samych kobiet. Posłuchajmy jak odzywa się do swoich siostr w pierwszym wieku naszej ery kobieta uczona, literatka Pan-hoei-Pan w książce o obowiązkach kobiety. Artykuł pierwszy nosi napis: Stan kobiety jest stanem wgardy i słabości. Dalej czytamy „Trzymamy ostatnie miejsce w rodzaju ludzkim; najpodlejsze czynności powinny być i są w rzeczy samej naszym udziałem... Jeżeli młode dziewczęta uważają się za takie jakimi są w rzeczywistości, nie powinno ich to w dumę wbijać; trzymać się będą skromnie stanowiska, jakie im naznaczyła natura, pamiętając, że skoro stan ich jest stanem słabości nie znaczą nic same przez się. Kiedy młoda dziewczyna dochodzi do pewnego wieku, oddają ją obcej rodzinie. W tym nowym stanie ma ona nowe obowiązki, które zależą nie tylko na spełnieniu tego, czego się od niej domagają, lecz na uprzedzeniu drugich w tem wszystkiem, czego domagać się od niej mają prawo... Kobieta w żadnym razie nie może powtórnie wychodzić za mąż bez pogwałcenia reguł i hańby dla siebie... Kobieta mówi przysłówie, ma być w domu jako cień lub echo... Aby zjednać sobie szacunek rodziny męża, nie powinna sprzeci-

(*) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom I, str. 37.

(**) Oto niektóre: „Rozum kobiety jest z żywego srebra, a serce z wosku. Zadaniem mężczyzny jest uprawić cnotę, zadaniem kobiety zrzec się wiedzy. Kobieta chwając spotwarza. Trzeba słuchać, co mówi żona, lecz jej nie wierzyć.”

wiać się jej w niczem, lecz znosić, aby się jej sprzeciwiano.. nigdy nie powinna skarżyć się na nią przed mężem...

„Zdawałoby się, sądząc z tego co poprzedza, że zamarło tam poczucie godności i że pod naciskiem ugniatających go potęg, niewolnik już stracił czucie własnych kajdan; przecież tak nie jest. Szukając pilnie znajdziemy i w Chinach, tam nawet, gdzie instytucje i obyczaje tak nisko strąciły kobietę, głuchą protestację tłumionego głosu natury i sprawiedliwości; dostarcza nam jej filozofia, poezja i niepokonana siła rzeczy, która w tym razie uwydatniła się najwyraźniej w życiu publicznem i niektórych cechach obyczajowych.

Wielki filozof Chin Konfucjusz, jako chińczyk z krwi i kości nie odstępował od narodowych tradycji, i gdy stanowi obowiązujące przepisy utrzymuje w całej sile poniżenie płci żeńskiej: „Kobieta mówi on, zawdzięcza mężowi to wszystko czem jest; powinna gdy on umrze pozostać wdową i podlegać władzy starszego syna „Gdy jednakże Konfucjusz przemawia nie już jako prawodawca, lecz jako myśliciel, wznosi się do lepszego poczucia prawdy i zda się, że rozumie moralną doniosłość małżeństwa. „Łączyć się małżeństwem powiada, jest wielkim celem nieba i ziemi; gdyby się niebo i ziemia nie łączyły, wszystkie istoty przestałyby żyć. W małżeństwie leży początek i koniec człowieka... „Jako zasadę postępowania małżonków zaleca nawet czułość, wzajemne zaufanie i szacunek. (*)

Pomiędzy elegiami, jakie znajdujemy w księdze Sziking, spotkać można skargi żon porzuconych, malujące dobitnie poczucie wyrządzonej krzywdy.

„Niewdzięczny porzuca mnie w czasie najsilniejszej nawałnicy; najmniejszy strumyczek użyznia najpiękniejsze

(*) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom I, str. 11 i 35.

łany; otwierają mu one chętnie swe łono, a ja odepchnięta jestem ze wzgardą! O łzy, o zabijający żalu! Niewdzięczny, ileż mnie ty westchnień kosztujesz!... Któżby mi mógł powrócić ciebie? „Podobni do dwóch obłoków związanych na wysokościach, których najsilniejsza burza nie jest w stanie rozdzielić, byliśmy połączeni i my dośmiertnym węzłem, jedno mieliśmy tworzyć serce; najmniejszą gniew, najmniejszą niechęć zbrodnią byćby powinna; a oto ty, podobny do tego, który zrywa liście zostawiając pień, wypędzasz mnie z domu swego, jak gdybym się była przeniecierzyła swej sławie i cnocie i przestała być twoją małżonką, jak gdybym mogła przestać nią być!” (*)

Te same Chiny, które głoszą jako pewnik, że kobieta sama przez się nic nie znaczy i że warta jedynie coś jako żona i matka, te same Chiny otoczyły czią dziewictwo i uszanować je w kobiecie potrafiły. Jakkolwiek dziewczęta są wychowane w widokach małżeństwa, mówi historia, z którego czerpiemy dane nasze;(**) te z nich, które ślubują dozgonne panieństwo, stają się przedmiotem szczególnej czci. Cześć ta sięga odległych czasów; znajdujemy ją bowiem już w pierwotnych tradycjach Chin. Opowiadają, że córka jednego z pierwszych cesarzy (F o h i) wyjednała sobie pozwolenie pozostania dziewicą w małżeństwie... Z mocy przywileju udzielanego przez cesarza mieszkania tych, które dotrwały do czterdziestego roku życia są ozdobione napisami. W piętnastym wieku naszej ery cesarz Szi-tsoung uczcił pomnikiem pamięć dwóch dziewczyn, które wolały zginąć dobrowolnie w nurtach rzeki, aniżeli przyjąć hańbę niecznych zamiarów sprzedanego ojca...” (***) Jakaż wymowna protestacja! Ten ojciec

podłego zysku żądny, to prawo bezbożne dopuszczające podobną frymarkę, to człowiek pierwotny, zmysłowy; ta śmierć męczeńska, to przelotny objaw gnębioną a godną innego losu kobiecości; ten pomnik mocarza, ten niemy hołd cnocie oddany, to świadectwo duchowego pokrewieństwa ogółu z wyprzedzającymi go apostołami prawdy, to tęsknota za czemś lepszym i nadzieja dla przyszłości.

Takich nauk i wskazówek znajdujemy więcej w historii Chin. Pojęcia filozoficzne i religijne, ustawy i obyczaje spychały kobietę na stanowisko domowej służebnicy; a pomimo to jednakże spotykamy tam dość liczny zastęp kobiet, które w życiu politycznym, na tronie chińskim czy około niego, odegrały pewną rolę i nazwiska swe przekazały dziejom. Trafiamy tam wprawdzie, jak w każdej rzeczy ludzkiej i na ujemną stronę, liczymy kilka niewiesticich potworów wyuzdanego bezecństwa i dzikiej srogości. Ale zato zajaśniały i na tym polu, tak ściśle obwarowanym, osobistości wyższe, które cnotą, rozumem i dobroczynną działalnością rozzbroiły przesąd, zgięły prawo, sam nawet formalizm chiński i zjednały sobie szacunek i miłość.

Panteizm indyjski tak silnym węzłem solidarności spoił człowieczeństwo, że dla zapewnienia pośmiertnego szczęścia, niewystarcza osobista zasługa; dusza zmarłego w pojęciu bramanizmu błąka się w udręczeniu około przybytku wiekuistej szczęśliwości, dopóki ktoś z potomstwa nie odprawi na jej cześć pogrzebowej ofiary zwaną s raddha; lecz tej ofiary zbawczej potomstwo żeńskie odprawić nie może, jest ona przystępną jedynie dla dzieci płci męskiej; to też kiedy matka wydająca na świat syna otaczana bywa honorami, nieszczęśliwą rodzącą się córkę czeka smutek i wstyd. (*) Jest coś dzikiego dla

(*) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom I, str. 29.

(**) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom I, str. 7.

(***) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom I, str. 8.

(*) Ernest Legouvé. *Histoire morale des femmes*, str. 13.

naszego umysłu zaledwie przystępnego w tém zuchwałym wyniesieniu godności mężczyzny obok tak głębokiego upokorzenia kobiety, tam nawet, gdzie, jakby się здаwało, przeważny winna mieć udział, w miłości, ofierze i odkupieniu.

Daleką jest od tych pojęć cywilizacya indyjska. Oto co czytamy dosłownie w prawach Manu: (*) „Bóg uczynił kobietę naturalnie złą, rozmiłowaną w swoim łożu, w swoim krześle, w swoich strojach, nierządną w swych namiętnościach; matki zazdroszczą zalotnicom życia nierządnych... Kobięta pozostaje wierną mężowi, nie przez bojaźń moralnego prawa, nie dla surowego napomnienia, nie przez wzgląd na swój majątek, nie przez szacunek dla rodziny, nie dla dobrego z nią obchodzenia się, ale jedynie z obawy razów i więzienia. Albowiem nicość, wichry, śmierć, głębiny przepaści, ostrze brzytwy, trucizna, węże — nie są razem wzięte tak złe jak kobięta.” Jakże widocznie w tym potoku obelg przebija się wściekłość chorobliwego mistycyzmu, który w upajającym klimacie czuje swoją bezsilność w obec zmysłowych rozkoszy, do jakich sprowadzono całe jestestwo kobiety. Mięknie też w obec nich pyszna, lecz podbita duma mężka. Czytamy w tychże samych prawach Manu, (**) dziwnie sprzeczne z tém co poprzedza świadectwo pewnego już względem Chin postępu: „Nie bij nawet kwiatem kobiety pełnej błędów. Gdzie kobięta jest szanowaną, tam bóstwa są zadowolnione; gdzie jęj nie szanują, tam ofiary są bez wartości. Kobięty mają być otaczane względami i podarunkami przez ojców, braci i mężów; gdy bowiem kobięta jaśnieje strojem, błyszczy cała rodzina; gdy nie jest strojnie ubraną,

(*) Ernest Legouvé. *Histoire morale des femmes*, str. 199.

(**) Paul Gide. *Etude sur la condition privée de la femme*, str. 50.

nie budzi radości w sercu męża. Ten tylko jest człowiekiem skończonym, kto się składa z trzech osób połączonych: z żony, (*) z siebie i syna; bramini postawili maksymę, że mąż z żoną czyni jedną osobę. Pierwszym obowiązkiem żony i męża jest wzajemna wierność aż do śmierci. Każdej rodzinie, gdzie mężowi podoba się żona, a żonie mąż, szczęście zapewnione jest na zawsze... Kobięty, które wstępują w małżeństwo dla macierzyństwa, zdobią dom i są rzeczywiście boginiami losu.”

W religijnym systemacie indyjskim pierwiastek żeński zajmuje wysokie miejsce i postawiony jest prawie na równi z męzkim. Brama, pierwsza osoba trójcy indyjskiej, począł świat wydany przez pierwiastek żeński Saraswati; Wisznu i Praswati zachowują go; Siwa i Bhawani go odznaczają. Religijne hymny zawarte w Rig-Veda opiewają znaczenie kobiety: „Boginie sprzyjają ludziom, otaczają ich wysoką opieką i zapewniają im pomyślność. „Aditi (uosobnienie natury) to niebo; Aditi to powietrze; Aditi to matka, ojciec i syn; to wszystko co powstało i powstanie.” Jutrzenka rozprasza ciemność, zlewa światło na świat cały... jutrzenka w bogatej szacie jest jak kochająca małżonka, która z uśmiechem na ustach roztacza przed oczami męża skarby swęj piękności...”

Manu powiada, że ojciec jest obrazem Bramy pana stworzenia, matka obrazem ziemi i dodaje: „że choć pierwiastek męzki w rodzicielstwie jest wyższy od pierwiastku żeńskiego, to jednakże gdy zachodzi równość pomiędzy niemi, potomstwo jest wysokiej wartości.”(**) Jednym z dowodów nieuniknionej sprzeczności, w jaką

(*) Mowa o żonie nie o żonach i o trzech tylko osobach; wskazuje to pewną dążność może tradycyjną do jednożeństwa; mowę tradycyjną, gdyż w prawach Manu wielożeństwo jest przyjęte i prawem obwarunkowane.

(**) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, str. 124

z sobą wpada zbląkana myśl ludzka, niechaj posłuży księga Padma-pourana, w której z jednej strony powiedziano, że niema na ziemi dla kobiety innego boga jak mąż, że niema dla niej innego obowiązku jak ślepe posłuszeństwo, gorące pragnienie podobania się mu, a po jego śmierci, chętna z siebie ofiara na męczeńskim stosie; z drugiej zaś strony, że mąż tylko za pośrednictwem żony używa przyjemności tego świata, spełnia dobre uczynki, nabywa bogactwa, honory i zyskuje powodzenie, jednym słowem, że tylko za jej pośrednictwem staje się doskonałym. (*)

Poezya i filozofia w tem, w czem okazały się dla kobiety przychylni nie przeniknęły jednakże ani do obyczajów, ani do praw. Stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie nie różni się wiele w Indjach od tego, jakie zauważyliśmy w Chinach. Niezdolność tu cywilna zupełna, opieka nieustająca, władza męzowska nieledwie nieograniczona. Zaznaczyć chyba można na korzyść kobiety nie tak ściśle zamykanie jej i nieco więcej dbałości w wychowaniu.

Ten stan poniżenia spotykamy nicodmiennie na całym Wschodzie, w Egipcie, Persyi, Assyryi i Palestynie. Biblia poczyna zgodnie z uświęconemi pojęciami; początek kobiety jest drugorzędny i od mężczyzny pochodny; kobiecie skuszonej i kuszącej przypisuje się upadek rodzaju ludzkiego; do niej wyrzeczono: „Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje, z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.” (**). Skwapliwie objął mężczyzna przyznane sobie panowanie i ujarzmił kobietę; jako ojciec i mąż sięgnął po prawo wolnego rozrządzania osobą córki i żony, się-

(*) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, str. 157.

(**) *Genesis*. Rozdział 3. 16.

gnął aż po prawo życia i śmierci. (*) Patriarchalne stosunki i prawa mojżeszowe łagodziły nieco tę srogość i przyniosły jej pewne ograniczenia. Monoteizm, istnienie prawa bożego, jednego dla wszystkich i przywiązane do jego wypełniania lub gwałcenia pojęcie zasługi i kari, musiały oddziaływać korzystnie na stanowisko kobiety. I lubo jej zależność nie słabnie, zalecone jest wszakże łagodne obejście, wzbroniona sprzedaż; wdowie zapewnia się pewna cywilna zdolność, pomimo małżeństwa lewityckiego, a matce pewien wpływ na dzieci. (**)

Niedaleko jednakże sięgały te ustępstwa; kobieta pozostała w pojęciu żydów istotą niższego rzędu. Matka rodząca córkę, potrzebuje 66 dni dla swego oczyszczenia; po urodzeniu syna, połowa tego czasu wystarcza. Świadectwo kobiety w wymiarze sprawiedliwości nic nieznaczy i nie zasługuje na wiarę, przysięga nawet nie obowiązuje jej, chyba wtedy tylko, gdy za upoważnieniem ojca lub męża jest składaną; córka po ojcu nie odziedzicza, gdy są synowie; a gdy tych niema, uważa się raczej za część składową spadku, a nie za spadkobierczynię, skoro obowiązana jest oddać swą rękę wraz z pozostałym majątkiem jednemu z bliższych krewnych dla zapewnienia ojcu potomstwa męskiego i uchronienia jego imienia od zapomnienia. To przesądne uganianie się za potomstwem męskim, które cechuje tak wybitnie rodzinne stosunki Wschodu, wywołało wielożeństwo, łatwość, z jaką mąż mógł jednostronnie zrywać małżeństwo

(*) Jephthe uczynił obietnicę ofiarowania Jehowie pierwszej osoby z grona swoich domowników, jaka wyjdzie na jego spotkanie, jeżeli zwycięży Ammonitów; ujrawszy własną córkę, postanowił ją zabić. Ta godząc się ze swoim łosem, prosiła tylko o pozwolenie przepędzenia dwóch miesięcy na górze, dla opłakiwania swego panieństwa. Jephthe na to się zgodził, lecz gdy wróciła, kazał ją zamordować.

(**) Paul Gide. *Etude sur la condition privée de la femme*, str. 61 i następn.

dając żonie list rozwodowy i tak zwane małżeństwo lewityckie, do którego wzajemnie obowiązani byli względem zmarłego pozostała po nim wdowa i brat lub najbliższy krewny. Wielożeństwo szczególnie dozwolone przez prawo mojżeszowe rozciągało się nie tylko do uprawnionych nałożnic jak w Indyach i Chinach, lecz także do prawych żon, których liczba nie była ograniczoną. Mojżesz zaleca królom tylko w tym względzie pewne umiarkowanie, rada nie była jednak wysłuchaną, skoro oni właśnie i to najlepsi odznaczają się bajeczną liczbą żon i nałożnic. (*) W życiu publicznym i religijnym Żydów kobieta żadnej nie odgrywa roli. Judyta, wdowa Manasses, używająca podstępny by zgładzić nieprzyjacielskiego wodza, jest jedyną ich bohaterką, a Debora jedyną niemal prorokinią. Świątyni pańskiej kobieta nie przekraczała i tylko do jej przedsionka (zwanego dlatego przedsionkiem kobiet) wstęp mieć mogła. Zanosząc modły dziękczynne mężczyzna z dumą powiada: „Dziękuję ci, Boże, żeś mnie stworzył mężczyzną;” kobieta mówi z pokorą: „Dziękuję ci żeś mnie stworzył tym, czém ci mnie stworzyć się spodobало.” „Obejrzałem wszystko myślą moją mówi król Salomon, (**) abym wiedział i uważał i szukał mądrości i rozumu: a iżbym poznał niezbożność głupiego i błąd nierozumnych. I poznałem, iż niewiasta gorsza jest niżli śmierć, która jest sidłem łowców, a serce jej niewód, ręce jej są pęta. Kto się Bogu podoba, wybiega się od niej: ale kto grzeszny jest będzie od niej pojman... Męża jednego prawego z tysiąca (znalazłem); lecz niewiasty ze wszech nie znalazłem.” Należy do-

(*) Talmud przyjmuje jeszcze wielożeństwo z pewnym ograniczeniem; z czasem, pod wpływem nowszych pojęć ustało ono pomiędzy Żydami rozrzuconymi w Europie. Praktykowało się jednak jeszcze do XIII wieku naszej ery.

(**) *Ecclesiastes*. Rozdziały: 7, 26, 27 i 28.

dać, że ów król mędrzec tak nieufny i przezorny względem szatańskich sideł kobiety, miał sam 700 żon. (*)

Widocznie jesteśmy w epoce, w której zaludnienie ziemi jest najpierwszą potrzebą, czynność reprodukcyjna niemal godnością, (**) wielość żon oznaką potęgi i możliwości: w której wszechwładne panowanie siły materialnej poddało niewiastę w jarzmo męzkiego ramienia, w której moralna część istoty ludzkiej owładnięta jest i stłumiona przez ciężącą nad nią cielesność.

Słusznie Grecya, poczytywaną jest za węzeł łączący Azyę z Europą, za przejście z jednej do drugiej cywilizacji; odbija się to w stanowisku, jakie wyznaczyła kobiecie. Tu jednostka jak na Wschodzie mało samodzielna i niewyzwolona z pochłaniającej potęgi państwa; lecz nowa zajaśniała myśl, zbiorowa wolność ludu, względna obywatelska równość czyli demokracja. (***) Istnieje jeszcze wszechwładztwo wszelako nie jednego lub kasty jak w Chinach i Indyi przybrane w kształty religijnego formalizmu: lecz wszechwładztwo ludu namiętnego, zdolnego zarówno do wielkich czynów pod wodzą dzielnych przewodników, jak do szalonych wyskoków tyranii pod wodzą zręcznych szermierzy słowa. Ten podwójny objaw równie wydatnie występuje i względem kobiety: spostrzegamy ją ujarzmioną rodzinnie lecz wyzwalającą się religijnie i umysłowo.

Jak Ewa w historii biblijnej, tak samo w mitologii greckiej Pandora pierwsza niewiasta ściąga na ludzkość grzech, klęski, cierpienia. Inicyatywa winy nie wychodzi tu już wszelako od niej; za zuchwały czyn Promete-

(*) *Księgi królewskie*. III-cia, rozdział 3 i 11: „I miał żon jako królów siedmset a nałożnic trzysta: i odwróciły niewiasty serce jego.”

(**) Biblia przepelniona jest dosadnymi opisami podnoszącymi jej znaczenie.

(***) Od *demos* lud i *krateja* władztwo czyli ludowładztwo.

teusza, Jowisz śmiertelnych chce ukarać i stwarza kobietę zdobną w kuszące wdzięki, które ludzi w przepaść wtrącić miały. „Posłuszny woli synów Saturna Wulkan z ziemi ulepił postać podobną do czystej dziewicy; Gracye ją zdobią złotemi łańcuchy, Godziny wiosennym wieńczę ją kwiatem, Minerwa ciało jęj stroi. Posłannik bogów, zabójca Argusa, na rozkaz Zeusa złożył w jęj serce fałsz i obłudę i zdradę... Trzymając w ręku olbrzymie naczynie, Pandora fatalne uchyla wieko: klęski i cierpienia wybiegają z wnętrza i po całej rozpraszają się ziemi; jedyne dobro tego zbiornika, nadzieja, została na dnie; a gdy u wyjścia się zatrzymała, Pandora wieko prędko przykryła”... (*).

Poetycki geniusz Grecyi wszechstronniejszym się wszelako pokazał od hebrajskich tradycyj; bo jeżeli z jednej strony na równi z nim przypisuje realny początek ułomności ludzkich tęg połowie rodu, która w czasach panowania siły materyalnej, w rzeczywiście przedstawiała się niższości, to z drugiej nie zaprzecza niewieściemu typowi wszystkich idealnych cech dodatnich i zaludnia Olymp bóstwami obojęj płci.

Potrójny kierunek, jaki w życiu rozwojowi kobiety wyznaczono, a mianowicie rodzicielstwo, zmysłowe uciechy i moralne wpływy, uwydatniły się w panteonie bóstw niewieścich, w niewieściej obsłudze świątyń, w wyroczniach, składanych ofiarach i religijnych uroczysto-

(*) Hezyod. *Prace i dnie*. Poeta Simonides, który żył pomiędzy 558 a 468 rokiem przed Chrystusem, w poemacie poświęconym kobiecie, przypisuje jęj początek jednemu z żywiołów lub zwierząt, z kąd wynikać miały właściwe jęj cechy. I tak, kobięta niechlujna pochodzi od macjory, podstępna od lisa, hałaśliwa od suki, leniwa od ziemi, niestała od morza, łakoma i zmysłowa od osła, przewrotna od kota, lubięca stroje od konia, brzydka i złośliwa od małpy, a pracowita od pszczoły.

ściach. Junona (*) jest boginią macierzyństwa, rolnictwa i domowego rządu; do składania jęj ofiar dopuszczane są tylko kobiety zamężne nieposzlakowanych obyczajów. Wenera pandemońska uosabia cielesną piękność i miłość zmysłową; w świątyniach na jęj cześć poświęconych w Efezie i Koryncie ofiary składa zalotnica. Bachanalie, wyszłe z Teb, na cześć bóstwa Dionysosa ustanowione, zasadzały się na nocnych igrzyskach, wyzwolonych ruchach, przejrzystym stroju i całym możliwym rozbestwieniu zmysłowych chuci; udział w nich brały wszystkie kobiety za wyłączeniem mężczyzn, co jednak ściśle przeprowadzanem nie było, jak świadczą komedye współczesne. Minerwa jest boginią mądrości, dziewiczości, sprawiedliwości, nauki i zwycięstwa, Wenera-Urania boginią miłości niepokalanęj, Diana boginią surowęj czystości i myśliwstwa tępiącego dzikie zwierzęta. Muzy, boginie poezyi i sztuki wyobrażane były na rydwanie prowadzonym przez Febusa, boga światła; wreszcie wyrocznie dodońskie i delfickie wygłaszane były przez usta kobiety — wszystko to wypełnia nieszczupłą miarę dodatniego wpływu, jaki jęj w Grecyi przypisano. Lecz że w praktyce życia ogół niewieści znalazł się odepchniętym od kultury umysłowej, zwichnięta więc została jego dobroczynna działalność w zakresie instytucyj religijnych i sprowadzoną do czysto podrędných praktyk. „Jest rzeczą zwyczajną u kobiet powiada Platon, zwłaszcza, gdy są chore, w przykrém położeniu lub narażone na jakiegokolwiek nieszczęście, albo przeciwnie, gdy radosny je uszczęśliwia wypadek, że poświęcają wszystko, co spotykają, że czynią śluby na składanie ofiar i stawianie kaplic na cześć bogów, bo-

(*) Podaję nazwy łacińskie jako więcj znane. *prawach kobiety*.

gin i ich potomstwa.”(*) I nie mogło być inaczej; bo skoro Minerwa, Urania i Muzy wyłącznie mężki nawiędzwały geniusz, a dla kobiety z wyżyn Olimpu zstąpić nie chciały, z konieczności Junona nie zdołała się wznieść do idealnego typu kobiety, matki i pozostała dumną, zazdrosną, swarliwą i mściwą; a w końcu całkiem Wenerze pandemońskiej panowanie swe ustąpić musiała.

W dziełach wielkich filozofów, poetów i moralistów Grecyi spotykamy tę samą niezgodę pomiędzy ideą a faktem, teorią a rzeczywistością: z jednej strony wzniosłe pojęcia o duchowej wartości i wysokim powołaniu kobiety, z drugiej najdziksza wzgardę dla jej słabości i gorzką satyrę upadłych obyczajów. Platon idąc śladami Likurga, stawia w ideałach swoich zasadę cywilnej i politycznej równości płci, a nawet w poglądach więcej ku praktycznym celom zwróconych, domaga się pewnych dla kobiety praw cywilnych. (**) Arystoteles zwalczając platońskie marzenia i ograniczając działalność kobiety do rodziny, przyznaje jej jednak pewną jakkolwiek niższą od męskiej, ale uprawnioną indywidualność. (***) Obaj surowo piętnują cudzołóstwo męża i stawiają je na równi z cudzołóstwem żony. W Homerze i Sofoklesie, Xenofoncie i Plutarchu, a nawet i w Eurypidesie, lubującym się w systematycznym uwłaczaniu godności kobiety znajdujemy tak szczytne myśli o jej powołaniu i tak piękne typy niewieściej enoty, że niepodobna nam nie podziwiać potęgi ludzkiego geniuszu, który w takich niekorzystnych warunkach do takiej wznieść się zdołał wysokości. Miłość małżeńska nie znajdzie nigdy

(*) Plato. *De legibus*, X.

(**) Plato. *De republica*. *De legibus*.

(***) Arystoteles. *Polityka i Etyka*.

większego piewcy jak Homer i lepszego uosobienia jak Penelopa wierna Ulyssesa małżonka; nikt dotąd nie stworzył wyższego ideału córki nad sofoklesową Antygonę; nikt nie przescignął Eurypidesa w tem jedynem odmalowaniu kobiecej godności Polyxeny, gdy w chwili zgonu woła: „w imie bogów mordując mnie, dopuście bym umarła wolną; urodzona królową, mamże rumienić się pośród umarłych jako niewolnica?...” i zdzierając welon i odsłaniając pierś: „wybieraj Achillesie woła, głowę czy serce!”(*) Padając, w skonaniu strzeże jeszcze swę wstydlivosti i pilnie swe ciało okrywa. Widokiem tym zentuzyazmowane wojsko rzuca na stos ofiary, by uczcić pamięć bohaterki. Ifigenia i Alcesta niemniej wzniosłeni są uosobieniem poświęcenia i rezygnacyi.

W allegoryi przedstawiającej Herkulesa postawionego pomiędzy Sławą a Rozkoszą, Xenofont takie daje określenie: „Jedna miała postać skromną a szlachetną wielką koło siebie schludność, a w wejrzeniu wstydlivosc; suknię miała białą i ta była jej jedynym strojem. Druga o miękkich i wspaniałych konturach, barwiła twarz swoją, aby się wydać bielszą i runieńszą. Usiłowała przydać coś do swego wzrostu przez wymuszoną postawę; jej oczy biegały z czelnością a suknia piękne uwydatniała kształty ciała. Baczna na siebie, jednocześnie śledziła czy na nią nie patrzą, a często nawet zdawało się, że niby w zwierciadle w własnym przeglądała się cieniu.”

„Jeden z przypadających na ciebie obowiązków pewnie niemiłym ci się wyda, powiada w Xenofoncie mąż do żony, ten, że gdy który ze sług zachoruje, pamiętać będziesz musiała o każdym, ażeby był pielęgnowany. Na Zeusa zawołała nie-

(*) Xenofont. *O Sokratesie*. Księga 11, rozdział 1.

wiasta, najprzyjemniejszym mi owszem on będzie, gdy przecież troskliwie pielęgnowani wdzięczność mieć będą dla nas i przychylniejszymi okazywać się jak pierwój.” Tamże taką czytamy rozmowę: „Nieraz już wyraźnie wyda w a n y b y w a ł n a m n i e w y r o k, Sokratesie, jaką chłostę lub karę mam ponieść. A to przez kogo, Ischomachu? nic bowiem o tém nie słyszałem. — Przez żonę. — I jakżeś się bronisz? — Jeżeli korzyścią było mówić prawdę, wcale nieźle; jeżeli zaś kłamać, na Zeusa, Sokratesie, nie umiem owęj złej mowy wykręcać na dobrą.”(*)

Nie mniej piękne myśli znajdujemy w Plutarchu. Mąż, który się tylko w ciełe kocha, powiada on, staje się przyczyną, że jego żona o niczym nie myśli, tylko o przyozdabianiu się; ten który rozkoszom się oddaje czyni z żony nałożnicę lubieżną i rozpustną; ale ten, który honor i cnotę polubi, znajdzie w niej rozum, statek i uczciwość.” A w inném miejscu: „Kto pozwala sobie przyjemności, których broni żonie, czyni tak, jak gdyby jój zlecał bić nieprzyjaciela, któremu się już sam poddał.” — „Nie możesz mieć, powiada do Eurydycei, takich pereł jak ta bogata dama, takich jedwabnych sukien jak ta cudzoziemka; stroić się w takie rzeczy bardzoby ciebie drogo kosztowało; ale możesz mieć darmo ozdoby Gorgonei żony króla Leonidasa, lub Kornelii i tylu innych kobiet, które się stały swojego czasu tak głośnemi z cnot swoich; możesz przyswoić je sobie i zdobić się niemi i tak samo wsławiona żyć możesz szczęśliwą.”(**) Te błyski poetycznego natchnienia i te prawdy moralne z umysłu ludzkiego wysnute, nie zdołały jednakże przejść w życie. Grecya rzuciła nasienne ziarno, ale plon dojrzał dla in-

nych; tu prawda w dziedzinie fantazyi się błąka; w Rzymie dopiero w żywe postaci matrony się wcieli.

Rodzinne i społeczne stanowisko kobiety zostało zwichniętém w Grecyi, bo wbrew moralistom i poetom, w zupełnie odmiennym kierunku ciążyły nad nią pojęcia ogółu, obyczaje i prawa. Tutaj czujemy żeśmy dopiero co granicę Wschodu przekroczyli i że stojemy już w epoce pierwszych przejawów duchowej potęgi człowieka — lecz i przemagającej jeszcze siły zmysłowej. Arystoteles, nieodmawiający kobiecie pewnych praw, stawia ją jednak na równi z niewolnikiem i dzieckiem, pomiędzy bezwłasnowolnymi, ulegającymi obcej woli, i za powód takiego stanu rzeczy podaje że „niewolnik niema woli; że dziecko ją ma ale niezupełną; a kobieta bezsilną.”(*) Sofokles, który stworzył szlachetną postać Antygony, jako typ miłości i poświęcenia córki, wypowiada w tejże samej tragedyi przez usta jednego z bohaterów taką skargę: „O miłości! wszędzie rozpościerasz twoje panowanie... śmiertelni i nieśmiertelni, wszyscy dzwigają twoje jarzmo i z twoich korzystają darów. Sprawiedliwych popychasz do zbrodni, straszne wywołujesz rozterki między ojcem a synem, a nawet surowy sędzia, który podciąga wszystko pod swoje wyroki, niemoże oprzeć się kuszącym wdziękom dwojga błyszczących oczu...” Eurypides posuwa się o wiele dalej, często miota na kobiety obelgami i chętnie stwarza potworne typy niewieście. On to w usta Medei kładzie te słowa: „My kobiety jesteśmy z natury do dobrego niezdolne, ale nader zręczne do złego.” Inni dramaturgowie i autorowie komedyi silą się, aby przewyższyć jeden drugiego w zjadliwej satyrze(**). Wielki mówca Demostenes przemawiając publicznie do zgroma-

(*) Arystoteles.

(**) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom 2, str. 85, 90 i 98.

(*) Xenofont. *Ekonomika*, rozdział VII, 37 i rozdział XI, 25* w tłómaczeniu Antoniego Bronikowskiego.

(**) Plutarch. *Dzieł kompletnych* tom XV, (tłómacz. francuzkie).

dzonych kobiet, wołał: „otrzyjcie łzy, o kobiety! stłumcie boleść waszą, okażcie cokolwiek mocy duszy i dodajcie choćby jedną cnotę do wszystkich wad, jakimi was obdarzyła natura.”! W innej okoliczności Demostenes powiada: „utrzymujemy zalotnice dla przyjemności, nałożnice dla codziennego użytku a małżonki mamy dla otrzymania prawnego potomstwa i domowego porządku.”(*) Rzecz dziwna, że umysł wielkiego mówcy niespostrzegł głębokiej łączności, jaka zachodziła pomiędzy tym stanem rzeczy a wytykaniami błędami kobiety, i nie odgadł, że jedno było przyczyną drugiego.

Lubo jednożeństwo wprowadza pierwiastek niejakiej równości pomiędzy małżonków, kobieta jednak, żona i matka, nie przestaje być upośledzoną równie jak na Wschodzie, a rozwinięte na wielką skalę i obyczajami uświęcone związki nieprawie podkopują rodzinę więcej niż uprawnione wielożeństwo. Arystoteles powiada, że na zasadzie dawnych praw, które barbarzyńskimi nazywa, Grecy kupowali sobie żony.(**) Iliada stwierdza to samo: Agamemnon ofiaruje Achillesowi jedną ze swoich córek w zamian za jego usługi; Otryoneusz prosi Priama z tego samego tytułu o rękę Kassandry; Boros otrzymuje córkę Peleusza za znaczną sumę; Hektor także kupuje Andromakę. Solon utrzymuje prawo życia i śmierci ojca nad dziećmi; ztąd poszedł zwyczaj porzucania, szczególnież praktykowany w czasach upadku dla pozbycia się córek uważanych jako ciężar.

Wychowanie dziewcząt było w Grecyi bardzo powierzchowne i skierowane do domowych zajęć gospodyni

(*) Zasadą w Grecyi było jednożeństwo; wyjątkowo wszelako, po wojnach i klęskach kiedy okazywał się stosunkowy brak mężczyzn, dopuszczane było ograniczone wielożeństwo. Za życia Sokratesa wydany został dekret pozwalający zaślubić dwie żony. Joseph de Rainneville. *La femme dans l'antiquité*, str. 34.

(**) Arystoteles. *Polityka*, II, Rozdział 8.

domu, lub do wyrobienia zewnętrznych powabów ciała, stroju i ruchów, dla ułatwienia zamążpójścia. W wyborze męża dziewczyna nie miała żadnego udziału; o tem stanowczo rozstrzygał ojciec. Wychodząc za mąż córka otrzymywała posag, lecz od udziału w spadku bezwarunkowo wykluczali ją synowie i tego zmienić nie mogła nawet wyraźnie objawiona wola ojcowska. Solon tylko wtedy pozwolił rozporządzać majątkiem na korzyść córki, gdy nie było synów. Jeżeli w tym razie ojciec nie zostawił testamentu, córka uważała się jak u żydów, mniej za spadkobierczynią niż za część składową spadku; mianowano kuratorów dla strzeżenia jego całości; od nich zależał wybór męża i temu przekazywano mienie lub wyznaczonej innej osobie, gdy dziecię umarło przed 14-tym rokiem życia. Przez wyjście za mąż kobieta nie zwiększa swęj niezależności, zmieniała tylko pana i opiekuna. Rozwód był łatwy dla mężczyzny; mniej dla żony przystępny i więcej uciążliwy, skoro dzieci zawsze przysądzano ojcu. Tak u ludów Wschodu, kara za cudzołóstwo nie dosięgała mężczyzny, a całym ciężarem spadała tylko na kobietę. Mąż miał prawo zabić cudzołożną żonę schwytaną na gorącym uczynku; w innych razach miał do wyboru: albo ją sprzedać publicznie jako niewolnicę, lub zmusić uwodziciela do odkupienia jej; przebaczyć nie mógł, pod karą utraty praw cywilnych. (*)

Po za obrębem rodziny dopiero, rola kobiety się rozszerza. Sztuka bierze ją za wzór swoich ideałów, filozofia o idealnej marzy miłości. Po raz pierwszy świat usłyszał z ust Platona wielki hymn wysławiany na cześć miłości uszlachetniającej i podnoszącej człowieka; po raz pierwszy odniesiono do wspaniałego uczucia miłości patryotyzm i cnotę; poeta-filozof tak dalece własnym życiem ożywił to nowe uczucie, że wdzięczna potomność jego imieniem

(*) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom II, str. 29 i następn.

je nazwała. „Nikt przed nim i po nim nie miał tej szczególniejszej sławy, by odkryć jedno z uczuć duszy i służyć mu za ojca. Lecz skutkiem dziwnej sprzeczności, Platon zbudował świątynię a przepomniął o jego kapłankach; kobieta uznana została jako niegodna do służenia i czczenia miłości platonicznej; dla niej pożądlivości nizkie, dla niej świątynia Venus Pandemońskiej; Urania tylko pośród mężczyzn znajdowała czcicieli; tylko przez nich i na nich wywierać mogła swój wpływ zbawienny. Miłość istniała w Grecyi, brakło jedynie kochanki; kobieta nie mogła być niczém inném jak nałożnicą”(*) A przecie poeta czy artysta, filozof czy mąż stanu, każdy szuka wytechnienia i natchnienia w towarzystwie kobiety. Sokrates przyznaje, że jej winien światło swój duszy, pojęcie bóstwa i życia. Obok uciśnionej, nieoświeconej, do służebniczych powinności przykutęj matki rodziny, staje zalotnica błyszcząca urodą, młodością, staranném wykształceniem, jako towarzyska wielkich ludzi i stwierdza tém samém, że kobieta jest czémś więcej niż matką i gospodynią domu, że w świecie ducha i ona ma naznaczone miejsce swoje.

Nieprawidłowy ten rozdział czynności i przymiotów, jaki spotykamy w Grecyi, prawdziwie opłakane wywołał następstwa. Widząc się poniżoną i odepchniętą od źródeł światła i towarzyskiego życia, kobieta pozazdrościła zalotnicy wykształcenia, talentów i składanych hołdów; znenawidziła stan, który ją powinien był we własnych oczach podnosić i zesła z prawej drogi, co znowu wzmocniło niechęć mężczyzn do małżeństwa, i niepoiniernie zwiększyło liczbę i znaczenie nieprawych związków. Do tego przyszło, że Platon mógł powiedzieć: „nie jesteśmy naturalnie skłonni do małżeń-

(*) Ernest Legouvé. *Histoire morale des femmes*, str. 123.

stwa, potrzebne są prawa zniewalające nas do tego.”(*) Pouczający przykład bezsilności ścieśniających przepisów! Ciemnota i poddaństwo małżonki miało ją przykuć do domowego ogniska; widzimy, że to ją właśnie z niego wyгнаło.

Sapho, wielka poetka Grecyi, urodzona w VI wieku przed Chr. zawdzięcza rozwój swego talentu tej może okoliczności, że zostawszy wdową w bardzo młodym wieku, odrzuciła powtórne związki i mogła poświęcić się piśmiennictwu. Prawdziwym typem kobiecej inteligencji w Grecyi jest nie Sapho, stanowiąca świętny wyjątek, lecz zalotnice, jak Aspazia i Lais.

Zbytek klas możnych, nerwowy i namiętny temperament ludu, sztuka, handel i klimat, wszystko silnie wpływało na rozwój zmysłowych popędów, tak że w końcu zamuliły się i na zawsze bić przestały bogate źródła nauki, sztuki i poezyi. Wytracone z kolei prawidłowych rodzinnych stosunków, społeczeństwo greckie potoczyło się po drodze wyuzdanego rozbestwienia aż na dno przepaści, gdzie znalazło ohydne pogwałcenie praw natury i stokroć od niego ohydniejsze rozgrzeszenie wygłoszone przez filozofię, prawo i obyczaje.

Solon usiłował złemu zaradzić, lecz bezskutecznie, bo się w środkach pomylił i zapomniał, że złego inném złem, choćby mniejszém, nigdy się nie wyleczy. Aby uchronić obywatelskie żony i córki od zuchwalstwa młodzieży, zakupił on pewną liczbę dziewczyn cudzoziemskich, zgromadził je w jedném miejscu, gdzie za opłatą każdy miał wstęp. I tak, zmysłowość i niewola wydały głośną instytucję, która w przyszłości wielkie rozmiary przybrać miała i której naznaczono było przetrwać wieki,

(*) Platon. *Symposion*, rozdział XVI.

zaszczepić się u wszystkich ludów i naznaczyć na długo panowanie mężczyzny nad kobietą podwójnym tym piętnem przewagi zmysłów nad uczuciem, prawa nad powinnością.

Stanowisko kobiety w Sparcie wyszczególnia się w sposób uderzający z pomiędzy wszystkich dawnych i nowożytnych instytucyj i zasługuje na bliższe wyjaśnienie. Żyjąc w czasach wewnętrznych zaburzeń i wojen (w 800 r. przed Chr.) Likurg prawodawca Sparty, zapragnął wzmocnić siły narodu, i powołał wszystkich obywateli bez różnicy płci do udziału w sprawie powszechnego dobra; równość cywilna, nieledwie równość polityczna stała się po raz pierwszy dla kobiety rzeczywistością. Aby ją tedy uzdolnić do myśli i czynów obywatelskich, Likurg nakazał wychowywać ją na sposób męzki, hartować ciało wyrabiać odwagę za pomocą fizycznych ćwiczeń, gimnastyki, zimnych kąpeli i publicznie odbywanych niewieścich walk, gonitw i igrzysk. W ten sposób chciał on dojść do tego, by kobiety otrząsnęły się z fizycznej i umysłowej słabości i były w stanie we wszystkiem dorównać mężczyźnie. Czy celu dopiął? jakie były dodatnie i ujemne następstwa tej pouczającej próby? Posłuchajmy co tém mówi historya. (*)

„Instytucye Likurga, powiada L. A. Martin wywołały po wszystkie czasy z przyczyny szczególnych znamion swoich, bądź wiele krytyk, bądź wiele pochwał. Trudno jest rzeczywiście badać je bezstronnem okiem, tak dalece wydają się one poczetami poza obrębem zwykłych form organizacyi społecznej. Trudność ta wzmagają się szczególnie w zajmującym nas przedmiocie... i mimowoli narzuca się pytanie: czy Likurg nie podkopał

pokojowego i moralnego przeznaczenia kobiety, dając jej takie wychowanie jak mężczyźnie i takie narzucając jej zajęcia? i czy usprawiedliwiają go widoki powszechnego dobra?

„Rywalizując z mężczyzną siłą i odwagą, kobieta zdobyła sobie prawie takie jak on stanowisko społeczne... Wtajemniczenie się lacedemonek w sprawy publiczne dało im doświadczenie, uzdolniło je do rady w wielu okolicznościach i prowadziło do uczestniczenia w honorach pozyskiwanych przez ich mężów... Z dumą podzielały one pracę i sławę mężczyzn, szacunek i obywatelską służbę... z miłością przelewały na dzieci patriotyzm i niezachwianą odwagę. W oczach Likurga macierzyństwo nie przestało być najważniejszym zadaniem kobiety;... przepisana dla niej gimnastyka aż do 24 roku życia miała na celu wykształcenie zdrowej i silnej rodzicielki zdrowych i silnych synów ojczyzny... W 24-ym roku życia dopiero dopuszcza Likurg kobietę do małżeństwa, chce bowiem, by umysł, rozwinięty na równi z ciałem, pozwalał jej rozumieć, jak należy, obowiązki małżonki, matki i obywatelki. (*) Stawszy się żoną, spartanka nie wychodzi inaczej jak zakryta... wykwintny strój był jej wzbroniony... Gdy sławny Dyoniziusz sycylijski posłał córkom Lisandra klejnoty i bogate suknie, król spartański nie przyjął podarunków i odpowiedział że te świecidła przyniosłyby jego córkom więcej hańby niż ozdoby...”

Bezpośredni następstwem zrównania prerogatyw każdej płci było zniesienie wielożeństwa i ograniczenie praw ojca i męża; śmiercią był karany ten, kto sprze-

(*) Tym, którzy się dziwili wielkiej prostocie stołu i ubrania lacedemonek, Likurg odpowiadał: „Wolność jest u nas owocem skromnego trybu życia.”

(*) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, str. 16 i następane.

dał swoją żonę, śmiercią także karano zamach na cześć dziewczyny. I dopóki instytucje Likurga były ściśle zachowywane, Lacedemonki miały sławę najlepszych żon i matek... myśl złamania wiary małżeńskiej tak była dla nich niesłychaną, jak myśl wyszukanego stroju.

Po tem, co poprzedza, zapyta się pewnie czytelnik, czego nie dostawało tym instytucjom, które ostatecznie nie stworzyły nic trwałego i runęły jak inne, współczesne urządzenia? Odpowiedź jest łatwa.

Silny rozwój obywatelskości postawił wysoko rzeczpospolitą spartańską i uczynił z niej jedną z lepszych form organizacyi politycznej w starożytności. W końcu jednakże kobieta pozbawiona równoważnika ze strony stłumionych uczuć dziewiczej cnoty i miłości ludzi, doszła z jednej strony do obyczajowego upadku, z drugiej do dzikiej srogości. Gdyby Likurg był więcej zaufał wolności, niż sile społecznego przymusu, gdyby był więcej słuchał głosu natury, niż podszeptów jednostronnego poglądu, nie byłby się ograniczył na rozwijaniu w kobiecie władz cielesnych a z pomiędzy uczuć, jedyne go uczucia patriotyzmu i obywatelskiej dumy; lecz raczej, byłby się wsparł na szerokiej podstawie wszechstronnego rozwoju jednostek: to byłoby uratowało wszystko. Dzielną Spartanką tak kształconą i na rzecz państwa nie wyciskaną, byłaby rozwinęła w równej mierze obok sił ciała, kierownicze władze umysłu i serca, poczucie obywatelstwa byłaby oświeciła szerszą miłością ludzi; hełotyzm i niewola nie byłyby może plamiły tak długo idei republikańskiej, Likurg byłby się stał dobroczyńcą ludzkości, Sparta ogniskiem nowego życia... świat może inną byłby poszedł koleją...

Gdy garstka awanturników bez tradycyjnej i moralnej łączności skupia się około dzielnych przewodzców i w naród uorganizować się usiłuje, pierwszą staje się

potrzebą poskromienie burzliwej niezależności jednostek i solidarnego między nimi utworzenie węzła. Lecz prawodawca rzymski rozumie, że daremną byłoby rzeczą przemawiać w imię ogólnego dobra, poczucia obowiązku lub dobrze zrozumianego interesu do ludzi, którzy dotychczas siebie tylko znali i swojej tylko ufali sile; innego więc szuka punktu oparcia.

W czasach pracy niewolnej źródłem własności była orężna przemoc, a grabież szczęśliwa, dokonana zwłaszcza po za obrębem pewnych geograficznych, szczepowych lub choćby tylko municypalnych granic, nie miała w sobie nic hańbiącego. Dla tych, którzy żyli w rozboju, takie pojęcie własności musiało być jasne; na niem się opierając, prawodawca podnosi do znaczenia bezwzględnej potęgi prawo osobiste i zespała ściśle instytucję własności z pojęciem siły, znaczenia i rodziny. W ten sposób dopina celu; albowiem w loicznym rozwoju idei własności, zastosowanej do rodzinnych stosunków, znajduje z jednej strony broń potrzebną w widokach społecznego porządku dla ujarznienia niesfornych żywiołów; z drugiej, niemniej potrzebne w widokach społecznej wolności środki łagodzące te następstwa gołej zasady, które mogłyby nie odpowiadać względem słuszności i prawym wymaganiom natury człowieczej. Właściwe prawo cywilne, *jus civile*, podjęło pierwsze zadanie; tak zwane prawo pretorskie, *jus pretorium*, urzeczywistnia drugie. W prawie cywilnym panują: bezwzględna zasada, nieugięty formalizm i uprzywilejowana obywatelska wyłączność; w prawie pretorskim przeciwnie: bezwzględna prawda do względnych prowadząca form i zasad i ogólne ludzkie potrzeby, prowadzące do coraz szerszego zakresu dla praw obywatelskich. Cała cywilizacyjna praca Rzymu snuje się około tego postulatu: rozszerzać zakres prawa pretorskiego kosztem prawa cywilnego, na rzecz

prawa narodów, czyli przygotowywać stopniowy upadek patrycyatu i pierwotnego formalizmu, na korzyść równomiernego wznoszenia się plebejuszów i odpowiedniej przewagi idei nad formą, prawa natury nad prawem stanowionem. Historyczny ten przebieg nie byłby może tak krótkotrwałym a upadek tak nieuchronnym, gdyby ówczesne prawo narodów, *jus gentium*, nie mieściło w sobie niewoli, jako niezwalczonej zapory dla pełnego rozwoju społecznego.

W takich wytworzona warunkach pierwotna rodzina rzymska musiała stać się patryarchalną. Zwierzchnik rodziny, *pater-familias*, jest wszechwładnym panem osób i dóbr do niego należących, bo takie jest obszernie znaczenie wyrazu *familia*. Majątek ruchomy i nieruchomy, dzieci, niewolniki i niewolne potomstwo, żona przy pewnych warunkach: wszystko to razem wzięte, stanowi jednostkę prawną, posiadłość niepodzielną, na czele której stoi ojciec rodziny, jeden, który jako *sui juris* jest *capax dominii*, w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu może być właścicielem, tym *quid domo dominium habet*. Wszelkie pojęcie wyższości i samodzielności nieodłączne jest dla Rzymian od pojęcia własności. Niezrozumiałaby tam było rzeczą, aby syn mógł mieć odrębną własność, skoro sam siebie nie posiada i jest *alieni juris*. Tak więc człowiek może mieć dzieci, wnuki i dojść do kresu życia, a nie być ojcem rodziny, w cywilnym znaczeniu tego słowa; gdy przeciwnie może nim być nowonarodzone dziecko, jeżeli wtedy, kiedy na świat przychodzi nie znajduje przy życiu przodka, pod którego by władzą w przeciwnym razie się znalazło.

Ta nieograniczona władza mieszcząca w sobie prawo życia i śmierci, ta własność do takich olbrzymich dorosła rozmiarów, niczem ścieśnioną nie będzie, tylko śmierć naczelnika rodziny lub jego wola koniec jej po-

łożyć mogą. Jeżeli ojciec nie zrzeknie się dobrowolnie swoich atrybucyj, jakikolwiek byłby wiek syna i jego stanowisko socyalne, nie przestaje on być *alieni juris* a zatem niezdolnym ogólnie do zastania właścicielem i zwierzchnikiem własnego potomstwa; majątek jego i dzieci nie do niego należą. Małżeństwo córki samo przez się nie wyprowadza jej z cywilnej rodziny ojca i nie wprowadza do rodziny mężowskiej; stąd to niesłychane następstwo, że matka i dziecię do jednej nie należą rodziny, że pomiędzy matką a jej dzieckiem nie będzie pokrewieństwa w rozumieniu prawa cywilnego, a natomiast łączyć ono będzie zupełnie obce co do krwi osoby, gdy te przez adoptację do jednej rodziny wcielone zostaną. Następstwa są ważne: prawo do spadku opiera się na pokrewieństwie cywilnym, zatem dziecię nie odziedzicza po matce.

Praktyczny zmysł prawodawcy rzymskiego nie pozwala mu wszelako bez ratunku tak okropnie targać praw przyrodzonych; odda on im tutaj, jak wszędzie, hołd należny. Najprzód więc choć nie stawia pokrewieństwa naturalnego, *cognatio*, na tej samej wysokości, do jakiej wynosi pokrewieństwo cywilne, *agnatio*, przecież uznaje je i nadaje mu pewne skutki jurydyczne; a potem przyjmuje możność przechodzenia z jednej rodziny cywilnej do drugiej, za zgodą odpowiednich zwierzchników, przez usamowolnienie i adoptację, które przyprowadzają się w formie fikcyjnej sprzedaży i kupna, *per imaginarias venditiones*, a w szczególności względem żony, przez wprowadzenie jej w moc męża, *conventio in manum mariti*. Żona znajdująca się w tem położeniu należy do rodziny męża; ale jakże dziwne to pokrewieństwo! W rodzinie cywilnej opartej na idei własności nie może być pośredniego miejsca między bezwzględną władzą a zupełną zależnością; otóż żona naczelnika rodziny w moc jego oddana

będzie względem niego jako córka, loco filiae, względem własnych dzieci jako siostra, loco sororis! Co więcej, jeżeli mąż jest alieni juris, żona, która jest in manu, należy do rodziny wspólnego zwierzchnika, zatem znajdować się będzie w stosunku siostry i względem męża i jednocześnie względem dzieci.

Same sposoby wprowadzenia żony in manum mariti jakże oryginalne!

Przedstawia się tu najprzód: coemptio czyli fikcyjne kupno żony przez męża od naczelnika jej rodziny; dalej usus czyli nabycie jej tak, jak każdej rzeczy ruchomej przez roczne posiadanie,^(*) wreszcie confarreatio czyli pewne religijne ceremonie, z których władza męża wynikała jakoby za współdziałaniem bogów; ten ostatni środek dostępny był tylko dla patrycyuszów. Nie obznajmionemu bliżej z historyczną budową praw rzymskich, wyda się to wszystko dziwacznem i niepotrzebnem, a przecież tak nie jest; przeciwnie, uderza tu wielka twórcza potęga rozumu, który buduje olbrzymie gmachy na jedyniej podstawie własnego rozmysłu; widnieje na każdym punkcie wytworne wykończenie wszystkich szczegółów, nieporównana loika wszystkich najsubtelniejszych wyróżnień!

Rodzina rzymska uwydatnia silnie charakter sztuczny stosunków prawnych z celem ścisłego stosowania ich do ówczesnych potrzeb ludu i zbudowania silnego społeczeństwa, zdolnego wydać tak olbrzymią, polityczną potęgę, do jakiej też doszedł starożytny Rzym. Aby rozkieżnaną swawolę romulusowych towarzyszy ukrócić i narzucić im i ich następcom zrozumiały dla nich

(*) Od takiego następstwa jednakże żona uwolnić się mogła, gdy tego chciała, przez co rok powtarzającą się trzydniową przerwę w małżeńskim pożyciu (*trinodium*).

społeczny węzeł, potrzebna była taka właśnie a nie wolniejsza organizacja rodzinna. Ona to wydała wielkość tego narodu, bo jeżeli z jednej strony usposabiała z pomiędzy zwierzchników rodzin mężów dojrzałych i różnicznymi interesami związanych z losem kraju, mężów rady i postanowienia i jeżeli w ten sposób polityczną stworzyła potęgę, to z drugiej strony, wydała także z łona swego ten pierwiastek jędrny młodzieży karniej a z więzów materyalnych interesów wyzwolonej, która w legionach niespożyta waleczności chwałę się okryła, zapewniła na długo wojenną Rzymu przewagę. A jeżeli rodzina zdołała takie wydawać owoce, jeżeli u tego ogniska dojrzewała umysłowa dzielność przodowników narodu i bojowa dzielność młodzieży, jeżeli ztąd płynęły zdrowe myśli i do wzniosłych czynów niezwalczane zachęty, jeżeli jednym słowem rodzina mogła na takiej wysokości utrzymać obywatelskiego ducha, zawdzięcza to nietylko swojej, takim celom szczególnie sprzyjającej organizacji, ale zawdzięcza także temu, że w niej po raz pierwszy do szerszego moralnego, umysłowego i społecznego życia kobieta powołaną została. Matrona rzymska urzęczywistnia najwznioślejszy typ niewieści, jaki po owe czasy ludzkość sobie stworzyć umiała.

Postęp w stosunku do Grecji jest ogromny; a uwydatnia się więcej w obyczajach aniżeli w prawach. „My się nie wstydzimy, powiada Korneliusz Nepos, prowadzić naszych żon na uczty, w których sami udział bierzemy. Nasze matki żyją w świecie; kobieta trzyma pierwsze miejsce w domu obok swojego męża. Przeciwnie w Grecji, zamykaną bywa w tajemniczym mieszkaniu; widuje tylko najbliższych krewnych i nigdy do wspólnego nie siada stołu.” Życie towarzyskie było więc pierwszą najbliższą szkołą dla kobiety; ono jej dało już niejakię pojęcie obywatelstwa.

W jednej ze swoich konsolacyj Seneka pocieszając Marcyę, córkę Kremuciusza Kordusa po stracie syna, zachęca ją do wytrwania i odwagi i oto co między innymi wypowiada: „Któż ośmieli się twierdzić, że natura wyposażyła mniej szczerze kobietę aniżeli mężczyznę, i że dla niej ograniczyła zakres przymiotów? Moc duszy jest taka sama u niej jak u nas; może ona gdy tego chce wznieść się do wszystkiego co szacunku jest godnym, nawyknienie uczyniłoby ją równie zdolną jak nas, do podejmowania wielkich wysiłków i do znoszenia wielkich boleści. I gdzież to, w jakimże mieście, tak mi przemawiać przychodzi? W mieście, w którym Lukrecya i Brutus uwolnili Rzymian od króla nastawającego na ich życie; a jeżeli zawdzięczamy wolność Brutusowi, to zawdzięczamy Brutusa Lukrecyi; w mieście, w którym Klelia, wyzywająca wody Tybru i ciosy nieprzyjaciela, zasłużyła przez swoją niepospolitą odwagę, aby być nieledwie do liczby bohaterów zaliczoną...” Stoicyzm u Rzymian głębokie zapuścił korzenie, on urobił obywatelskie cnoty republikańskiej Romy; słyszeliśmy jaką przemawiał mową do kobiety; to była dla niej druga wielka szkoła życia. Za trzeci dodatni wpływ, poczytuję surowość obyczajów męskich w czasach kwitnącej rzeczypospolitej.

Solidarność, jaka zachodzi pomiędzy mężczyzną a kobietą sprawia, że wpływ jednej płci na drugą jest nader wielki, i że zawsze prędzej czy później przy większym rozwoju stosunków, obydwie dochodzą do jednego poziomu. Że daleko sięgała ta surowość, na to niepotrzeba zdaje się innego dowodu jak ten, że na wniosek Katona jeden z senatorów mógł być pozbawiony urzędu za to, że się poważył uściskać żonę w obec córki i że pomimo przyjętego w prawie rozwodu, nie było ani jednego takiego wypadku w ciągu pierwszych pięciu wieków istnienia rzeczypospolitej. A więc, niekrepowane towarzyskie

życie i wypływające ztąd pewne obycie się z bieżącymi publicznymi sprawami, filozofia stoicka doprowadzająca do szczytnej egzaltacji poczucia obowiązku i brak demoralizujących czynników ze strony rozpusty męskiej: oto wpływy jakie wydały matronę rzymską, a jakich nie miała kobieta grecka za wyłączeniem jedynie spartanek.

W żadnym też narodzie w starożytności cnota niewieścia nie przybrała tak szerokiego znaczenia jak w Rzymie; nigdzie w tym stopniu nie zjednoczyła uroku dziewicy z powagą matki i godnością obywatelki. Klelia bohaterka zakładnica Porsenny, Volumnia zmuszająca syna do spełnienia obywatelskiej powinności, Lukrecya odbierająca sobie życie z rozpaczy po doznanej zniewadze i dająca hasło wyzwolenia, Kornelia matka Grachów, Porcyca żona Brutusa, Oktawia siostra Augusta, Agryppina żona Germanikusa i tyle innych istotnych znakomitości wychyla się tutaj nie już jak, w Grecyi, z poetyckiej fantazyi ale z historycznej rzeczywistości. „Ta młoda dama, powiada o Porcyi Plutarch, była uczoną w filozofii, kochała męża, miała serce wielkie, wielki rozsądek i roztropność.” (*) Dalej przytacza słowa, jakimi przemawia do męża chcąc wybadać jego polityczne plany, gdy dla wypróbowania swęj siły rozmyślną sobie zadała ranę. „Brutusie, rzekła, jako córka Katona, nie byłam ci daną jedynie dlatego, aby jako nałożnica dzielić łożę i być uczestniczką twego stołu, lecz aby być współniczką twoich złych i dobrych losów... Wiem że natura kobięca okazuje się pospolicie słabą... lecz zdrowy pokarm i obcowanie z ludźmi cnotliwymi mają tyle wpływu, że mogą usunąć niedostatek natury; co do mnie, to jeszcze i tę mam korzyść, że jestem córką Katona a żoną Brutusa...” i pokazując mu dobrowolnie zadaną ranę dodaje: „chciałam cię przekonać,

(*) Plutarch. *Markus Brutus*.

że potrafiłabym umrzeć, gdyby niepowodzenie ciebie spotkać miało." Przed bitwą farsalską, kiedy już przewidywano upadek sprawy republikańskiej Porcyja idąc z mężem, ujrzała obraz przedstawiający pożegnanie Hektora z Andromaką; żalność jej łzy z oczu wycisnęła; jeden z obecnych przyjaciół przytoczył wiersze Homera odnoszące się do tego epizodu. „Ja, rzecze Brutus, nie mogę powiedzieć do Porcyi, jak Hektor do Andromaki: nie powinnaś się mieszać do niczego innego, jak do przedziwa twych kobiet; gdyż, jeżeli słabość ciała nie pozwala jej dokonywać takich śmiałych czynów, do jakich my jesteśmy usposobieni, to jednak odwagi i poświęcenia dla kraju posiada tyle, ile każdy z nas.”

Jeżeli historia nie jest zbiorem samych tylko cyfr, dat, nazwisk i faktów, jeżeli z dziejów ma się wydzielać jakaś myśl wyższa, jakaś iskra boża mająca oświecać namiętnością ludzką zachmurzony horyzont teraźniejszości, to w rozbieranym przedmiocie cóż jest więcej pouczającego, nad ten tak doskonały obraz niewiasty małżonki i obywatelki, niewiasty, która równą potrafiła ukochać miłością rzecz rodzinną i rzecz publiczną, która umie i łzę uronić, i żelaznym, gdzie należy, przejąć się hartem duszy? cóż bardziej wzruszająco wymownego postawić można przeciwko poniżającym teoryom o nieuleczonych ułomnościach kobiecego umysłu i małoduszności serca?

Widzieliśmy wyżej że instytucye Likurga odnośnie do kobiety nie rozwinęły się, pomimo dodatnich cech swoich, w bujny i trwałe owoc oczekiwanych następstw, a to z powodu, że nadały jej rozwojowi zbyt jednostronny, wyłącznie społeczny kierunek i że zanadto ją poświęciły temu cząstkowemu celowi. W Rzymie przeciwny popełniono błąd: Likurg kształcił kobietę na obywatelkę i matkę i niczem innym być jej nie pozwo-

lił; prawodawca rzymski nie kształcił jej wcale, zaufał może zanadto obyczajom, a pozwolił jej być obywatelką tylko wyjątkowo z mocy narzucającej się wyższości. Likurg więcej ściśnione wychowaniu kobiet zakreślił pole, ale je dobrze wyzyskał; prawodawca rzymski pole zostawił szerokie, ale go niewyzyskał wcale. Likurg, mówiąc językiem nowożytnym, był zanadto socjalistą i zadaleko posunął się na drodze państwowych ograniczeń; prawodawca rzymski zamało był pedagogiem i nie czynił nic dla kobiecego rozwoju. Jeden i drugi wyzykiwał kobietę na korzyść państwa, ale każdy w sposób odmienny: Likurg ją zmuszał do skupienia w tém całej swjej osobistej działalności; prawodawca rzymski zmuszał ją do ofiar na rzecz szerszej działalności mężczyzny. W Sparcie pojęcie obywatelstwa było ogólne, lecz brakowało nauki, sztuki i przemysłu; w Rzymie kwitnęły te gałęzie działalności ludzkiej, lecz obywatelstwo kobiety mniej było powszechne; ztąd spartanka miała więcej obywatelskiej samodzielności, rzymianka więcej ogólnej wszechstronności. Ogół spartanek był dzielny, lecz pyszny zuchwały i srogie; ogół rzymianek był skromny, łiche łagodny lecz nie dosyć czynny. Dzielność spartanki w osobistej świeciła czynności; dzielność rzymianki chętniej imieniem mężczyzny się pokrywała; bohaterstwo pierwszej więcej osobiste, lecz więcej także ograniczone znaczyło jako fakt pojedynczy, bohaterstwo drugiej więcej bierne, lecz szersze wywołało działalność mężką i znaczyło jako fakt społeczny. W Sparcie, zaparcie się siebie było może głębsze, lecz w Rzymie pojęcie obowiązku było szersze; tam umiano bohaterską ginąć śmiercią, tu umiano bohaterskim życiem żyć. Matka spartanka uczyła syna jak kraju bronić i zań się poświęcać, matka rzymianka uczyła nadto jak go uszczęśliwiać. Niedostatki spartanek płynęły z braku obyczajowej swo-

body i nic tego braku wypełnić nie mogło; niedostatki rzymianek płynęły z braku społecznej opieki, lecz obyczaje w części złe łagodziły. Obywatelskie przymioty spartanek jako wypływ systematycznego wychowania były wydatne lecz ściśle określone; moralne przymioty rzymianek jako wypływ obyczajów były mniej wybitne, lecz więcej urozmaicone. Ztąd poszło, że spartanka znikła wraz z upadkiem kraju, a matrona rzymska przeżyła rzeczpospolitą, przeżyła ją by z jednej strony wydać dojrzewający owoc szerzącego się zepsucia, potworne typy bezwstydu i okrucieństwa jak Julia i Messalina; przeżyła ją także by na łonie nowego kościoła, nowym zajaśnieć blaskiem i na kartach historii wypisać świetlanymi zgłoskami imiona takie jak Fabiola, Paula, Marcellina i Melania.

Wykazałem już, o ile i dla jakich powodów rodzinna organizacja w Rzymie uszczupliła samoistność jednostek. Tutaj dodać trzeba, że wobec pochlaniającej władzy ojca rodziny, stanowisko córki było takie same jak stanowisko syna; jedno i drugie było jednakowo zależne; jedno i drugie w spadku po ojcu miało jednakowy udział. Do pewnego stopnia prawo rzymskie przyznaje kobiecie zdolność cywilną, pozwala jej stawać w sądzie i świadczyć. Zdolność ta jednak nie jest zupełną i taką jakiej używał mężczyzna; ograniczenia zaś wszystkie, jakim uległa, odnosiły się przeważnie do tej przewodniej myśli prawodawcy, aby, o ile to tylko jest możliwym, utrzymać całość ojcowskiego mienia a zatem i część przypadającą córce w tej samej rodzinie cywilnej. Ztąd powstały trzy charakterystyczne ograniczenia dla kobiety: 1. opieka agnatów; 2. *conventio in manum mariti*; 3. nieważność jej testamentu.

Gdy przez śmierć zwierzchnika rodzina się rozwiązuje, syn staje się zupełnie niezależnym, co do

osoby i mienia; córka tymczasem wpada w prawną opiekę agnatów, to jest braci lub dalszych krewnych z linii ojcowskiej, która nad nią aż do śmierci ciążyła. Już pomiędzy prawnikami rzymskimi żywo było roztrząsane pytanie, jaki cel i jaki charakter opiece agnatów przypisać należy? W instytucjach Gaja znajdujemy rozstrzygające wyjaśnienie. „Podług rozpowszechnionego mniemania, powiada ten prawodawca, dlatego kobiety mają dodanych opiekunów, że same nie są zdolne do rządzenia się z przyczyny płochości swego umysłu; jest to powierzchowne na rzeczy zapatrywanie się... Opieka agnatów ustanowioną została w interesie samychże opiekunów, którzy jako domniemani jej spadkobiercy przestrzegać mają, aby majątek nie był uszczuplony przez testament kobiety, sprzedaż i długi.”(*) A zatem niezależność kobiety ograniczoną będzie tylko w zakresie tego poszukiwanego celu; po za jego obrębem pozostanie wolną, cywilnie zdolną i będzie mogła sama bez udziału opiekuna nabywać, rozporządzać dochodem, wydierżawiać, administrować, płacić długi, podnosić wierzytelności i wypożyczać: w czynnościach osobistych, nawet w wyborze męża przez opiekuna nie może być krępowaną.

Władza, jaką *conventio in manum* mężowi nadawała, odnosiła się nie do osoby żony, gdyż to wpływało z samego aktu małżeńskiego, ale podobnie jak opieka agnatów do jej majątku i wszystkich stosunków cywilnego pokrewieństwa. W związku społeczeństwa rzymskiego, małżeństwo pociągało za sobą z mocy samego prawa wejście żony *in manum mariti*; lecz gdy spostrzeżono, jak wielki to przynosiło majątkowy uszczerbek pierwotnej rodzinie, wcześniej, bo już za Pra-

(*) Gaius. *Institutiones*, I, 190 — 192.

wa XII Tablic uniezależniono to ostatnie od małżeństwa, co doskonale posłużyło majątkowym widokom rodziny. I tak, jeżeli małżeństwo zawiązywało się za życia jej naczelnika, przed otwarciem spadku, to jest wtedy, kiedy córka nie swego nie miała, wtenczas dopuszczano, by w moc męża przeszła i do jego rodziny wcielona została, gdyż to pociągało utratę prawa do rodzinnego spadku. Lecz przeciwnie, gdy małżeństwo zawiązywało się po otwarciu spadku, z dziedziczką przypadłego na nią majątku, wtenczas interesem agnatów było niedopuszczyć by żona przeszła *in manum mariti*, bo przechodząc z majątkiem do rodziny tego ostatniego, tamby już miała spadkobierców, a bracia do jej spadku prawo by utracili.

W tych samych widokach odjęto kobiecie zostającej w opiece agnatów prawo rozporządzania przez testament. A ponieważ ten akt z natury swojej zawsze pociąga uszczuplenie mienia na niekorzyść spadkobierców niema więc przedmiotu do rozbioru; wpływ opiekuna nie zmienić nie może, zakaz będzie zupełnym. Lecz gdy kobieta przejdzie do innej rodziny i ulegnie tak zwanemu *capitis deminutio*, gdy bracia jej nie są już z prawa spadkobiercami i gdy testament może być użyty jako środek przywracający im na zawsze utracić się mające mienie, prawo upoważnia wtedy kobietę, za zgodą wszakże opiekuna, do korzystania z tego środka wedle własnego uznania. (*)

W dalszym rozwoju prawnych instytucyj rzymskich w miarę jak słabnął arystokratyczny duch pierwotnego społeczeństwa, w tym samym stosunku kobieta wyzwalać się zaczęła z wymienionych tu ścieśnień, chociaż w za-

(*) Gaius. *Institutiones*, I, 111 i następne, II, 137, III, 3.

kresie osobistej swojej zależności od władzy ojca i męża wedle litery prawa pozostała na dawnym stanowisku.

Pierwszym ciosem dla opieki agnatów, była pod stawiająca się na jej miejsce opieka z rozporządzenia testamentowego ojca, powierzona obcemu, nie spadkobiercy, zatem nie interesowanemu a tém samém więcej powolnemu: to instytucyą zachwiało. Na tej drodze posuwano się coraz dalej. Prawo wyznaczenia opiekuna testamentowego dano także mężowi względem żony będącej *in manu*; następnie pozwolono temuż przekazywać żonie w testamencie prawo do dowolnego wybierania sobie opiekuna (*tutor optivus*). Praktyka to jeszcze przyniosła złagodzenie, że żona mogła do każdej szczególnej czynności innego używać opiekuna, a zawsze z własnego wyboru. Z dawniej opieki agnatów, pozostały tylko ślady; i Cynceron mógł nie bez racyi zawołać: „Nasi przodkowie chcieli by kobiety zostawały pod władzą opiekunów; juryści wymyślili takich opiekunów, którzy byli pod władzą kobiet...”(*) Demokratyczny rozwój społeczeństwa działał w tym kierunku. Za Augusta uwolniono od opieki matki kilkorga dzieci; Klaudyusz zniósł opiekę agnatów, a edykt Teodozyusza usunął wszelką opiekę dla wszystkich kobiet bez wyjątku. Taki sam los spotkał jednocześnie majątkową władzę męża z *conventio in manum* wynikającą. Zaczęto od tego, że w akcie tym zastrzegano wyraźnie, iż mąż w razie rozwodu zwracać będzie majątek żonie; zastrzeżenia takie przeszły w powszechny zwyczaj; a tak wspólność majątkowa jaką na korzyść męża i jego rodziny *conventio in manum* wprowadzała, ustąpiła miejsca rządowi posagowemu, co majątkową niezależność kobiecie nieodwołalnie zapewniło. Miarę tych cywilnych zdoby-

(*) Cynceron. *Pro Murena*, XII.

czy, kobieta uzupełnia przez pozyskane za Adryana prawo do rozporządzania przez testament;(*) a w końcu prawo do sprawowania opieki za oddzielnym pozwoleniem cesarza.

Tutaj przedstawia się w rozwoju idei niewieściego wyzwolenia ważny fakt historyczny, wymagający wyjaśnienia. Pierwotne prawne stanowisko kobiety w Rzymie było ograniczone, a jednak obyczaje były surowe, stan polityczny państwa pomysłny; rozszerzanie zakresu praw kobiety odbywało się stopniowo i prawie równomiernie z upadkiem obyczajowej i obywatelskiej cnoty. Złe to do takich doszło rozmiarów, że ogólna odezwiała się skarga, na szerzące się zbytki i rozpustę, a w tej skardze współcześni moralisi i późniejsi historycy winę niemal całą przypisują kobiecie. „Któraż, woła Seneka w traktacie o dobrodziejstwach, wstydzi się żądać rozwodu, odkąd wielkie panie nie liczą już lat podług liczby konsulów, lecz podług liczby mężów? Rozwodzą się by wyjść za męża, wychodzą za męża by się rozwieść. Unikano tej hańby, gdy była rzadką, lecz teraz kiedy rejestra publiczne są pokryte aktami rozwodnymi, nauczono się robić to, o czym tak często się słyszy” A w innym miejscu: „Kobieta zamożna to plaga...(**) Czyż sądzicie, że córki Scypiona... miały lustra złote, one których cały posąg składał się z miedzi?... Dziś lustro córki wyzwolenca kosztuje więcej aniżeli summy, jakie Scypion otrzymał w darze od narodu.”(***)

„Dla ozdoby, powiada L. A. Martin, nosiły one naszyjniki, łańcuchy, kolczyki, bransolety i pierścionki, klejnoty złote i z drogich kamieni. Dla podniesienia

(*) Gaius. *Institutiones*, I, 115^a

(**) Seneka. *Kontrowersje*.

(***) Seneka. *Pytania Naturalne*.

wdzięków, używały różu, przeróżnych pomad... wonnych maści i perfum sprowadzanych z daleka... Farbowano włosy za pomocą ekstraktu z orzechowych łupin, preparatu octowego lub mydła pochodzącego z Galii... Każdy szczegół toaletowy, zwłaszcza to co się odnosiło do włosów stanowiło specjalność każdej niewolnicy.”

Pod koniec rzeczypospolitej przepych nie miał już żadnych granic. Rozpusta w życiu publicznym i prywatnym do tego doszła, że trybun Oppius widział się zmuszonym zaprojektować prawo wzbraniające kobietom posiadać więcej na własny użytek, jak pół uncji złota, nosić suknie kolorowe i jeździć powozami...(*)

Prawo było uchwalone; nie wydało jednakże spodziewanych owoców i w 20 lat później zostało zniesionym pomimo oporu ówczesnego konsula Katona starego: „Gdyby każdy z nas, o Rzymianie! wołał surowy republikanin, był przyzwyczajął swoją małżonkę do szanowania praw i godności męża, nie mielibyśmy dziś wszystkich kobiet przeciwko sobie. One to z rozkazującym swoim charakterem wydarły nam wolność w domowym życiu naszym; one dziś znowu przychodzą jawnie na forum, by ją pod nogi swe cisnąć...”(**) Kiedy dwa fakta w pewnej pozostające między sobą łączności, zbiegną się jednocześnie, i kiedy przyczyny obydwóch nie są widoczne, zazwyczaj jesteśmy skłonni do upatrywania pomiędzy nimi związku takiego, jaki pomiędzy przyczyną a skutkiem zachodzi. Nic nie cechuje lepiej takiej powierzchowności sądu i nie wykazuje dosadniej popełnianego błędu, jak to, że zawsze w takim razie zachodzi najzupełniejsza niezgoda co do bliższego określenia który z dwóch przedstawiających się faktów jest przy-

(*) L. A. Martin. *Histoire de la femme*, tom II, str. 158.

(**) Titus Livius. XXXIV, 81.

czyną. Powtarza się to i tutaj. Dla jednych cywilna wolność kobiety wywołała obyczajowy upadek; dla drugich przeciwnie ten ostatni umożliwił pierwsze... To niepełne określenie stosunku przyczynowości osłabia już sama przez się doniosłość wyciąganego wniosku. Dalej, gdy zważę, że wzięta dedukcyjnie prowadzi do rezultatu niezwykłego, sprzecznego z prawami logiki i psychologii, a mianowicie, że rzecz w sobie dobra jak wyższy stopień osobistej wolności prowadzi do rzeczy złej, jak upadek obyczajów prywatnych i publicznych, lub przeciwnie, że to ostatnie choć jest złem, może wydać pierwsze, które jest dobrą — w tych okolicznościach zmuszonym się czuję do szukania lepszego wyjaśnienia.

Upadek cnoty obyczajowej i obywatelskiej rozwinął się w Rzymie równomiernie ze wzrostem cywilnej niezależności kobiety — to fakt niezaprzeczony. Czy jednak jedno było przyczyną drugiego? tego nie rozstrzyga jednocześnie obydwóch objawów; odpowiedź na to pytanie głębiej spoczywa.

Pewnikiem jest prawa publicznego, że społeczeństwo jest zawsze dojrzałe dla korzystania z praw, o które upomina się, i które pozyskać umie. Jeżeli zatem w Rzymie rozszerzano stopniowo prawo cywilne kobiety, musiała się objawić tego potrzeba, która wyjaśnia się pierwotnym stanem uspołecznienia rzymskiego nacechowanym pochłaniającą przewagą materialnej siły i całym kierunkiem cywilizacyjnego rozwoju, uwydatniającego się nieustannymi zdobyczami idei demokratycznej w zakresie cywilnych i politycznych stosunków. Tak jak patrycyusz zmuszonym był ciągle czynić ustępstwa na rzecz plebejusza a pan na rzecz niewolnika, tak samo mężczyzna jako pierwotny uprzywilejowany posiadacz prawa musiał do pewnych skłaniać się ustępstw względem wydziedziczonej kobiety; bo takim było prawo rozwoju

społeczeństwa. Innej przyczyny, dla takiej rzeczy tem zbytcej byłoby szukać, że żadna jej tak dokładnie nie wyjaśnia.

Gdyby w istocie jak twierdzą pospolicie, zdobyte w Rzymie cywilne wyzwolenie kobiety było przyczyną czy rezultatem zepsucia, to w pierwszym razie, jeżeli było przyczyną, zepsucie powinno było ograniczyć się do niej samej, w drugim, jeżeli było następstwem zepsucia męskiego, to nie powinno było wywoływać upadku obyczajowości kobiecej. Widocznie na upadek ten tak powszechny i zupełny równy pośród mężczyzn i kobiet, równy w użyciu prywatnym i publicznym wpływać musiała inna przyczyna, przyczyna głębsza, rozległjsza i od tej całkiem niezależna. Lecz powiadają jeszcze, kobieta przyczyniła się więcej do tego upadku aniżeli mężczyzna; ona wzięła inicjatywę złego: bachanalie wyprzedziły zawichrzenie Katyliny! Fakt prawdziwy, wniosek błędny. Prawda, że upadek obyczajów wyprzedził o wiek cały upadek rzecypospolitej, ale nieprawdą jest, by w upadku obyczajów inicjatywę wzięła kobieta. Nieprawdą jest to psychicznie, gdyż z przyrodzonej właściwości każdej płci w wzajemnym ich do siebie stosunku wypływa, że początkowanie i rola czynna należą do mężczyzny, nieprawdą historycznie, gdyż niezaprzeczenie współnikiem kobiety, i to współnikiem wywołującym szalonej jej rozbewstwienie był mężczyzna, były odzywające się potrzeby jego rozmysłowienia. Republikanizm rzymski w pełni rozkwitu był wolnym od obyczajowej zarazy, jaka pod koniec żywotne jego siły zatrzymała, a kobieta w niem czysta dlatego, że czystym pozostał mężczyzna, że za większy wtedy poczytywano zaszczyt, jak mówił Katon, być dobrym mężem, aniżeli dobrym senatorem. (*)

(*) Plutarch. *Markus Kato*.

Jeżeli kroniki współczesne przepełnione są gromami miotanemi na kobietę, a o mężczyźnie milczą, pochodzi to raz z tego, że jeżeli pisali mężczyźni, więc o sobie więcej przemilczeli; a potem, i to nadewszystko z tego: że samolubstwo męskie wyrobiło sobie przywilej samowoli w dziedzinie obyczajowej moralności. Dla kobiety enoty domowe, dla mężczyzny enoty publiczne, myślano i mówiono wtedy tak, jak się to myśli i mówi dzisiaj. Mężczyzna sądził też w dobrej wierze, że nie kazi sobie ani nikomu szkodzi, gdy na uczestniczkę swych saturnaliów powoływał niewolny i sprzedajny pierwiastek żeński; lękał się możliwością uratowania niewieściej enoty i publicznych obyczajów, pomimo rozkiełznania własnych chuci; i sądził naiwnie że to osiągnie i obywatelską swoją we względzie moralności spełni powinność, gdy zachowując dla siebie zupełną swobodę najbezpieczniejszych swawoli, będzie namiętnie walczył na forum i w senacie przeciwko zbytkom i rozpuszczeniu kobiety, i uchwałiał ograniczające ją prawa pod pretekstem wrodzonej słabości płci *fragilitatis sexus causa*, a zabraniające jej stroić się i jeździć, (*) dziedziczyć z testamentów (**), zobowiązywać się na rzecz trzeciego, (***) lub prawa ogłoszone za Augusta, mające zachęcać do małżeństwa i macierzyństwa, a karać nierząd cywilnymi ograniczeniami. (****) Czyż potrzeba dodawać, że pomimo wyczerpania do dna całego arsenału prawodawczych pocisków we wskazanym duchu, złemu nie zara-

(*) *Lex Oppia*. Uchwalono zrazu jako środek przechodni po wojnach punickich, upadło pomimo oporu Katona; lecz wkrótce zostało zastąpione różnymi przepisami wymierzonymi przeciwko zbytkom.

(**) *Lex Voconia* uchwalone w 585 roku od założenia Rzymu.

(***) *Senatus-consultum Velleianum*. Data niepewna; wydany w czasie pomiędzy wstąpieniem na tron Klaudyusza a śmiercią Wespazyana.

(****) *Lex Julia de adulteris et pudicitia* i *lex Poppaea*.

dzono wcale, bo i nie było podobna zaradzić mu takimi środkami. Złe tkwiło gdzie indziej; cywilna niezależność kobiety go nie wywołała; nowe cywilne ograniczenia go ukrócić nie mogły.

Kiedy w narodzie znajdują się obok siebie ludzie wolni i niewolni; kiedy jedni rozkazują a drudzy ślepo słuchać muszą; kiedy jedni mają wszystkie przywileje a drudzy same ponoszą ciężary, kiedy jedni pracują a drudzy używają; kiedy ci opływają w zbytkowe rozkosze a tamci cierpią niedostatek; kiedy ten rozbrat wzmaga się w miarę zdobywanej potęgi i wojennych tryumfów; kiedy o uprzywilejowanych rozstrzyga losowy wypadek urodzenia a poniżonych zasługa nawet z nędzy dzwignąć nie jest w stanie, wtedy nieuniknioną jest przewaga ślepych sił zmysłowych nad duchowym pierwiastkiem człowieczeństwa, wtedy z góry zapowiedzieć można nieuchronny upadek obyczajowej i obywatelskiej enoty, upadek ogólny tak wolnych jak niewolnych klas społeczeństwa. Zišciło się to na Rzymie tak, jak na wszystkich innych społeczeństwach starożytności. I nie winien tu wyłącznie ani mężczyzna, ani winna kobieta, ani winno zwłaszcza cywilne tej ostatniej uniezależnienie. Niewola społeczna przygotowała upadek: rzeczpospolita okupiona krwią Lukrecyi, musiała skonać u stóp Kleopatry, bo wyczerpała swe żywotne siły i warunków dalszego bytu nie miała.

Lecz oto nowe na ludzkość spływa światło; nieznanym dotąd duch równym dla wszystkich sprawiedliwości, duch miłości i przebaczenia zstępuje na ziemię i woła: „błogosławieni, którzy się smucą, albowiem pocieszeni będą; błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię; błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą;

błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (*)

„Nauczycielu! woła lud dziką pałający żądzą zemsty, tę niewiastę zastano na samym uczynku cudzołóstwa. W zakonie nam Mojżesz przykazał takie kamienować; a ty co mówisz?... kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci... A podniósłszy się Jezus i żadnego nie widząc, tylko onę niewiastę, rzekł jój: gdzie są oni, co na cię skarżyli? żaden cię nie potępił? Żaden, Panie! Ani ja ciebie nie potępiam, idźże, a już więcej nie grzesz.”(**) Dla kobiety i mężczyzny jedna miara sądu, bo kobieta jak mężczyzna ma duszę nieśmiertelną, taką jak on moralną samoistność.

Marya usługuje i pilnie domowe spełnia obowiązki względem świętego gościa; Marya oddaje cześć mistrzowi i słów jego słucha. „Marya, rzecze Jezus, dobrą częśćkę obrała, która od niej odjętą nie będzie.”(***) Więc dla kobiety, tak jak dla mężczyzny jest jakaś częśćka wyższa od materyalnych zabiegów i domowych powinności, jest dla prawdy do poznania, moralne udoskonalenie do zdobycia, wszechczłowiecze powołanie do spełnienia.

„Godzili się człowiekowi opuścić żonę swoją dla każdej przyczyny? pytają żydzi, pyta przez ich usta cała przeszłość rodzaju ludzkiego. Jezus odpowiadając rzekł im: Nie czytaliście iż ten, który stworzył na początku człowieka, mężczyznę i niewiastę uczynił je? Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a przyłączając się do żony swojej i będą dwoje jednym ciałem...

(*) **Ś-ty Mateusz.** *Ewangelia*, rozdział V, str. 4 i następne.

(**) **Ś-ty Jan.** *Ewangelia*, rozdział VIII, str. 4 i następne.

(***) **S-ty Łukasz.** *Ewangelia*, rozdział X, str. 39 i następne.

co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.” (*) Zasada moralnej równości płci postawiona jest jasno i stanowczo; za nią poszło wyniesienie małżeństw do nieznaną dotąd godności, upadek niepowrotny dla mężczyzny prawa do jednostronnego zrywania go.

To co prawo boże przepisuje kobiecie, nie mniej obowiązuje mężczyznę; bo jak mówi św. Hieronim „inne są prawa Cezarów, a inne prawa Chrystusa; co innego przepisuje Papianus, a co innego nasz Paweł. Mężczyźni u pogan nie znają hamulca dla swojego bezwstydu; ograniczają się oni na potępieniu cudzołóstwa z kobietami zamężnymi i gwałtu na osobie wolnych dziewczyn, a za czyn dozwolony poczytują stosunek z niewolnicą lub kobietą sprzedaną, jak gdyby winę stanowiła godność osób a nie czyn. U nas przeciwnie, co jest zakazanem kobiecie, nie jest dozwołem mężczyźnie, gdyż jedno zarówno obowiązuje oboje.”(**) „Nie masz żyda, ani greka, powiada św. Paweł, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny i niewiasty, albowiem wszyscy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie.”(***) Jednym jesteście w Chrystusie, to się znaczy w prawdzie, w odpowiedzialności, zatem w powinności i prawie.

Dźwignięta w ten sposób z dotychczasowego poniżenia i z mężczyzną zrównana kobieta, nie będzie już tylko rodzicielką i służebnicą jak na Wschodzie, przekroczy obręb danych państwowych celów, do których w Grecyi i Rzymie dopuszczoną była; stanie się odrazu przedstawicielką wszechludzkiej idei, bożą posłanniczką nowej nauki. W życiu i czynach Jezusa kobieta nader

(*) **S-ty Mateusz.** *Ewangelia*, rozdział XIX, wiersz 3 i następne.

(**) **Ś-ty Hieronim.** *Ep. ad Oceanum*.

(***) **Ś-ty Paweł.** *List do Galatów*, rozdział III, wiersz 28.

ważne zajmuje miejsce: spotykamy ją wszędzie w najważniejszych chwilach; następnie przywiązuje się ona do apostołów i staje nieodłączną częścią pierwotnego kościoła. Po wniebowstąpieniu „wszyscy, mówi Pismo święte, wszyscy trwali na modlitwie i prośbach z żonami i Maryą matką Jezusową i z bracią jego.” (*) Św. Paweł upomina się o prawo przypuszczania kobiety na równi z św. Piotrem do swojego apostołstwa. (**) Kobiety odgrywają czynną rolę: chrzczą, prorokują i opowiadają słowo boże. Nadchodzi prześladowanie; kobieta w nowym ukazuje się świetle: z radosnym uśmiechem tryumfu potyka się z dzikimi zwierzęty i najsroźsze ponosi katusze; zdumiewa oprawców, męczeństwem szczepi wiarę i siebie wyzwala. A nie jest to wyjątkowy objaw pojedynczego czynu, jaki w przedchrześcijańskich zajaśniał społeczeństwach na wyżynach, gdzie osiągnąć mogło światło filozofii i gdzie wyrabiała ludzi praktyka obywatelskich powinności; tu ofiary liczą się na tysiące, i ile ofiar, tyle bohaterów; tu wszystkie klasy i narody pomieszane, zjednoczone; tu obie płcie ze sobą zrównane, wszystko walczy w imię prawdy jedną bronią, bronią krwi przelanej.

„Mija epoka męczeństwa, powiada Ernest Legouvé, nadchodzi epoka wiary i ustalenia dogmatów; wpływ kobiet wznaga się jeszcze... .. Politeizm był pobity w cyrku; nie pozostawało jak wymazać go z serc ludzkich i utworzyć religię z tego, co było dotąd tylko sektą. Kobiety stały się głównymi pracownicami tego dzieła. Pogański Olimp streszczał się cały w jednej bogini Wenerze; wszystko co się do niej odnosiło, zmysłowość, zbytki, uciechy stołu i sztuka nawet, wszystko to w je-

dnem przymierzu za nią walczyło. Podobny do Herkulesa Prodikusa świat ujrzał się pomiędzy dwiema boginiami wzywającymi go w przeciwne strony: pomiędzy Wenerą a Maryą. A piękną była Wenera! ileż to pokus koło niej się wiło! Przy niej w orszaku idą tysiące młodych rzymianek, ciągnąc za sobą widokiem rozkoszy podbity świat. W miękkich noszone lektykach, strojne w złoto i drogie kamienie, upudruwaną głową dla uwydatnienia blasku czarnych oczu, otoczone sprzedającymi pachnidłami, łączyły one w wyrazie twarzy łagodność germańskiego typu z ogniem ras południowych. Tam w połączeniu, lubieżne rozpasanie z czią niewinności należą... I jakże oderwać ludzi od uciech łatwych, a tak olśniewających? któż zwalczyć zdoła te kusicielki świata? Czyż uczynią to opowiadacze słowa bożego? czyż tego dokażą pałace odezwy Tertuliana, traktaty św. Augustyna i św. Hieronima? słów ochoćby najszczytniejsze jest zawsze tylko słowem; obyczaj jeden może obyczaj zwalczyć; kobieta jedna, kobietę pokonać mogła! I jakby cudem wtedy to powstał zastęp kobiet chrześcijanek. Nazwiska ich były wielkie, jak wielkimi były zamysły; ich majątki wspaniałe jak nazwiska, bo musiały posiadać wszystko, aby się mózgi ze wszystkiego wyzuć. To były kobiety jak Metella, Paula, Fabia, Marcella. I wszczynają się walka... powszechnemu rozprzężeniu przeciwstawiają swoje cnoty: marnotrawstwu swoje ogołocenie. Zalotnica za lektkę płaci majątek całego spadku, Paula na osle przebywa Palestynę; patrycyuszka ofiaruje Wenerze 500 niewolnic na rzecz prostytutki, Melania utrzymuje 5000 wiernych w Palestynie; prawnuczki Popei w podróżach prowadzą za sobą stada oslic, aby w ich mléku się kąpać, prawnuczka Fabiusza, Fabiola ukazuje się w Rzymie nosząc na swych rękach biednych, schorzałych, pokrytych trędem, dla złożenia ich w urządzonym przez

(*) *Dzieje apostołskie*, rozdział I, wiersz 14.

(**) *S-ty Paweł. List do Koryntyan*, I, rozdz. IX, wiersz 5.

siebie szpitalu. Aby świat odrodzić, te kobiety przejmują się gorącym miłosierdziem aż do zapamiętania. Melania przebrana za niewolnicę nosi pożywienie uwięzionym chrześcijanom. Paula sprzedaje wszystko, by wszystko oddać biednym.. a Marya egipczyanka, Marya zalotnica na widok krzyża takim rozpaczonym przejmując się za-
 lem, że zdziera suknię i uchodzi w pustynię: sama je-
 dna, naga, je trawy usty uszczknięte i przez trzydzieści
 lat utrzymuje od pożerającego słońca pocerniałe ciało
 a osłania je gdyby całunem zbielełym długim swym
 włosiem. Taką tą nadludzką pokutą, takimi cudami mi-
 łosierdza, kobiety zwalczyły ciężący nad nimi Olymp
 zepsucia..."(*)

„Wyrazy takie jak wstrzemięzliwość i skromność
 nie mogą się stosować do ciebie, bogobojna i zacna pa-
 ni, pisze do Olimpii św. Jan Chryzostom; trzeba szu-
 kać innych wyrazów, trzeba stworzyć inny język, aby
 oddać idealną doskonałość twego życia. Któż opisać po-
 trafi surowość twego świętego czuwania? zwyciężyłaś
 sen przez modlitwę, tak jak zwyciężyłaś głód przez po-
 sty: czuwać jest dla ciebie rzeczą tak zwyczajną, jak
 dla innych spoczywać; twoja dobroć i twoje miłosier-
 dzie gorętsze aniżeli rozpalone ognisko rozniosły poza
 morza sławę twego imienia. Opowiedzieć twoje życie,
 byłoby to samo co odsłonić przed zdumionym wzro-
 kiem cudowny ocean rzeczy nadzwyczajnych.”(**)

Nie dosyć na tém. Kobiety nie ograniczają swęj dzia-
 łalności na męczeństwie, pokucie i miłosierdziu, dzieje
 kościoła nie poprzestają na zaznaczeniu jęj mocy du-
 cha, jęj serca, jęj cnoty; dają nadto wymowne świa-

(*) Ernest Legouvé. *Histoire morale des femmes*, str. 326.

(**) Amédéo Thierry. *Jean Chryzostome et l'imperatrice Eudoxie*. *Revue des deux mondes*. Zeszyt z 1-go Stycznia 1870 roku, str. 45.

dectwo jęj umysłowej siły. Święte niewiasty uczą się
 języków greckiego i hebrajskiego, aby w oryginałach
 badać pismo święte, tłumaczą wyjątki, korespondują
 z ojcami kościoła. Na sto teologicznych listów św Hie-
 ronima pięćdziesiąt było zaadresowanych do kobiet; na
 dwadzieścia jego traktatów, piętnaście ma za przedmiot
 ich wychowanie. Św. Hieronim przypisuje dziewicy Prin-
 cipii wyjaśnienie psalmów; Marcellinie traktat przeciw-
 ko montanistom, a w rzeczach odnoszących się do tłu-
 maczenia księgi Joba, zasięga rady Eustachii. Św. Ka-
 tarzyna wykłada filozofię chrześcijańską i prowadzi nau-
 kowe rozprawy z pogańskimi filozofami w szkołach ale-
 ksandryjskich. Św. Lioba wielką odznacza się nauką w li-
 teraturze, teologii, prawie kanoniczném i jedna sobie
 dla swęj erudycyi eruditionis sapientiae jak powia-
 da biograf, wysokie uznanie św. Bonifacego. Św. Tere-
 sa zalicza się do najznakomitszych prozatorów w Hisz-
 panii. Św. Gertruda, która uniała na pamięć całe pi-
 smo święte i tłumaczyła je z greckiego, sprowadza z Ir-
 landyi nauczycieli muzyki, poezyi i greckiego języka dla
 dziewic osiadłych w klasztorze w Nivelles. „Jest rzeczą
 pewną i dowiedzioną licznymi świadectwami, powiada
 Montalembert, że literatura była uprawianą w sió-
 dmym i ósmym wieku w zakonach kobiecych w Anglii,
 nie z mniejszém staraniem i wytrwaniem jak w zako-
 nach męzkich, może nawet z większym zapalem... an-
 glosaksońskie mniszki nie zaniedbywały zajęć właściwych
 swęj płci; lecz roboty ręczne im nie wystarczały. Chę-
 tnie porzucaly wrzeciono i igłę nietylko dla kopiowa-
 nia manuskryptów... lecz przedewszystkiém, aby czytać
 i badać pismo święte, ojców kościoła, a nawet klasy-
 ków.”(*) Przytaczając te słowa biskup Dupanloup doda-

(*) Montalembert. *Les moines d'Occident*, tom I.



je, że wiadomości uczonej Hildy były tak wysoko cenione w kościele anglosaksońskim, że nieraz święta księżniczka brała udział w naradach biskupów zgromadzonych na synod, którzy pragnęli zasięgać jej zdania. (*) Biskup Dupanloup żywo sprzyjający umysłowemu rozwojowi płci niewieściej, (**) przytacza dalej dla wykazania na przykładachuczonych kobiet jak wysoko sięga ich naturalne uzdolnienie: Cecylię, córkę Wilhelma zdobywcy przełożoną zakonu w Caen, sławną Emmę przełożoną w Saint-Amand, a nadewszystko Herradę, która wywoływała zdumienie społeczeństwa przez swoje uczone prace kosmologiczne. W XII wieku św. Hildegarda pisała o prawach natury i fizycznym ustroju globu traktaty wyprzedzające naukę nowożytną. Św. Katarzyna z Bolonii była sławną swojego czasu artystką jako miniaturzystka, pisała także uczone rozprawy, oddawała się muzyce i kompozycji muzycznej, jej przypisują wynalezienie liry. (***) Te przykłady wystarczają dla stwierdzenia tego niezaprzeczonego faktu, że idea chrześcijańska w zawiązku swoim mieściła nie tylko moralne ale i umysłowe wyzwolenie kobiety.

Stało się to po części chociaż nie w takim stopniu właściwością i innych później powstających religij. W historii mahometanizmu, który przez wielożenstwo dogmatyczne poniżenie kobiety uświęcił, spotykamy ją jednak odgrywającą pewną czynną rolę. Kadidja żona Mahometa przedstawia się jako podpora natchnionego twórcy nowej wiary. „Można uważać za rzecz dostatecznie stwierdzoną powiada historyk, że Mahomet we śnie otrzymał pierwsze objawienie swojej misji. Anioł Ga-

(*) Dupanloup. *La femme studieuse*, str. 139.

(**) Patrz w końcu przypisek 1-szy.

(***) Dupanloup. *La femme studieuse*, str. 141

bryel objawił się mu w czasie snu z księgą w ręku i oddając mu ją przeczytać zlecił; Mahomet wzbrania się potrzykroć, nareszcie ulega przemocy anioła. Po przebudzeniu czuje, że księga wypisana została na jego sercu, tak się przynajmniej sam wyraził jeżeli dać wiarę tradycji, dla wytłómaczenia tego cudownego widzenia. Głęboko wzruszony opowiada sen swój Kadidji i pełen udręczeń i obłąkania powraca na górę Hira; sądził, że się znajduje w mocy złych duchów, i byłby może odebrał sobie życie, rzucając się w przepaść skalistą, dla uwolnienia się od cierpień, których się obawiał, gdyby głos z nieba, który mu się głosem anioła wydał, nie zawołał do niego: „o Mahomecie, jesteś posłańcem boskim, a ja jestem aniołem Gabryelem!” Kiedy wzniósł oczy, ujrzał anioła w postaci ludzkiej i wzrokiem za nim śledził, dopóki nie zginął z horyzontu. Tymczasem Kadidja przestraszona długą jego nieobecnością po takim wzruszeniu, w jakim go widziała, wysłała ludzi i poszukiwać zleciła. Znalezione go w krótko. Przybywszy do domu zwierzył się żonie z nowego widzenia, nie tając głębokiego swojego wzruszenia, Kadidja uspakajała go jak umiała, a że znając swojego męża od tylu lat nie mogła o jego szczerości powątpiewać „Bóg jest moim wsparciem rzeczy; nie dopuści On abyś miał zostać poetą, któremu nikt uwierzyć nie powinien, ani też byś się stał ofiarą złych duchów.”

„Mówisz zawsze prawdę, nie łamiesz swego słowa; nasi rodzice wiedzą o tem, tak dobrze jak i ja. Ten który życie Kadidji ma w swojej mocy jest mi świadkiem, że zostaniesz prorokiem tego ludu. Bądź dobrej myśli i uspokój wzburzony swój umysł.” (*)

W roku 1843 Mirza-Aly-Mohammed utworzył w Per-

(*) Barthélemy. Saint Hilaire: *Mahomet et le Coran.*

syi odrębną sektą w mahometanizmie. Sekta uległa prześladowaniu, a zatem znalazła swoich męczenników. Pomiedzy męczennikami i apostołami Babizmu(*) pomiedzy ośmnastoma organami jego objawienia znajduje się także kobieta. Nazwisko jej Zerryn-Tadi czyli korona złota; lecz dla nieporównanej swojej piękności otrzymała ona przydomek Guret-ul-Ayn czyli pociecha oczu. Jednakże piękność była jedną z najmniejszych jej przymiotów; łączyła ona z nią naukę, wymowę, entuzjazm i cnotę nieposzlakowaną, aż do ostatniej chwili życia, chociaż oświadczała się przeciwko zamknięciu kobiet i pokazywała się sama z obliczem odkrytem (w tem Babizm zrywał z islamizmem). Naturalną rzeczą kolejną objętą została ogólnem prześladowaniem. Lecz czy to przez ludzkość czy z obawy aby nie obruszono ludu, chciano ocalić tak rozkoszną istotę.

Została zatrzymana w domu naczelnika policyi w Teheranie, który obchodził się z nią z jak największym szacunkiem. Zażądano od niej jednej tylko rzeczy wyrzeczenia się charakteru babistki przed trybunałem, który ją miał sądzić; przez to zaparcie się chociażby nieszczerze otrzymać miała zupełną wolność. Zerryna Tadi odrzuciła przedstawiający się środek ratunku, nie chcąc jak mówiła, opuszczać sposobności ofiarowania życia Bogu i uważając za hańbę wypierać się wiary, dla zachowania kilku dni więcej i tak krótkiego życia. Zginęła na stosie.**)

Lecz wrómy do przerwanej wątku! Nie uszło zapewne uwagi czytelnika, że jeżeli w starożytnych znaleźliśmy piękne typowe postacie małżonki, matki i obywatelki, to nigdzie ani w poezji ani w historii, ani

(*) Założyciel sekty Mirza-Ali-Mohamed przezwiał się Babą, co oznacza w mowie perskiej drzwi, drzwi mistyczne, jedyne, któremi dochodzi się do znajomości Boga, stąd Babizm.

(**) Ad. Franck. *Journal des Débats*, z 10-go Października 1865 roku.

w Grecyi ani w Rzymie, nie spotkaliśmy się z typem dziewicy-kochanki, władającej uczuciem miłości czystej a potężnej, która mężczyznę po stopniach prawości i mężstwa do chwały wiedzy. Mitologiczna postać Uranii pozostała ideą i do niewieściego serca dostać się nie mogła. Trzeba było na to nowej wiary, któraby odrodziła kobietę przez niepokalaną miłość Boga, ludzi i cnoty, a przez nią zmateryalizowany świat stary. Ten ideał wzniosłej młodzieńczej miłości urzeczywistnił się w dziejach rycerskości, a nieśmiertelny piewca Boskiej Komedyi niespożyty postawił mu pomnik. O kobieto, woła poeta do swojej Beatryczy, ty, w której cała kwitnie ma nadzieja, ty! któraś dla mojego ratunku, aż do bram piekła zestąpić raczyła, tyś mnie z niewoli wyrwała! Ziemia niczem mi już nie zagraża, bo chowam w sercu pamięć twój cnoty, aby, gdy skonam, duch mój miłym ci był."(*)

Lecz nie dano jest ludzkości szybkim isé najprzód krokiem; bo wszystko ciężkim zdobywa się trudem i wielkiem okupuje cierpieniem. Zaledwie niewiasta, na głos Jezusa, podniosła kornie dotąd schylone czoło; zaledwie załzawione oko w przestwory niebios pełne obietnic wlepiła, aliści objawienie biblijne i świeże tradycje pogaństwa, ustalone prawne stosunki cesarstwa rzymskiego i głęboko zakorzenione zwyczaje — złowrogim ciężarem zawisły nad nią.

Ś. Paweł, który z taką mocą wypowiada ducha nowej nauki, głosząc zupełną równość ludzi i płci, z nie mniejszą odzywa się starannością gdy, odnosząc się do istniejącego w owym czasie społecznego porządku mówi: „Żony, bądźcie poddane mężom swoim jako Panu; albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus głową

(*) Dante. *Boska komedia*, pieśń 31.

Kościół. Jako tedy kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim. (*) Mąż nie ma nakrywać głowy gdyż jest wyobrażeniem i chwałą bożą, ale niewiasta jest chwałą mężową. Bo mąż nie jest z niewiasty, ale niewiasta z męża. Albowiem mąż nie jest stworzony dla niewiasty, ale niewiasta dla męża. (***) W obec niezastygłej krwi męczenniczkich, w obec bezprzykładnego w dziejach zaparcia się jej siebie, Tertulian nie waha się wołać: „Kobieto! wiecznie w żałobie i nędznych łachmanach, pokutuj we łzach boś rodzaj ludzki zgubiła! kobieto! tyś narzędziem czarta; tyś zerwała owoc z zakazanego drzewa, tyś pierwsza przestąpiła prawo boże, tyś skusiła tego, do którego czart nie śmiał przystąpić, tyś jest przyczyną śmierci Chrystusa!”

Prawo kanoniczne wypowiada wyraźnie, „że kobieta nie została stworzoną na obraz i podobieństwo Boga; z czego wynika, że ma być podwładną mężczyzny; żoną, nieledwie jego niewolnicą.” (***) Z takiej wyszedłszy mądry, prawo kanoniczne poszło w ślady prawa rzymskiego i podług niego określa cywilne stanowisko żony i matki w rodzinie, a kobiety w społeczeństwie. Niedostatki płynące z takiego stanu rzeczy były ogromne, większe, aniżeli w stanie samodzielnego rozkwitu tego prawodawstwa na jego właściwym gruncie, bo potrzeby

(*) Ś-ty Paweł. *List do Efezów*, rozdział V, wiersz 22, 23 i 24.

(**) Ś-ty Paweł. *List do Koryntów*, I, rozdział XI, wiersz 7, 8 i 9. Słusznie odpowiedziano tym, którzy z przytoczonych słów Ś-go Pawła zanadto tendencyjnie chcieli wyciągać wnioski, że Ś-ty Paweł nie stawia tu zasady, ale daje naukę moralną, odpowiednią potrzebom chwili, a mającą takie same pochodzenie i czysto społeczne znaczenie, jak podobne temu zalecenie posłuszeństwa wystosowane do niewolników względem panów, chociaż w zasadzie kościół niewolę potępiał.

(***) C:n. 13—19, caus. XXXIII, 5. „... Mulier non est facta ad imaginem Dei.... Hinc apparet quemadmodum subditas feminas viris et peno famulas lex esse voluerit uxores.”

się wzmogły, urozmaiciły całą różnorodnością obyczajów i praw narodów, pośród których kościół chrześcijański się szerzył. Ztąd poszły obostrzenia danych przepisów bez odpowiednich ulg, które szczególnie w Rzymie w przedmiocie władzy ojcowskiej i mężowskiej, obyczajowej były natury. Z praw zaś i obyczajów ludów zaledwie otrząsających się z pierwotnych form społecznych a w zupełnej umysłowej nicości spoczywających, niewiele na udział kobiety przypaść mogło. To też feudalne instytucje wprzegają ją do ogólnego jarzma mass poddańczych, jakim kierować miała ręka rycerskiej potęgi.

Nie podlega zaprzeczeniu, że bezwzględna zależność żony od męża, dzieci od ojca, że skupienie w jednym ręku spotęgowanej władzy rodzicielskiej jedność i siłę rodzinie nadać musiało, że ją nawet przystroiło w enoty, jakimi zajaśniały czasy rycerskie średnich wieków. Na tle tych obyczajów zrodziło się pojęcie honoru i wyrobiła się dzielność pojedynczych charakterów. Kobieta, lubo moralnie uciśniona a umysłowo nierozwinięta, ale wiarą silna a miłością i czystością zdobna, umiała zachować swoją godność i wpływ swój rozszerzyć. Nie ludźmy się jednak optymizmem, który przeszłość z winy całkiem rozgrzeszyć byłby gotów. Bo jeżeli wiele w dziedzinie uczuć zrobiono, to jeszcze więcej w dziedzinie praw i obyczajów do zrobienia pozostało. Uszlachetniająca miłość młodzieńcza nie mogła zapewnić kobiecie niezależnego wpływu, ani wystarczyć społeczeństwu, skoro po za jej obrębem, w życiu domowym i publicznym, w stosunkach prawnych i towarzyskich, w rodzinie, sztuce i nauce, kobiecie podrzędne, nieledwie niewolnicze wyznaczono stanowisko. Na niem przetrwała prawie bez zmiany, z małą ulgą ośmnaście wieków. Co w dziedzinie wiedzy, moralnej swobody i dobroczynnego na ludzkość wpływu przedstawiało się w pierwszych wie-

kach chrześcijaństwa jako nieodwołalnie pozyskana zdobycz kobiety, to pozostało dla świętych tylko wyjątków dostępnem; ogół niewieści od tego stanowczo odsunięty został.

Stan taki nie mógł być dobrym. Któż bowiem nie widzi, jak łatwo nieograniczona władza ojca, męża, nawet brata bezrozumny ucisk wywierać mogła? Któż nie przeczuwa wiele łez i cierpień kosztować musiała ofiara z najgorętszych pragnień serca, którą panującej woli nie raz składać trzeba było? Któż dziś obliczyć jest w stanie, ile traciło społeczeństwo, jego kultura i wszechstronna cywilizacja na owem bezwzględnem wymazaniu kobiety z duchowego życia narodów? Komuż dziś tajno nareszcie, że owym błyszczącym cnotom odwagi, wierności i głębokiego poczucia godności, towarzyszyła duma bez granic, samolubstwo, surowość obyczajów aż do dzikięj dochodząca nie-ludzkości? Znamiona, jakimi historia naznaczyła czasy poddaństwa, możnowładztwa i inkwizycyi, świadczą wymownie, że jeżeli duch owych czasów władał ramieniem dzielnym i potęgą woli niezwykłej, tedy brakowało mu serca, miłości i bohaterstwa. Może się mylę, ale mi się zdaje, że brak ten tak zupełny w ścisłym pozostaje związku z tym moralnym letargiem, w jakim spoczywała kobieta, ta naturalna przedstawicielka uczucia i wszystkich jego praw.

Ze tak się miały rzeczy na łonie chrześcijańskiej cywilizacji, przekonywa historia kobiety u wszystkich ludów Europy. Nie wchodzi w zakres tej pracy bliższe badanie przeszłości; poprzestanę zatem na kilku objaśniających uwagach odnośnie do naszego kraju.

Trzy wyrazy oznaczają w polskim języku płeć żeńską: białogłowa, niewiasta i kobieta. Najdawniejszem nazwaniem jest białogłowa. T. Siarczyński nazwę tę wyprowadza od białego zawicia czyli podwiki, którą

ta płeć zwykła była głowę okrywać; K. Wł. Wójcicki zaś odnosi ją do przedchrześcijańskich pojęć słowian, którzy mianowali czarnem wszystko co było złe, złośliwe i brzydkie (czarny bóg), a białem poczytywali pierwiastek dobry, szlachetny i piękny (biały bóg), i upatruje w tem cześć, jaką się kobieta w najdawniejszych czasach u nich cieszyła. (*) Nazwa białogłowy służyła całej płci, i oznaczała zarówno mężatkę jak i niezamężną. Nazwa niewiasta pochodzi od pojęcia niewinności, nieświadomości stanu, w który przez małżeństwo wstępowała dziewica; odnosiła się też z początku tylko do świeżo za mąż wydaney osoby. Wyraz kobieta, z niemieckiego *Kebsweweibe*, później się przyswoił, a zrazu przywiązywano do niego znaczenie obelżywe. W Sejmie niewieścim z 1586 r. czytamy, że zgromadzone niewiasty użalają się iż „brodacze ku większemu zelżeniu kobietami je zowią” i że ci, którzy w ten sposób swoje żony zwać mogą „nie do końca mają rozum sami.”

W sprzeciwieństwie z twierdzeniem, jakoby sama nazwa białogłowy oznaczała cześć pierwotnych słowian dla kobiety, znajdują się najdawniejsze przysłowia, jak oto:

„U białych głów długie włosy a rozum krótki”

„Biada temu domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi.”

„Rząd niewieści nie czyni czci.”

„Strzedz niewiasty, jest to nalewać w piasty.”

„Koń jeźdźcem żona mężem stoi.”

„Z koniem nie igraj, niewieście nie ulegaj, pieniądze sam chowaj, chceszli być bez szkody.”

„Młoda rada, panięńska łaska, marcowa pogoda, skutku nie mają.”

(*) K. Wł. Wójcicki. *Niewiasty polskie*, str. 5.

Czcigodny miłośnik naszych dawnych zabytków K. Wł. Wójcicki przyznać też jest zmuszony, że kobieta nizkie u nas zajmowała stanowisko. „Nie dziwny się, powiada, że w tak odległych wiekach, gdzie siła, odwaga i męstwo przodowały wszystkiemu, gdy duchowa strona narodu zaledwie jutrzeńkę swoją dopatrywać zaczęła, niewiasty musiały być uważane z nizkiego stanowiska, zawarte w progach domowych do usług, gdy niepojęto jak one potężny udział mają w narodzie!... Żony mężów swoich nazywały panami i nie napróżno, bo jeżeli sięgniemy w dawne wieki, mąż był panem życia swej małżonki. Dzieje przedstawiają nam tego liczne przykłady. Przemysław Ludgardę bez winy zabijać każe. Ziemowit, starszy książę Mazowsza zmarły 1381 roku, w podejrzliwej zazdrości, rozkazał w zamku Rawskim żonę swą udusić. Jakób Płaza ze Mstyczewa mąż sławny ale gwałtowny i dziki, że w pierwiastkowych latach małżeństwa, nie miał syna tylko córki, stał się ponurym, na pieśzcoty żony z pogardą patrzył. Astrolog, którego się w tym smutku radził Płaza, stanowczo oświadczył: „że z gwiazd wyczytał, iż żona jego syna nie urodzi, chyba przyłamaniu zaprzysiężoną wiarę.” Na nieszczęście będąc brzemienną, wkrótce urodziła syna. Jakób, który z wewnętrznym niepokojem oczekiwał chwili rozwiązania, miasto radości wpadł we wściekłość, w zapale rozkazuje zamordować żonę, a syna wynieść za mury zamku. Cały dwór zdziwiony tak niespodzianym rozkazem ztrętwiały nie wie co począć, wyznaczeni nawet mordercy, nie śmieją się dotknąć swojej ofiary, co świeżo po boleściach osłabiona spoczywała na łożu. Płaza w przyległej komnacie długo oczekuje śmierci podejrzanej o wiarołomość małżonki, ale napróżno; wtedy sam przypada, przywołuje innych dworskich, otwiera duże okno i niemy rozkaz wydaje, który zrozumiano. Po-

rwano nieszczęśliwą ofiarę, zrzucano do fossy; na spleśniałej wodzie plusnęło jej ciało. Zapóźno poznał mąż srogi niewinność swojej małżonki, a fałsz astrologa. (*)

Jeżeli takie czyny mogły mieć miejsce i jeżeli bezkarnie uchodziły, łatwo sobie wyobrazić jak głęboko musiały być zakorzenione pojęcia o bezwzględnej męskiej przewadze i jak wiele powodować musiało cierpienie i przeróżnych zbrodni takie rozpanoszenie się samowoli! Historia zajmuje się zazwyczaj silnymi, ulubieńcami losu, wyższymi warstwami społeczeństwa; skreśla przebieg publicznego życia narodu a z dziedziny obyczajów wydatniejsze tylko zaznacza wydarzenia. Moralista, dla którego polem badania jest serce ludzkie, głębiej sięgać musi: z panujących pojęć, praw i obyczajów, wysnuwa loiczne, a zatem nieuniknione następstwa. Otóż w rozbieganym przedniocie następstwa te przedstawiają się w nader posępnych barwach.

Widzieliśmy na przytoczonym przykładzie, dokąd prowadzi samowola rodzinna w połączeniu z ciemnotą. Nie potrzeba jednakże wywoływać cieniów nieszczęsnjej małżonki Jakóba Płazy ze Mstyczewa, ani też wygrzebywać domowych dramatów, które dzięki łagodnemu usposobieniu narodu nie musiały być częste, aby dokładny w myśli skreślić obraz tych upokorzeń i wielolicznych cierpień, na jakie w życiu rodzinnem i towarzyskiem narażoną być musiała słabsza fizycznie, a moralnie i prawnie niedosyć zabezpieczona kobieta. Znakomity nasz heraldyk Bartosz Paprocki w nauce z a c n e g o c z ł o w i e k a jako złą żonę karać, zaleca herbowej braci ni mniej ni więcej tylko kij, bo zła żona:

(*) K. Wł. Wójcicki. *Niewiasty polskie*, str. 221.

„Wężowej jest natury,
Dosiegaj dziewiątej skóry.”(*)

Jeżeli tak radzić a nieraz praktykować było można w klasie stosunkowo wykształconej, cóż dzieć się musiało w tych głębinach społecznych, gdzie o innego rodzaju broni nie miano nawet pojęcia? gdzie w poddaństwie wzrosły włościanin, gdzie w zależności utrzymywany służący, to tylko znajdował ujęcie dla wybuchów złego humoru, to tylko miał pole do odwetu za doznane obelgi i cierpiane poniżenie własne! Jeżeli każda samowola jest z natury swojej złą i szkodliwą, jeżeli zaciemnia mgłą samolubstwa i dumy pojęcie słuszności u tego, kto się jej dopuszcza, jeżeli uszczupla odpowiedzialność, paczy pojęcie obowiązku i poniża godność tego, kto jej ulega — to przyznać trzeba, że samowola mężczyzny względem kobiety, ta, która najgłębiej i najszerzej sięga, która na każdym ujawnia się kroku w stosunkach ojca, męża i brata, która z pod kontroli opinii całkiem się uchyla i z całą bezkarnością w czterech ścianach domu rozzuchwalać się może — najgłębsze mieć musiała skutki. Objawiły się one u nas, z przyczyny właściwego nam temperamentu mniej przez tyraniczne obchodzenie się z żoną, a więcej przez niżenie jej stanowiska do roli gospodyni domu i wyzwalanie się z świętych względem niej obowiązków.

Niewielką była wierność mężów wyższej klasy powiada o XVI wieku K. W. Wójcicki, na powadze M. Bielskiego oparty... prócz tego tracili oni majątek na wino, prawo i gry hazardowe do tego stopnia, że przegrywali

(*) B. Paprocki. *Próba cnót dobrych*. Inne przypowiadki z XVI wieku uwydatniają potrzebę cielesnej kary w prowadzeniu żony:

„Orzech, stokfisz, niewiasta jednym kształtem żyją,

Nic dobrego nie czynią, kiedy ich nie biją!”

„Kto pije ten tyje, kto miłuje bywa zdrów, kto bije żonę, będzie zbawion.”

szaty z żon swoich. Wielu było takich, a głównie zawsze między panami, co opiwszy się, żony własne bili i do turmy osadzali na chleb i wodę, a sami zbytkowali.” (*)

Jak widzimy, mężczyzna przywykał w najbliższych stosunkach domowych do uważania siebie za jedynie uprawnionego sędziego wszelkich wykroczeń swjej żony, a za nieodpowiedzialnego przed nią z własnych przewinień; on czuł się wszechwładnym panem, jedynym szafarzem łask i względów. Taki stan uobyczajenia nie mógł pozostać bez wpływu na polityczną swawolę, która postawiła na miejsce prawa rozkiełznane liberum veto, utrwaliła poddaństwo ludzi prowadziła stopniowo uprzywilejowanych do wyzwalania się z publicznych ciężarów. Prawda, że gdzieindziej taki sam był a może i gorszy stan społeczeństwa płci, a wszakże takich nie wydał rezultatów; można jednak odpowiedzieć, że tam gdzie to nie nastąpiło, inne ochronne przeciwdziałały czynniki, których u nas nie było. W Rzymie mężczyzna jeszcze więcej aniżeli u nas był panem a kobieta więcej podwładną, a pomimo to społeczeństwo kwitło, dlatego, że duch zaborczy narodu i z niego płynące wojenne i polityczne życie, pochłaniało wszystkie żywotne siły i nie pozwalało im dopóki tego starczyło żywiołu, w rozkładającą przerodzić się potęgę. We współczesnych z nami narodach Europy uzależnienie płci, było takie jak u nas, a jednak narody te żyły i w siły rosły, bo tutaj zaszczepiła się idea dziedzicznej i samowładnej monarchii, która swawolę uprzywilejowanych powściągnąć a skuteczną opieką bezwłasnowolne massy otoczyć umiała. Lecz społeczeństwo, które w kierunku słowiańskiego ducha rozwijało się więcej na wewnątrz, jak na zewnątrz, które

(*) K. Wł. Wójcicki. *Niewiasty polskie*, str. 40,

scieśnione w sobie geograficznie i politycznie żyło rolnictwem a nie handlem i przemysłem, wojną obronną a nie zaczepną, polityką zachowawczą a nie zdobywczą i rządziło się monarchią elekcyjną a nie dziedziczną, społeczeństwo takie, które w warunkach słusznego ustosunkowania wszystkich sił, wysoko stanąć mogło, społeczeństwo takie, mówię, jako pozbawione wszelkich ochronnych działaczy, więcej aniżeli inne od takiego stanu rzeczy ucierpieć musiało i więcej doznać anarchicznych wstrząśnień. Miętkość temperamentu słowiańskiego i religia łagodziły wprawdzie te niekorzystne wpływy, usunąć jednak ich nie zdołały; cudu by na to chyba było potrzeba, a cud taki się nie ziścił; i zaiste, trudno mu było powstać w obec wytworzonej w ten sposób umysłowej nicości i obywatelskiej bierności ogółu niewiast.

W pojęciu praocjów naszych nie widziano potrzeby naukowego wykształcenia dla niewiasty. Nauka, muzyka i śpiew nawet odstręczały od młodej osoby zalotników jak ich nazywano; twierdzono bowiem, że to rzeczy zbyteczne nawet szkodliwe, gdyż odrywają kobietę od domowych zajęć i obowiązków gospodyni domu. Przypowieść XVI opiewa że:

„Która czyta, śpiewa, gędzie,
Z tej rzadko cnotliwa będzie.”

W takim systemacie wychowania i na tle takich pojęć, kobieta zacieśniona w ramach najpowszedniejszych czynności, (*) a pozbawiona światła nauki i umysłowego roz-

(*) „Gospodarz powinien wiedzieć o polu, o gumnie i o stajni, gospodyni powinna wiedzieć o kuchni, śpiżarni i o piwnicy.” *Przypowieści Salomona Rysińskiego*, 1619 roku.

woju, musiała zmaleć i powszedniemi żyć pragnieniami, pomimo najpiękniejszych wrodzonych przymiotów, pomimo głośniejszej i szczerzej pobożności. To też widzimy, że kroniki z XV, XVI i XVII wieku przepełnione są skargami na płochość i szalone zbytki niewiasty.

„Nasze polki, pisze Łukasz Górnicki, nie są tak uczone jak włoski i to o czem tamte rozmawiają, cierpiećby ich uszy nie mogły, a rozpusty włoskiej weale nie znają, bo ten zły zwyczaj do nas nie przyszedł. Luboć się o to wszystkie dziwnie starają, aby były cudne a przeto czego im natura nie dała, tedy one sztuką chcą nadstawić. Ztądże urosło owo, że się malują, iż sobie dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobienia oka brwi targają, i co innego czynią z wielką boleścią, czego mniemają, iż mężczyźni o tem nie wiedzą. Jako sproсна rzecz, kiedy dobra pani, czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż się zda jakoby była w maszkarze. Ani się śmie roześmiać, aby się jej twarz nie złupała, ani się obejrzy, chyba wszystka sobą jak wilk, ani się zapłoni; zawsze jednaka, oprócz rano przed ubieraniem, może się odmienić, to po tym gdy się ubierze, już jako drewno stoi.” Stefan Batory narzekał na zbytki niewiast i wyrzucał im, że ta, którąby na dłoni uniósł, potrzebuje sześć koni w zaprzęgu.

„Z całej Europy zbiierają mody, jak się podoba, powiada Szymon Starowolski w opisie Polski z czasów Zygmunta III; używają zaś najbardziej sukien francuzkich, hollenderskich, angielskich, hiszpańskich, a mianowicie drogich i bogatych materyj. Ani zważają na drogość, tracąc na nie cały majątek. Największe ich upodobanie w klejnotach, pierścieniach, złotych łańcuchach, i innym drogim ubiorze. Widzieć często u miernego urodzenia niewiasty, suknię aż do dołu perlami wysadzaną,

Rzecz dziwna, że na zbytek ten żadnego dotąd niema prawa, ztąd albowiem częstokroć się zdarza, że i najznacniejsze domy do ubóstwa przychodzą, z nieznośną hańbą ich-że samych przodków imienia. Niewiasty popolicie w sześciokonnych karetach jeżdżą; a gdy przez miasto idzie zaciejsza pani, assistencya tak dworzan jako i dam musi być przy niej. Mieszczanka nawet bogatsza bez jednej i drugiej dziewczki nie pójdzie."

Oto świadectwo o niewiastach z czasów Zygmunta III z dzieła Andrzeja Wolana: „O wolności Rzeczypospolitej.” „U nas pomiędzy wszystkimi stany ludzi, zbytek się wielce rozmnożył, tak wielka swawola, zwłaszcza płci białogłowskiej, pokazuje się w zbytich ubiorach i ozdobie ciała, że prawie już wszystkie pieniądze Rzeczypospolitej na samą ozdobę niewieścią wydane być widzimy. A iż niewiasty taką świetnością kosztu, tak lśniąciami kamieniami pokazać usiłują przeto i w posagu po nich wiele tysięcy się napierają; zatem to się dzieje, że wiele szlacheckich córek, które są przyuboższe chociaż sławą wstydu obdarzone, za mąż iść nie mogą; a tak, abo doma nieplodne starzec się muszą abo też małżeństwa domowi swemu sromotnego zażywają."

Żądza strojów przeszła we wszystkie stany. „Białogłowy tak w ubiorach i strojach swych przebijają, że końca utratom niemasz, czytamy w „Poprawie niektórych obyczajów Polskich 1625 r.” By mąż nie miał mieć i szeląga w kalecie, by mu na majątność, dom, kamienicę, przyszło się zadłużyć, tedy druga pani to przewidzie, że wiele widziała, u której wielmożnej suknią nowym krojem, zawicie nową fozą, opasanie, czapkę, łańcuch, manellę nową robotą, to jej wszystko mieć? Jeżeli mąż sprawić nie pozwala, to się dąsa, chorą się czyni, z mężem do kilku dni i niedziel nie

mówi. We wielkich miastach ujrzysz krawcowę, be-dnarkę, szewcowę, albo ich córki, w sobolach, łań-cuchach, jedwabnych rozmaitych sukniach, w portu-gałach, w koronach dziwnie robionych; a nie o jednej sukni, albo łańcuszku, ale w święto, co wesele, to odmiana. Widziałem w Krakowie (roku 1625) iż, za jedną mieszczką służebna dziewczka szła w aksamitnym płaszczyku. Jeżeli tak sługa nosiła, córkę swą pytam jak nosić ma?" (*)

Od takiej pustoty obyczaje cierpieć musiały. Nie przywiązując historycznego znaczenia do pocisków, jakie na kobietę miotała satyra szczególnie w XVI-stym wieku i przyznając słusność Kazimierzowi Władysławowi Wójcickiemu, że w żadnej epoce nie było u nas w ogólnej masie narodu, takiego zepsucia, któreby przeważało domowe cnoty trudno jednak zaprzeczyć historycznym świadectwom, które zaznaczają w pewnych sferach po zamkach i miastach, w około królewskiego tronu i na bogatych dworach wyraźne skażenie obyczajów od Bolesława Śmiałego aż do Stanisława Augusta.

„Pierwszą z kochanek Zygmunta Augusta była Barbara Giżanka, piękna mazowiecka wieśniaczka, która ogromne skarby zebrała. Żyd Edidzi wynalazł ją i pokazał królowi; August z podobieństwa do Barbary Radziwiłłówny ukochał ją wielce. Mieszkała z wielkim przepychem w Bronowie, gdzie król często ją odwiedzał i przysyłał dary; raz ofiarował trzynaście tysięcy dukatów ówczesnych. Niepowolna mimo to Augustowi osiadła w klasztorze Bernardynek w Warszawie. Mikołaj Mniszech dworzanin Augusta przebrany za mniszkę pod

(*) Wyciągi wzięte z przytoczeń K. Wł. Wójcickiego, *Niewiasty polskie*, str. 38, 50, 53 i 61.

imieniem siostry Opackiej, odwiedzał ją często, uwiódł ją pierwszy i przywiódł królowi. August nadał jej przywilejem swoim szlachectwo: po śmierci króla poszła za Woronieckiego, który za to, że poślubił kochankę Augusta wymazanym został z koła sejmujących.”(*) Kronika nie dodaje, by przyganie uległ monarcha a usłużny Mikołaj Mniszek znalazł zasłużoną karę za niecny swój postęp.

Lecz dość tych smutnych obrazów. Niewiasta cierpiała u nas, jak wszędzie, z braku swobody i oświaty; wieki moralnej niewoli ciążyły nad nią; religia nawet wyzwolić w zupełności dotąd jej nie zdołała. Szukajmy teraz czy nie zdobyła ona z jakiegokolwiek strony chociaż wyjątkowo większego pola rozwoju; zobaczymy jaką się wtedy okazała i czy ztąd da się pocieszający wyciągnąć wniosek, że lepszego w przyszłości godną jest losu.

Lubo niechętnie naród poddawał się pod rządy niewieście, prawo krajowe niewykluczało kobiety od tronu i pozwoliło, że go uświetnić mogły: Wanda i Jadwiga jako królowe, Anna Jagielonka jako małżonka Stefana Batorego, poświęceniem, rozumem i cnotą. W dziejach rycerskich narodów zajaśniało imię Chrzanowskiej, która w oblężonej Trembowli upadającą nadzieję wskrzesić i skutecznym mężstwem walczących natchnąć potrafiła. Na polu oświaty wymienić znowu trzeba Jadwigę, jako założycielkę uniwersytetu w Krakowie. Do pióra zrazu nie śmiało brała się niewiasta i na tłumaczeniach próbowała przezwycięzać uprzedzenia sprzeciwiające się temu. Spotykamy jednak już w 1556 roku wkrótce po zjawieniu się polskiego druku Zofię Oleśnicką z Piesko-

(*) K. Wl. Wójcicki. *Niewiasty polskie*, str. 248.

wój Skały, która wydała wierszowaną pieśń religijną swojego utworu. W XVIII wieku Elżbieta z Kowalskich Drużbacka odznaczyła się jako największa swojego czasu poetka. Odtąd poczet kobiet piszących ciągle wzrastał i zawsze zaszczytne w sobie mieścił przedstawicielki wyższego uzdolnienia i zacnych nadewszystko dążeń.

Prawo spadkowe w dawniej Polsce dawało pierwszeństwo synom przed córkami; w braku pierwszych jednakże córka odziedziczała majątek. W pierwszych wiekach upoważniano krewnych do przywłaszczania sobie majątków ziemskich za pewnym wynagrodzeniem nieletnich spadkobierczyń; ograniczenie to wszelako usunięciem zostało przez statut Warteński 1420 r. „Na początku XV wieku pisze pan Wł. Chomętowski spotykamy się już z nazwiskami niewiast, które umiejętnie zarządzały znacznymi majątkami, stawały osobiście w sądach i nie przez prokuratorów lecz same nieraz broniły swego prawa. Znajdujemy między innymi w aktach sądowych układy, na mocy których synowie lub krewni w braku chęci lub zdolności do zarządzania majątkiem, oddawali takowy w dożywotną dzierżawę matkom lub pokrewnym niewiastom, zastrzegając opłatę pewnego rocznego czynszu na swoje utrzymanie... Jako wdowy dziedziczki znacznych włości, czyli też zastępczynie mężów, zajętych wojną lub sprawą publiczną, dzierżyły one patryarchalną jurysdykcję i sterowały administracją dóbr. Okoliczności te były dla nich bodźcem do badania obowiązujących praw kraju, stosunków rolniczych i potrzeb miejscowej ludności. Mieliśmy więc niewiasty, które dzięki ciągłemu praktycznemu ćwiczeniu rozwiązywały rozmaite kwestye prawne z rzadką biegłością.”(*)

(*) Wł. Chomętowski. *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast*, Warszawa 1872 r., str. 2 i 68.

W przytoczonej ciekawej pracy pan Chomętowski uwydatnił rysy niewiast takich jak Teofila Sobieska matka Jana III i jej córka Katarzyna, Anna z Lubomirskich Wielopolska, Anna Kostczanka księżna Ostrogska i jej córka Anna Aloiza Chodkiewiczowa, Elżbieta z Borowskich Tarnowska, Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa, Izabella z Poniatowskich Branicka, Anna z Sapiehów Jabłonowska, które doszły do najzupełniejszego powodzenia na jedynym samodzielnym stanowisku, na jakim okoliczności stawiały kobietę. Wszystkie wymienione tu damy zawdzięczały wysokiemu towarzyskiemu położeniu wyjątkowe wykształcenie, które ich powodzenie wyjaśnia, to też postawione na czele zarządu olbrzymich ziemskich majątków i miast, rozwinęły one niepospolite administracyjne zdolności i wielką przedsiębiorczość; a jednocześnie zajaśniały gorącą miłością bliźniego i pieczołowitą opieką względem podwładnych. Niewieście serce wyprzedzało tu filantropijne nowszych czasów dążności i wyposażało w dostępnym dla siebie zakresie wsie i miasta dobroczynnymi instytucjami, takimi jak szkoły, szpitale i domy schronienia dla starców i kalek. Anna Chodkiewiczowa wykupuje nadto więźniów skazanych za długi; Katarzyna siostra Jana III opłaca przy trybunale obrońców dla obrony wdów, sierot i biednych. Anna z Sapiehów Jabłonowska odznacza się tu szczególnie przemyślnością i rozległością podjętej pracy. Przyozdobiła miasto Siemiatycze murowanymi domami, wystawiła tam kościół, urządziła zbiór historii naturalnej, założyła szpital a nareszcie drukarnię, w której drukowała własne utwory i rozmaite ustawy dla podwładnych oficyalistów. Po między instytucjami, jakie Jabłonowska w swoich majątkach zaprowadziła widziemy służbę i narzędzia do gaszenia pożaru, magazyny publiczne, lektyki dla prze-

noszenia chorych do szpitala, dozór miłosierdzia, dom dla umarłych dla zapobieżenia nieszczęściom, w razie pozorniej śmierci. (*) Godnym jest uwagi, że czcigodna ta dama wyszedłszy za mąż w 1754 roku rozwija swoją dobroczynną działalność dopiero w 1764, gdy wdową zostaje; to samo powiedzieć można o innych wyżej wymienionych niewiastach. Fakt to zastanawiający i zaprawdę, nie nazbyt pochlebnie mówiący o istniejących wówczas stosunkach pożycia małżeńskiego.



(*) Wł. Chomętowski. *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast* str. 24
58, 64 i 66.

III.

Prawem bytu człowieka jest praca. Pracą osiąga on materialne środki istnienia; pracą wykształca władzę duchową; pracą zdobywa szczęście; pracą w potęgę wyrasta. Jest też coś nieskończenie wdzięcznego w obrazie każdego wysilenia. Kto umie stawiać harde czoło przeciwnościom i walczy z nimi zwycięsko, słuszny budzi szacunek; kto, postawiony w warunkach materialnej pomyślności, szuka w wiedzy zaspokojenia wyższych pragnień duszy, mimowolny wywołuje hołd; kto, uzbrojony w materialne i moralne środki, siebie zwalczyć potrafi i stanie wielkim wysiłkiem woli i wewnętrznej pracy na wysokości cnoty i poświęcenia, ten cześć naszą zaskarbia bez granic.

W czasach pierwotnych a obecnie w klasie pracującego ludu nie zaprzeczano tej nieubłaganej loiki praw przyrodzonych, a nawet posunięto ją do ostateczności: wyzyskując słabość kobiety, skazano ją na nadmierny trud fizyczny. W społeczeństwach bogatych i w uprzywilejowanych stanach, gdzie dostatek usuwa konieczność pracy zarobkowej, gdzie zbytek do bezczynności zachęca; tam w przeciwną wpadnięto ostateczność i wyjęto kobietę z warunków rzeczywistości. Średniowieczne tra-

dycje, poezyc, szal młodzieńczych uczuć, otoczyły ją mgłą idealizmu; obwołano ją istotą jakoby wyższą a słabszą, zaledwie lekką stopą dotykającą ziemi; chciano w niej widzieć kapłankę, anioła, boginię... nie spostrzeżono człowieka.

Czy dobrze było kobiecie w tem na wpółsenem odrętwieniu? nie wiem, ale to pewna, że dziś z niego powstać usiłuje. Duch czasu do realnego budzi ją życia. Jałowe hołdy i obłudna cześć już jej nie wystarczają; przejrzała i widzi jak wiele po za tem kryje się ku niej nieufności, jak nisko ją stawiają instytucje społeczne, jak nieudolną ją w rzeczy samej uczyniły; i zapragnęła własnem życiem, tem samem co my oddychać powietrzem, tą samą karmić się wiedzą, tym samym podlegać prawom pracy i trudu a także nagrody i zasługi.

Czy kobieta może, czy powinna w pracy fizycznej lub umysłowej szukać środków utrzymania? W dobrej społecznej organizacyi, mówią niektórzy, mężczyzna zarabia pracą własną tyle, ile dla utrzymania rodziny potrzeba; kobieta oddana domowym obowiązkom, wolną być powinna od zarobkowania; nie dla niej rzemiosła i wszelkie płatne zajęcia. Złote słowa, ale niestety! jakże daleko nam do osiągnięcia tego ideału!

Statystyka rzuca na ten przedmiot ponure światło prawdy i wykazuje w ogólnej ludności stanowczą przewagę kobiet nad mężczyznami, przewagę wzmagającą się z każdym rokiem. I tak w r. 1851 przewyżka kobiet nad mężczyznami wynosiła w Anglii 365,159; w 1871 doszła do 623,302. W Prusach na 7,165,000 mieszkańców w wieku od lat 20—40, kobiet jest o 148,000 więcej aniżeli mężczyzn. W Austrii, w prowincjach reprezentowanych w Radzie państwa, podług spisu ludności w r. 1869 zarządzanego, okazało się na 20,217,501

mieszkańców, 9,814,038 mężczyzn a 10,403,493 kobiet, zatem tych ostatnich więcej o 589,455. Nasz kraj nie wyróżnia się pod tym względem. Podług spisów z 1863. r. ludność Królestwa wynosiła 4,986,230; w tej liczbie płci męskiej 2,403,775, płci żeńskiej 2,582,455, zatem tej ostatniej więcej o 178,680. (*) Podług spisów z 1870 r. ludność ogólna wzrosła do 5,780,369; biorąc za podstawę rachunku ten sam stosunek płci, mielibyśmy przewyżkę kobiet w okrągłej cyfrze około 200,000. I to jest cyfra bardzo umiarkowana, gdyż, jak wykazał p. Witold Załęski w nader ciekawej swjej statystyce Warszawy (**) stosunek przewyżki kobiet pomiędzy stałą ludnością Warszawy nieustannie od 1864 r. się wzmacnia; a chociaż ludność niestała miarkuje nieco ten postęp, wypada średnio z 6 lat, od 1864 r. że przewyżka kobiet w ludności ogólnej Warszawy (stałej i niestałej), wynosi 13,975 czyli 12% ludności męskiej. Rozciągając ten stosunek do ludności całego Królestwa, wypadłaby ogromna przybliżona cyfra 320,000 kobiet, które przy najlepszych nawet warunkach pozbawione być muszą opieki męzowskiej i same o sobie myśleć winny. (***)

Statystyka wykazuje drugi, nie mniej ważny i nader zasmucający fakt: jest to stale zmniejszający się stosunek zawieranych małżeństw do ludności. I tak na tysiąc ludności wypada u nas zawieranych małżeństw średnio w peryodzie od 1815—1821 r. 13,2; a w peryodzie od 1837—1841 r. 11,1 w 1865 r. 9,3. (****) Śre-

(*) Orgelbranda *Encyklopedia powszechna*, wyraz Statystyka.

(**) Witold Załęski. *Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy*.

(***) Przewyżka kobiet, która przedstawia się jako fakt powszechny w nowożytnych społeczeństwach, nie jest rezultatem odpowiedniej przewyżki w rodzących się, (tu nawet płęć męzka przeważa), ale stosunkowo większej śmiertelności mężczyzn.

(****) Orgelbranda *Encyklopedia powszechna*, wyraz Statystyka.

dnia zaś w peryodzie od 1864—1869 dla Warszawy wynosi 9,1 czyli jedno małżeństwo na 110 mieszkańców. (*) Różnorodnej są natury, częścią ekonomiczną, częścią moralną, wpływy wydające ten niepokojący stan rzeczy, którego bezpośredni następstwem jest stały wzrost cyfry urodzeń nieprawych. Wykazane tu stopniowe osłabienie skłonności do zawierania małżeństw zwiększa w rozmiarach prawdziwie przestraszających liczbę kobiet pozbawionych własnego domowego ogniska. Widzieliśmy, że w 1851 przewyżka kobiet w ludności Anglii wynosiła 365,159, gdy tymczasem podług spisów z 1856 r. obliczono na 2 miliony liczbę kobiet zmuszonych utrzymywać się z własnej pracy i nie mających podczas innego sposobu zarobkowania jak krawiectwo i nauczanie. W Prusach chociaż przewyżka kobiet pomiędzy ludnością w wieku od 20—40 lat wynosi tylko 148,000 niezamężnych kobiet pomiędzy ludnością żeńską od 20 i 40 lat wieku wykazano nie skromną liczbę 148,000, ale dziesięć razy więcej, bo 1,483,494! Cyfry te stały się przedmiotem rozpraw na sejmie berlińskim i na ich zasadzie postanowiono uwzględnić przyjmowanie kobiet do służby rządowej. (**) We Francji na 100 panien wychodzi za mąż między 15 a 30 rokiem życia 25, po 30 roku 15, czyli ogółem 40. Większa połowa zatem, bo 60% jest pozbawioną nadziei zamążpójścia i w razie niezamożności skazaną na pracę. (***)

Działanie przyczyn odwodzących od małżeństwa, stało się tak powszechnem, że objawia się tam nawet, gdzie widoczną jest przewyżka ludności męskiej. W tem

(*) Witold Załęski. *Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy*.

(**) *Niwa*, N-er 14 z 1872 roku.

(***) M. Block. *Annuaire de l'économie politique et de la statistique*, za 1867 rok, str. 21.

położeniu znajduje się Petersburg: na 539,128 mieszkańców liczą tam więcej mężczyzn niżeli kobiet o 87,764. Jest to przewyżka ogromna, i zdawałoby się że w podobnym stanie, gdzie wszystkie kobiety mogłyby peścić życie rodzinne, nie powinno być mowy o pracy kobiecej. Otóż cyfry wykazują wręcz przeciwny rezultat. Na 50,412 męskiej rzemieślniczej ludności znajdujemy w Petersburgu kobiet samodzielnie utrzymujących się z własnego przemysłu, przeważnie jako szwaczki i praczki 19,272!

W obec faktów takiej doniosłości, dziwnie maleją puste deklamacye tych, którzy twierdzą uporczywie, że kobieta nie potrzebuje wolności pracy, bo jej przeznaczeniem jest być żoną i matką a nie pracownicą! Stała przewyżka kobiet w ogólnej ludności; w 10-kroć większa od niej liczba kobiet niezamężnych lub młodych wdów; nadto niemała liczba mężatek bezdzietnych lub mających odchowane potomstwo, a zatem nie przykutych do domu, a pozbawionych chleba; wszystko to stawia słuszność zasady pracy kobiecej po nad wszelkie wątpliwości i narzuca ją społeczeństwu jako nieubłaganą konieczność.

Ci, którzy własnym zaślepieni szczęściem nie widzą tuż pod ich bokiem szeroko się rozpościerających cierpień a najpochopniejszymi się okazują w odrzucaniu nie dotyczących się ich reform, które mianem niebezpiecznej utopii zwać zwykli, ci niechaj zechcą zwrócić uwagę na smutne położenie kobiet bez rodziny i zajęcia, a utrzymujących się z łaski krewnych lub z pracy, z której, jak szwaczki i wyrobnice, wyżyć nie są w stanie! (*) Trzeba wejrzeć w głąb tych dusz zboleiałych,

(*) Podług p. **Maurycyego Kamińskiego**, szwaczka zarabia u nas przeciętnie 1 złp. dziennie i obiad, lub 2 złp. bez obiadu. Mieszkanie i śniadanie

nieustannem upokorzeniem poniżonych a świadomością o rozmyślnie wypielegnowanej bezsilności doprowadzanych do tłumionej rozpacz, aby ocenić, ile tam w głębi zatruwającej posiada goryczy, ile rodzi się zawisłości w sercu dla miłości stworzonem, ile stan taki wyciska łez, szpetnych wydaje czynów a społeczeństwu szkody przynosi! Kiedy nad winowajcą zawisnie karzące ramię sprawiedliwości, przyjmuje on zazwyczaj z nieudaniem poddaniem się najcięższy los; bo choć moralnie upadły, czuje jednak że go zgotował sam i że dźwiga następstwa własnych czynów. Lecz gdy cierpiący nie może tego o sobie powiedzieć, gdy w wysileniach o chleb codzienny czyni wszystko co w jego jest mocy, a jednak upada, nie pod ciosem wyjątkowego nieszczęścia, ale pod brzemieniem systematycznie nagromadzonych nieprzyjaznych żywiołów, wtedy, bądźmy tego pewni, bezsilna ofiara niesprawiedliwości, stanie się groźnym poplecznikiem, najdzielniejszym czynnikiem wszystkich sił niszczących. Kobieta bez zarobku i oświaty lub o niedostatecznym zarobku i niedostatecznej oświacie, wyzuwa się powoli z właściwych sobie przymiotów, tłumy ostatnie skrupuły i jak koło wytracone z kolei prawidłowego biegu—chwieje się, biegnie po pochyłości dopóki nie zapadnie w kał wlokąc za sobą zwycięzkiego współzawodnika. I oto ten, który pozazdrościł chleba biednej pracownicy i odepchnął ją od wspólnej dla wszystkich skarbnicy narodowego bogactwa, ten który unieprzystępnił dla niej zarobek i w przepaść moralnego upadku ją popchnął, ten — taka jest potęga mściwego losu — ten korzy się teraz przed zbrukanem bóstwem, ob-sypuje je złotem i własną uświetnia ohyde!

choćby najtańsze, kosztują miesięcznie rsr. 3, zostaje się więc rsr 1 kop. 50 miesięcznie na ubranie, pranie, obuwie, światło, opał i kolacye! *O prostytutce*, strona 61.

Daremnie twierdziłby mężczyzna, że dlatego oddala kobietę od pewnych zawodów, iż kobieta nie jest do nich naturalnie uzdolniona. Jeżeli organizm kobiety ma swoje właściwości, które go do pewnych zajęć więcej a mniej do innych usposabiają, to samo i o mężczyźnie powiedzieć można. A przecież nie poważyl się żaden prawodawca przywłaszczać sobie atrybucyj biegłego, mającego oceniać jego ogółowe wrodzone uzdolnienie i zakreślać z góry granice jego działalności. I słusznie, gdyż rzecz taka z natury swojej w żadne formuły uchwycić się nie da i tylko do arbitralności drogę otwiera. Pomimo wszystkich dociekań filozofów i fizyologów moralne właściwości płci nie zostały dostatecznie zbadanymi, czego najlepszym dowodem sama obfitość książek o tym przedmiocie wydanych i zachodząca sprzeczność pomiędzy twierdzeniami najznakomitszych myślicieli. Jeżeli zatem w dzisiejszym stanie nauki niepodobną jest do rozwiązania kwestya ścisłej charakterystyki tak męskiego jak niewieściego typu — cóż dopiero mówić o kwestyi praktycznego zastosowania do każdego pojedynczego wypadku! Tu niepodobieństwo występuje w sposób namacalny. Typowe różnice tak się zacierają i tak głęboko sięgają różnorodność i bogactwo wrodzonych skłonności, że chcieć je określać z góry byłoby to wchodzić na drogę nieskończonej kazuistyki. O szczegółowym zatem uzdolnieniu kobiety rozstrzygnąć może tylko to co rozstrzyga trafnie i nieodwołalnie o odpowiednim uzdolnieniu mężczyzny, to jest doświadczenie, zdobyte powodzenie lub doznany zawód. To jedyna, ale też i najlepsza miara światłego i bezstronnego sądu.

W obec istniejących ograniczeń, jakim ulega dotąd praca kobiet, nie obszerne mamy pole badań, z których dałyby się wyciągnąć stanowcze wnioski o ciągłości produkcyjnych sił, jakimi rozporządzać mo-

gą. Lecz i te nawet szczupłe dane nie zostały uwzględnionymi w zakresie pracy kobiecej. Wszyscy zgadzają się na to naprzykład, że przypadają usposobieniu dzisiejszej kobiety zajęcia, w których więcej potrzeba naturalnego zdrowego sądu, cierpliwości, zręczności, lekkości i smaku, aniżeli siły fizycznej, zimnej krwi, różgi i nauki. A jednakże ileż to zatrudnień takich spoczywa wyłącznie w uprzywilejowanym ręku mężczyzn! Dla kobiety o zarobek trudno, a gdy się znajdzie, to prawie zawsze jest niedostateczny i tego rodzaju, że uciążliwą fizyczną pracą pogłębia jej organizm i zanadto odrywa ją od obowiązków rodzinnych. Dlaczego tam nawet gdzie niema prawnych przeszkód, obyczajnie odpychają ją od niejednego stanu, który dla niej zdaje się stworzonym? Dla zachowania przynajmniej pozoru słuszności, prawo wykluczające kobietę od nauki i urzędu, powinnyby wykluczyć mężczyznę od igły i łokcia. Trudno być loicznym, gdy na fałszywej stanęło się drodze; zasada, że władza może rozstrzygać o właściwości zatrudnienia dla kobiety, jest niczem innym jak ekonomiczną i moralną herezją, którą osłania mgła przesądu.

Mamy nauczycielki i nikogo to nie zadziwia, że kobieta wchodzi na katedrę; dlaczegoż nas obrusza kobieta telegrafistka lub ekspedytorka poczt? mamy artystki we wszystkich rodzajach sztuk pięknych, dlaczego nas gorszy kobieta budowniczy lub technik? mamy akuszerki i bardzo to naturalnym znajdujemy, ale śmieszy nas kobieta lekarz, choćby do chorób kobiecych! mamy wyrobnice wszelkiego rodzaju, bo każdy żyć musi i kobieta także pracą powinna zdobywać chleb powszedni, ale obyczajnie, nie mniej jak prawa, przepisują jej z góry do jakich zajęć wstęp otwarty mieć może. Wszedłszy na błędną drogę do krzyżujących doszliśmy rezultatów: w wyrafinowaniu naszym uznaliśmy kobietę za niewystarcza-

jąca do posług sklepowych, w wielu magazynach nawet do igły, do szczotki i grzebienia! Krawiectwo, szewctwo, fryzjerstwo (damskie fryzjerstwo!!) opanowali prawie wyłącznie mężczyźni, zawładnęli łokciem i z głębokim przeświadczeniem o swojej męskiej przewadze, wymierzają wstążki, drapują materję i stroją w koronki piękne elegantki.

W pytaniu tem tyle leży zawiłości, tyle do uwzględnienia okoliczności, że niepodobna narzucić z góry sformułowanych przepisów. Na zapytanie np. czy kobieta może do lekarskiego sięgać zawodu, trudno dać bezwzględna odpowiedź. Z jednej strony twierdzą niektórzy, że nie będzie dobrym lekarzem osoba, którą sam widok krwi i cierpienia przeraża, której on odjąć jest w stanie całą przytomność umysłu; lecz z drugiej, czyż także powiedzieć niemożna, że znajomość medycyny i higieny przedziwnie przystoi tej, którą serce tkliwe i zapal szlachetny sprowadzają często do łoża cierpiących, która zresztą najbliższym jest i nieustającym lekarzem swoich własnych dzieci! Jak trudność rozwiązać? Zmniejsza ją nowy zwrot nauki do szczegółowego podziału na specjalność; być może, że stroniąc od chirurgii kobieta znalazłaby właściwsze dla siebie pole w medycynie chorób kobiecych. W każdym razie nie od przepisów prawodawcy ani z góry zakreślonych reguł spodziewać się należy rozwiązania trudności, lecz od naturalnego biegu rzeczy i osiągniętego doświadczenia. Więc nie wzbraniajmy kobiecie wstępu do akademij medycznych, nie odmawiajmy jej lekarskiego dyplomu; ale zarazem, aby usunąć zło, jakiego mogło wyniknąć z cząstkowej wolności, aby zapobiedz anormalnemu napływowi kobiet, które znalazłszy jedne drzwi otwarte cisnęłyby się w nie z potrzeby, bez względu na powołanie i wrodzone skłonności, otworzymy im wstęp do innych zawodów, dajmy

wolność zupełną, a ta najlepiej niedostatkom wolności cząstkowej zapobiegnie. (*)

Dobrze wypróbowane nowożytnie zasady ekonomii politycznej, wolnej ludzkiej działalności kierowanej interesem osobistym każdego, a miarkowanej współubieganiem się wszystkich i wytwarzającej naturalny podział pracy, tutaj pełne znajdują zastosowanie i stanowczo wzywają kobietę na pole wszechstronnej działalności. Współubieganie się pracowników chroni społeczeństwo od nieudatnych pokuszeń; uniejętny podział pracy przeprowadzony w całej rozciągłości pod hasłem ekonomicznej wolności, wedle przyrodzonych właściwości każdej płci, a nie wedle utartych formulek i panujących uprzedzeń, wytworzy prawidłowe stosunki i na dokładność i skuteczność pracy wpłynie niewątpliwie.

Jeżeli widoki zarobku popchną kobietę do danego zajęcia, to interes ogółu, który chce być dobrze usłużonym, wybrać potrafi te, które odpowiedniemi uzdolnieniami sobie i drugim użytecznymi być potrafią; inne osobistości bez powołania i nauki, ustąpią rychło i właściwszego dla siebie szukać będą stanowiska.

Płonną byłaby tu obawa, by kobieta nie opanowała wyłączne stanowiska. Zwalczając monopol męzki, nikt nie żąda monopolu przeciwnego. Stając do współzawodnictwa z mężczyzną, kobieta będzie zmuszoną opierać się przewadze, jaką tamtemu daje doświadczenie i tyloletnie wyłączne panowanie. Wiele ich zapewne upadnie w tej walce nierównej; niejedna stanie się ofiarą uprze-

(*) Mam tu na myśli zajęcia czysto zarobkowe jak: medycyna, felczerstwo, aptekarstwo, techniczne zawody, adwokatura, niższa służba urzędnicza w biurach pocztowych, administracyi i wielkich kompanjach przemysłowych. O urzędzie jako o służbie publicznej w innem miejscu mówić będę.

dzeń i mściwych urągani; ale można być pewnym przynajmniej, że w warunkach tak trudnych ustąpi mierność, a powodzenie stanie się udziałem tylko istotnych znakomitości.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki urzeczywistniają z zupełnem powodzeniem rozległe pojęte równouprawnienie kobiety. Wolność pracy jest dla niej prawie nieograniczoną, wstęp do wszystkich zawodów otwarty. Odznacza się ona tam szczególnie w wyższem i niższem nauczycielstwie, które zawładnęła prawie wyłącznie i w powołaniu lekarskiem, w którym zaszczytnie z mężczyzną współzawodniczy. Już w 1868 roku było w Stanach Zjednoczonych 300 lekarek; w Filadelfii w 1869 r. znajdowało się sześć lekarek zapisanych w registrach podatkowych z rocznym dochodem wynoszącym od 10,000 do 50,000 franków; w Nowym Yorku jedna z nich osiąga z praktyki 80,000 franków rocznego dochodu. (*) Tamże w szpitalach chorób niewieścich i dziecinnych założonym w 1853 r. ordynującymi są trzy kobiety lekarzki, a pomiędzy nimi rodaczka nasza p. Marya Zakrzewska. W Europie wbrew wszelkim bezsilnym zaporom, udział kobiety na polu pracy ekonomicznej staje się faktycznie coraz to większym. W Anglii, kraju stojącym na czele przemysłowego rozwoju, fabryki posługują się wielką liczbą rąk kobiecych. Podług urzędowych danych przedstawionych w parlamencie, przemysł tkacki sam jeden zajmował w Anglii i Irlandyi w 1861 roku 775,534 robotników obojęd płci, a w tej liczbie było 467,261 kobiet, zatem nieco więcej jak trzy kobiety na dwóch mężczyzn. Fabryki przerabiające bawełnę, konopie, len, wełnę, jedwab' zajmowały w 1850 roku 18,865

(*) Hippeau. *L'éducation des femmes et des affranchis en Amérique. Revue des deux mondes*, tom 83.

dziewcząt w wieku niższym aniżeli 13 lat i 260,378 robotnic przechodzących ten wiek; w 1861 roku znajdowało się w tych samych fabrykach 32,667 dziewcząt nie mających 13 lat i 338,500 robotnic starszych. W przeciągu 10 lat zatem liczba pracownic pierwszej kategorii podwoiła się, gdy przyrost w drugiej kategorii wynosi tylko jedną trzecią. W warsztatach wyrabiających wyroby żelazne spotykamy także kobietę. W jednej fabryce śrub na 360 pracujących, znajduje się 300 kobiet; w innej jest 30 mężczyzn na 102 kobiet. W Waszyngtonie w jednej fabryce szpilek pracowało 180 dziewcząt obok 141 chłopców, w wieku niższym od 13 lat, i 130 kobiet obok 50 mężczyzn w wieku między 13 a 18 rokiem. Fabryki szpilek w zachodniej części Anglii są przeważnie obsługiwane przez kobiety; to samo powiedzieć można o fabrykach gwoździ, porcelany i papierniach. Statystyka wykazuje w Anglii 747,000 kobiet pracujących w fabrykach.

Wobec dawnego stanu rzeczy, w którym kobieta tylko za pomocą igły i osobistych posług zarobkować mogła, praca fabryczna rzeczywistym stała się dla niej postępem; rozszerzyła bowiem zakres jej działalności, zmniejszyła liczbę współubiegających się szwaczek, praczek i służących i dobrobyt jej nieco podniosła. Praca kobieca, i bajeczne, rzecz można, udoskonalenie maszyn, zbiegły się razem jako dwie ściśle ze sobą zespolone potężne ekonomiczne dźwignie 19-go wieku. Pokąd produkcya spowitą była w żelazne więzy herkulesowych wysileń, rzeczą było naturalną, że kobieta podrzędne w niej zajmowała miejsce. Użycie pary jako działającej siły zwolniło człowieka z czysto fizycznego mozolu i pozostawiło mu to tylko, co jest udziałem rozmysłu, zręczności, wprawy, pilności i czujności, a tem samem opatrnościowem zrządzeniem losu utorowało drogę do ekonomicznego wyzwolenia kobiety.

Aby jednak osiągnięta korzyść była trwałą i zupełną, postęp mechaniki nieodzownie urzeczywistnić musi większą decentralizację siły mechanicznej i takie uproszczenie samej maszyny, któraby pozwoliła zastosować ją do skromnych rozmiarów domowego przemysłu. (*) W tem leży zadanie przyszłości. Praca fabryczna dla kobiety wyjątkiem być winna, pierwszym niejako studium pracownicy. Wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby kobieta pozostawała w niem mniej więcej między 16 a 22 lub 24 rokiem życia; aby służyło ono jej głównie za praktyczną szkołę technicznego kształcenia i ułatwiało przysposobienie pewnych zasobów na posag, co razem wzięte, chwilę zamążpójścia niewątpliwie dla niej tylko przybliżyć może. (**). Wszelako napływ pierwiastku żeńskiego w fabrykach dąży do przepełnienia, co z jednej strony obniża znowu płacę robotnicy i w ogóle niedobrze na życie rodzinne oddziaływa. To też nowsze usiłowania zwrócone są

(*) Że to nie jest utopią, dowodem fakt, że już w tym kierunku objawia się wyraźna dążność. Inspektor przemysłowych zakładów w Anglii pan Robert Baker, powiada w raporcie z 1867 roku, że widział w Coventry nie zależnie od wielkich fabryk wstążek, około 400 domów, w których mąż wspólnie z żoną dziećmi i kilkoma pomocnikami, wyrabia tkaniny przy pomocy własnej małej parowej maszyny, lub udzielonej peruszającej siły, od maszyny sąsiedniej. W Holandyi zawiązują się już stowarzyszenia w celu uzyskiwania wielkich parowych maszyn sposobem wdzierzawiania poruszającej siły, przekazanej za pomocą odpowiedniej transmisji i rozdrobionej siły, stosownie do potrzeby otaczających małych przemysłowych zakładów.

(**) Ten ideał niedalekim jest od urzeczywistnienia w Anglii i w St. Zjednoczonych Ameryki. W Manchester pracuje w przedsiębiorstwach 5,000 kobiet otoczonych najtroskliwszą opieką; w lowelskich fabrykach znajduje się ich 9,000; tutaj to szczególnie całe urządzenie jest wzorowem. Tylko połowa zapracowanych pieniędzy bywa wypłacaną, druga kapitalizuje się i składa na posag, do którego zazwyczaj wyrobница dochodzi po kilku latach. Przy fabryce znajduje się kościół, i wyższy wybornie urządzony zakład naukowy, do którego wyrobnice obowiązkowo, w pewnych godzinach uczęszczać muszą; stół i mieszkanie mają one u ustanowionych dozorczyń nieposzlakowanej opinii. Moralność w lowelskiej fabryce panuje tak wielka, że pracować tam, poczytuje się za zaszczyt i służy w przyszłości za najlepszą rekomendację.

ku coraz gruntowniejszemu technicznemu kształceniu kobiety, aby coraz szerszy zakres zajęć podjąć była w stanie. Silny w tym kierunku wszędzie objawia się popęd.

Już w 1860 r. zawiązało się w Londynie „Towarzystwo ułatwiania środków zarobku dla kobiet,” na czele którego pomiędzy wielu najwyższej położonymi osobami w społeczeństwie, stanął lord Shaftesbury. Dzięki staraniom tego towarzystwa i troskliwej pieczy królowej, biedne dziewczęta mogą się tam bezpłatnie uczyć malarstwa, rzeźby, fotografii, litografii i buchalteryi. W 1864 r. otworzono tamże szkołę naukowo-rzemieślniczą dla kobiet z ludu, a stowarzyszenie pań założyło drukarnię Victoria, która wydaje uzdolnione zecerki i zajmuje 400 dziewcząt przy wydawnictwie dziennika redagowanego wyłącznie przez kobiety i zajmującego się środkami polepszenia ich losu. Istnieje nadto w Londynie „Towarzystwo medyczne kobiece ułatwiające kobiecie pozyskanie zawodu lekarskiego. W Manchester, Birmingham i w Dublinie zawiązały się także podobne towarzystwa dla kształcenia kobiet wszechstronnie i dostarczanie im obfitszych środków zarobku. Nie dosyć na tem, świeżo powstało w Londynie towarzystwo rozległe i silne materyalnemi środkami „National Union for Improving the Education of Women of all Classes” którego zadaniem jest zakładanie szkół wszelkiego rodzaju dla kobiet i ułatwianie im wstępu do istniejących uniwersytetów. Stowarzyszenie zostaje pod prezydentką księżniczki Ludwiki, córki królowej Wiktoryi. Do stowarzyszenia należą biskupi, lordowie i inne znakomitości; w centralnym komitecie wykonawczym na 27 członków, znajduje się 11 kobiet, a na przewodniczącą obrano panią Grey.

To żywe zainteresowanie się społeczeństwa angielskiego

skiego i ten rozległy ruch na korzyść kobiety wydają już najlepsze owoce: uniwersytety w Oxford, Cambridge i Edyburgu dopuszczają kobiety do egzaminów na wyższe naukowe stopnie. Praktyka lekarska zaczyna być z powodzeniem przez kobiety uprawiana; dwie damy doktorowe mistress Anderson i miss Morgan, założyły w Londynie szpital dla chorych kobiet, gdzie w krótkim czasie udzieloną została pomoc 40,000 niezamożnym chorym; panna Ludwika Atkins, która się doktoryzowała niedawno w Zürich po 5-letnich studiach, zajęła stanowisko lekarza w szpitalu kobiecym Middland w Birmingham. Główny pocztamt londyński postanowił przyjmować kobiety na urzędy; 40 kobiet ma wkrótce otrzymać posady urzędowe w zarządzie pocztowych kass oszczędności, pomimo zaszłej protestacyi kontrolera i innych urzędników.

W 1864 r. dwie pierwsze uczennice zapisały się w poczet studentów uniwersytetu w Zürich. Dotąd liczba kandydatek wzrasta ciągle, tak że w letniem półroczu 1872 na 354 wpisów liczono 63 pańien, z których 51 zapisanych na wydziale medycznym a 12 na wydziale filozoficznym.

We Francyi agitacya skupia się więcej w piśmienictwie aniżeli w stowarzyszeniach i domaga się najżywiej równouprawnienia cywilnego. Na polu przemysłowém i edukacyjném, lubo mniejsze aniżeli w Anglii, sprawa kobiet niezaprzeczone czyni postępy. W 1862 r. zawiązało się w Paryżu towarzystwo rozwoju szkół rzemieślniczych dla kobiet. Liczyło ono w zawiązku tylko 50 członków, płacących rocznie 25 franków. Na takich nieznaczających zasobach towarzystwo otworzyło szkołę, która nie liczyła więcej jak sześć uczennic. W przeciągu 6 miesięcy liczba uczennic wzrosła do 40 a liczba członków stowarzyszonych do 105. W końcu 1864 r.

szkoła wychowywała już 152 uczennice, a napływ kandydatek z Paryża i prowincyi wzrasta w miarę pozytywanego powodzenia. Prócz tego istnieje w Paryżu kilka szkół rysunku dla kobiet a w 1869 r. otwarto tam dla nich wyższą akademię.

W Niemczech ten ruch później się objawił i w skromniejszych zamknął się ramach. Z inicjatywy pani Luizy Otto w 1865 r. odbył się w Lipsku pierwszy zjazd kobiet niemieckich w celu wywalczenia sobie zdobywanego gdzieindziej stopniowego równouprawnienia. Rezultatem zebrania było zawiązanie „Wszech-niemieckiego związku kobiet“ które z każdym rokiem rozwija się coraz bardziej, coraz więcej w opinii zyskuje sympaty i znaczy swoją działalność zakładanemi w różnych miastach rzemieślniczo-wychowawczemi instytucjami: Berlin, Brunświk, Lipsk, Kassel i Wrocław pozyskały z tej inicjatywy szkoły niedzielne, czytelnie, i kursa wieczorne dla wyrobnic różnej kategorii. W Wirtembergu, Bawaryi, w ks. Badeńskim i Hessyi wyzwolenie kobiety czyni szybsze postępy aniżeli w Prusach: tam dopuszczono już ją do sprawowania obowiązku w biurach pocztowych i telegraficznych. W Berlinie wolne stowarzyszenie założyło dla kobiet szkołę wyższego handlu, sztuki i rzemiosł; program obejmuje bankierstwo i inne zawody dotąd wyłącznie przez mężczyznę sprawowane. W 1869 r. otwarto tamże z inicjatywy angielskiej panny Arsher, nauczycielki dzieci następcy tronu pruskiego, pod nazwą Liceum Victorii wyższy zakład uniwersytecki, na który zapisało się na wstępie dwieście uczennic.

W Wiedniu od 1867 r. istnieje Towarzystwo ułatwiania zarobku kobietom, którego zadaniem jest dostarczać potrzebującym pracę i ułatwiać zbyt otrzymanego wyrobu. W Pradze i Peszcie zawiązały się

podobne stowarzyszenia i rozwijają się pomyślnie. Ministerium handlu w Austrii wydało rozporządzenie, aby przyjmować kobiety ogólnie do służby w wydziale poczt i telegrafów nie ograniczając jak dotąd tego przywileju do kobiet spokrewnionych z urzędnikami tych władz. W Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Pradze i Tryeście otwarte zostały kursa dla kształcenia telegrafistek.

W Cesarstwie rosyjskiem postępy w sprawie kobiecej zdobywają się mniej przez wywołaną agitację i parcie opinii publicznej, aniżeli przez położenie ekonomiczne kraju i właściwy temperament ludu. Brak uzdolnionych męzkich specjalistów ułatwił kobiecie pozyskanie stanowiska telegrafistki; na początku bieżącego roku na 1180 telegrafistów obojęd płci, znajdowało się 380 kobiet; podług dziennika „Nowosti,” pomimo tego wielki jeszcze daje się czuć brak kandydatów. Napływ uczeni rosyjskich do uniwersytetu w Zürich, zapisujących się na wydział medyczny, wykazał potrzebę uprzystępnienia im krajowych środków do prowadzenia tych studiów. Podług „St-Petersburgskich Wiedomosti” kobietom dozwolone zostało uczęszczanie na wydział lekarski w uniwersytecie Aleksandrowskim w Helssingforsie, a to pod następującymi warunkami: 1). Wolno im słuchać lekcji bezpłatnie, a za opłatą pracować w laboratorium i teatrze anatomicznym; 2). Wykłady odbywać się mają w języku szwedzkim; 3). Kandydatki powinny przedstawić świadectwo o swém prowadzeniu i poprzedniem zajęciu; świadectwo o złożonym poprzednio jakim bądź egzaminie nie jest wymagane; 4). Przymuszanie do egzaminu na stopień uniwersytecki nie inaczéj może nastąpić, jak tylko za oddzielną na każdy raz decyzją władzy.

W Petersburgu obok istniejącej akademii medycznej i pod jéj zwierzchnictwem zapowiedziano otwarcie

specyalnych kursów medycznych dla kobiet, których liczba do 70 ograniczoną została. Wykłady z pominięciem tylko weterynaryi i policyi lekarskiej będą tak samo jak dla mężczyzn, i przez tychże samych profesorów prowadzone. Od wstępujących kandydatek wymagane będą pewne kwalifikacye; a coroczne i ostateczne egzamina z całą ścisłością mają być przeprowadzane. Uniwersytet moskiewski stara się w ministerium oświaty o podobne rozciągnięcie do kobiet wstępu na wydział medyczny. Tymczasem jak donoszą „St-Petersburgskie Wiedomosti” ma nastąpić w Moskwie w roku bieżącym otwarcie wyższych kursów dla kobiet przez profesorów uniwersytetu. Pomiędzy mającemi się wykladać przedmiotami obok literatury i historii mieści się hygiena, fizyka i matematyka.

Z szczerém uczuciem radości i dobrej nadziei witamy wszelkie takie zacne usiłowania. Przytoczyć tu jeszcze możemy: Muzeum techniczne, założone w Krakowie przez dr. Baranieckiego, gdzie odbywają się wykłady naukowe dla kobiet; Towarzystwo naukowej pomocy dla dziewcząt założone w Toruniu w 1870 r. przez zbiorową inicjatywę pań; projektowany zakład naukowo-przemysłowy w Płocku pod nazwą Ul; szkołę felczerską dla kobiet, założoną przy szpitalu starozakonnych w Warszawie przez d-ra Chwata z półtorarocznym kursem; zawiązujące się kółko w Warszawie pomiędzy młodzieżą niewieścią celem zakładania składkowych czytelni, wreszcie „Spółkę połączonéj pracy kobiet” zawiązaną w Warszawie 25 Maja r. b. Jéj celem jest otworzenie kobietom będącym w niedostatku nowych źródeł wyższego zarobku przez rozwój samodzielnego przemysłu i podanie środków natychmiastowego zbytu wyrobów producyi kobiecej przez zawiązanie odpowiednich stosunków handlowych; a nadto

rozciągnięcie opieki lekarskiej nad stałymi pracownikami wspólki i zapewnienie przyszłości przez dopuszczanie ich do udziału w zyskach.

Niewątpliwą jest rzeczą, jak to zobaczymy niżej, że aby czynny udział kobiety w ekonomicznych stosunkach narodu odpowiedział oczekiwaniom i w całym znaczeniu tego wyrazu stał się pożytecznym, potrzeba aby kobieta przystąpiła do nich z nowym nietkniętym, mało rozwiniętym przemysłem. Lecz nowy przemysł wymaga pewnych czasem ryzykownych prób, wymaga przede wszystkim nowych wiadomości w pracownikach. Z tych też to względów najnagłębszą potrzebą chwili obecnej jest zaszczerpienie i rozwinięcie filantropijnej działalności prywatnych stowarzyszeń w celach rzemieślniczego i technicznego wykształcenia kobiety. Dla kobiet zamożnych, nie wiedzących po większej części jak spożytkować czas, pieniądze i niejedne w bezczynności marniejące dobre chęci, dla bezpotomnych wdów i starszych panien bez bliższych rodzinnych obowiązków, które trawią dziś drogie chwile życia nad wyrobieniem sobie wzajemności w ubóstwianych pieskach, kotkach i ptaszkach, otwiera się pole zaszczytnej działalności. Pomimo nawalnego szału, jaki w pewnych warstwach wprawia wszystko w wir płochych zabaw, znajdują się tam silniejsze organizmy, które oparły się rozstrajającym wpływom; te myśleć umieją, działaćby pragnęły i ogół pań naszych pociągnąć mogą. Zadaniem stowarzyszeń o jakich tu mowa powinno być:

- 1). Zakładanie szkół i pensjonatów rzemieślniczych niższych i wyższych dla kobiet.
- 2). Umieszczanie wyszłych ztąd uczennic dla nabycia praktyki bądź w istniejących, bądź w potrzebie

- założyć się mogących specjalnych na ten cel warsztatach i rozciąganie opieki nad niemi.
- 3). Udzielanie kredytu uzdolnionym kobietom na zakładanie różnych przedsiębiorstw; a wreszcie jako ostateczny rezultat:
 - 4). Popieranie kobiecej pracy domowej wytwarzanie na tym polu nowych źródeł zarobku i ułatwianie zbytu otrzymywanych w ten sposób produktów.

Jaki wpływ na ekonomiczne stosunki wywrze to zwiększenie siły produkcyjnej?

W krajach, jak Francya, Anglia i Belgia, o wysoko rozwiniętym przemyśle i gęstym zaludnieniu, gdzie cały zasób przemysłowej intelligencji i zużyte kapitały doprowadziły już produkcję niemal do maximum natężenia i gdzie brak zbytu czy to na miejscowe spożycie, czy na wywóz nie pozwala jej o wiele dalej się posunąć, tam pierwszym rezultatem współzawodnictwa pracy kobiecej było zmniejszenie zarobku robotników płci męskiej. Ztąd chwilowy opór, jaki napotkała kobieta; słuszność wszakże przemogła: kobieta sprawę wygrała a od grożącego klassie robotniczej ciosu w inny racjonalniejszy sposób zasłonić się usiłowano; a mianowicie, przez takie stosowanie idei stowarzyszenia się, któreby czyniąc robotnika współnikiem niejako przedsiębiorstwa, większy mu udział w zyskach zapewnia. Nieustanne doskonalenie maszyn ograniczających potrzebę rąk ludzkich nowego dodało bodźca tym dążeniom, tak że dziś kwestya współdzielczych stowarzyszeń pierwszorzędne na zachodzie przybrało znaczenie.

My w całkiem odmiennem znajdujemy się położeniu. Zaludnienie mamy średnie, przemysł nierozwinięty i niewystarczający na miejscowe potrzeby, wywóz ograniczony do surowych płodów rolnictwa, produkta przemysłu

dostarczane przeważnie przez handel przywózowy; współzawodnictwo pracujących niewielkie, raczej brak niż zbytek uzdolnionych pracowników we wszystkich prawie gałęziach pracy; rozum przemysłowy i techniczny niedostatecznie wykształcony, inicjatywa przedsiębiorcza słaba, kapitały drżące lub marnotrawione. W takim stanie rzeczy, powołanie kobiety na pole pracy, jeżeli tylko jego ważność ocenić potrafimy, przy jednoczesnem poruszeniu nowych kapitałów i nowem przemysłowem przewodnictwem zwiększy produkcję, urozmaici ją, zmniejszy przywóz zagraniczny a cenę produktów obniżyć może i zamiast niekorzystnie oddziaływać na los robotnika wywoła ogólny wzrost bogactwa narodowego.

Powołując kobietę do ekonomicznej działalności nie potrzebujemy, jak we Francji i Anglii, zapytywać się z niepokojem co pocnie zastąpiony przez nią mężczyzna, gdyż taki czujemy brak dobrych rzemieślników, uzdatnionych officyalistów, przedsiębiorczych przemysłowców, techników i kupców, że powszechnie cudzoziemcami posiłkować się musimy.

Z winy panujących uprzedzeń, nie dosyć rozszerzamy skalę zarobkowej pracy; ciśniemy się zanadto do urzędu, i to choćby efemerycznego; próżność naszą łechce stanowisko właściciela ziemskiego lub kapitalisty, to jest takie, które w mniemaniu naszym od pracy uwalnia — a liczne źródła stokroć korzystniejszego zajęcia pozostają nietknięte. Niedosć przejści jestesiny tą prawdą, że praca obowiązuje wszystkich, bogatego jak ubogiego zarówno, że każda praca, fizyczna jak umysłowa, jest zarówno uszanowania godną, że ona właściwie o społecznej wartości jednostki stanowi, że bezwstydne wynoszenie się z pasożytnego żywota jak występki przez opinię piętnowanem być powinno.

Gdyby te elementarne pojęcia wieku naszego były

w nas więcej zakorzenione, mielibyśmy bez wątpienia mniej młodzieży nie wiedzącej co z sobą począć, ale za to nie potrzebowalibyśmy sprowadzać z obczyzny mularzy, cieśli, stolarzy, farbiarzy, tkaczy, ślusarzy, owczarzy, ogrodników, młynarzy, a cóż dopiero techników, dyrektorów fabryk i administratorów dóbr ziemskich. Więc nie źródeł zarobku nam brak, ale zamiłowania do pracy, rzetelnego uzdolnienia i tego skrzętnego wyszukiwania niezaspokojonych potrzeb społecznych, które prawdziwą znamionuje przedsiębiorczość.

Pod temi względami, jeżeli nizko stoi mężczyzna, to o wiele niżej kobieta warstw średnich i wyższych. A kolej losu jest zmienna, złudzenia schlebiające nabytym nawykniom tak łatwe! to też ilekroć zrujnowana rodzina ujrzy się nagle ze zbiorową niezdolnością swoją w obec ostatecznej nędzy, położenie tém jest opłakańsze, że zazwyczaj im wyższe mamy nawyknienia, tém mniej na nich zarobić umiemy. Ten stosunek pierwotny pomiędzy potrzebą a umiejętnością zarobkowania jaskrawo występuje u kobiet naszych. Mężczyzna po pewnem wachaniu i kilku nieudatnych próbach prędzej jeszcze niedolę zwalczyć potrafi, ale kobiety los, jakże wtedy smutny! Wychowana w dostatkach nie pojmuje jak żyć można bez tych wygod i sztucznych potrzeb, do których przywykła; rozpieszczona i wydelikatniona fizycznie lęka się wolnego powietrza i wiecznie grożącej słoty; nie znosi zimna i ciepła, ledwie że po posadzce pokoju chodzić umie; otoczona od lat najmłodszych sługami, nie umie sobie radzić w niczem, własnej garderoby w porządku utrzymać nie potrafi; umysł jej niezasilany poważną myślą i nauką zleniwiął; wola niekształcona za młodu, co więcej tłumiona na każdym kroku złe pojętami i do czystej bierności sprowadzonemi obowiązkami płci niewieściej, ubezwła-

dniała się i w zgubną wyrobiła kapryśność; a serce, serce, choćby najgodniejsze, zgnuszyć musiało w tej próżni, jakiej nie zapełni wieczne gonienie za rozrywką, ani bezładna fantazmagorya dziewiczych marzeń! I pomyślmy teraz, że istota taka wyrwana z kolei zwykłego trybu rzeczy, zostaje sierotą bez chleba, opuszczoną żoną zrujnowanego męża, wdową z nawałem interesów i gro-nem dziatek drobnych!... Społeczeństwa dzisiejsze więcej może niżeli inne narażone są na takie z losem utarczki. Każdy z nas niechaj się tylko wkoło siebie rozejrzy, a żywe i liczne ujrzy przykłady tych dobro-wolnych cierpień, na jakie skazujemy kobietę skutkiem rozmyślnie, rzecz można, pielęgnowanej nieradności.

To też niedosyć tu usunąć ścięśnienia, jakim na polu pracy ulega kobieta; trzeba ciągnąć dalej i zreformować z gruntu jej wychowanie. Trzeba zaszczerpić tam pojęcie pracy, pracy fizycznej dla najbiedniejszych i mniej zdolnych; pracy umysłowo-zarobkowej dla pośrednich mieniem a bogatszych zdolnością; pracy moralnej, wreszcie i dobroczynnej dla zamożnych. Trzeba otrząsnąć się z resztek tych poniżających uprzedzeń, które mają naukę za jakiś zaklęty talizman, darzący tylko uprzywilejowane wyjątki darami swemi. Praca zdobywa dziś wszystko. A jednak czyż święta zgroza, jaką jeszcze przejmują wielu, amerykanka ratująca chorego lub wykładająca astronomię i greczyznę nie przypomina na szczęście niepowrotnie minionych, czasów, w których ciemnota przypisywała nadprzyrodzonej mocy złych lub dobrych duchów każdą techniczną sztukę, otaczającą się też chętnie tajemniczością, dla wywołania tém większego podziwu? Uprzystępnienie nauki dla kobiety, już dlatego samego byłoby pożądanem, aby w tym względzie podnieść skalę ogólnej kultury.

Zupełnie ubogą po wsiach i miastach sama konie-

czność do pracy zaprzęga. Dziewczę zamożności średniej i niepewnej, o ile środki materyalne pozwalają, niechaj się sposobi na polu techniki, nauki czy sztuki, stosownie do wrodzonych skłonności tak, by mogło wy-walczyć sobie samodzielne stanowisko, jeżeliby za mąż wyjść nie miało, a w przeciwnym razie, by się stało pożytecznym ekonomicznym czynnikiem mającym wesprzeć mężczyznę w jego zarobkowej pracy, bądź przez współdziałanie w jego zajęciach, bądź przez samoistny rozwój domowego przemysłu.

Współzawodnictwo kobiety dla mężczyzny groźnem nie będzie z tego głównie powodu, że wstępując na szerokie pole pracy ekonomicznej kobieta przyniesie ze sobą nowe czynniki i idąc za popędem wrodzonych swych właściwości inaczey aniżeli mężczyzna i na innym gruncie działalność swoją rozwinie. Trudno jest dzisiaj obliczyć wszystkie następstwa takiego stanu rzeczy; niektóre z nich wszakże są widoczne.

I tak, powiadają między innymi, że istniejący skład męskiej służby lekarskiej, aptekarskiej i felczerskiej jest wystarczający, że nawet i w tym zakresie współzawodnictwo niejednemu odbiera środki utrzymania. Być może że w miastach ten nadmiar daje się czuć, lecz w stosunkach wiejskich naszego kraju, raczej na brak żalić się można. Lekarze i felczerzy mieszkają tylko po miastach; tam, i to nie wszędzie, znajdują się apteki; ztąd pochodzi, że sama już kilkamilowa odległość unieprzystępnia wszelką pomoc lekarską dla całej masy wiejskiej ludności.

Niekorzystne te warunki przez udział kobiety zupełnie zmienić się mogą. Gdy bowiem z licznej gromady kobiet nieobarczonych rodzinnymi obowiązkami i pędzących bezczynny żywot w domach krewnych i przyjaciół, lub upadających pod niekorzystnymi warunkami,

w jakich współzawodnictwo postawiło kobiety żyjące z igły lub nauczycielstwa, gdy wyjdą z pośród nich wykwalifikowane lekarki, felczarki i aptekarki, częścią z konieczności a częścią dla stosunków rodzinnych rozproszą się po wsiach, zetkną z wieśniaczym ludem i zapewnią sobie dostateczne utrzymanie bez ujmy dla dzisiejszych posiadaczy zdobytych stanowisk a z widoczną korzyścią ogółu.

To, co tu mówię o służbie lekarskiej, do wielu innych działów pracy zastosować się daje. Weterynarz, budowniczy, inżynier i technik w dzisiejszych stosunkach, to coś na wsi fenomenalnego, wyjątkowo zbytowego; a przecież odpowiednie potrzeby odzywają się codziennie. Na każdym kroku właściciele większej własności ziemskiej potykać się muszą z nieprzewyciężonymi trudnościami a lud z przesądów i czarodziejskich praktyk leniwo się otrząsa, bo nie mamy uprzywilejowanych naukowych pomocy, nie mamy pod ręką uzdolnionych, niekosztownych specjalistów, a nie podobieństwem jest przecie żądać od rolnika, by uniwersalną posiadał wiedzę.

Ekonomiczne wyzwolenie kobiety, oparte z jednej strony na wszechstronnem ukształceniu a z drugiej na zupełnej swobodzie w wyborze zatrudnienia, nie stłumi w niej, jak się niepotrzebnie obawiają niektórzy, moralnych właściwości płci, ale przeciwnie wzmocni je i lepiej uwładni dla téj bardzo prostej przyczyny, że niekępowany arbitralnymi ograniczeniami rozwój istoty ludzkiej, właśnie w kierunku tych przyrodzonych właściwości odbywać się musi. Jeżeli zatem jest prawdą, jak twierdzą przeciwnicy równouprawnienia, że umysł niewieści skłonny jest do konkretnych form myślenia w przeciwieństwie do umysłu męskiego uwodzącego się podobno więcej abstrakcją, to zda mi się rzeczą oczywistą, że

jednym z dobroczynnych następstw ekonomicznego wyzwolenia kobiety, będzie zupełniejsze spożytkowanie teoretycznych zdobyczy, większe rozpowszechnienie nauki i wyższej wiedzy życia, rozleglejsze rozpowszechnienie wszystkich produkcyjnych zajęć i usług społecznych. Zbliżymy się wtedy o krok jeden, ale o krok olbrzymi, do ideału samorządu gminy, która wtedy stanie się nie tylko ogniwem administracyjnego porządku, ale potężną dźwignią ekonomicznego i towarzyskiego życia. Gmina w tem znaczeniu wzięta, to jednostka społeczna, która w sobie znaleźć powinna zaspokojenie wszystkich potrzeb zbiorowego życia, która zatem posiadać musi szkołę, bibliotekę, kasę oszczędności, szpital, dom przytułku i ochrony dla nędzarzy i niemowląt bez opieki, która obok nauczyciela i kapłana mieć będzie lekarza i aptekarza, felczera i weterynarza, inżyniera i technika.

Postęp ekonomicznych stosunków międzynarodowych w bliższej lub dalszej przyszłości zapowiada zupełną wolność handlu, zniesienie cła opiekuńczego. Jak dziś jednostki w danem państwie mają zapewnioną wolność pracy i zbytu, tak wszystko zapowiada chwilę, w której narody dojrzałe w poczuciu wszechludzkiej solidarności wejdą wszystkie z całą swoją produkcją na pole powszechnego a wolnego współubiegania się.

W takim położeniu korzyści ściśle stosunkować się będą do pozyskanego uzdolnienia w umiejętnem zużytkowaniu wszystkich produkcyjnych sił narodu, zapewniającem mu względnie najtańszą, najlepszą i najwięcej urozmaiconą produkcję. Rozwinięcie zatem i zużytkowanie wrodzonych kobiecie przymiotów nowego zupełnie nabiera znaczenia.

Zegarki nasze, galanteryjne, bawelniane i jedwabne wyroby, delikatne mechaniczne narzędzia i rzeczy domowego użytku nie mogą wytrzymać współzawodnictwa

z odpowiednimi wyrobami szwajcarskimi, francuzkimi, angielskimi i niemieckimi. Niekorzystny ten stosunek przy zupełnej wolności handlu międzynarodowego będzie dla nas jeszcze uciążliwszym, jeżeli nie dla własnej ekonomicznej samoistności nie uczynimy. Otóż, kto wie, czy przez udział kobiety niezdolamy wzbogacić ubogich produkcyjnych sił naszych do tyła przynajmniej, aby w danym zakresie przemysłowości obronne zachować stanowisko?

Jeżeli bowiem, pomimo wszelkie usiłowania, pokaże się, że szwajcarki są pracowitsze a francuzki od polek zręczniejsze, że precyzyi angielskiej i praktyczności niemieckiej przewyciężyć nie zdołamy, nawet przy zdwojonych wysileniach, tedy przyjmując pozyskane przez inne narody szczegółowe pierwszeństwo, w czem ono niewątpliwem się okaże, starać się powinniśmy, przy pomocy korzystniejszych miejscowych klimatyczno-rolniczych warunków o wytworzenie sobie właściwego i zdolnościom naszym odpowiadającego działu pracy, w którymbyśmy do względnego dojść mogli udoskonalenia i wyrobom swoim stały w handlu międzynarodowym zbyt zapewnili.

Zamiast wywozić produkt surowy, jak zboże, drzewo, wełna, konopie, len i skóry, moglibyśmy przetwarzać je na fabrykat o wiele korzystniejszy. Rozwinięte garbarstwo i białoskórnicstwo umiejscowi nie jeden łatwy wyrób dający się objąć domowym kobiecym przemysłem jak na przykład portmonetki, pugilaresy, przybory myśliwskie i toaletowe, dziś z Niemiec sprowadzane. Mając materiał tańszy, łatwiej więc nam aniżeli innym przyjsć powinno rozwinięcie na wielką skalę wyrobu sukna i płócienek. Dla wieśniaczek naszych ogrodnictwo, świeżo do życia powołane jedwabnictwo, stare pszczolnictwo rybołówstwo i hodowla drobiu w połączeniu z łatwo dającymi się przeprowadzić przetworami niektórych pro-

duktów rolnych i zwierzęcych, przedstawiają szeroki zakres pracy i nowe źródła dochodu zapewnić nam mogą. Suszone warzywa, fruktowe konserwy, makarony ze zboża i mączki kartoflanej, (*) masło i sery, powinny w kraju naszym stanowić ważną rubrykę wywozu, zamiast obciążać przywóz i wysoką ceną stać po za obrębem ogólnego użycia dla biedniejszych.

Aby do tego pożądanego dojść stanu trzeba by większe obywatelki średniej i wyższej zamożności stanęły do pracy z gotowym zasobem technicznego przygotowania i znalazły pod ręką robotnice odpowiednio uzdolnione, potrzeba jednym słowem, aby w wychowaniu ogółu kobiet więcej zajęły miejsca stosowane nauki przyrodzone, jak chemia rolnicza, technologia i ogrodnictwo. (**)

W tem miejscu dotknąć mi wypada najpowszechniej słyszeć się dającego zarzutu. Kobięta, mówią, jest wyjątkowo tylko przymuszona sama na swoje utrzymanie pracować; jęj rolą główną: być żoną i matką, stać na straży domowego ogniska. Fakta stwierdzają, że w tym szczupłym nawet zakresie zajęć, w jakim jest dziś zamknięta, nie umiała odpowiedzieć wszechstronnym

(*) Produkcya kartofli zagrożona przez chwiejący się przemysł gorzelnicy, znalazłaby w tém nowy bodziec, i dla rolnictwa korzystny sposób spieniężenia, bo z pozostawianiem na miejscu odpadków zasilających ziemię. Na krochmal-kartoflany trudny jest odbyt; ale wyrobione z niego makarony byłyby poszukiwane

(**) „Utrzymanie ogrodów w kwitnym stanie było przedmiotem szczególnej pieczy dawnych gospodyń,—powiada pan Władysław Chomętowski,—uprawa chmielu, konopi i lnu, wyrób słoju i krup rozmaitego rodzaju, dalej hodowla krów i innego domowego dobytku, w niewieściach bezpośrednio były rękach. Starannie utrzymywane ogrody owocowe i warzywne nictylko zaspakajały potrzebę miejscowe, ale były częstokroć źródłem przemysłu i dochodów. Owoce mianowicie z okolic Krakowa i Sandomierza spławiano w znacznej ilości na skutach do Warszawy a nawet do Gdańska. Agnieszka Młodziejowska, donosi mężowi swojemu w 1589 r., że przygotowała dwanaście beczek malin, które wyprawi wkrótce na skutach.” *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast*, str. 33.

wymaganiom swego stanowiska, że zbyt często pozyskawszy niezależność, traciła zamiłowanie życia rodzinnego i to poczucie niewieściej godności, które jej główną jest ozdobą; dowodem wyrobnice wszystkich stopni, dowodem artystki teatralne! Po takim doświadczeniu nieroztropnem byłoby rozszerzać skalę pozadomowych zajęć kobiety, należałoby raczej ścieśnić ją jeszcze i ograniczyć do czysto rodzinnych czynności.

Dla człowieka myślącego, szukającego prawdy z bestronnością, zarzut to ważny i ze wszechmiar godzien głębokiego rozeznania.

Głównymi, prawie jedynymi zawodami kobiecimi są dziś: nauczycielstwo, teatr, sztuka, akuszerya, posługi sklepowe, igła i niższe zajęcia służebnicze. Otóż nie podlega wątpliwości, że na tych stanowiskach, kobieta nie odpowiedziała zawsze oczekiwaniom zwolenników zupełnego jej wyzwolenia i zanadto często niezależność moralnym upadkiem opłacała. Fakt niezaprzeczony; chodzi o wyjaśnienie go w sposób wyczerpujący. Na wstępie uderza, że złe nie w jednakowym objawia się stopniu i że niestosunkuje się wcale do miary pozyskanej swobody. Ze wszystkich kobiecych zawodów najwięcej niezależności zapewnia stan nauczycielski—najmniej stan służący. Gdyby obyczajowy upadek miał być rzeczywiście jak twierdzą, rezultatem niezależności, najniemoralniejszą powinny być nauczycielka, najmoralniejszą służąca. Otóż w praktyce wręcz przeciwny spotykamy fakt. Nauczycielka z wyższem ukształceniem, ta właśnie, która największą cieszy się swobodą, uchyla się w zupełności z pod czynionego zarzutu i przedstawia nam zazwyczaj wzór godnie i pracowicie spełnianego wychowawczego powołania niewiasty; służąca zaś przeciwnie przykuta do domu i osób swoich chlebobawców i w nie-

wolniczej nieledwie trzymana zależności, odznacza się rażącem skażeniem obyczajów.

Więc widocznie inne tu występują czynniki. Są nimi bieda i brak oświaty: tu leży źródło złego. Niezależność przy niedostatku chleba i wiedzy, może być i stała się rzeczywiście zgubną; nie ona wszelako wywołuje upadek. U szczytu artystycznego powołania aktorki, tam gdzie nauka i praca wykształciły rozum i serce a odpowiednio wynagrodzenie zapewnia utrzymanie, tam pomimo rozstrajającego otoczenia spotykamy, jak wszędzie, kobiety nie tylko umiejące siebie cenić, ale prawdziwie wyższe osobowości, czarujące nas urokiem talentu, rozumem i niepoślednią nieraz uczuc szlachetnością. Życie się z utworami genialnych pisarzy, rozkrzewianie prawdy potęgą słowa i dramatycznego piękna, odtwarzanie wzniosłych typów ideału, wzbogaca serce artystki, rozszerza zakres myśli i niewątpliwie jej wewnętrzną podnosi wartość. Na niższych dopiero szczeblach tego ślizkiego zawodu, gdzie fatalnie zbiega się materialna bieda z unysłową nicością, tam właśnie i tam tylko spotykamy zasnucający zastęp głośnych bohaterek nie bohaterkich tryumfów. A i w tych nawet najgorszych warunkach, czyżby kobieta upadła tak nisko, gdybyśmy, my mężczyźni, nie stawali na drodze bezbronnych istot z niepołamaną popędliwością żądzy, która się czuje wyzwoloną ze skrupułów wszelkich, bo ją opinia i prawo od wszelkiej zwolniły odpowiedzialności, gdybyśmy sami, czy przez usługanych pośredników, nie zdobywali mocą złota i okupionych niem wytwornych pokus, niewinnych serc dziewczęcych!?

Nieufny sceptycyzm płam wszędzie dojrzyć usiłuje; wyższa sprawiedliwość nie jest tak w potępianiu skwapliwą. Goły fakt nie jeszcze nie mówi; aby osądzić, potępić czy rozgrzeszyć, trzeba znać prawdę całą, wszystkie

uboczne okoliczności czynu; trzeba poznać przebieg skrytych intryg każdą urodziwą a biedną otaczających dziewczynę; trzeba włączyć w rachubę niski stopień moralnego ukształcenia i tę rozpacziwą walkę, jaką stacza wroźony wstyd, poczucie dobra ze skłonnością serca, ze słabością ciała, z otaczającym przykładem, ze zdradzieckim szeptem przyjaciółki i przewodniczki... trzeba cisnąć na szalę skryte łzy, męczarnie żalu po doznanej wzdardzie; trzeba zaznaczyć każdy przelotny rumieniec i to bojaźliwe po bezdrożach stąpanie, z czego uwiedzioną tak łatwo otrząsnąć się niemoże i co od ostatecznego chroni ją upadku, a powrót do cnoty możliwym czyni. Jedno żywsze uczucie miłości, przywiązania czy czulej wdzięczności, za doznaną opiekę może ją przestoczyć zupełnie, bo jakkolwiek wysoko stawia kobietę to, co cnotą niewieścią zwiemy, nie wyczerpuje jednak całej jej wartości.

Tak mówi psychologia, a fakta jej nie zaprzeczają (*). Gdyby oku ludzkiemu danem było przejrzeć głębie serca, wszechwiedzy zaś, odsunąć zręcznie zarzucone osłony na czyny i skryte myśli nasze: może niejedna ze wzdardzonych bezsprzeczny pozyskałaby szacunek, może niejedno bożyszczce tronujące na piedestale wyniosłej cnoty nie same tylko objawiłoby świętości. Światła, nie piętnowania; chleba nie zabijających pocisków tu potrzeba. Przykładem boskiego mistrza natchnieni, wstrzymajmy wyciągnięte ramię, nie kamienujmy zbłąkanych istot... Nie kamienuj-

(*) Zdarzają się w tych szeregach przykłady dziwnie szejtynnej szlachetności. Brierre de Boismont, przytacza między innymi w kronice samobójstw popełnionych we Francji (*De la Folie-Suicide*) fakt następujący: młodą wyrobnicę zapragnął poślubić mężczyzna wyższego stanowiska; w dniu oznaczonym na ślub zostaje przez nią zawiadomionym, że w czternastym roku życia uwiódł ją właściciel zakładu, w którym pracowała i że niechcąc obłudnie wyzyskiwać wspaniałości narzeczonego odbiera sobie życie.

cie nikogo szczęśliwsze i z łatwój swój cnoty dumne panie! strzeżcie się! by kamień wasz, jeżeli ma dobrze trafić, nie powalił co macie najdroższego, waszych synów, braci i mężów!

O tak, panowie! dość czczych deklamacyi o niebezpieczeństwie niezależności dla kobiety! dość bezliatośnej wzdardzie dla nieszczęsnych ofiar naszego samolubstwa! dość cynicznych przechwałek ze zdobyczy, które wywołują na nas przekleństwo! Czas ekonomicznego wyzwolenia kobiety jest dla nas czasem rachunku. Więc uderzmy się w piersi, pochylmy dumnie wzniesione czoło i chciejmy nareszcie zrozumieć, że uwieść dziewczynę i opuścić, zhańbić cudzą żonę i osławić, ukochać, poślubić i zdradzić, to nie nic nieznacząca igraszka, ale ohydny czyn, którego pieniądź nie zatrze a żądza nie rozgrzeszy, jak lekkomyślnie sądzić przywykliśmy.

Na pole pracy konieczność powiodła kobietę: w wieku XIX musiała tam spotkać wolność; z wolnością weszły wrogie żywioły; przeciwko nim uzbroić się chce i łaknie wiedzy i do dobrego dąży bytu. Do nas należy broń tę jej podać, otworzyć źródła oświaty i uczciwego zarobku; a przedewszystkiem walkę ograniczyć ustępując z napastniczej roli uwodziciela. Tęgo się domaga honor i najprostsza uczciwość.

Obowiązujący u nas Kodex Kar Głównych i Poprawczych stanowi(*) słusznie surowe kary za zgwałcenie i porwanie kobiety. Nie te wszelako przestępstwa zagrażają głównie moralności; ale proste uwiedzenie, ułatwienia, zachęty, namowy i obietnice. Otóż ta ostatnia kategoria przestępstw jest zaledwie dotknięta i prawie zupełną pokryta bezkarnością(**) Nic nieznaczące

(*) Art. 1000 i następn.

(**) Kodeks kar głównych i poprawczych, art. 716, 717, 718, 726 i nast.

kary pieniężne na stręczycieli z powołania (artykuł 730), pewne obostrzenia dla tych, którzy jako rodzice, opiekuni i nauczyciele nadużywają swego wpływu na dzieci powierzone ich pieczy, nie wyczerpują tego przedmiotu i nie obejmują tego właśnie, co najpowszechniej się wydarza i największe szerzy zgorzenie. Zręczne korzystanie z chwilowej biedy, rodzinnych niesnasek i doznanego zawodu, warunkowe zasilanie datkiem, ludzkie obietnice a przede wszystkim niesumienne nadużywanie władzy zwierzchnika, to wszystko uchodzi bezkarnie. W jednym tylko razie art. 1008 karze uwiedzenie zamknięciem w domu poprawy od 2 do 3 lat i utratą niektórych szczególnych praw i przywilejów — to jest wtedy, gdy było uroczyste a niespełnione przyrzeczenie zaślubienia. Pod tym względem nasz kodeks poszedł dalej aniżeli kodeks karny francuzki, w którym i ta ważna okoliczność nie uzasadnia dochodzenia. Do ostatecznych też tam dochodzi granic cynizm, z jakim panowie uwodzą i następnie wypędzają sługi, a dyrektorowie fabryk swe wyrobnice. „Wszędzie, woła pisarz francuzki, w życiu i w teorii, w świecie i prawie, pomiędzy bogatymi i ubogimi, widzimy upadek obyczajów, rozkiełznane żądze i zgorzenie. Wszyscy myśliciele, którzy sięgają po za lekką osłonę przyzwoitości, jaką policja otacza nasze społeczeństwo, cofają się z przerażeniem. Ekonomiści, statyści, wszyscy jeden wydają okrzyk; zda się że ujrzeni Sodomę! Zepsucie przedstawia się tam we wszystkich postaciach, patentowane, skryte, przechodnie, wieczne. Przemysłowcy uwodzą swoje robotnice, pozbawiają zarobku te, które im się opierają; panowie do nierządnego życia zaprawiają swe sługi... Przejedni kupcy, oficerowie, studenci, demoralizują wiejskie dziewczyny, pociągają je za sobą do Paryża, by tam opuścić i oddać na łup prostytutcy... W obec takich

nadużyć gdzież prawodawcy czerpią odwagę swego milczenia i bezczynności?... W oczach badacza dobrej wiary, uwiedzenie szczególnież w klasie robotniczej ma miejsce tysiące razy częściej ze strony mężczyzny względem kobiety, aniżeli ze strony kobiety względem mężczyzny. Potrzebne jest prawo przeciw uwiedzeniu... niepodobniństwem jest, aby społeczeństwo żyło z taką raną w sercu; politycy i moralisci, statyści i filozofowie, lekarze i administratorowie, urzędnicy i myśliciele — wszyscy jednomyślnie odpychają z oburzeniem fatalną doktrynę bezkarności. Bezkarność zapewniona mężczyźnie podwaja ilość dzieci nieprawych, a połowa złodziei i zabójców werbuje się pośród nich. Bezkarność podsyca rozwiązłość, rozwiązłość osłabia rasę, podkopuje majątki i spada na potomstwo. Bezkarność zasila nierząd; nierząd rujnuje zdrowie publiczne i czyni rzemiosło z próżniactwa i rozputy... (*)

To, co tu z takim żywym przejęciem się mówi o swoim narodzie francuzki moralista, do wszystkich bezwarunkowo społeczeństw zastosować się daje, nie wyjmując niestety! i naszego. Dzieją się w tym względzie, u nas jak gdzieindziej, w miastach czy po wsiach rzeczy obmierzłe. Zbłąkany sąd ogółu rozgrzesza mężczyznę, potępia tylko kobietę; zręczne uwiedzenie uświetnia niby bohaterskimi czynami męską karierę młodzieży... Przewaga stanowiska, rozum i majątek stoją na posługi wszystkich pożądlivości naszych i otaczają kobietę gęstą siecią najzłubniejszych wpływów. Ludzie z kądem inąd prawie nie wachają się, tak wielkie tu panuje pojęcie zawikłanie, jako przełożeni, panowie, wyżsi i niżsi oficyaliści; nie wachają się nadużywać swego wpływu na

(*) Ernest Legouvé. *Histoire morale des femmes*, str. 69 i 73.

podwładne im kobiety w sposób najohydniejszy, by osiąść, odepchnąć i wzgardzić... Reakcja przeciwko tak głęboko zakorzenionemu złemu powinna być wszechstronną, ekonomiczną, obyczajową i prawną zarazem.

Artykuł 721 Kodeksu Kar. Gł. i P. przyznaje dzieciom nieprawego łoża i ich matce prawo do alimentów względem ojca. Korzystanie z tego prawa zależy wszelako od dowolności tego ostatniego i tylko do dzieci uznanych się stosuje, skoro artykuł 305 Kodeksu Cywilnego wzbrania poszukiwania ojcostwa naturalnego. W obec artykułu 306 dopuszczającego poszukiwania macierzyństwa, postanowienie zwalnające z odpowiedzialności mężczyznę, czyli tego, kto jest zawsze głównym sprawcą czynu, a składające cały ciężar wychowania dzieci na stronę słabszą, z zachowania bierną i z natury swojej stawiającą się obronnie, postanowienie takie jest wadą prawodawstwa, której zatarcia daremnie dotąd wyczekują wszyscy ludzie serca.

Tak krzyżując niesprawiedliwości nie tłumaczy ani trudność w zebraniu dowodów, ani obawa wywołania skandalicznych procesów. Skandal jest daleko większy i cios dotkliwszy, gdy spokojnie żyjącą rodzinę przychodzi zakłócić po latach wielu przybysz upominający się o macierzyństwo naturalne i gubiący w opinii kobietę odgrzebywaniem zapomnianej, może nieznannej winy. A przecież nie cofa się przed tem prawodawca i dobrze czyni: zasadnicze prawa natury, sprawiedliwość, i osobista odpowiedzialność przemagają, i tak być winno, światowe względy i samolubne widoki. Zkąd naraz zapomnienie tych zasad, gdy chodzi o ojcostwo? Udowodnienie, to rzecz postępowania sądowego; tam przeciw intrygom i bezzasadnym roszczeniom zabezpieczyć się trzeba, ale niepodobna zapewnić zgóry bezkarności pod pozorem trudności w udowodnieniu winy!

Mogą być dowody piśmienne, własnoręczne listy, może być posiadanie stanu, mogą być świadkowie nietajonych stosunków, wygłoszonych zeznań... Ocenienie tych okoliczności należy do sądu. Sama możebność poszukiwania ojcostwa naturalnego już dlatego samego jest konieczną, że jako nieustanna groźba ciążyąca nad głową lekkomyślniej młodzieży, służyłaby za hamulec i utrzymywała ją w granicach pewnej wstrzemięzliwości.

Tak tedy surowe prawo karzące uwiedzenie we wszystkich formach i pozwolenie poszukiwania ojcostwa naturalnego, to są naglące prawodawcze reformy, które jako obronne osłony dla kobiety, tem dla niej stają się niezbędniejsze, im większy otrzyma ona udział w dziedzinie ekonomicznych stosunków.

Reformy prawodawcze nie wystarczają tu wszakże: prawo pozostanie literą martwą, jeżeli go czynnie nie wesprą obyczaje. Artykuł 716 Kodeksu Kar. G. i P. stanowiący i tak nie nazbyt surowe pieniężne kary za świadome dawanie sposobności do gorszących stosunków, nie bywa ściśle stosowany z przyczyny powszechnego pobłażania pokrywającego orzeczone w nim przewinienie. Artykuł 1009 w dołączonej uwadze stanowi, że dochodzenie w przedmiocie zgwałceń, użycia cielesnego, porwania i uwiedzenia panny lub innej niewiasty, jeżeli z przestępstwa nie wynika śmierć, rozwinięciem zostanie nie inaczej jak wskutek zaskarżenia pokrzywdzonej albo też jej rodziców, męża, krewnych, opiekunów lub innych osób z powołania obowiązanych mieć o niej pieczę. Opiekun, nauczyciel, sługa mogą więc dopuszczać się najohydniejszych nadużyć względem osób im powierzonych, nawet względem małoletnich (art. 1009 nie wyłącza tego wypadku), a szczególnie względem sierot bez ubocznych krewnych, którzyby za nimi ująć

się mogli, jeżeli tylko groźbą niesławny wymogą milczenie ofiary. Daremnie głuche wieści rozniosą smutną tajemnicę, daremnie najsilniejsze podejrzenia zawisną nad głową winowajcy, prokurator ma ręce związane i z urzędu wystąpić nie może. Błędne w zasadzie to ograniczenie jego władzy w rzeczy tak blisko obchodzącej publiczną moralność, znajduje swoje usprawiedliwienie w dzisiejszym stanie spaczonych pojęć. Skoro cały ciężar hańby spada na kobietę, skoro opinia pozwala mężczyźnie pysznić się z karygodnych czynów i chlubnym mianem zdobywszy je zwać, lepiej jest może narazić się na bezkarność, aniżeli bardziej jeszcze pognębiać ukrzywdzoną—skandalicznym rozgłosem.

Aby przywrócić prawu poszanowanie, aby kobietę skuteczną otoczyć opieką i umożliwić jej ekonomiczne wyzwolenie, a społeczeństwo uchronić od wielolicznych cierpień, należy podnieść skalę obyczajowej moralności mężczyzny; niezależnie od środków karnych, trzeba wychowaniem wpajać w młodzież ideał czystej miłości, a urządzeniami społecznymi ułatwić małżeństwo i jednozgodną do niego podawać zachętę. W tem tylko leży środek radykalny i pewny.

Bezwzględna wolność pracy kobiecej niezbędna dla tych, których los z pociech rodzinnych wydziedziczył i które zmuszone są same sobie wystarczać, staje się także, wbrew powszechnemu mniemaniu, jedną z tych dźwigni, które kojarzenie się małżeństw ułatwiają.

Niektórzy angielscy ekonomiści idąc w ślady Malthusa zalecają kobiecie pracę w widokach przeciwrodzinnych. W ich mniemaniu ludzkości grozi przeludnienie, w końcu brak pożywienia; więc jako środek zaradczy zalecają ograniczenie małżeństw i aby to przeprowadzić ułatwiają osiągnięcie środków utrzymania niezamężnym

kobietom. Równie gorąco domagając się wolności pracy kobiecej stanowczo odrzucam te następstwa.

Małżeństwo, jedyny środek zaspakajający miłość młodzieńczą nie wyuzdaną chuc zmysłową, nie chwiejne zachcianki rozgorączkowanej fantazyi, ale to uczucie czyste i potężne, które zawiązuje stosunek cielesny i moralny zarazem; — małżeństwo rozszerzające skalę życiowej działalności a uświęcone całym szeregiem wpływających zeń wzniosłych obowiązków i uszlachetniających cnót; małżeństwo jak należy dobrane, rozjaśniające ciemne strony życia w pałacach i lepiance zarówno, dziecię, ten spadkobierca naszych uczuć i myśli, naszych radości i trosk; dziecię ta żyjąca cząstka nas samych, mająca świadczyć o wiekuistej łączności jednostki z ogółem, chwili z nieskończonością, naszego jestestwa z wszechbytem stworzenia; dziecię, ten szczytny pojaw życia bez zmaży, jak odblask niebiańskiej szczęśliwości odkrywający uroczy obraz wyższych przeznaczeń—to są pierwszorzędne potrzeby człowieka, z których żadne zdrowe społeczeństwo nie wydziedzicza nikogo.

Szczep germański, który miał odrodzić świat starożytny, odznaczał się jak to już podziwiał Tacyt, surowością obyczajów, poszanowaniem kobiety, zamiłowaniem życia rodzinnego; upadająca cywilizacja rzymska napiętnowana była wielkiem skażeniem obyczajów, upadkiem kobiety, brakiem rodzinnych uczuć. „Wszędzie, mówi Monteskiusz, gdzie rodzina może się utrzymać w dostatku, zawiązuje się małżeństwo.” Jest to prawdą dla ogólnej masy ludności; ale w klassach zamożnych przesadne wymagania wygód, przestarzałe uprzedzenia arystokratycznego ducha odstręczają od niego lub na zbyt je opóźniają. W Anglii słudzy za przykładem swych panów wstrzymują się od małżeństwa, przewidując że nie mogliby otoczeni rodziną zaspakajać tych po-

trzeb, do jakich przywykli w stanie bezzennym. (*) Czy takie poziome samolubstwo klas wyższych i średnich odpowiada prawidłowemu rozwojowi jednostki i społeczeństwa? czytelnik niechaj sam osądzi.

W ogólnej massie pracującego ludu, gdzie na tle większej prostoty obyczajów, spotykamy wybitną skłonność do rodzinnego życia; przeciwko niej powstaje straszliwe widmo nędzy. Malthus pierwszy w głośnym, dopiero co przytoczonym dziele systematycznie i naukowo uwydatnił niekorzystny stosunek zachodzący między wzrostem ludności dążącej według niego do powiększania się w postępie geometrycznym, a możliwym wzrostem środków wyżywienia, urzeczywistniającym się przy najkorzystniejszych okolicznościach tylko w postępie arytmetycznym i wykazał potrzebę racjonalnego hamowania przyrodzonych popędów.

Chcąc być zanadto ścisłym Malthus postawił formułę, która nie wytrzymała krytyki, zamknął oczy na tę przeważną część złego, która będąc rezultatem niedokładności urzędów ludzkich, na tej drodze usuniętą być może, nie znalazł innego ratunku nad rozpaczliwą walkę z prawem natury, i przez tę walkę zaprzeczył harmonii świata.

Słusznie mu zarzucono, że w pesymistycznym poglądzie okazał się jednostronnym i pominął dodatnią stronę skupionej ludności: wyższą umysłową, przemysłową i rolniczą kulturę.

Poszukiwania te wszelako nie zostały stracone dla nauki. Ponieważ powiększenie produkcji wymaga nowego wysiłku uciążliwej pracy, a na wręcz odmiennych warunkach ma miejsce powoływanie do życia potomstwa:

(*) Malthus. *Principles of population* II str. 8.

nie podlega wątpliwości, że istnieje dla człowieka oddanego ślepej grze namiętności niebezpieczeństwo istotne, aby nadmierne użycie płodnej jego siły nie przekroczyło materialnych granic możebności wyżywienia. Niebezpieczeństwo to w rzeczywistości jest bardzo względne; często przechodnie i czysto miejscowe; większe w narodach gęsto zaludnionych, przy silnie rozwiniętym współzawodnictwie rąk do pracy, zmniejsza się, niknie prawie w innych warunkach, jak to ma miejsce u nas.

Racyonalniejszy pogląd na międzynarodowe stosunki, ułatwiający zasiedlanie bezludnych jeszcze a wielkich obszarów; postęp w ekonomicznym ustroju zapewniający słuszniejszy podział zysków pomiędzy kapitał i pracę; postęp rolnictwa, nauk ścisłych, wynalazków i przemysłu rozszerzający do nieskończoności prawie panowanie człowieka nad naturą; wzrost ogólnej oświaty i moralności uduchowiający człowieczeństwo i zmniejszający równomiernie płodną jego siłę (*): wszystko to usuwa urojoną obawę przeludnienia kuli ziemskiej.

Powiedzieć można za Roscherem, że w krajach kwitnących, dojrzałych, przy regularnie rozwijających się stosunkach ekonomicznych, nie zachodzi potrzeba tamowania naturalnej skłonności ludzi do zawierania małżeństw, do odradzania się w swym potomstwie. Jeśli zaś ograniczenie podobne jest koniecznym, tedy przy jednostajnym podziale majątku publicznego powiększy się nie tak liczba zawieranych małżeństw, jak raczej średnia ich płodność.

Daliej iść niepodobna. Przechorna moralność może tłumić zbyt wczesne porywy młodzieńczego serca i doradzać niekiedy chwilową zwłokę w zawarciu małżeństwa; może ona także w pewnych okolicznościach

(*) Patrz w końcu przypisek 3-ci, pogląd Careya na doktrynę Malthusa.
O prawach kobiety.

odezwać się w imię rodzicielskiego obowiązku przeciwko nadmiernemu wzrostowi potomstwa, ale nigdy nie powinna doradzać zupełnego wyrzeczenia się prawych słodyczy rodzinnego życia.

W najbardziej zaludnionych krajach, tam gdzie zaludnienie doszłoby już do wysokiego stopnia natężenia i gdzie nowy przyrost sprawiłby ujmę ogółowi, tam nawet (a do tego żaden jeszcze kraj nie doszedł) każda jednostka ma niezaprzeczone prawo pozostawić po sobie następcę; na parę małżeńską średnio więc dwoje przypada dzieci.

Spółczeństwo, które pracującym klasom nie może zapewnić środków utrzymania tak skromnej rodziny, ma w sobie coś wadliwego. Jeżeli wolne współubieganie się, które w dziedzinie ekonomicznej jedynie właściwą jest regułą postępowania, wykaże rezultat taki, powinno to służyć za wskazówkę, że społeczeństwo cierpi w skutek nieodpowiednich ustaw, z braku oświaty i nie dosyć rozwiniętego przemysłu. O wysokości płacy robotnika stanowi wielkie ekonomiczne prawo popytu i podaży; istnieje tu wszelako pewne minimum, niżej którego spaść nie może; minimum to określają niezbędne potrzeby pracownika. Ocenienie niezbędności i oznaczenie skali tych potrzeb zawisło od obyczajów i rozwiniętych pojęć: im wyższy w narodzie panuje stopień kultury, tem większe będą te wymagania; w społeczeństwie kwitującym w ich zakres wchodzić powinno utrzymanie choćby najszczuplejszej rodziny, tak aby minimum płacy robotnika razem wzięte z dodatkowym zarobkiem kobiety, wystarczało na utrzymanie 4-rech przynajmniej głów, to jest rodziców i dwojga dzieci.

Poiniędzy pracą kobiecą a życiem rodzinnem sprzeczność jest tylko pozorną i wziętą z rozmyślnie zestawionych stosunków. Zagorzali przeciwnicy pracy kobiecej sądzą iż sprawę wygrali, gdy tryumfująco wytkną niepodobieństwo

pogodzenia macierzyństwa z wymaganiami ciągłych zajęć rzemiosłowych, gdy z szyderstwem pytają się, co poczną chorzy, gdy lekarka będzie w ciąży, co się stanie z depe-szami, gdy telegrafistka dzieci swoje karmić i pilnować będzie zmuszona!

Odpowiedź jest prosta: lekarka przerwie praktykę, w potrzebie ją zarzuci, telegrafistka weźmie urlop lub dymisyę; ale zdobyta umiejętność i nawyknięcia pracy straconemi nie będą. Summa pozyskanėj wiedzy będzie drogocennym nabytkiem w codziennem życiu rodzinnem; może się stać ona jeszcze deską ratunku w wypadku zmiany losu, a w każdym razie zarobiony grosz zasili kasę domową.

Powołanie rodzinne kobiety tak przeważnie nad nią ciąży z mocy prawa natury; tak ściśle z jej temperamentem i szczęściem jest zespolone, iż za niewątpliwe uważać można, że zarobkowa jej praca przy większej rozmaitości w wyborze zatrudnienia, a raczej w skutek tój właśnie rozmaitości, przybierze w ogóle formy takie, jakie okażą się zgodnemi z pełnieniem przez nią pierwszorzędných rodzinnych obowiązków. Są liczne rzemiosła tym warunkom odpowiadające: jak rytownictwo, malarstwo, zegarmistrzowstwo (*) złotnictwo szlifierstwo, szcotołkarstwo, rzeźba, introligatorstwo, a pomimo to dla kobiet dotychczas mało przystępne. Można być z góry pewnym, że inne zajęcia mniej z życiem rodzinnem dające się pogodzić, mniej skwapliwie przez kobietę poszukiwane będą; że je zajmie wyjątkowo, a w każdym razie czasowo, gdyby tego widoki zanażpójścia domagać się miały. Że płonne są wszel-

(*) Zegarmistrzowstwo i wyrób delikatnych narzędzi mechanicznych wymagające więcej zręczności i wprawy jak siły i długich studiów, zdają się szczególnie sprzyjać naturalnemu uzdolnieniu kobiety. Szwajcaryca słynna z zegarmistrzowstwa, zajmuje w tym fa:hu dwadzieścia tysięcy kobiet.

kie pod tym względem obawy, dowodem rezultat do jakiego doszły Stany Zjednoczone Ameryki przy bezwarunkowej wolności pracy kobiecej. Podług urzędowych danych ogłoszonych w „Tables of occupation” 1-go Czerwca 1870 r., było tam 12,505,523 osób utrzymujących się z pracy rąk; w tej liczbie znajdowało się 9,486,307, mężczyzn a tylko 1,594,959 kobiet w wieku od 16-stu do 60-ciu lat; nadto 658,426 mężczyzn i 50,385 kobiet liczących przeszło 60-siąt lat i 548,088 chłopców i 191,140 dziewcząt nie mających 16 lat wieku. Widocznym jest tedy, że wolność w wyborze zatrudnienia nie zwiększa w sposób nieprawidłowy liczby zarobkujących kobiet, gdyż to od innych głębszych ekonomicznych przyczyn zależy, lecz tylko warunki zarobku urozmaica, uzdolnienie pracownice wzbogaca i rozciąga do nich bezwzględne prawo słuszności, które się domaga by każdy, mężczyzna czy kobieta, miał jednaką możność posiadać to, do czego pracą i zasługą własną dojść zdoła.

Niebezpieczeństwo leży tylko w ograniczonej wolności pracy. Daje się ono czuć we Francji. „W naszej organizacji ekonomicznej, mówi o tym kraju Juliusz Simon, (*) tkwi niedostatek straszny, który wywołuje nędzę i który bądź co bądź usunąć należy, jeżeli zginąć nie chcemy: mówię o zniknięciu życia rodzinnego.”

Połowiczna wolność pracy i niedostateczne rzemiosłowe i wyższe ukształcenie kobiety nie daje jej tam innego wyboru jak mrzeć z głodu z igłą w ręku, lub ciągnąć wyższe zarobki z pracy fabrycznej. Do tej ostatniej w przemysłowych miastach Francji rzuciła się kobieta z konieczności, a to rodzinne zabiło życie i oddziało ujemnie na moralność ludu. Pomiędzy pracą, rze-

(*) Jules Simon. *L'Ouvrière*. Wstęp str. IV.

miosłem, obowiązkami kobiety a wyższymi od nich obowiązkami rodzinnymi, jedynie możliwym rozjemcą jest wolność oświecona wiedzą.

Wolność, oświata i praca — to magiczne wieku potęgi; nie godzi się już dziś nikomu zamykać oczu na moralizujący ich wpływ, nie godzi się tem mniej odsuwać od nich połowy rodzaju ludzkiego. Wykształcenie, choćby najspecialniejsze, nie tylko sposobi człowieka do danego fachu: podnosi ono całą moralną skalę wewnętrznego nastroju. Nauka każda, nauka w ogóle, uczy myśleć, rozumować; rozwinięte władze umysłowe wykrywają wszędzie utajoną nie łączącą skutek z przyczyną, a w bezwiednym zwrocie na jestestwo nasze wyjaśniają naturę ludzką, jej właściwości, jej cel, jej obowiązki. Więc też twierdzą tu stanowczo, że kobieta tem lepiej zrozumie i wypełni wszystkie a zatem i najważniejsze rodzinne swoje powinności, im więcej rozwinięta wykształceniem swoją osobistość i że tem łatwiej przyjdzie jej pogodzić jedne obowiązki z drugimi, im wolniejszy będzie miała wybór pracy, im wszechstronniej będzie uzdolniona. Kto sądzi, że rozpowszechnienie oświaty zagraża życiu rodzinnemu, a nie podnosi i uszlachetnia, kto sądzi że kobieta, która przeszła uniwersyteckie studia i w danej specjalności otrzymała dyplom, dlatego właśnie ma być niedobrą żoną i złą matką, że zanadto wiele umie, niechaj zamknie tę książkę; daremnie siliłbym się na udowodnienie niewidomemu, że światło rozprasza a nie powiększa ciemności nocy.

Tkwi w nas nieokreślone uprzedzenie do kobiet uczonych, do literatek; otaczamy je uznaniem, ale sądzimy powszechnie, że nie są usposobione na dobre żony i matki. Kobieta wyższego umysłu i szerszej działalności jest rzeczywiście w stanie istniejących obyczajów do pewnego stopnia nieodpowiednią życia towarzyszką; a wy-

nika to ztąd, żeśmy skutkiem panujących pojęć zanadto zniżyli skalę życia rodzinnego; obowiązki żony i matki zamknęliśmy w ciasnym kole poziomych zajęć domowych, wytworzyliśmy sztuczny rozdział pomiędzy rodziną a społeczeństwem, pomiędzy praktyką a teorią, życiem a wiedzą. Rozdział ten jest zły i w skutkach zgubny. On to wyrodził brak samoistności pośród kobiet, wprowadził tyraniczne władztwo tak zwanych praw światowych, bezmyślnego konwenansu i mody; on jest powodem, że niejednej duszno w ciężkiej atmosferze niskich popędów, fałszu i próżności salonów; on tłómaczy niejedno zboczenie, na jakie fatalnie w warunkach takich skazane się być zdają potężniejsze osobistości, gdy je bezwiednie opanuje czczość, nuda i niesmak...

Stereotypowem tłem, na jakim snują się zazwyczaj stosunki rodzinne, jest, w najlepszych warunkach, uciążliwe zabieganie o chleb powszedni, a bardzo często wszystko pochłaniająca żądza z bogacenia się, demoralizujące gonienie za rozkoszą i użyciem, gnuśna bezczynność ducha i ciała. Ale spróbujmy zaszczerpić tu wiedzę praw bytu, świadomość wyższych celów człowieczeństwa i szlachetne pragnienie wzajemnego doskonalenia się, a zobaczymy, jak jasnym zabłyśnie światłem to dziś, niestety, na wpół wygasłe ognisko domowe! Wyraźnie potrzebuje ono nowego zarzewia; nie bez powodu tuszyć sobie pozwalam, że mu je poda wyzwolona kobieta, wyzwolona z materyalnej nędzy, wolnością pracy, z moralnej nędzy, możliwością kształcenia się, z apatycznego uspienia, życiem myśli i czynu.



IV.

Człowiek, do ziemskiego powołany bytu, niemoże pozostać w odosobnieniu od innych ludzi. Instynkta jego cielesnej natury, porywy serca i wyższe pragnienia duszy do zbiorowego powołują go życia. I niepotrzeba widoku spotęgowanej działalności, jaką przedstawia wydoskonalona już do pewnego stopnia nowożytna społeczna organizacja, by dostrzedz w sposób namacalny, jak straszliwie zmalałaby jednostka, do jak smutnej doli zredukowałby się jej żywot ziemski, gdyby sobie samej pozostawiona była. W tytanicznych zapasach z rozlukanemi mocami natury, zużyłby człowiek całą potęgę ducha, szczęśliwy, jeżeliby tem zdołał przynajmniej zapewnić sobie materyalne środki istnienia. Jaki cel, taki też byłby i kres działalności jego. W życiu, strawionem na fizycznych trudach, siła i zręczność organów ciała stałyby się szczytem doskonałości, a jedyną rozkoszą zmysłowe uciechy. Nie takim jest przeznaczenie człowieka. To też duchowa cząstka jego wydobywa się z pośród chaosu sił pierwotnych i w pełnem poczuciu własnej o sobie świadomości przychodzi do pojęcia, że stosunek nasz do zewnętrznego świata nie celem, ale środkiem jest tylko, że działalność nasza na świat jakkolwiek potężna, nie

jest wyczerpującą, że ujarzmienie natury przedstawia się jako czynnik szerszego wewnętrznego rozwoju. Jednakże fizyczna słabość ludzka wymaga dla spełnienia tak wielkiego zadania spotęgowania sił łącznością.

Na bezbronnego wędrowca rzuca się zwierz drapieżny: pierwszym czynem napastowanego będzie okrzyk trwogi. Wie on, że w odludnem znajduje się miejscu, wie, że nikt mu na pomoc pośpieszyć niemoże, a przecież w pierwszej chwili, zanim rozważa właściwe środki ratunku mu poda, instynktowem uczuciem party, woła na pomoc równą sobie istotę. Pierwsza forma wspólności interesów i solidarności społecznej między ludźmi przedstawia się zawsze jako wynik instynktu zachowawczego jednostki zewnątrz zagrożonej. Z jednostkowego stanowiska wznosi się człowiek na wyższy szczebel zbiorowego życia; szczegółowość uogólnia, ze skończoności przechodzi w sferę nieskończonego pierwiastku.

Na dwóch krańcach człowieczeństwa spostrzegamy pojedynczego człowieka i ludzkość. Ażeby ludzkość nie została czczym wyrazem i samoistnem jako zbiorowość żyć mogła życiem, potrzebuje rozwijać się i postępować a tem samem odpowiedni wytwarzać sobie organizm. Jednostka także, jeżeli niema zginąć, powinna mieć stałe warunki bytu. Jakież to kształty przybięra życie ludzkości? Jakie pierwiastki zapewnią jednostce prawidłowy rozwój?

Na podstawie wspólności plemienną, wspólności języka, myśli, uczuć i z niej wypływającej zgody mniej więcej znacznego zbioru ludzi, jednoczących swe losy, na podstawie tej mówię, organizują się społeczne ciała, i stają narody, w danym obrębie geograficznych granic, jako uosobienia zbiorowego pierwiastku ludzkości. Z drugiej strony fizyczne warunki porodu i wzrostu jednostki, moralne potrzeby duszy zbliżają mężczyznę do kobiety i na tle praw natury staje rodzina, ja-

ko nieunikniona konieczność dla jednostkowego bytu. Jak ludzkość istnieje przez naród i w nim, tak jednostka istnieje tylko przez rodzinę i w niej. Jak niezbędnym jest dla zbiorowego życia ludzkości naród, tak niezbędną jest dla jednostki rodzina. Rodzina i naród — oto podstawy jedyne fizycznego i moralnego życia człowieka.

Różne tworzone systemata dla wyjaśnienia początku towarzyskiego węzła. Głośna teoria kontraktu socyalnego(*) przypuszczająca stan anti-towarzystki, tak nazwany stan natury, jest niemożliwą. Historycznie udowodnić się nie daje, a filozofia potępia ją także, gdyż życie towarzyskie za tak wrodzoną człowiekowi poczytuje potrzebę, że je przypuszcza już, lubo nierozwinięte, w stanie najdzikszego barbarzyństwa. Najprostsza starożytna teoria, którą już Cyceron zalecał, wyprowadzająca społeczeństwo od rodziny, a rodzinę od natury człowieka, jest najwięcej zadawalniająca. Ona tłumaczy, dlaczego tak niejasne są początki każdego ludu, dlaczego i chronologia tak w tym względzie niepewna.

Rodzina w związku swoim stanowi już społeczność; rodzina mieszcząca w sobie kilka związków podrzędnych prowadzi do rodu; połączone rody wydają naród, który w polityczne ciało państwa się ukształca.

Zrazu rodzina przedstawia całość społecznego bytu i w zupełności go pochłania; a gdy rozgałęziona pomieścić się nie może w granicach jednego zarządu, słabnie patryarchalna władza naczelnika, a natomiast pośród pojedynczych rodzin wywiązują się stosunki, od domowego życia niezależne, a mające na celu wspólne bezpieczeństwo i pomoc wzajemną. Z patryarchalnego stanu społeczność przechodzi wtedy do municypiów, kla-

(*) Najznakomitszym jej przedstawicielem jest Jan Jakób Rousseau.

nów, gmin; tutaj, gdyby ten moment można było uchwycić, umieścićby należało i początek narodu.

Kiedy już z połączenia rodów i gmin utworzy się naród, staje się zaraz niezbędną naczelną władza i to władza silna, któraby solidarnie z ogółem była w stanie poskramiać niedostatecznie ujarzmione pierwiastki. Potrzeba wskazała władzę ojcowską jako wzór samowładnych rządów. Z postępem oświaty i ustaleniem się stosunków, osobistość ludzka domaga się swych praw, obok władzy staje, jako jej równoważnik, poczucie niezależności. Jakiż będzie w takim społeczeństwie, właśnie w tém, do jakiego nas doprowadził wiek XIX-ty, stosunek rodziny do państwa?

Treścią społecznego bytu są właściwie nie ziemia ani lud, ale istniejące warunki wspólnej solidarności, wspólność rodu, języka, pojęć, obyczajów, pewna nawet wspólność przymiotów i wad. Zkąd czerpiemy wymienione tu składowe części zbiorowego życia? Z rodziny — i oto węzeł szukany.

Rodzina wydaje z siebie jednostki i w pierwotnym wychowaniu urabia ich charakter i skłonności; rodzina pod wpływem klimatycznych, jeograficznych i ekonomicznych warunków wytwarza języki, obyczaje i kształt myślom nadaje; rodzina więc wytwarza pierwiastki, z których w dalszym rozwoju powstaje społeczny organizm. W dalszym rozwoju mówię, gdyż piśmiennictwo i instytucje, a pod tą formą dopiero język i obyczaje społeczne przybierają znaczenie, tworzą się poza obrębem rodzinnych stosunków, bo na to potrzeba szerszego życia i innych jeszcze a wielce ważnych ogólno-humanitarnych wpływów.

Jak podstawą życia jednostki jest moralność, tak podstawą życia społecznego jest obywatelska cnota szacunku dla prawa, które naród z własnego łona wydzieła. Szacunek dla prawa i za nim idąca karność jest ce-

chę dojrzałości ludu i miarą możliwej dla niego politycznej wolności. (*) Nadzwyczaj tedy trafnie powiedziano, że posłuszeństwo jest kamieniem węgielnym wolności; a że rodzina uczy posłuszeństwa, więc ona zakłada podwaliny obywatelstwa. „Szkołą humanitarnych uczuć jest patryotyzm, a szkołą patryotyzmu rodzina. U kolebki dziecięcia naszego uczymy się kochać ludzi i kraj swój. Wszystkie dobre skłonności z tego błogosławionego płyną źródła. (**) Jeżeli takiej jest doniosłości znaczenie rodziny w państwie, czém być powinna w życiu publicznem kobieta, ta dusza domowego ogniska?

Jako współnicze losów mężczyzny przyznają wszyscy jednomyślnie, iż jej niemoże być obcem, to co społeczeństwa dotyczy, że powinna ona znać jego potrzeby i stać na straży rodzinnych zwyczajów i języka i ten język i zwyczaje przelewać na dzieci razem z mlekiem piersi swojej. Na tem ograniczono dotychczas obywatelstwo kobiety. Zobaczmy, jak dziś spełnia ona to zadanie? zobaczymy nadto, czy w życiu publicznem niema dla niej bezpośredniej do spełnienia roli? czy jest naturalnie uzdolnioną do tego? i czy rodzinne powołanie pozwala jej współdziałać na wielkiej scenie życia publicznego.

Prawem społecznym bytu jest potęgowanie sił łą-

(*) Historycznie stwierdzonym jest fakt, że tém więcej jest wolności w państwie, im silniejszą jest organizacja rodziny. W Grecyi i Rzymie, gdzie polityczna wolność do wysokości doszła rozmiarów, nadzwyczaj despotyczną była władza ojcowska. Nie należy przecież ztąd wyprowadzać wniosku, często przedstawianego jako aforyzm: że wolność polityczna znajduje się w stosunku odwrotnym do wolności rodzinnej. Nie sądzę, aby to było ściśle prawdziwem. Byt państwa zależy bezwątpienia od dobrej organizacji rodzinnej, ale ideałem organizacji rodzinnej nie jest samowola władzy ojcowskiej. Mogło to mieć miejsce kiedyś w związku społecznych stosunków; dziś byłoby to anachronizmem.

(**) Jules Simon. *Le devoir*, str. 387.

cznością; ztąd dla każdej jednostki powinność przestrzegania wszelkich wykroczeń przeciw ogólnej zgodności sił zjednoczonych, powinność przechowywania istniejących, form zbiorowej organizacyi i doskonalenia ich wedle zdobywanego, coraz jaśniejszego, na rzeczy poglądu. Z całości tych obowiązków, które w dziedzinie uczuć miłość kraju wyraża, wypływają wszystkie prawa obywatelskie zapewniające spełnienie obywatelskich powinności. A więc rzecz dziwna! obowiązki solidarności społecznej i miłości kraju narzucamy kobiecie tak jak mężczyźnie, żądamy od niej, aby na równi z tym ostatnim rozumiała potrzeby epoki i w zakresie sobie właściwym zadość im czyniła; chcemy, by piastowała w swem sercu i na potomstwo przelała poczucie społecznej jedności, lecz skutkiem niewytlómaczonej sprzeczności, gdy mężczyznę obdarzamy obfitym zasobem praw obywatelskich, kobietę z nich całkiem wyzuwamy; a zatem nie dajemy jej środków ani możności poznania tych potrzeb kraju, które ma w życiu swoim i kole rodzinnem uwzględnić; nie wcielamy jej, jako organu myślącego, czującego i działającego w zbiorowe ciało, nie łączymy żadnym węzłem jej duszy z duchem ogółu, bicia jej serca z tętnem życia narodu!

To też daremne żądania, niepodobne do urzeczywistnienia nadzieje! Patriotyzm tak oderwanej jednostki będzie uczuciem nikłym, igraszką wyobraźni, a nie silnym poczuciem prawdy na samowiedzy opartem. W chwilach namacalnych wstrząśnień poruszy dusze wrażliwe i do pewnej je wezwie ruchliwości, ale będzie to czynność ślepa, raczej niszcząca niż zbawcza; choć namaszczona szczerem poświęceniem i wielką ducha podniosłością, plon przyniesie nieobfity a jej rezultatem lzy będą i cierpienia.

Francja współczesna odznacza się więcej niż inne

narody odsunięciem kobiety od życia publicznego i zupełnym w niej brakiem obywatelstwa. To też nieuniknionem tego następstwem było, że w czasie ostatniej wojny, wobec wielkich klęsk ojczystych, francuzki wszystkich stanów zachowały się biernie, nie dosyć patriotycznie, i że w socialistowskim ruchu, jaki po wojnie się rozwinął, kobieta z ludu paryzkiego do zatrwającego doszła obłądu. Do reakcyi jednakże faktu tego rodzaju nie uprawniają. Światła polityka przyzna i w tym razie, że wszelkie tego rodzaju zбочenia są zazwyczaj objawem tkwiących w narodzie organicznych niedostatków i że jedynym lekarstwem jest rozumne usunięcie głębokich przyczyn złego. Dla rozważnego męża stanu ujemny udział kobiet w komunistycznych ruchach francuzkich służy za wskazówkę, że pomimo całego nacisku wiekowych tradycyji, kobieta rwie się do udziału w sprawach publicznych i że dla uchronienia społeczeństwa od szalonych wybuchów typowych paryzkich klubistek i nafiarek, innych należy szukać środków nad bezskuteczne wypieranie jej ze sceny narodowego życia.

Kobieta, która z imienia tylko jest obywatelką, może chwilami do namiętnej wznieść się miłości kraju, ale w prawidłowym biegu rzeczy, gdy z wezbranych uczuć ochłonie, a ujrzy się od spraw publicznych oderwaną i zacieśnioną w obrębie ślimaczych swych poruszeń, wtedy, jeżeli zwłaszcza wyższe cele zdobyte nauką nie wzniosą jej ponad ogólny poziom, wtedy zadziwi nas powierzchowną niekonsenkwencją swych czynów. Bezcelowe podróże, kosmopolityczne zachcianki, osiedlanie się na obczyźnie, zbytki, płochosć lub obojętność świeżo patriotyczne zastąpią rozgorączkowanie.

Aby utrzymać kobietę w nierozzerwalnym stosunku, jaki zachodzić powinien między społeczeństwem a składającymi je członkami, aby nastrój jej ducha do codzien-

nych potrzeb narodu dostroić, aby, jednym słowem, umożliwić wypełnienie wszystkich jej względem kraju obowiązków, odpowiednio trzeba jej nadać obywatelskie prawa. Tłómaczę się jaśniej na przykładzie.

Kraj ubogi potrzebuje silnego bodźca w ekonomicznym rozwoju; zniesiona pańszczyzna a lud uwłaszczony zmieniły stosunki pracy wiejskiej i oświatę ludu na pierwszym postawiły planie. Aby więc kobieta wiedziała, że w danym położeniu szkółki elementarne i praca rolna, przemysłowa i naukowa, jako pierwszorzędne przedstawiają się potrzeby, żeby to wiedziała nie z ubocznego i do niczego nie obowiązującego posłuchu, lecz z własnego wyrozumowanego poglądu — i żeby tem przejęta, własną działalność w te potrzeby chwili wplotła: powinna mieć głos, wpływ choć oddalony na dokonywane się prace. Do inspekcji szkółek i nauczycielstwa, do zakładania ochronek, szkół specjalnych i bibliotek ludowych powinna być powołaną i na równi z mężczyzną mieć udział w zapadających w tym względzie postanowieniach, udział bezpośredni, jeżeli można, lub przynajmniej pośredni przez wypełnianie prawa wyborczego. (*) I to powiadam z naciskiem, aby mylne usunąć wnioski, nie w celu, by w szczegółowe atrybucje mężczyzny wkroczyła i z nich go wypierać miała, lecz aby zbliżona w ten sposób do biegu spraw publicznych, niemi zainteresowana i na nich się kształcąca, mogła zrozumieć: jaki w tej pracy na nią przypada udział i znaleźć w posiadanych prawach możliwość szerszego wypełnienia go, czy to na drodze prywatnego stowarzyszenia, czy też obyczajowo wychowawczych przeobrażeń, czy wreszcie na polu oso-

(*) Art. 100 *Ukazu o urządzeniu włościan* z 2-go Marca 1864 roku, dopuszcza kobietę do udziału w zebraniach gminnych.

bistych czynności. Jak widziemy, kwestya prawa ściśle się tu jak wszędzie z kwestyą obowiązków wiąże, tak, że pytanie czy należy obdarzyć kobietę obywatelskimi prawami i jakimi? poprowadzi do tego: czy ma mieć i jakie względem kraju swego obowiązki?

Powie kto może, iż gonię za utopją i zapoznaję prawa natury, że stan obecny bynajmniej nie wydziedzicza kobiety z uczuć miłości kraju i ludzkości, że tylko jej czynność w tym kierunku ogranicza względnie na naturę niewieściego serca, że kobieta już dostatecznie stwierdza swoje obywatelstwo wychowując dzielnych dla kraju obywateli, wspierając mężczyznę w jego pozadomowych troskach, i że dość wyraźnie swoje humanitarne zaznacza posłannictwo gdy pełni chrześcijańskie cnoty miłosierdzia, roznosząc wszędzie ducha pokoju, zgody i miłości.

Prawda, po tysiąc razy prawda, że tak szeroko pojęte obowiązki niewiasty wyczerpują jej działalność i wykonane godnie, do idealnej wzniosłyby nas wysokości. Nad to niczego innego i ja nie pragnę; lecz twierdzę, że aby uprzystępnąć dla ogółu ten cel wzniosły, dziś utkwiony gdzieś w obłokach i tylko dla bujnej naszej fantazy widzialny a dla wyjątkowych niewiast przystępny, potrzeba życie rodzinne z życiem narodu zespolić, kobietę więcej do ogółu zbliżyć, jej umysł wiedzę wzmocnić, a serce realnością szerszego życia wypełnić.

Bo i pytam się zdrowego rozsądku nieuprzedzonego czytelnika, czy może dzielnych i świątłych wychować obywateli matka, która nie będąc z żadnej strony w życie ogółu wcieloną, nie rozumie co to jest rzecz publiczna i o obowiązkach obywatelstwa żadnego nie ma pojęcia? czy Grachów mogła dać rzeczypospolitą rzymskiej inna kobieta niż Kornelia?... pytam się, czy może wydzielić się na zewnątrz i rozlać do koła błogosławione ciepło swych cnot kobieta zasklepiona w czterech ścia-

nach domu i znająca tylko z mglistej opowieści i te nędze i te bóle, jakie ludzkość wszędzie toczą? To niepodobna! a fakta wzięte z życia ogromnej drżmiącej dziś niewieściej większości stwierdzają to jednogłośnie. Z księgą dziejów w ręku możemy się przekonać, że wszędzie, w Sparcie czy w republikańskim Rzymie, w historii kościoła czy w historii nowożytnego społeczeństwa, matka, która wielkich dała krajowi synów, macierzyńską godność, godnością obywatelstwa własnego upiększyć umiała, że wszystkie niewieście bohaterki religijnej myśli, czy obywatelskiego czynu, wystąpiły z ciasnych szranków ogółowi płci niewieściej narzuconych. A stało się to wbrew ścieśniającym prawom i obyczajom, mocą nieprzepartej siły wyjątkowych osobistości, lub wyjątkowo sprzyjających okoliczności; stało się dla nauki następców. By zaś nauka tem wyraźniejszą była, została ujemnie dopełnioną przykładem chybionych pokuszeń i popełnionych zbrodni.

Wyparta ze sceny publicznego życia, kobieta upornie na nią powraca; pozbawiona bezpośredniego wpływu na sprawy kraju, wywiera go bocznymi drogami. My rządym światem a nami kobiety — stało się wyrazem powszechnego głosu i niezaprzeczonej prawdy. A jeżeli tak jest, dlaczego zaprzeczać faktem stwierdzonej skłonności? dlaczego jawnie nieprzyznać kobiecie stanowiska, które i tak zajmuje, bo zajmować musi wedle planu stworzenia?

Dziwnie rozmiłowany być musi umysł ludzki w wypiastowanych uprzedzeniach, skoro niemogąc przeczyć oczywistości, ani wprost gwałcić słuszności, lubuje się w tem pozornem wydziejczczeniu a rzeczywistym władztwie kobiety. Nie jest ona, mówimy, stworzona do publicznego życia, świątynia wiedzy i sztuki dla niej zamknięta, jedynym polem jej działalności ma być rodzina,

zostawmy ją tam w pokoju; jeżeli wchodzi w widoki Opatrzności, aby na życie ludzkości wpływała, potrafi ona i tak dojść do tego środkami pośrednimi, wpływem, jaki nieustannie na mężczyznę wywiera, a zatem drogą, która najlepiej odpowiada jej zdolnościom.

Jakie niebaczne słowa! Opatrzność dała nam dwoje rąk; my miasto obieca się posługiwać i obie kształcić, używamy jednej, drugą trzymamy w bezczynności, co więcej narzucamy jej więzy i pocieszamy się tém, że więzy są dosyć słabe, aby z nich w razie potrzeby wyrwać się mogła.

Trudno wypowiedzieć, ile złego wynika z tego anormalnego, chociaż wiekami uświęconego, porządku. Najprzód, nieprzyznając kobiecie prawa do wywierania wpływu na sprawy publiczne, do czego ją w następstwie naturalna kolej rzeczy sprowadza, nie dajemy jej wykształcenia, któreby mogło jej wpływ prawdziwie pożądanym uczynić. Od dzieciństwa wychowujemy kobietę, jak gdyby jej zawsze obcem być miało to wszystko, co narodu i ludzkości się tyczy; a w rezultacie osiągamy jedno z dwojga: jeżeli wychowanie przeważy naturalną skłonność i kobieta pozostanie w zakreślonych granicach — wtedy będzie dobrą gospodynią, może być przywiązaną żoną i kochającą matką, ale nigdy nie zostanie kobietą zasilającą skarbnicę uczuć pełnym rozwojem swych właściwości, nie zostanie rzeczywistą podporą i współniczką mężczyzny, nie zostanie matką w należytem rozumieniu tego wielkiego słowa, bo uspięne władze duszy nie pozwolą jej stać się dla dzieci spadkodawczynią wzniosłych uczuć i postępowych idei. Jeżeli przeciwnie natura przeźmoże wychowanie i jeżeli serce szerokie i umysł otwarty poszepną jej że i ona otrzymała w udziale wyższe posłannictwo, że go niewyczerpała stając się żoną i matką, wtedy w tęsknieniu poszukiwaniu wyższego celu pokocha kraj

swój, umiłuje ludzkość. Cóż jednak pocnie z temi uczuciami, kiedy brak znajomości życia, najszacowniejsze skarby serca i umysłu przeradza w chorobliwe mrzonki lub wsteczne zachcianki przesądu i ślepego fanatyzmu? kiedy brak utorowanej drogi jawnego wpływu fatalnie ją popycha na manowce pokątnych intryg. Utopia i wsteczność jako treść, intryga jako forma, oto zgubny a zwykły rezultat kobiecej społecznej działalności w dzisiejszym stanie rzeczy.

Nie koniec na tem. Błędna opinja wymarzyła urojone przeciwieństwo między życiem rodzinnem kobiety a jej publicznem stanowiskiem. Od dzieciństwa objało się o dziewczęce uszy, że jedynym jej obowiązkiem jest być dobrą córką, zostać żoną i matką; że niepodobna tego wypełnić wystąpiwszy raz z obrębu domowego koła. Przy takim nastroju umysłu, jeżeli kobieta skłonna jest z naturalnego popędu do wylania się na zewnątrz, najmniejsze niepowodzenie, fraszka nie nieznająca w innym położeniu wystarczy, aby zwichnęła jej stanowisko i na fałszywą pełną ją drogę. Zawiedziona w nadziejach domowego szczęścia, a pewna że istnieje jakiś świat inny, świat uczuć szerokich i czynów burzliwych niemający nic wspólnego z tym, który ją zawiódł, opuszcza dom i rzuca się w wir towarzyskiego szalu. Szuka przestworu i idzie bezbronna na zaciętą walkę z opinją, w której ginie zazwyczaj wśród urągania i szyderstwa, szczęśliwa, jeżeli hańby uniknąć zdoła.

Doprawdy! zbyt ułatwiają sobie zadanie ci, którzy powstając przeciwko nowym dążeniom, im przypisują niedostatki obecnego stanu, niedostatki, które w skutek tych dążeń właśnie mają być usunięte. Nic tak nie sprzyja nadużyciom jak brak jawności i używanie za narzędzie kobiety; odwieczna to taktyka politycznych intrygantów; wytrącimy im nazawsze najdzielniejszą

broń z ręki, jeżeli uprawniając politycznie kobietę, postawimy się w możności uorganizowania jej wpływu i nadania jej odpowiedniego wykształcenia.

Jak daleko na tej drodze iść należy, do jakich urzędowych stanowisk kobietę dopuścić można?—tego z góry określić niepodobna; doświadczenie w tej mierze najlepszą będzie wskazówką; ono tylko i ono jedno stanowczy tu o uzdolnieniu może wydać wyrok. Rzeczą prawodawcy jest uprzystępnąć dla niej wszystkie źródła nauki, z jakich dotąd tylko mężczyźni wolno było korzystać i znieść wszystkie zapory, jakie kobietę od urzędu odpychają; reszty dokona ona sama. Uzbrojona w rzeczywiste, faktami stwierdzone uzdolnienie i położone zasługi, wywalczy sobie co się jej słusznie należy, to mianowicie, w czem osiągnięte powodzenie, właściwe jej uzdolnienie wykaże. Wszelkie pokuszenia się o rzeczy niepodobne upadną same przez się.

Wzruszamy ramionami na myśl, że kobieta przestąpi próg biur i urzędowych kancelaryj; umysł nasz przywykły do istniejących form towarzyskich, wzdryga się na takie targanie uświęconych tradycyj. A przecież zastanawiając się rozważniej musimy przyznać, że jeżeli kobieta może sprawować najwyższą godność w państwie i być monarchinią,—i to często, jak poucza historia, z chwałą dla siebie i pożytkiem dla kraju,—nie nie sprzeciwia się temu aby, jeżeli się uzdolnioną okaże, mogła być także mandatarjuszem wyborców, administracyjnym lub dyplomatycznym agentem. To razi nowością i bezpożytecznym się wydaje, ale bezstronność wyznacza, że nawet w dzisiejszym stanie unicestwienia umysłowości kobiecej, nieraz spotykamy taką wyższością odznaczającą się niewiasty, że mimowolny przymuszeni jesteśmy oddać im hołd. Ileżto razy zakłopotany w trudnem położeniu mężczyzna, szuka rady

i wsparcia u żony, siostry lub przyjaciółki! Jeden z najznakomitszych dyplomatów nowszych czasów Talleyrand wspierał się radami i ulegał wpływowi swojej dwudziestoletniej siostrzenicy, księżniczki Dino; historia zaznaczyła i uznaniem swoim stwierdziła udział, jaki w ten sposób pośrednio ta niepospolita kobieta wzięła w obradach kongresu wiedeńskiego. (*) Takich przykładów historia wszystkich epok i narodów dostarcza na tysiące.

Przed rokiem doniosły pisma angielskie, że w amerykańskim mieście Chicago, odbyło się posiedzenie sądu przysięgłych, złożonego z samych kobiet. Prezydujący sędzia zaznacza ich sumiennosc i sprawiedliwosc w tej roli, co nader pochlebnie zaleciło to wystąpienie w publiczności i w hierarchii urzędniczej. (**)

Nie przeczę, że znajdzie się odwrotna strona medalu i że kobietom jak panie Roland i Tallien przeciwstawić można jakobińskie furey rewolucyjnego terroryzmu. Ale czegoż to dowodzi? czyż tego rodzaju broni

(*) *Villemain. Souvenirs Contemporains*, tom XI.

(**) Korrespondent lipskiej gazety ilustrowanej, przytacza dramatyczny epizod wyjęty z działalności publicznej w Ameryce. Powtarzamy opowiesć nie rękując za jej wiarygodność. — Czytelnikom tej kroniki wiadomo już, że w Stanach Zjednoczonych Południowych Ameryki, istnieje pewna szczęśliwa prowincya Wyoming, w której kobiety używają pełni praw obywatelskich. Głosują na wyborach i sprawują urzędy publiczne. Owóż jedna z młodych i pięknych Wymianek, dostała na dozgonnego towarzysza życia, człowieka, który z niewiadomych przyczyn zaczął oddawać się pijaństwu, stracił majątek i gwałtownem postępowaniem udręczał żonę. Małżeństwo musiało się rozjść. Opuszczona, aby zarobić na utrzymanie dwojga dzieci, oddała się zawodowi nauczycielskiemu. W tém powołaniu umiała sobie zjednać szacunek współobywatelki i współobywateli, gdyż wkrótce wybraną została na zaszczytny urząd sędziego pokoju okręgu. W czasie pełnienia tych obowiązków, podczas jednego z posiedzeń, przeprowadzono do sali sądowej człowieka w łachmanach, obciążonego podwójnym zarzutem kradzieży i pijaństwa. Nieszczęśliwy sędzia w człowieku tym poznał własnego męża. Walka najróżnorodniejszych uczuć powstała w jego duszy, ale poczucie obowiązku zwyciężyło, sędzia podług prawa wydał wyrok skazujący obwinionego na więzienie. Właściwie mówiąc, mógł się wyłączyć.

nie możnaby użyć i przeciwko mężczyźnie? czyż i on potwornych nie wydał postaci? Jeżeli można ztąd jaki wyciągnąć wniosek, to ten bezwątpienia, że kobieta nie jest ani aniołem, ani istotą bezmyślną do czynu niezdatną, że jest, jak mężczyzna, człowiekiem z zarodami cnót i wad, że jak on może wznieść się do wysokości obywatelskiego poświęcenia lub zbrukać się w kałuży — i że jak dla niego, tak i dla niej zależy to przedewszystkiem od stopnia moralnego i umysłowego wykształcenia, a w części od ogólnej skali panujących obyczajów.

Zresztą o cóż tu chodzi? zwolennicy politycznego wyzwolenia kobiety niczego innego nie pragną, tylko próby dokonanej z dobrą wiarą. Rzeczy tak wielkiej doniosłości szyderstwem się nie zagrzebie; jeżeli, jak twierdzą, kobieta jest w rzeczy samej niezdatną a jej działalność szkodliwą, niechaj wyrok taki wydadzą fakta na wolnym gruncie wyrosłe.

Oprócz czynności politycznych są w społeczeństwie różne do spełnienia obywatelskie posługi; kobieta z dziwnym zaślepieniem i od nich jest odpychana. Stawiana na równi z małoletnim, niedołężnym, idiotą, obłąkanym, skazanym na pozbawienie praw i nierzetelnym, kobieta — któżby się tego spodziewał! — uznana została za niezdatną do legalnej opieki nad sierotą i wykluczoną z rad rodzinnych. (*)

Inne rozporządzenia podobną ku kobiecie tchną nieufnością. I tak, nie może być ona świadkiem zeznań w aktach stanu cywilnego (**) ani świadkiem testamentu (***) i wszelkich aktów autentycznych. (****) Prawo nie przywiązuje znaczenia do jej świadectwa. Kobieta

(*) Artykuły: 414, 415 i 416 Kodeksu cywilnego.

(**) Artykuł 78 Kodeksu cywilnego.

(***) Artykuł 980 Kodeksu cywilnego.

(****) Artykuł 9 Organizacyi notaryantu.

nie może być biegłym ani taksatorem choćby chodziło o ocenienie rzeczy kobiecego użytku. Nie jest dopuszczoną do służby w lombardach, gdzie przy przechowywania przedmiotów domowej potrzeby trafnie dałyby się spożytkować właściwe jej przymioty.

Rozciągając równouprawnienie kobiety do publicznego życia, nie myślę zaprzeczać psychicznej różnicy, jaka pomiędzy mężczyzną i kobietą zachodzi. Owszem, w głębokim przeświadczeniu o istnieniu tych różnic i o wpływających ztąd przyrodzonych właściwościach każdej płci, nowy znajduję powód do popierania tych dążeń. Gdyż w istocie, skoro w społecznym życiu tak wielka spoczywa różnorodność potrzeb, iż niepodobna z pełną ufnością twierdzić, że podać może to, co zazwyczaj za przyrodzone męskie właściwości poczytujemy, nie godzi się lekkomyślnie odpychać udziału innych a odmiennych czynników. Zresztą moralna odrębność płci nie przedstawia się w rzeczywistości w tak jaskrawych barwach, w jakich ją maluje teoria odnosząca się do typowych postaci. Jak są mężczyźni z mniej lub więcej kobiecym usposobieniem, tak kobiety z pewnymi właściwościami męskiego temperamentu. Stopniowanie charakterów męskich i kobiecych tak głęboko sięga i tak dalece gubi się w cieniach i półcieniach, iż żadną miarą w ogólną regułę ujęte być nie może. Możliwy do pewnego stopnia określić z góry, do jakich szczegółowych zajęć w społeczeństwie zdolną się okazać może kobieta w ogóle, kobieta jako typ płci swojej; lecz w żaden sposób niepodobna tego powiedzieć o każdej po szczególe kobiecie, dla tej przyczyny, że nie znamy dostatecznie wszystkich pierwiastków w jej moralny ustrój wchodzących. O rzeczy takiej rozstrzygać może doświadczenie, tylko doświadczenie. Sprawiedliwość i ogólne dobro zarówno się go domagają.

Usuńmy teraz z kolei zarzut krępujących obowiązków macierzyństwa. Już niejednokrotnie miałem sposobność uwydatnić tę myśl przewodnią, że w reformach mających podnieść umysłowość kobiety, upatrywać należy nie osłabienie, ale raczej wzmocnienie rodzinnych stosunków. Jeżeli tutaj, jako następstwo zasady równości płci w obec prawa i słuszności, przyjmujemy udział kobiety w życiu publicznym, czynimy to w głębokim przekonaniu, że przez to nie narazi się na szwank rodzinnego węzła.

Mówiąc o wolności pracy, spotkaliśmy się z dwiema kategoriami kobiet: do jednej zaliczyliśmy kobiety obarczone rodziną, i dla tych domagaliśmy się nowych źródeł domowego zarobku; do drugiej także bardzo liczącej, zaliczyliśmy panny przed zamążdżeniem, żony i wdowy bezdzietne lub z odchowaniem potomstwem; dla tych domagaliśmy się wstępu do wszystkich zarobkowych zawodów i rzemiosł. To samo tutaj powtórzyć musimy: dla ostatniej kategorii, dla kobiet bez drobnych dzieci, żądamy w zasadzie przystępu do wszystkich urzędów, które z pożytkiem i powodzeniem piastować potrafią, dla pierwszej, tych praw obywatelskich, których wykonywanie z nieprzerwanym życiem rodzinnym da się pogodzić. (*) Tak postawiona zasada wyzwolenia kobiety mniej może straszną się wyda i nie tak narażoną będzie na żartobliwe pociski dowcipnisiów.

Jeżeli panna niemająca widoku zamążpójścia, idzie za popędem wyższej myśli,—i dzięki pracy, zdolnościom i otwartym źródłom nauki, zdobywa dokładną znajomość kraju, jego potrzeb, ekonomicznych i administra-

(*) Rozgraniczenie, o jakim tu mowa, nie może być jednakże z góry narzucając; przy wzroście oświaty, faktycznie urzeczywistni je naturalny bieg rzeczy.

cyjnych stosunków, szuka pola dla zużytkowania zebranych zasobów, przedmiotu dla swój działalności i chce służyć krajowi wedle myśli własnej i obranego kierunku: dlaczegóżby ogółowe wykluczenie miało pozbawiać społeczeństwo tak chętnej, tak uszanowania godnej i może użytecznej pracy? Zamiast skazywać kobietę na pasożytny i ośmieszony żywot rezydentki, czyż nie lepiej otworzyć jej wstęp do urzędniczej kariery? pozwolić na obranie sobie tego, co jej podyktuje wrodzona skłonność, i dopuścić ją bez ograniczeń i szykan do tego, co pracą i rzetelną zasługą zdobyć sobie potrafi?

Młoda wdowa widzi się nagle nad mogiłą, która pokryła wszystko co miała najdroższego, męża i dziecię: od jednego ciosu straciła rodzinę, pociechę i cel życia. Żalność rozbitego serca czyni ją niezdolną do utworzenia nowego przybytku domowej pomysłowości; skutkiem wyższego wykształcenia, poczuwa się biedna do solidarności z ogółem, widzi dokoła stokroć od siebie nieszczęśliwszych i rwie się do czynu. Dlaczego i tu społeczeństwo niema spożytkować tych sił, dlaczego pozwala jednostce na marnowanie ich w jałowych wysileniach? Tam zapał młodzieńczy, z życia znajomością złączony, tam może kryje się jaka myśl nowa samodzielnie poczęta, lub wzięta w spadku po ukochanym. Czyż to ginąć powinno? a kobieta w takim duszy nastroju nie jestże stworzona na zwierzchniczkę domów przytułku, dobroczynnych instytucyj, kobiecego więzienia lub szpitalu? nie jestże fatalnością losu samego wskazana na naturalną opiekunkę sierot i konieczną część składową rad familijnych?

Kobieta znana zaszczytnie w piśmiennictwie, przebyła część ziemskiej pielgrzymki w pracowitym zawodzie prywatnej nauczycielki; nauką i bogactwem nabytego doświadczenia w rzeczach wychowania, wybitne zajęła stanowisko; nie doszła jeszcze do wieku, w którym

wypoczynek jest potrzebą; czyż społeczeństwo postępuje roztropnie odejmując sobie możność spożytkowania tak doskonałego materiału na nauczycielki średnich i wyższych szkół publicznych, na egzaminatorki, wizytatorki, elementarnych szkół mieszanych, kobiecych pensyonatów, i wszelkich tego rodzaju instytucyj, powierzonych dziś prawie jedynie mężczyźni pieczy!

Ogólnie rzecz biorąc, ponieważ ogół kobiet do rodzinnego życia jest powołany, a kariery urzędnicze wymagają obok naukowych wiadomości pewnego rutynicznego przygotowania, przeto pomimo pozostawionej wolności, prawdopodobnie w rezultacie wyjątkowo tylko, przy wyjątkowym uzdolnieniu i o niektóre urzędy kobieta dobijać się będzie, mianowicie o te, które wrodzonym jej skłonnościom odpowiadając, lepiej przez nią aniżeli przez mężczyznę sprawowane będą. W każdym razie przyszłości nie godzi się nikomu przesądzać.

Pessymiści, którzy lubują się w wyszukiwaniu zarzutów na wszystko, twierdzą, że niebezpiecznie jest otwierać kobiecie karierę urzędniczą, jak wogóle niedobrze jest uprzystępniać dla niej niezależne środki utrzymania; zdaniem ich, kobieta raz zakosztowawszy swobody nie zechce już zająć podrzędnego stanowiska w rodzinie, lub co gorsza całkiem od małżeństwa stronić będzie. Przedewszystkiem odpowiedzieć można, że równouprawnienie kobiety z moralnemi swojemi następstwami podnosi w ogóle znaczenie rodziny, a w szczególności znaczenie kobiety w rodzinie, w której nie tak blahe zapewni jej miejsce, by niem wzgardzić miała. Małżeństwo narzuci jej wprawdzie pewne ograniczenie niezależności; jest ono wszelako tak zgodne w tém położeniu z wrodzonymi skłonnościami serca ludzkiego, iż w żadnym razie przyjąć niemożna, by młoda osoba, niekre-

powana żadnymi z góry powziętymi postanowieniami, żyjąca w świecie nie w murach klasztornych, miała się wyrzekać małżeństwa przez zamiłowanie fantazyjnej niezależności. To tylko chyba mogłoby być prawdą, że mając zapewnione stanowisko nie przyjmowałyby z taką łatwością na ślepo, bez wyboru, wszystko co okoliczności nasuną. Podniesiona w oczach własnych kobieta taka będzie więcej wymagająca; lecz tego za złe uważać niemożna. Sprowadziłyby to dla ogółu kobiet to korzystne położenie wolnego wyboru, którem dziś jedynie posażne panny cieszyć się mogą.

Jeżeli w kwestyi uzdolnienia kobiety do czynności publicznego życia mogą być a priori postawione niezbitne pewniki, do tych zaliczyć można ten, że kobieta jest wysoko uzdolnioną do wypełnienia społecznej funkcji publicznego miłosierdzia i oświaty ludowej. Ten szczegół jest ważny; bliżej go rozpatrzeć należy.

Los pracującego ludu jest palącym zadaniem epoki bieżącej. Ekonomia polityczna i prawodawstwa usiłują oprzeć go na trwałych podstawach wolności pracy, wzrostu oświaty i moralności, pozostawiając zbiorowemu i osobistemu miłosierdziu gojenie ran, jakie słabości ludzkie wywołują. Socjalizm odpycha jałmużnę jako środek niewystarczający, bo zawisły od kaprysu bogatego, a nadto jeszcze niemoralny, bo poniżający przyjmującego i podający niebezpieczne narzędzie stronniczego wpływu w ręce dającego; na miejscu jałmużny stawia on bezwzględne, dla wszystkich równe prawo do bytu, a zatem do środków utrzymania. Rozumowaniu temu nieby zarzucić niemożna, gdyby natura w chojności swojej przygotowywała sama te środki, gdyby rozsiewała pożywienie tak szczerze jak wodę i powietrze. Inaczej się wszelako mają rzeczy. Potrzebne jest tu zawsze pewne wysilenie: bądź fizyczna, bądź umysłowa praca człowieka. Tak powstaje

osobista własność. A ponieważ nierówno między wszystkich rozdzieliła Opatrzność chęć i możność do pracy, jako też umiejętność w zużytkowaniu gotowych sił przyrody, przeto w samym już zawiązku społeczeństwa, występuje jako nieuniknione następstwo natury ludzkiej nierówność majątkowa, którą względy słuszności i społecznego porządku w następstwie przyjętych zasad jeszcze bardziej zwiększają. Do tego źródła niedostatku, dołączają się jeszcze wypadkowe nieszczęścia, choroby i nałogi ludzkie. Tak więc pomimo całego możliwego postępu w ekonomicznych stosunkach i rozpowszechnienia dobrego bytu, społeczeństwo każde, zawsze w sobie mieścić będzie zasłużoną czy niezasłużoną nędzę, fizyczne i moralne bóle. Solidarność ludzka, duch miłosierdzia, jaki chrześcijańską natchnął cywilizację, wkłada na silniejszych i szczęśliwszych obowiązki wspierania mniej silnych i mniej szczęśliwych. Tę czynność, o ile ona publicznego życia dotyczy, wzięły na siebie instytucje dobroczynne. Jakiż w nich udział przypadł kobiecie?

Przyznają wszyscy bezspornie, że charakterystyczną właściwością płci niewieściej jest silny rozwój uczucia, naturalna skłonność do litości, rzewne współczucie na cudze łzy i cierpienia. Zdawałoby się zatem, tak przynajmniej mówią logika i zdrowy rozsądek—że ten cały dział pracy społecznej, o jakim tu mowa, w jej wyłącznym ręku spoczywać powinien. Wiekowe uprzedzenia i rutyną uświęcone obyczaje, inaczej rozrzuciły i zwichnęły naturalny podział zajęć, przyrodzonymi właściwościami płci jasno wskazany. Mężczyzna objął zwierzchni zarząd nad dobroczynnymi instytucjami, nad szpitalami, ochronkami, elementarnymi szkołkami; ten który z własnego uznania jest od kobiety sercowo więcej upośledzonym i w służbie tej o wiele leniwszym, posiadał inicjatywę, kierunek i odpowiedzialność, a kobiecie wyznaczył pod-

rzędną, niemal służebniczą rolę. Co więcej, mężczyzna czując że podobne zajęcia niemogą wyczerpywać jego działalności, przyczepia je jako coś dodatkowego do innego urzędowego stanowiska. Instytucje dobroczynne nie stały dotąd na należytej wysokości, bośmy nie umieli w zamarły szkielet tchnąć ducha ofiary i szczerego zapалу, a odsunęliśmy kobietę, tę właśnie, która najłatwiej uczynićby to mogła.

Ścisła się serce na widok nędznej roli, jaką jej wyznaczyliśmy, na widok tego bezrozumnego marnotrawstwa bogatych sił moralnych, na jakie skazaliśmy się niebacznie. Dajemy kobiecie klasz zamożnych staranne wychowanie; rozwijamy w niej władzę umysłową, o ile tylko na to dzisiejsze pozwalają wymagania; otaczamy najczulszą opieką wszystkie jej potrzeby ciała i duszy, zapewniamy najlepsze warunki zdrowia i materialnej pomysłowości; przyozdabiamy serce w piękne uczucia, zaszczepiamy zaszczytny wstręt do wszystkiego co niskie i brudne; więc pytam się, cóż czyni ona z temi obfitemi zasobami dla zgłodniałych i schorzałych, dla upadających pod brzemieniem niedoli, dla zawikłanych w sidła własnych ułomności, dla opuszczonych niemowląt, osieroconych dzieci; co czyni, pytam się, dla całej masy ludu zagrożonego w ciemności?

Odpowiedź jest nad wszelki wyraz smutną! Kobieta zamożna i ukształcona, ta którą Opatrzność tak wyraźnie wskazała jako naturalną opiekunkę nieszczęśliwych, prawdziwego nieszczęścia nie zna nawet; w cierpieniach, o które potraça co krok, niema żadnego pojęcia. Sztuczne wydelikatnienie oddala ją od zetknięcia się oko w oko z cuchnącą ohydłą nędzą ciała i duszy, która najstraszniejsze szerzy spustoszenia i najnaglejszych wymaga środków zaradczych. Jakiś wstyd fałszywy, niemowlęca lekliwość i górujące obyczaje niepozwalają jej wyrwać

się z miękkich puchów i tej dusznej atmosfery, jaką wytwarza zbytek, próżność i samolubne dogadzanie sobie; nie pozwalają jej otrząsnąć się choćby na chwilę, na jedną maleńką chwilkę, z strojnych szat, jakie na nią szalona moda nakłada — by mogła przestąpić próg cierpiących i tam przez osobisty czyn świętą spełnić powinność.

Lecz powiadają, że nie jest ona tak znowu bezczynną i że mężczyzna czując swoją niedostateczność, powołuje ją do pewnej roli przy każdej szerszej manipulacji, mającej na celu ściąganie funduszków na użytek biednych. Przyznaję, że kwesty wielkanocne, bazary, zabawy loteryjno-kwiatowe i bale jej w zupełności swoje zawdzięczają powodzenie. Zbudzona z letargu może potrosze żądać rozgłosu, słabostką próżności i pożądaną dywersją wśród zabijających nudów, rozwija w tem pewną czynność i potęgą wdzięków i tysiącznych ubocznych wpływów ściąga na rzecz biednych złoto swoich holdowników. Przyznaję, że umie ona ożywić każdą zabawę wydawaną na cele dobroczynne, umie rzecz zaiste niełatwą, umie weselić się ochoczo na intencję cierpiących, może z lekkim sercem topić miliony w otchłani zbytków i lekkomyślnego marnotrawstwa, a dostateczną znajduje osłodę w tem, że blask jej atlasów, koronek i drogich kamieni ściąga do skarboxy biednych tyle, ile potrzeba by łachmanem okryć nędzarza! Ależ na Boga! czyż to wszystko nazwać można aktem miłosierdzia, które podług zlecenia Chrystusowej nauki ma nieść wsparcie biednemu, a moralne udoskonalenie dającemu? „Strzeżcie się, abyście jałmużny waszej nie czynili przed ludźmi dla tego, abyście byli widziani od nich... Przetoż, gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i na ulicach, aby byli chwaleń od ludzi... ale ty, gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica...”

Daleką jest odemnie myśl uwłaczania płci, której przymioty i niedostatki pióro mi do ręki podały, która nawet w obecnych niekorzystnych warunkach mogłaby liczne wskazać przedstawicielki uosobionego ducha ofiary.*) Rażące fakta wzięte z codziennego życia wykrintnego i strojnego niewieściego ogółu, są nieuniknionym skutkiem dzisiejszego wychowania i tego niemożliwego w skutku kobiecy, w jakim ją uparcie trzymamy. Nie ją więc samą winić należy, jeżeli nie spełnia obowiązków, których jej nikt nie wskazuje i ku czemu żadnych nie ma środków w ręku, ale i tych także, którzy kryją przed jej wzrokiem smutną rzeczywistość, którzy zacieśniają z rozmysłem jej horyzont do ścian domu rodzinnego, którzy tamują przez to rozwój najlepszych skłonności, a paczą je do reszty wprowadzając młodą latorośl w wir towarzyski. Dla budzącej się dziewczęcej wyobraźni tyle roztacza się tam złudnego uroku, lecz zarazem dla duszy pokarmu tak mało, a dla próżności przesyta tak blisko! Co do mnie, poczytuję radykalną reformę w tym względzie za jeden z najważniejszych, a w skutkach najbardziej, czynników rozumnego wyzwolenia kobiety. Bo tylko usunięcie istniejących zapór prawnych i obyczajowych tamujących naturalny rozwój sił niewieściech, odsłonić w niej może wyższe przymioty, jakie dziś wielbimy, niestety! w nader rzadkich tylko wyjątkach.

Jak materialny niedostatek nie jest jedyną formą nieszczęścia, tak czysto pieniężna pomoc nie wyczerpuje obowiązków miłosierdzia. Różliczne są powody cierpie-

(*) Dowodem, że tylko wspomnę o ujawniającej się czynności: znaczne opiekunki 17-stu warszawskich ochronek; 40 dam należących do bractwa Ś-go Wincentego à Paulo i biorących czynny udział we wspieraniu biednych; dziewięć pracującą skromnie w westjarni urządzonej przy bractwie; damy należące do Towarzystwa Matek Chrześcijańskich; wreszcie nieliczny, — 200 na całe królestwo, — ale dzielny zastęp Sióstr miłosierdzia.

nia, jakie w łonie ludzkości się rozsiadło; nierówny jest stan umysłowy i moralny cierpiących,*), to też trzeba tu rozwinąć na wielką skalę czynność nieustanną i przetrwaną, a ożywioną zapałem i głębokiem poczuciem obowiązku. Brak takich czynników daje się czuć szczególnie w miastach prowincjonalnych i powiatach. Z ostatniego sprawozdania b. Rady Głównej Opiekuńczej zakładów dobroczynnych za 1869 rok(**) pokazuje się, że Warszawa wyprzedziła o wiele pod tym względem prowincję, jak o tem świadczą następujące cyfry:

Warszawa posiada 2,007 etatowych łóżek w 9-ciu szpitalach; daje nadto schronienie 911 biednym, kalekom i starcom w 6-ciu odpowiednich zakładach (zaliczamy tu przytułkowo-poprawczy zakład za rogatką Wolską) i 1866 sierotom lub dzieciom biednych rodziców w 17-u ochronkach i w 9-ciu innych domach przytułku(***) Kraj zaś cały za wyłączeniem Warszawy posiada 1782 łóżek etatowych w 65 szpitalach; 1580 miejsc dla biednych, kalek i starców w 17-u zakładach ogólnych i w 244 parafialnych domach przytułku; wreszcie 501 miejsc dla sierot i biednych dzieci w 17-u ochronkach.

(*) Do jakiego stopnia cynizmu może dojść moralny upadek, gdy nędzą z ciemnotą się skojarzy, niechaj posłuży następujący fakt. W Londynie w jednym ze starych domów w Highbury, w zacieśnionej uliczce, policja odkryła formalny zakład, w którym za oznaczoną opłatą, zadawano różne kalceństwa dzieciom, dostawianym różmyślnie dla wykwalifikowania ich na żebraków. Tam wykrecano nogi, kalęczono twarze, splaszczono czaski; za okaleczenie nogi taryfa oznaczała płacę 30 szylingów; za wyłamanie ręki ze stawów lub wykrecenie głowy 4 funty szterlingów. Nadto dawano lekeje dorosłym jak udawać kalceństwa i choroby. Złoczyńców oddano w ręce sprawiedliwości.

(**) *Отчетъ о дѣятельности Благотворительныхъ заведеній за 1869 годъ.* Варшава 1872 года.

(***) Nie zaliczono tu domu podrzutek Dziećiątko Jezus z etatem na 3,500 niemowląt, dlatego, że służy on na potrzeby całego kraju i w porównawczym rachunku mieć się nie może.

Tak więc gdy Warszawa na 243,512 mieszkańców posiada łącznie wszystkich miejsc schronienia i pomocy 4,784, czyli jedno miejsce na 50 (właściwie 50,95) mieszkańców; pozostała część kraju na ludność 5,206,319 posiada tylko 3,863 miejsc takich, zatem jedno miejsce na 1,348 mieszkańców (właściwie 1347,7)! (*)

Trudno jest złożyć wymowniejsze świadectwo o głębokim naszym ubóstwie i potrzebie nowych przezwaznie wiejskich szpitali, ochronek i domów przytułku. Do nowej pracy, nowych potrzeba pracowników. (**) Kobieta, zwłaszcza klasa możnych i średnich, wolna od troski o chleb powszedni, osoba umysłowo dojrzała, a związkiem małżeńskim i wypływającymi z niego obowiązkami nieobarczona, jest naturalnie przeznaczoną do zajęcia tego stanowiska. Lecz aby ją zbudzić z uświęconej zwyczajem bezczynności i przełamać pierwsze zapory, potrzebną jest silna inicjatywa wolnego stowarzyszenia o rozległych podstawach, a gdzie na nią liczyć nie można, w ostateczności, jako środek przechodni choćby coś podobnego do formalnego poboru niewieściej młodzieży.

Myśl taką rzuciła za pierwszej rzeczypospolitą francuzkiej pani de Fontenay, która następnie jako pani

(*) Szczegółowe dane co do tego stosunku przedstawiają się jak następuje:

	W Warszawie:	Na prowincyi:
1). Jedno łóżko szpitalne przypada na liczbę mieszkańców	123,1	2921,6
2). Jedno miejsce schronienia dla biednych, kalek i starców na	267,3	3297,6
3). Jedno miejsce dla dziecka na	130,5	10391,8

(**) W dzisiejszej organizacji, oprócz lekarzy i służby płatnej, jest powołanych na całe Królestwo 700 osób z grona urzędników i obywateli do dobrowolnych posług w dziele miłosierdzia publicznego. Jest to nie znaczący kontyngens, zwłaszcza gdy zważymy, że składają się on z osób, które nie są w możności oddać się dziełu miłosierdzia publicznego w sposób ciągły i systematyczny.

Tallien przyczyniła się do ukrócenia rewolucyjnego terroryzmu w Paryżu. Oto odezwa, jaką od niej otrzymała Konwencya:

„Obywatele reprezentanci! W rzeczypospolitej wszystko powinno być powszechne: żadna istota rozumna nie może bez hańby wyłączać się ani być wyłączonej od zaszczytu służenia ojczyźnie. Mężczyźni splecają dług Francyi należny, broniąc kraju od najścia cudzoziemców; strzegą domów naszych na swych posterunkach od niebezpieczeństw, jakie rodakom zagrażać mogą. Obywatele reprezentanci! kobiety domagają się dla siebie czegoś podobnego. Wszystkie one pragną mieć pieczę nad nieszczęśliwym, by oddalać od niego nędzę, boleść i ten przedświt śmierci, który od niej samą jest stokroć jest okropniejszym. Trzeba, aby młode dziewczyny przed zamążpójściem uczęszczały przez rok przynajmniej na kilka godzin dziennie do szpitali, biorąc do broczynnych i wszystkich przytułków nędzy, gdzieby nauczyły się zamieniać przechodnią i bezpłodną a przyrodzoną sobie wrażliwość, na uczucie czynnie wspierające biednych, w warunkach określonych przez was. Taką jest ich powinność, takim ich prawo. Pilno im też ujrzeć uchwałę wprowadzającą je jako czynnik do narodowych instytucyj.

„Obywatele reprezentanci! Ta, która przesyła wam ten list, jest młodą, ma lat 20; jest matką, przestała być małżonką, i najżywszym jej pragnieniem jest to, aby została, jedna z pierwszych, powołaną do tych zaszczytnych obowiązków.” (*)

Myśl pani Tallien dałaby się w taki projekt prawa uchwyć:

(*) Legouvė. *Histoire morale des femmes*, str. 396.

Art. I. Ustanawia się dla kobiet wszystkich stanów powszechny obowiązek służby w wydziale publicznego miłosierdzia i oświaty ludowej.

Art. II. Pomiędzy 16 a 25 rokiem życia każda młoda osoba obowiązana jest przed zamążpójściem rok przynajmniej pełnić wskazane sobie obowiązki w zakładach dobroczynnych lub szkołkach elementarnych.

Artykuł. III. Ochotniczki, gotowe dobrowolnie pełnić służbę przez lat dwa, mają w hierarchicznym porządku, względnie do położonych zasług, pierwszeństwo przed innemi.

Art. IV. Uwalniają od tego obowiązku:

- a) względy zdrowia;
- b) konieczność zarobkowej pracy dla utrzymania siebie lub rodziny;
- c) wyższe naukowe studia;
- d) przyjęty już czynny udział w jakiegokolwiek prywatnej instytucji dobroczynnej;

Art. V. Wszystkie młode osoby, z wyjątkiem wymienionych czterech kategorii wyłączeń, jeśli uchylać się będą od oznaczonej tu powinności, utracą nadąć się mające kobiecie prawa obywatelskie, a nadto zobowiązane zostaną do pewnej jednorazowej opłaty na rzecz biednych.

Art. VI. Posady stałe wyższe i płatne w zarządzie tej dykasterji zajmą kobiety, które odznaczyły się w służbie obowiązkowej, — po skończonych 25 latach. Posady stałe niższe i płatne zajmą, o ile się tylko da, kobiety biedne potrzebujące zarobku.

Art. VII. Dla pełniących służbę ustanawia się odpowiedni mundur, którego po za obrębem domu zrzucić niewolno.

Wiem, że organizacja taka wywraca panujące pojęcia i przewiduję, że wielu znajdzie przeciwników. Przedewszystkiem zarzucą pewnie, że nie uwzględnia natury miłosiernego uczynku i że moralną jego wartość uszczupla, czyniąc zeń prawną powinność. Odpowiedź łatwa.

Zakres osobistej działalności każdego, czyli zasób praw jednostki w społeczeństwie, warunkuje się odpowiednim zasobem podjętych przez nią i wypełnianych powinności. O ile zatem daniej potrzebie nie czyni zadłość początkowanie pojedynczych ludzi, państwo zmuszone jest wziąć na siebie jej zaspokojenie, bądź za pośrednictwem zwykłych swoich organów, bądź za pośrednictwem zawezwanych do tego niezależnych obywateli, bądź też przy zespolonem uczestnictwie jednych i drugich, jak to ma właśnie miejsce we względzie czynności publicznego miłosierdzia. Linia demarkacyjna pomiędzy zakresem działalności jednostki i państwa nie jest stałą i prostą; postęp cywilizacji, temperament ludu i natura samego przedsięwzięcia czynią z niej linię ruchomą o nader znacznych wygięciach. Powszechnie uznana jest zasada, iż czynność osobista, ogólnie rzecz biorąc, przewyższa czynność zbiorową, dlatego mianowicie, że pobudka działania, interes czy względ moralny, tkwi w samym bezpośrednim działaczu, co na skuteczność i dokładność pracy dodatni ma wpływ. To też im więcej naród na drodze obywatelskiej dojrzałości naprzód się posuwa, tem więcej także rozszerza się zakres wolnej osobistej działalności i osobistych praw, a uszczupla się odpowiednio zakres działalności państwowej. Pośrednia forma działania za pośrednictwem mniej lub więcej szeroko rozwiniętych stowarzyszeń w nowszych czasach wielkiego nabrała znaczenia, spotęgowała siły jednostki.

Nietrudno więc wyobrazić sobie stan społeczny, w którymby czynność miłosierdzia spoczęła w całej swój rozciągłości w rękach pojedynczych lub stowarzyszonych działaczy. Bezwątpienia, byłby to stan wielce pożądanym; do niego jednak widać że nie dorosiliśmy, skoro w obec szeroko rozpostartego ubóstwa państwo znalazło się w konieczności zaspokojenia narzucającej się potrzeby opieki i pomocy przez utworzenie instytucyj dobroczynnych, szpitali i innych tego rodzaju zakładów. Gdy więc zalecam zawezwanie kobiety do szerszego udziału w tej pracy, nie tworzę nic anormalnego; pragnę tylko niewystarczającą mężką posługę wzmocnić nowymi czynnikami, jakie znajdują się w niewątpliwie odpowiednich tym celom właściwościach płci niewieściej; pragnę również zużytkować w ten sposób marniejące znaczne siły społeczne.

Bez zaprzeczenia, prawna powinność sama przez się, niema moralnej doniosłości miłosiernego uczynku w znaczeniu wzniosłym i chrześcijańskim; może jednakże mu dorównać, gdy osobistość powinność tę podejmująca, pełnić ją będzie nie tak, jak urzędnik odrabia nudny referat, ale gdy ją pokocha całą duszą, gdy nią swe serce przepelni, gdy wyzyskując do ostatecznych granic posiadane środki, czynić będzie więcej aniżeli ona nakazuje a tyle na ile zdobyć się może nieograniczona miłość bliźniego. Sądzę, że kobieta skłonniejszą jest od mężczyzny do tego rodzaju nadatku w dziele miłosierdzia; miałabym się mylić?

Jeżeli mi zaś zarzucają, że proponowane tu ogólne powołanie młodzieży żeńskiej do czynnej służby gwałci elementarne pojęcia o obywatelskiej wolności, nadaje państwu zbyt rozległe atrybucye, tedy odpowiem, że do pewnego stopnia jest to słusznym, że jednakże, skoro przy-

musowy pobór do wojska w bezwzględnej zasadzie sprawia wyłom, który uznajemy za potrzebny, to państwo niewiele zawini, jeśli w imię powszechnego dobra i niezaspokojonych potrzeb społecznych, narzuci zamożnej, a kto wie czy do czynu nie najchętniejszej, niewieściej młodzieży ten nieuciążliwy podatek serca. Nieuciążliwy mówię, gdyż w szczegółowym określeniu obowiązków, przy tak wielkiej różnaitości przedstawiających się zajęć, dadzą się z łatwością uwzględnić upodobania, skłonności i uzdolnienia pracownic. Dla tych zresztą, któreby z przekonania, czy z innych pobudek nie chciały się nagiąć do ogólnej reguły, zawsze byłby godziwy sposób uwolnienia się od niej, bądź przez oddanie się wyższemu naukowemu studiom, bądź przez dobrowolnie przyjęty czynny udział w jakiej bądź prywatnej instytucyi dobroczynnej.

Inny jeszcze przewiduję zarzut. Wielu u nas jeszcze tego jest mniemania, że młodą dziewicę skala wczesne z życiem obycie się, że nieuniknionym jest skandal, gdy sama na ulicę wyjdzie. Ci, którzy ten ostatni czynią zarzut zdają się niepojmować, ile w podobnym położeniu leży ohydy spadającej na mężczyznę i jak naglące są radykalne środki dla usunięcia zabójczego jađu toczącego ciało społeczne. Jeżeli dziewczica szanująca siebie, niemoże wyjść na ulicę z obawy, by przez mężczyznę znieważoną nie została, cóż pomyśleć o losie osieroconych pracownic, które w znojnym zabiegach kawałka chleba dobijać się muszą? Na jakież więc one będą narażone niebezpieczeństwo, one, których nie broni od napaści bogata suknia, nieświadomość złego, ani brak pokus wszelakich! Bezwątpienia, niebezpieczeństwo jest istotne; prawo karne, policya, a nadewszystko obyczaje usunąć je powinny; nie upadliśmy przecież tak nisko jak chcą w nas wmówić pessimisci. Mamy wprawdzie dosyć

liczną klasę zuchwałych donżuanów; lecz przy odrobinie woli i energii, nie tak znowu trudno uchronić się od podłych napaści, zwłaszcza dziewicy w sobie dostatecznie zbrojnej, a do tego przybranęj w zewnętrzny znak spełnianej missyi.

Mogę się mylić, ale nietylko że nie widzę z tej strony żadnego niebezpieczeństwa, lecz przeciwnie mam, iż ogółowe wprowadzenie kobiety w tryb pozadomowego życia, ubezwładni do pewnego stopnia nieczne zabiegi ulicznych bojowników. W cieniu nocy pomyłka byłaby zbyt łatwą a nazbyt hańbiącą napastnika, aby sama taka obawa najbezczelniejszych powstrzymać nie zdołała! Jest coś nieskończenie uroczego w obrazie cichej, o siebie pewnej cnoty. Sama suknia staje się symbolem, przed którym jak przed zaczarowanym talizmanem kryją się rozbestwione żądze. Nie słyszałem nigdy, aby wolność zapewniona siostrze miłosierdzia na jakikolwiek szwank ją narażała.

Może zarzucą także, że zbyt cennym jest silić się nad stworzeniem rzeczy nowych, wątpliwęj skuteczności, gdy mamy gotowe formy, religijne stowarzyszenia a w szczególności zakon sióstr miłosierdzia. Biję czołem przed świętym powołaniem siostry miłosierdzia, wielbię w niej ideał abnegacji i cnoty, jakiego jest bez zaprzeczenia najwierniejszą przedstawicielką; pomimo to jednak, ośmielam się twierdzić, że ta forma organizacji dobroczynnej będzie zawsze niewystarczającą dlatego, że wskutek religijno-zakonnego charakteru ogólną być nie może i tylko dla wyjątków jest przystępną. To, co zalecam, godzi się z warunkiem zwykłego trybu życia, nie pozbawia rodzinnego ogniska i rozkoszy doń przywiązanym; a w skutek świeckiego swego charakteru wszystkie wyznania i sposoby myślenia w szeregi swoje wcielić może.

Bractwo Ś-go Wincentego à Paulo działające w świeckich formach, daje więcej pola do szerszego rozwoju, jakkolwiek i ono z przyczyny religijnej swojej podstawy nie może osiągnąć rozmiaru instytucji ogólnospółecznej. Okoliczność ta jest jednak drugorzędną; gdyż chodzi tu przede wszystkim o rzecz samą, o działanie. Otóż najważniejszy niedostatek, jaki widzę w instytucji Ś-go Wincentego à Paulo, to ten, że się ona zupełnie u nas nie rozwija i że jej działalność jest nader ograniczoną. Nie wiadomo mi, aby na prowincyi gdziekolwiek się przyjęła; w Warszawie bractwo zostało założone przed 18-u laty; dam stowarzyszonych było wtedy 36 rozporządzających funduszem 18,000 złp. na zaopatrywanie potrzeb 67-u rodzin.* Godnym jest uwagi, że liczba członków pozostała prawie niezmienną i nie zwiększa się w miarę wzrostu ludności, liczby biednych i rozporządzalnych materialnych środków. Okoliczność ta wykazuje w sposób namacalny niedostateczność instytucji; istnienie jej nie usuwa zatem wykazanej potrzeby nowej organizacji opartej na narzuconej z góry i ściśle obwarunkowanej powinności.

(*) Bractwo Ś-go Wincentego à Paulo założone przed ośmiastu laty w Warszawie, zostaje pod duchowną dyrekcją jednego z kapłanów parafii Ś-to Krzyżkiej, który bywa obecny na miesięcznych zebraniach. Damy do bractwa należące dzielą się na czynne i zasiłkujące. Pierwsze chodzą do biednych powierzonych im przez zarząd, roznoszą wsparcia i myślą o ich potrzebach materialnych i duchownych; drugie tylko składkami biorą udział w dobrych uczynkach. Dwa razy na miesiąc odbywają się główne zebrania; na początku każdego miesiąca, dla rozdzielenia pomiędzy czynne panie miesięcznej pomocy przeznaczonej dla ubogich i w końcu miesiąca dla składania sprawozdań z dopełnionych czynności. Wsparcie rozdawane bywa kartami na chleb, kaszę, sól i t. p., odzież lub zapłacenie komornego. Fundusze bractwa składają się po większej części z kwest po kościołach parafialnych w niedziele i święta całego roku, z kwest wielkiego tygodnia, z darów jednorazowych i ze składek wnoszonych przez panie, których wysokość zależy zupełnie od ich woli i możliwości. Od kilku lat bractwo ma stały dochód z procentu od małych kwot zapisanych przez zmarłe siostry lub do-

Pod naciskiem nowożytniej cywilizacji ustępują zakony i wszelkie przybytki ascetyzmu. Tkwiła w nich wszakże myśl wielka: doskonalenie jednostek przez solidarnie zorganizowane poświęcenie. Jeżeli trudnym jest powrót do form pierwotnych, nie dajmy upaść przez lenistwo ducha idei, jaką one kryły; stwórzmy formy nowe, więcej zgodne z duchem czasu, a duch czasu żądny jest czynu i powszechnego, prawdziwie chrześcijańskiego braterstwa.

Ścisłe określenie i surowe przeprowadzenie takiej obywatelskiej służby, o jakiej tu mowa, podtrzymywane, i to rzecz nader ważna, przepisem policyjnym zniewalającym ubogich, utrzymywanych kosztem miłosierdzia publicznego, do stałego zamieszkiwania w jednej gminie, zbawienne i wszechstronne miałyby następstwa.

Silne liczbą, światłem i materialnymi środkami, nowe apostołki miłości bliźniego, prawdziwe córki Chrystusa, będą w stanie działać uprzedzająco i złe zwalczać w zarodzie. Słodyczą, delikatnością w obejściu i wyrozumiałością potrafią sobie zjednać zaufanie biednych; bez tajnych myśli i narzucanych z góry stroniczych celów, wejdą do chaty wieśniaczej i na poddasze miejskie nio-

brodziejów, lecz ten stały fundusz nie dochodzi 3,000 złp. Zarząd składa się z prezydentki, vice-prezydentki, kassyerki, sekretarki i prokuratorki; te trzy ostatnie zgromadzają się co tydzień dla załatwiania przedstawiających się bieżących interesów. — W pierwszym roku istnienia 36 dam stowarzyszonych rozporządzało, jak wyżej, około 18,000 złp. dochodu, na zaopatrywanie potrzeb 67-iu rodzin ubogich. W ostatnim, to jest 1871 roku, bractwo uzbierało i rozdało przeszło 40,000 złp. między 400 rodzin bez różnicy wyznań. — Pań czynnych jest obecnie 40, zasiłkujących 50. Ilość rodzin, powierzanych każdej z pań stosuje się zupełnie do jej woli i sił, lecz najpierwsza norma była z czterech rodzin. Przy bractwie zawiązała się pod jego bokiem Westjarnia, gdzie młode panienki, którym panujące obyczaje nie pozwalają po miścio odwiedzać ubogich, a które pragną im przyjść w pomoc, schodzą się raz na tydzień, na parę godzin i zajmują się szyciem ubiorów nowych, lub naprawianiem i przerabianiem zużytych. Ich starania zaopatrują Westjarnię w potrzebne fundusze i przedmioty w naturze.

sąc, gdzie należy, pociechę, naukę, zarobek, upomnienie lub datek. W miastach i na prowincyi w istniejących szpitalach, domach schronienia dla starców i dzieci, w szkołkach ludowych znajdzie się szerokie pole do pracy. Przy rozwiniętej działalności wystąpią nowe potrzeby i umozębni się ich zaspokojenie. Kolonie rolnicze dla żebraków, małoletnich winowajców, sierot i podrzutków, szpitale wioskowe, domy schronienia dla opuszczonego macierzyństwa, gdzieby matka wraz z dziećciem przytułek znaleźć mogła, łatwo stałyby się rzeczywistością.

Strona pieniężna zadania, ciężąca dziś przeważnie nad swobodnym rozwojem instytucyj dobroczynnych, zejdzie na drugi plan; zyskawszy bowiem tysiące nowych czynnych działaczy, zyskujemy na korzyść biednych niebłahy owoc ich urozmaiconej działalności; można mieć nadzieję, iż stosunkowo do osiągniętego rezultatu, potrzeba będzie o wiele mniej płatnych posług i kupnych obiektów; w naturze tak rozgałęzionej organizacji, stawiającej wspomagającego obok wspomaganego, dającej możność obznajmienia się dokładnego z istotnymi potrzebami; w naturze jej leżące będzie oddziaływanie przeważnie moralnym wpływem, dawanie przede wszystkim zarobku, zapewnianie odbytu na wyrób, a w ostateczności dopiero wsparcie pieniężne. Powołując zresztą młodzież niewieścią z przeważnie zamożnych klass społeczeństwa, przywiązując ją do przedsięwzięcia prowadzonego na własną odpowiedzialność i wedle własnego natchnienia, można się spodziewać także, iż jakaś część tego, co dziś marnuje się na fraszki i kosztowne stroje, otrzyma inne a lepsze przeznaczenie.

W końcu i to nadmienić trzeba, że niektóre z używanych dziś środków ściągania funduszków dla biednych: kosztowne zabawy, bale i zbyt jawne afiszowanie postronnych wpływów, jakie przy kwestach prze-

ważają, powinny być zarzucone; nie mają one z natury swojej żadnej wspólności z uczuciem miłosierdzia. Inne znowu, jako więcej harmonizujące z poszukiwanym celem, dałyby się zachować i wyzyskać w miarę potrzeby. Koncerta, przedstawienia sceniczne i prelekcye publiczne dadzą się z łatwością podnieść do tonu szlachetnego wzruszenia, jaki przystoi tym, którzy do ogniska cierpienia się zbliżają i ulgę im przynieść pragną.

W razie wyjątkowych klęsk: wojny, epidemii lub lat głodowych, podobna szeroka organizacja byłaby błogosławieństwem dla każdej miejscowości. Kiedy mężczyźni silą się z tak zacieklą skwapliwością nad wydoskonaleniem narzędzi niszczenia, a wojna co raz krwawszą się staje, niechaj kobieta rzuci na szalę ciężar swego wpływu, niechaj goi rany w bratobójczej zadawane walce zanim zapobiedz im zdoła. Wobec krociowych armij i odurzających olbrzymim rozwojem przyborów wojennych, postawmy armię niewieściami, równie liczną, w równie dzielne środki zbrojną, a celem stokroć od tamtych wyższą, i rzeczywistą godniejszą chwałę.

Z drugiej strony i to nie mniej ważne, jakże cudownie w takim nowicyacie życia dojrzejemy umysł, wykształci się serce młodej osoby! (*) W życiu wypełnionem zacnem czynami, nie będzie czasu ani chęci na zaspakajanie drobiazgowej ciekawości, na rozwijanie nie bez powodu zarzucanej dziś kobiecie skłonności do obmowy, plotek, poziomej zazdrości i zgubnego współubiegania się o pierwszeństwo w strojach i zbytkach! (**). Na progu

(*) Uczony berliński profesor, Virchow, gani dzisiejszy system wychowania kobiet; i wytyka zgubne skutki nieświadomości, z jaką młoda panienka widzi się na raz żoną i matką i radzi także, aby uczęszczała do dziecięcych domów przytulku, gdzieby nauczyła się obchodzić z niemowlęciem.

(**) Twierdzą niektórzy, że wymienione przywary są naturalną właściwością płci niewieściami. Jest to o tyle prawdziwe, że w dzisiejszym stanie powierzonego wychowania i powszechnie przyjętego trybu próżniaczego życia, nie

dojrzałości, kiedy wyobraźnia tak bujna, a uczucia jeszcze drżące, zetknie się kobieta z rzeczywistością fizycznych i moralnych cierpień i boleć będzie nad boleścią innych; a widząc się uzbrojoną w pokonywające ją środki, wyteży całą moc duszy i nie poszczędzi trudu, by łzę rozpacz w rozkoszną łzę wdzięczności zamienić! Odrazu tedy młode dziewczę uczyć się będzie rzeczy w życiu najważniejszych: **p r a c o w a ć, c i e r p i e ć i d o b r z e c z y n i ć.**

Cierpieć i dobrze czynić jeszcze potrafi dzisiejsza niewiasta; nosi ona w sobie dostateczny zasób dobrych zarodków, które koleje życia rozwinąć w niej mogą; ale pracować umie tylko ta, i to nie zawsze, którą zniewala do tego konieczność. Oswoić młody umysł zamożnej panienki z pojęciem pracy, zaszczerpić w niej przekonanie, że praca jest obowiązkiem życia, bogatego i ubogiego zarówno, że okoliczności mienia tylko naturę pracy zmieniają, ale że nic od niej uwolnić nie może człowieka, który siebie szanuje i szacunek w drugich wzbudzić pragnie—uczynić to, jest to kobietę odrodzić i założyć podwaliny wielkiego obyczajowego i społecznego przeobrażenia.

Znikną w ten sposób z dziewczęcego umysłu błahemarzenia o coraz to nowszych potwornościach mody,

oddziaływa przeciwko szkodliwym wpływom, jakim fatalnie poddaje młodą dziewczę czerzość serca i umysłu. Aby namacalnie dotknąć się zbawiennych skutków nauki, pracy i czynnego życia, dość jest porównać mężczyznę, który na tej potrójnej podstawie oparł młodość i całe swe życie z mężczyzną, który w dostatkach pośród rodzicielskich pieczych chowany, otrzymał tylko powierzchnową ogładę, przywykł do samolubnego dogadzania wszystkim swoim zachceniom, nauczył się spożywać bez pracy i wysoko stawać bez zasługi. Jeżeli smutne są owoce umysłowej nicości i bezczynności kobiet, doprawdy, nie bardzo pysznić się możemy z owoców umysłowej nicości i bezczynności mężczyzn! Z kobietą ograniczoną, prózną i występnie zalotną, doskonałe idzie w parze młodzieniec przedwześnie sercem i duszą zgrzybiały, lecz zawsze dzielny do kart i kieliszka.

o miękkich a próżność zaspakajających rozkoszach; jak nieokreślone kontury sennych widziadeł pierzchną: chorobliwe marzycielstwo, nerwowość, fałszywy wstyd, sztuczne potrzeby i bezbarwna bierność. Zamiast rozpieszczonego dziecka, dręczącego kapryśnością swoje otoczenie, będziemy mieli dziewicę myślącą, czynną, z sercem przepelnionem miłością bratnią i osnutemi na tém tle ideałami. Na pogodnem czole osiadzie troska pracującej myśli, oko zaś jasnieje blaskiem rozwiniętych uczuć; słowo tchnąc będzie prostotą i prawdą, oblicze godnością i spokojem z dopełnionego obowiązku; w całej postaci i stroju zarysuje się coś niedokończonego, na wpół zaniedbanego a schludnego.....

Tak usposobiona istota pozyska łatwo cześć i gorącą miłość mężczyzny, pociągnie go urokiem cnót swoich i zachęci do wczesnego małżeństwa. W wyborze pomiędzy starającemi się o jej rękę, potrafi lepiej stronę moralną w mężczyźnie ocenić, a mniej zwodnicze przymioty ważyć będzie, bo zetknięcie się z życiem, z jego sromotą i jego wielkością, da jej ten zmysł zbawienny i uchroni ją od tak często i gorzko oplakiwanego zawodu. Nagromadzone bogactwo myśli i uczuć, nabyte nawyknienia systematycznej pracy uczynią z niej pożądaną towarzyszkę mężczyzny, rozumną kierowniczkę domu, wyrozumiałą panią, umiejacą szanować i kochać sługi swoje. A gdy zostanie matką, niczem niezatarte młodociane wspomnienia ludzkiej niedoli, chronić ją będą od zbyt często dziś spotykanego pośród najlepszych, rodzinnego samolubstwa, ciasnych pojęć i małodusznych popędów... Nie zapragnie życia nad stan, bo dotknęła się smutnych następstw takiego obłędu; nie będzie nierozważnie wyzyskiwać przywiązania męża i lekkomyślnie krępować go błahostkami dzieciństwa utrudniając mu poważne zajęcia powołania, bo się przypatrzyła poniżeniu, w jakie

wpada mężczyzna, gdy się od nich uchyla. Oszczędna bez sknerstwa, nie będzie przez źle zrozumianą gościnność marnotrawić owoców znojących wysileni a domownikom codziennę skąpić strawy, zbierze skrzętnie okruchy swego stołu, by niemi z biedniejszymi się podzielić. Najprostszą czynność domową potrafi ogrzać ciepłem serca, urokiem pogodnej myśli namaścić; zawsze czynna z rozmysłem, nigdy gderliwą się nie stanie; nie zazna nudy i czezości; na wszelką życiową przypadłość zbrojna, godnie żywot swój wypełni.

Jeżeli oddanie w wyłączne zawiadywanie kobiety służby publicznego miłosierdzia nie może żadnym podlegać zarzutom, to przewiduję, że co się tyczy oświaty ludowej, zdania mogą być bardziej podzielone. Na pierwszy rzut oka kobieta przedstawia się więcej od mężczyzny uzdolnioną do zawodu nauczycielskiego w szkołach elementarnych. Okoliczność, że szkoły takie łączą dzieci obu płci, daje już kobiecie do przewodnictwa niejakię prawa. Dziecięcy wiek uczniów charakter przedmiotów wykładanych, wskazują, że chodzi tu więcej o wychowanie niż o czystą naukę, więcej o wykształcenie uczuć i założenie pierwszych podwalin umysłowego rozwoju. Otóż powszechnie uznaną jest rzeczą, że do spełnienia tej funkcji kobieta jest najwłaściwszą, dowodem i to, że we wszystkich zamożnych domach w pierwszym edukacyjnym peryodzie zawsze się nią posługują. Jest ona w rzeczy samej od mężczyzny cierpliwszą i wyrozumialszą; ma więcej słodyczy i łatwiej się zniża wraz z dzieckiem do potrzebnej drobiazgowości; lepiej wyrozumie niedostatki i wrodzone skłonności ucznia, trafniej im zaradzi, bo prędzej przez niego kochać się każe. Przewodnictwo nad gromadką dzieci ma w sobie właściwości macierzyństwa; a temu któż lepiej od kobiety sprostać może?

Sprawa nauczycielki zdaje się wygraną; występują

przecież przeciwko niej dwa ważne zarzuty. Obawiają się mianowicie niektórzy: 1-o aby nie stała się na tem stanowisku propagatorką wstecznych dążeń, narzędziem religijnego fanatyzmu lub politycznych intryg, do czego nieraz pewną okazywała skłonność; 2-o aby pod jej wpływem nie zmiękł moralny temperament ludu i nie osłabło pojęcie obywatelstwa.

Co do pierwszego, trzeba przyznać że zarzut jest słusznym, o ile się stosuje do dzisiejszej kobiety, którą wychowaliśmy po za obrębem nauki i praktyki życia. Godzi się przecież przypuszczać, że pedagogiczna reforma, która ma być nieodłącznym postulatem i niejako podstawą równoprawnienia kobiety, usunie w zupełności tak dziś rażące niedostatki. Znajomość praw świata fizycznego wykorzeni przesadną łatwowierność; znajomość praw bytu społecznego otrząśnie kobietę ze stronniczych uprzedzeń a równomierny rozwój uczuciowych i umysłowych właściwości uczyni z niej przy współdziałale mężczyzny, pożądaną posłanniczkę wszechstronnego postępu.

Na zarzut drugi odpowiada fakt przekonywający. Naród, który ze społecznych najsilniej w sobie rozwinął pojęcie obywatelstwa, jest zarazem narodem, w którym dano kobiecie stanowczą nad mężczyzną nauczycielską przewagę. Na 100 nauczających osób w niższych, średnich i wyższych szkołach liczy się w Stanach-Zjednoczonych Ameryki północnej 70 kobiet a 30 mężczyzn. W niektórych stanach i miastach stosunek jest dla kobiety jeszcze pomyslniejszym. W Bostonie na 600 uczących znajduje się 500 nauczycielek; w stanie New-York liczono w 1866 r. na 26,000 nauczających 21,000 kobiet; w Massachussetts było 4,000 nauczycielek na 1,500 nauczycieli; w Filadelfii 1,112 na 82!!

Jeżeli zapytamy, jak wywiązała się kobieta z podjętego zadania, usłyszymy odpowiedź nader zadawalnia-

jącą: „Sprawozdania dostarczane co rok przez nadzorców szkół publicznych świadczą jednomyślnie, powiada Hippeau, że nauczycielki okazują w spełnianiu swojego zadania zdolność, zręczność i takt, jakie z trudnością w mężczyznach napotkać się dają. Jeżeli można im jakiego czynić zarzut, to ten tylko, że przez zbytnią skwapliwość w ciężkiem powołaniu nadwergają zdrowie nadmiarem pracy.*) Wielu świątłych badaczy przypisuje ogromny rozwój Stanów-Zjednoczonych zbawienną działalność nauczycielki w szkołach mieszanych. W każdym razie kobieta zjednała tam dla swego zawodu takie nieograniczone poszanowanie, iż panny najwyższych sfer wstydząc się bezczynności, której nie poczytują, jak to ma miejsce gdzieindziej, za przywilój stanu, upatrują za zwyczaj w czasowem sprawowaniu obowiązku nauczycielki rodzaj nowicyatu dla przyszłych obowiązków macierzyństwa.**)

Zbawienna ta myśl zaczyna się i w naszej Europie zaszczepiać. Niezależnie od szkół elementarnych Szwecya posiada dla służących i robotnic bezpłatne szkoły zakładane przez panny, córki najpierwszych rodzin. W Sztokolnie znajduje się 122 takich dobrowolnych nauczycielek na 14 szkół wieczornych i niedzielnych. Przykład godny naśladowania a bliższy, więc przystępniejszy. Zorganizowanie młodzieży żeńskiej dla służby publicznej, w sposób wyżej oznaczony, z łatwością i takie objmie czynności.

A teraz czytelnik zważyć zechce, jakie dobroczynne skutki wywoła koleżeństwo ztąd płynące. Tu dziecię pałacu znajdzie się w jednych szeregach z dziecięciem warsztatu; córka dygnitarza stanu obok córki przemysłow-

(*) Hippeau. *L'éducation des femmes et des affranchis en Amérique. Revue des deux mondes*, tom 83, str. 450.

(**) J. V. Daubié. *La femme pauvre* tom I str. 175 i 183.

ca, wykwintna latorośl salonu, obok skromnej wychowawicy kupieckiego kantoru; a w instytucjach wiejskich bogata dziedziczka szlacheckiego domu wspólnie z córką dzierżawcy i oficjalisty pójdzie pomiędzy lud wiejski nieść ulgę słowem, chlebem i oświatą. Umysłowe wykształcenie, delikatność uczuć, wznioślejsze pojęcie obowiązku jednych rozjaśni i rozszerzy w tym codziennym zetknięciu zacieśniony horyzont drugich, z kąd znowu spłynie na tamtych lepsza znajomość serca i istotnych potrzeb ludzkich, nauczający przykład pracy i energii. Co za dzielne narzędzie powszechnej kultury!

Jak pomiędzy szkolną i uniwersytecką młodzieżą męską, jak w szeregach armii i urzędniczego składu, zacierać się będą pomiędzy kobietami wszelkie światowe wyróżnienia. Postęp dokonywany się jednocześnie w jednako sprzyjających okolicznościach pośród obydwóch płci, nie dozna tak częstych zwrotów wstecznych. Może niejedno rozdierające nieporozumienie klas wyjaśni się przy takim zbliżeniu przedstawicielek rozumu, majątku i pracy około wspólnego zadania: ulżenia losu istotnie nieszczęśliwym i szerzenia oświaty w ciemnych warstwach ludu. Społeczeństwo nabędzie więcęć prawidłowego rozwoju i uwolni się od nagłych przewrotów i bezowocnych wstrząśnień, jakie dziś wywołuje nieuniknione przeciwieństwo radykalizmu męskiego i niewieściej wsteczności.

Kobięta obejmie w ten sposób zaszczytne i zaiste, godne siebie stanowisko. Spełniając na pozór ograniczoną czynność miłosiernego działacza i skromnej ludu nauczycielki, ale spełniając ją w całej rozciągłości, stanie się krzewicielką braterskich uczuć i rzetelnie pojętej równości, którą wypisaliśmy na wszystkich sztandarach, we wszystkie wprowadziliśmy ustawy, a która pomimo to tak jeszcze mało uczyniła w życiu postępy!.. Czy trafiam

do myśli twojej czytelniczko? czy te słowa, które po długim rozmyśle i w silnym przekonaniu wypowiadam, wzruszają serce twoje? Jeżeli tak, a więc do czynu, śmiało! umiej chcieć, chcieć silnie i ciągle, a prędzej niż sądzisz myśl ciałem się stanie.

Tym wszystkiem, co poprzedza, nie wyczerpaliśmy jeszcze publicznej roli kobiety. Urząd dla wyjątków, służba miłosierdzia i nauczycielstwo ludowe dla ogółu niewieściej młodzieży: to już wiele, ale nie wszystko. Cnoty społeczne nie wyczerpują obowiązków istoty myślącej względem ciała, którego ona czynnym jest członkiem; obok cnót są instytucje, wywierające stanowczy wpływ na rozwój, szczęście i wielkość narodu. Więc zajmować się niemi, brać udział wspólnie z innymi w wytwarzaniu ich jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem każdego. Im doskonalsze będą instytucje, tym silniejszym stanie się sił zjednoczenie, tym dzielniejszą zbiorowa potęga narodu. Doskonałość instytucyj leży w dokładnym rozumieniu i zaspakajaniu potrzeb rozsianych we wszystkich warstwach. Ztąd korzyść szerokiej podstawy dla władzy prawodawczej.

U Greków i Rzymian bezpośredni udział ludu w sprawach publicznych nigdy nie ustawał; był on możliwym tam gdzie nieliczna garstka obywateli skupiona po miastach, milionami ujarzmionych władała. Przy obszerności państw nowożytnych i uogólnieniu obywatelstwa stało się to niepodobnem; pojawił się tedy na zachodzie Europy jako owoc naglących potrzeb, starożytnym nieznanym, systemat rządów reprezentacyjnych. Zrazu powołano do rady wybitniejsze pierwiastki świecące rozumem, rodem lub majątkiem; z postępowaniem czasu przekonano się o niedostateczności takiego przedstawicielstwa, które brało za zwyczaj przywileje swoje za prawa i zamiast potrzeb ogólnych, przedstawiało tylko interesa pojedynczych klas

i korporacyj. Rozszerzano więc coraz bardziej podstawę wyborczą, tak iż dziś powszechnie już uznana jest tam zasada, że reprezentacja narodowa cała ma reprezentować naród i ze wszystkich jego warstw wypływać. W szumném hasle wolności i równości dla wszystkich pominięto jednakże połowę rodzaju ludzkiego: wykluczono z rachuby kobiety.

Ile razy w zawiłym sporze spotykamy zdania przeciwnie z równą utrzymywane dobrą wiarą, nieźle jest dla wyjaśnienia prawdy zejść na chwilę z pola praktycznych względów użyteczności i przechodnich trudności a sięgnąć do zasad; w obec nich trudniej o ustępstwo dla urojonych wymagań, namacalniej występują błędne teorye pod naciskiem logiki i zdrowego sądu. Otóż w obec przyjętych na zachodzie zasad narodowego samorządu i parlamentarnych instytucyj niepodobna jest nie przyznać kobiecie prawa do głosu. Summarycznego jej odęgnięcia od urny wyborczej nie uzasadnia ani brak znaczenia, ani brak takiego uzdolnienia, jakiego zazwyczaj od wyborcy się wymaga.

Nikt twierdzić się nie ośmieli, że kobieta nie reprezentuje o tyle ważnych interesów, aby jej głos nie mógł być obojętnym; nikt nie posunie się do tego, by jej nie przyznał choćby tyle rozsądku i zastanowienia, ile ich potrzeba dla sformułowania swoich cierpień; nikt nie odważy się wyrzec głośno, że pogląd prostaczego umysłu na sprawy krajowe ma więcej wartości, niż zdanie naszej towarzyski, której zawdzięczamy nieraz najlepszą część siebie samych. Cóż więc tłómaczy to legalne uposłedzenie? odpowiedź jednogłówna: stanowisko rodzinne. Jako żona, mówimy, kobieta traci niezależność i nie może nigdzie stawać z mężem na stopie równości; jako matka nie może opuszczać domu i mieszać się do burzliwych scen ruchu wyborczego.

Co myśleć należy o takim rozszerzaniu zależności małżeńskij, które przekraczając miarę potrzebnej karności rodzinnej duchową osobistość w kobiecie stłumić usiłuje i jakie ono dotychczas wydało owoce,—o tém mówię w następnym rozdziale; tutaj poprzestaję na zaznaczeniu, że wypełnianie prawa wyborczego nie zakłóci codziennych zajęć kobiety, bo w potrzebie, gdyby o to chodziło, aby jej nieodrywać od domu nawet na chwilę wyborów, można by rzecz przeprowadzać za pomocą obiegających okólników, w które każdy wyborca obojg płci byłby obowiązany wpisać własnoręcznie nazwisko swego kandydata. (*)

Tak wykonane prawo wyborcze kobiety zamiast osłabić, wzmocni rodzinne stosunki. Obowiązki stanu, obywatelskie powinności odrywają mężczyznę od domowego ogniska. Urzędnik, rolnik, rzemieślnik większą część dnia spędzają poza domem i jest to rzecz nieunikniona; w domu znajdują zaspokojenie materialnych potrzeb i spoczynek. Lecz pomiędzy pracą powołania a spoczynkiem jest jeszcze jeden pośredni dział zajęć w życiu każdego; chcę mówić o owęj wewnętrznej pracy ducha, która dla myślącego człowieka jest najważniejszą, bo do każdej innej uspasabiająca; jest nadto moralne i fizyczne

(*) Obowiązek własnoręcznego zapisywania stałby się sam przez się najracjonalniejszym ograniczeniem powszechnego głosowania. W obec najbardziej radykalnej demokracji, kto pisać i czytać nie umie, niepowinien mieć prawa do głosu. System francuzki jest błędny. Z jednej strony nie uwzględnia tego wymagania i idzie zadaleko dopuszczając do urny ciemne niewłasnowolne masy; z drugiej pozbawia prawa wyborczego całą klasę służebną stawiając z duchem demokracji niezgodne i prawie nieloiczne domniemanie jej politycznej zależności. Domniemanie prawne zawsze przypuszcza prawość; moralny wpływ pana na służącego jedynie z wyższości umysłowej pierwszego płynący, jest słuszny, nie uwłacza drugiemu i nie uzasadnia ograniczenia jego praw; jeżeli zaś ma miejsce wpływ naganny, naprzykład groźba utraty miejsca lub obniżenia płacy, potrzebny jest na to dowód, na zasadzie którego mogłoby dopięro nastąpić szczegółowe wyłączenie i to wyłączenie nitylko tego, kto uległ nieprawemu wpływowi, ale i przedewszystkiem tego, kto go wywarł.

wytchnienie, do którego zaliczają się wszelkie rozrywki i zabawy. Cały ten dział zajęć odbywa się dziś przeważnie poza domem, w miastach szczególnie. Jest to złe w następstwach ważne; w zarodzie je usunąć należy.

Dlaczego mąż po całodziennych trudach nie znajduje w domu tych słodkich rozkoszy, któreby go przywiązały do tego siedliska? dlaczego tak chętnie opuszcza dom dla klubu, resursy, kawiarni? Miałaby być człowiek tak z gruntu zepsutym i bez serca, aby mu rzeczywiście, jak to mówią, uciążliwą była wrzawa dziatwy i towarzystwo żony? Nie zdajemy sobie z tego dokładnie sprawy, niemniej jednakże pewną jest rzeczą, że umysł ludzki potrzebuje odżywiania, jakie mu zapewnia towarzystwo. Tam zdania się ścierają, myśl się kształci, nabiera polotu i widnokrąg swój rozszerza. Uczony szuka uczonego, bo ten go najłatwiej zrozumieć potrafi; światowiec szuka gwaru, wieśniak karczmy, wyrobnik szynku, gdzie swoich spotyka towarzyszy: każdy szuka żywiołu, w którym żyje, który jego stan i całe jestestwo wyraża. Rzadko znajduje go w domu, więc dom opuszcza. Gruntowne wykształcenie kobiety zle zinniejsza, bo zbliżając ją umysłowo do mężczyzny, zaprowadza łącznik duchowy pomiędzy obojgiem i więcej mężczyznę do domowego ogniska przywiązuje.

Środek ten wszelako jest niedostatecznym. Pomimo ogólnego wykształcenia, kobieta musiałaby być prawdziwie wyjątkowo uposażoną istotą, aby przy tak wielkiej różnorodności stanowisk, jakie jej zmienna kolej rzeczy ludzkich narzuca, podobać mogła towarzyskim potrzebom swojego męża. Tu potrzeba wynaleźć przedmiot umysłowego zajęcia przystępny dla każdego stopnia oświaty, budzący powszechny interes i zdolny roznamiętnić ogół. Tym przedmiotem w narodzie zdrowym jest publiczne

jego życie, wyrażające się ze strony ludności czynem wyborczym.

Przez nadanie kobiecie prawa wyborczego, przez zorganizowanie całej żeńskiej młodzieży w ochotnicze pułki pogromicielek niedoli ludzkiej i krzewicielek oświaty ludowej nie obalamy rodziny; wprowadzamy ją tylko jako ważny czynnik w organizm społeczny, podnosimy jej znaczenie moralne, robimy z niej to, czem ona istotnie być winna w stosunku do społeczeństwa, to jest miejscem wyrobu pojęć i bodźcem czynów obywatelskich: pierwszą, że tak powiem instancją, gdzie rozstrzygać się już będą wszystkie palące pytania wieku. Podniesiemy w ten sposób skalę życia rodzinnego, a wzajemne kształcenie się z natury rzeczy popłynie. Ileż to razy młoda osoba pomimo najstaranniejszego wykształcenia, traci w małżeńskim pożyciu chęć do pracy umysłowej, zaniedbuje nabyte talenta i pozbawia się tego uroczego wdzięku, jaki kobiecie zdobnej w piękne powaby serca daje oświecający je promyk wyższej myśli! Takie smutne objawy, dziś aż zbyt powszechne, są naturalnym następstwem odsunięcia kobiety od umysłowego i artystycznego życia narodu. Wiedza stale w umyśle niewieścim zagości i uchroni ją od zbytniego zagrzebywania się w przesądnych troskach o materialne korzyści lub błahe świata uciechy, jeśli z powodu narzuconej konieczności obznajmiania się z potrzebami ogółu, przy wykonywaniu prawa wyborczego, nieustannie nowemi danymi zasilać się będzie zmuszoną.

Wspólne czytanie pism peryodycznych (*) i książek treści poważnej stanie się potrzebą i jeżeli nie zastąpi,

(*) W jednym z obywatelskich domów wiejskich zdarzyło mi się spotkać z takim chwalebny zwyczajem. Czytanie pism peryodycznych swojskich i niemieckich i składanie sprawozdań, było tam obowiązkowe dla córek wedle ustano-

to przynajmniej na drugi sprowadzi plan dzisiejsze czeze rozrywki: karty, kieliszek i pustą gawędę, romans, żurnalowe studia i zdrożne wyskoki próżności. Światły mąż i ojciec weźmie to za punkt wyjścia do sformułowania swych myśli o bieżących wypadkach, o społecznych i naukowych zadaniach; rozumna małżonka udziałem swoim ożywi, ociepli, a niejedną iskierką zdrowego poglądu oświeci ten domowy parlament. W ten sposób z dziedziny myśli i wyższych człowieczych obowiązków zaczerpnięte wspólne dla małżonków łączniki skojarzą ich dusze węzłem silniejszym od wywołanych pięknosciami ciała zachwyty, silniejszym także od świętokradzko łamanych przysiąg.

A dzieci!... te zyszczą najwięcej. Wzrastając w czystej atmosferze domowej harmonii, zacnych dążeń i jak należy spełnianych obywatelskich powinności, uczyć się będą zawczasu: myśleć poważnie, działać szlachetnie i kochać bliźnich; od lat najmłodszych przywykną do uznawania czegoś wyższego nad to, czemu się dziś, niestety, prawie wyłącznie przypatrują w wyższych stanach: nad demoralizujący zbytek lub niedość hamowaną żądę wzbogacenia się. Starsze panienki, które już będą powołane do czasowej służby miłosierdzia i nauczycielstwa, zdając sprawę ze swoich czynności, szukając rady u rodziców, błogosławiony wpływ wywierac będą na starsze i młodsze otoczenie. Dla rodziców zanadto, jak zwykle bywa, skłonnych do zagrzebywania wyższych celów w obowiązkach domowych, nieustannie objijające się o uszy i serca wołanie o pomoc dla bliźnich z ust

wionej koleci. Wieczorami grono rodzinne słuchało sprawozdania lektorki kontrolowanej przez ojca, człowieka bardzo wykształconego. Wytężenie pamięci i myśli, wywoływanie samodzielnych uwag i ogólnej dyskusji, wszystko to nader korzystnie oddziaływało na umysłowy rozwój młodych osób, i gdyby systematycznie było przeprowadzanem, wydałoby mogło bardzo zbawienne owoce.

własnej córki, zbawiennem będzie napomnieniem do oszczędności i umiarkowania. Dla młodszych siostrzyczek, które chwytac będą z checiwością słowa przejmującego opisu niedoli i zwalczających je środków, co za bogaty otworzy się świat tkliwych marzeń i tęsknych pragnień dorównania co najprędzej starszym, przyjęcia udziału w takim cudnym dziele bożem! Zamiast płytkich cacek, lalek i gałganków dziecina godniej się zajmie, bo z pożytkiem dla cierpiących i na korzyść myśli własnej; wypełniając zlecenie starszej siostry, będzie pilnie skubać szarpie, szyć fartuszki i koszulki dla sierotek.

Wolno przypuszczać, że kobiety zostając w posiadaniu prawa wyborczego wypełniać je będą w sposób poważny. Przejęte ważnością nowego położenia z popędliwością sobie właściwą, rzucą się do badania historyi i potrzeb czasu; podniesie się skala ich wykształcenia i wzmocni dodatni a wszechstronny wpływ. Trudno przewidzieć, ile światła ztąd na społeczeństwo spłynąć może; próby dostatecznej jeszcze nie mieliśmy nigdzie. (*) Wiemy z historyi jak rządzi światem męzki rozum i męzkie ramie z pomocą szkodliwej intrygantki i bezsilnej marzycielki; nie wiemy co wyda współdział kobiecej myśli i kobiecego serca. Odsłońmy jedną z kart dziejów owego wladztwa, cóż na niej znajdziemy? Począwszy od trzynaste-

(*) John Stuart Mill podniósł w Anglii przed kilku laty myśl nadania kobietom swobód politycznych i pozyskał w parlamencie 75 głosów, na ogólną ilość 273, w liczbie których znajdowały się głosy dwóch znakomych członków rządu pp. Bright'a i Stansfield'a. Jakób Bright wniósł następnie taki sam bill, który przy drugim odczytaniu przeszedł większością 30 głosów. Odrzucono jednak propozycję poddania go pod rozbiór komitetu. Podobny wniosek nie zdołał przejść i w 1872 roku; wszelako sprawa robi postępy w opinii.—W 1870 roku podano w tej mierze do parlamentu 42 petycji z 134,561 podpisami, a w roku 1872 podano 622 petycji z 186,976 podpisami, 75 z pomiędzy tych petycji wyszło od publicznych zebrań lub od rad gminnych.

go wieku czarnoksiężtwo staje się, narówni z najohydniejszą zbrodnią, przedmiotem sądowego dochodzenia. W Tuluzie spalono wtedy pierwszą czarownicę Anielę de Labarète, damę szlacheckiego rodu, liczącą 55 lat wieku. W Carcassonne między 1320 a 1350 rokiem, wykonano przeszło 400 wyroków śmierci za czary. Postępowanie sądowe w tym razie godne jest szczególnej uwagi. Przyjmuje się denuncjacya bez dowodów; wystarcza dla sędziego potępiający głos publiczny; świadczyć może przeciw obwinionemu każdy, nawet zbrodniarz, nawet osobisty wróg ofiary; rozprawy mają być skrócone i, o ile być może, wolne od form zbytecznych. Obwiniony ma być dopóty szczegółowo badany, dopóki się nie znajdą w jego przeszłości wskazówki na potwierdzenie ciężących na nim zarzutów; może mieć obrońcę, ale ten winien jest bronić osoby nie czynu, inaczej sam wpadnie w podejrzenie. Zeznanie winnego ma być wydobyte za pomocą tortury, która powtarza się co trzeci dzień; sędzia winien z całą starannością zapobiegać, aby skuteczność tortury nie była zniesioną przez ukryty urok w jakiejś części ciała; powinien on nadto unikać wzroku winowajcy, gdyż, jak powiadają kroniki, bywały wypadki, że czarownice taką djabelską były obdarzone mocą, iż rozbrajały sędziego, gdy się tylko z jego wzrokiem spotkać mogły.

W r. 1485 w jednym tylko okręgu Wormacyi spalono 85 czarownic. W Genewie, Hamburgu, Ratyzbonie, Wiedniu i innych miastach miały miejsce egzekucye podobnego rodzaju. W Anglii i Szkocyi polityka się w to wmieszała; Marya Stuart okazała się szczególnie gorliwą. (*) We Francyi za Franciszka I, a szczególnie za

(*) Nie dowodzi to niczego przeciwko naszemu założeniu; gdy obłąd doszedł do tego stopnia, niepodobieństwem było, by mogła mu się oprzeć kobieta.

Henryka II plaga się wzmacnia. Jan Bodinus, człowiek zkadinał rzeczywistej wartości ale dosłownie oszalały w punkcie czarów, zaraził wszystkie stany; a współczesny mu i jego uczeń Boguet wygłasza drukiem, że we Francyi mrowią się czarowniki i czarownice, „że mnożą się w ziemi jak gąsiennice w ogrodach... chciałbym dodać, zebrać ich wszystkich i spalić odrazu na jednym stosie.” Sabaudya, Flandrya, Lotaryngya i Prowancya ujrzały straszne całopalenia. W Niemczech, zwłaszcza w południowych, ofiary jeszcze liczniej padały. W pewnym nieznaczającym państewku spalono 242 osób między 1640 a 1651 rokiem. W r. 1697 sędzia Mikołaj Remy chełpił się z tego że w 15 latach skazał sam jeden na stos 900 osób. W szeregu ofiar znajdują się wszystkie stany: aktorowie, sztukmistrze, rzemieślnicy, dziewczęta wiejskie i miejskie, zamożni mieszczanie, szlachta, studenci, urzędnicy i dość wielka liczba księży. Wyroki określające bliżej potępianych wzmiankują: „najpiękniejszą dziewczynę z Würzburga, studenta światłego, znającego wiele języków i doskonałego muzyka,” to znowu „dyrektora szpitala, człowieka bardzo uczonego.” Palono i dzieci za czary: tu dziewięcioletnia dziewczynka ginie na stosie z młodą siostrzyczką, matka zaś po nich; tam chłopcy między dziesiątym a dwunastym rokiem życia. Urzędowe akta stwierdzają, że pomiędzy spalonymi bywały dzieci w wieku od 1 do 6 lat!!.. Pióro z ręki wypada, woła historyk, gdy takie okropności kręślić musi. (*)

Wobec takiej ohydy i tak straszego obłądzenia niechaj mi wolno będzie powątpiewać o dostateczności sił męskich i szukać nowych czynników moralnego postępu.

Czy tak bardzo jesteśmy pewni, że w najżywotniej-

(*) Albert Reville. *Histoire du diable. Revue des deux mondes*, tom 85.

szych sprawach bieżących, w takich naprzykład jak sprawy wojny, kary śmierci, więzienną organizacyi, prawa karnego, publicznej moralności i publicznego miłosierdzia, kobieta nie miałaby nic do powiedzenia, nic do poprawienia? Wolno jest umysłom powierzchownym szydzić z podobnego założenia i ośmięszczać godziwe dążności; bezstronny badacz wszelako przyznać musi, że jeżeli w dzisiejszym stanie krępujących obyczajów i tysięcy trudności, kobieta umiała tu i owdzie przełamać wszystkie zapory i świetnie zajaśnić w dziedzinie społecznej działalności, jeżeli potrafiła bądź co bądź siłą dokonanych przez siebie czynów zdobyć cześć i na wdzięczną zasłużyć pamięć, to można się spodziewać, że usunięcie sztucznych przeszkód z jej drogi ułatwi, wzmochni i rozszerzy ten dobroczynny dla ludzkości żywioł.

Z uczuciem szczerego uwielbienia wymieni tu muszę niewieście osobistości, jakich największy poczet wy daje Anglia, a które czynem dowiodły, że kobieta może ważne spełnić zadanie w społecznym życiu ogółu. I tak kiedy angielski systemat więzienny najopłakańsze wydaje owoce i zamiast złe ukrócić szerzy zgorzenie i zepsucie, kobieta pierwsza dotknięta tym stanem rzeczy, Miss Fray, daje hasło do reform: przekracza sama progi więzienia, osiada w zakładzie, gdzie przeszło trzysta uwięzionych kobiet wytworzyło ognisko wyuzdanego bezceństwa i dochodzi niezmordowaną pracą do najbawiennejszych rezultatów. Nie poprzestając na tém bada systemat transportowania deportowanych do Australii, zwiedza okręty do przewozu wyznaczone, pracuje nad usunięciem niedostatków. Inna kobieta Miss Chisholm odznacza się na tém polu i zajęta przeważnie losem deportowanych kobiet zakłada dla nich w Sidney dom przytułku i ochrony; nadto zwiedza najodleglejsze zakątki mieszczące zesłanych i pracuje nad ulżeniem losu

nieszczęśliwym. Miss Mary Carpenter zakłada w okolicach Bristolu „Dom poprawy dla młodych dziewcząt” a w Indyach szkoły żeńskie, Miss Nithingal w czasie wojny krymskiej oddaje armii angielskiej usługi nadzwyczajnej doniosłości; śmiertelność dochodziła w obozie angielskim pod Sewastopolem do 30%, całej armii; dzięki staraniom Miss Nithingal zmniejszyła się do 10%.

Obywatelskie usamowolnienie kobiety i osiągnięcie za pośrednictwem tego nowego żywiołu ogólnej wyższej kultury wchodzi w myśl nowszych uprawnionych dążeń i dzielnie ich urzeczywistnienie popiera.

A w zakresie cywilnego życia nawet, cóż nam zaręcza, że skrzętną ręką uczonych pozbiierane z setek lat przeszłych, choćby najcenniejsze dane, są już ostatnim wyrazem wiedzy prawniczej? Jeżeli szcycimy się sami względem przeszłości niezaprzeczoną postępem, to takie same względem nas potomność zajmie stanowisko. Przyszłość kryje tu może więcej nowości aniżeli przypuszczamy; prawo osobiste i prawo rzeczowe więcej może aniżeli myślemy potrzebują zreformowania. Organizacya własności ze wszystkimi swojemi odległemi następstwami i organizacya rodziny, ze wszystkimi z niej wypływającymi stosunkami, może zanadto są dziś spowite w lodowate zwoje rutynicznej formuły. A jeżeli ideałem przyszłości są ustawy mniej uczone a lud światlejszy, prawo osobiste mniej nietykalne a obowiązek bardziej nieugięty, procedura mniej zawiła a bieg spraw szybszy — to instytucya sądów przysięgłych, która w materii karniej tyle pożądaną się okazała, stanie się koniecznością i w sprawach cywilnych, jak to ma już zresztą miejsce w Ameryce i w Anglii. Sąd przysięgłych

stawiając ducha prawa ponad jego literę, prawdę ponad formułę, wyższą moralność sumienia ponad kodeksową maksymę, wniesie nowy czynnik harmonii w stosunki społeczne i pozwoli, przy udziale kobiety, nowym natchnąć duchem zapleśniałych ksiąg paragrafy; a będzie to nie drożny duch przewrotu, ale jasny jak promyk słońca, — duch chrześcijańskiego braterstwa.



V.

Słabość kobiety brzemiennéj, zupełna jéj niezdolność wystarczenia sobie i potrzebom nowonarodzonego, wskazują dostatecznie, że potrzebna tu jest opieka zewnętrzna, pieczołowita i ciągła, spadająca naturalną koleją rzeczy na człowieka, który bezpośrednio stał się przyczyną nowego położenia i którego uczucia, położeniem tém wywołane, najlepiej mu odpowiedzieć są zdolne. Ojciec więc staje się naturalnym opiekunem matki i dziecięcia; rodzina jest zawiązana.

Słabość dziecięcia i potrzeba opieki trwa lata, lata więc trwać musi rodzina. Godném jest uwagi, że kiedy u zwierząt małe dojrzewają przedtém, nim nowe następują, u człowieka przeciwnie, liczebnie potomstwo wzrasta i czasami płodną siłę matki wyczerpuje, zanim pierworodne dziecię z opieki może być wypuszczoném. Ten fakt poddaję pod rozagę tych, którzy w chorobliwém marzeniu o doskonalszej organizacji społecznej, głoszą zniesienie rodziny w imie prawa natury. Na szczęście głosy te są nieliczne i nieśmiałe, bo głębszy pogląd na naturę, nawet na naszą naturę fizyczną, do wręcz przeciwnego prowadzi wniosku.

Chcąc uwytatnić i do wyższej podnieść potęgi duchowy pierwiastek w człowieku, Opatrzność, zda się umyślnie, złała nań fizyczną słabość. Dochodzi ona w nowonarodzoném dziecięciu do tak wielkich rozmiarów, że potrzebom jego nigdyby nie mógł sprostać ani instynktowy zmysł ani gołe poczucie obowiązku; jedno i drugie niedość jest przenikliwym, by ochronić niemowlę od tysiąca grożących mu niebezpieczeństw. Trzeba było na to czegoś doskonalszego od instynktu, a zarazem nie tak łatwo podlegającego zboczeniom jak obowiązek; trzeba było moralnego uczucia tak silnego w działaniu jak fatalna moc praw materyi, tak trafnego w kierunku jak jasnowidzenie ducha — trzeba było, jedném słowem, miłości rodzicielskiej. Faktem jest powszechnie stwierdzonym statystycznymi danymi, że o wiele więcej stosunkowo umiera wychowanców w zakładach publicznych, choćby położonych w najlepszych higienicznych warunkach, aniżeli dzieci chowanych przez rodziców.

Średnia śmiertelność podrzutek w zakładzie Dzieciątka Jezus w Warszawie, z pięciu ostatnich lat wynosi przeszło 25%; umiera zatem jedno niemowlę na 4. Śmiertelność pomiędzy niemowlętami oddanymi na wychowanie wiejskie, jest o połowę mniejszą; tam umiera 1 niemowlę na 8. (*)

Fakt to niezmiernie pouczający, zwłaszcza gdy zważymy, że w zakładzie przyjęto systemat wykarmiania przez mamki. Sztuka lekarska i wszystkie pozorne warunki ochędóztwa i wygod, nie mogą zrównoważyć tych korzystnych wpływów, jakie wywierają na wychowanie dzieci domowa piecza i świeże, zwłaszcza wiejskie po-

(*) Patrz Sprawozdanie b. Rady Głównej Opiekuńczej zakładów dobroczynnych za r. 1869.

wietrze. Cóż dopiero powiedzieć o najkorzystniejszych warunkach, gdy dziecię chowane w domu, może używać najodpowiedniejszego dla siebie pokarmu matki!

„Porzucanie niemowląt, mówi Moreau de Jones, jest dla nich zabójcze, na równi prawie z traceniem, jakie miało miejsce w Sparcie dla pozbycia się dzieci chorowitych. W Lakonii prawo do życia miało tylko zdrowe potomstwo; w Europie mają go tylko dzieci rodziców dostatnich, bo szpital jest dla nich miejscem śmierci. Gdyby porzucanie dzieci, stanowiło jedynie anormalność społeczną i wielki ciężar publiczny, możnaby się łatwiej z niem pogodzić; ale tkwi w niem nieszczęście dla ludzkości i znaczna strata w zaludnieniu. Biedne istoty, zwykły owoc nędzy i występku, przynoszą już ze sobą zarody śmierci. Pozbawione matczynj piersi i rodzicielskiej troskliwości giną prędko; ani nauka, ani światła piecza dobroczyńców nie mogą im zapewnić korzyści, jakie mają inne dzieci... Pomoc udzielona matce, która trzyma dziecię przy sobie i wychowuje je sama, jest dobrze zrozumianą oszczędnością; sto franków tak użyte, przynoszą daleko wyższy procent, niż gdyby dane były na szpital, bo zapewniają życie istotcie ludzkiej i podtrzymują rozwój najwyższej cnoty, jaką niebo obdarzyło kobietę!”

Nietylko w fizyczném wychowaniu dzieci niezbędną jest rodzina. Ekonomia polityczna i światła filantropia jednomyślnie stwierdzają, że najpotężniejszym bodźcem do pracy i oszczędności jest życie rodzinne, w którym mężczyzna i kobieta ożywieni miłością, oddają się z całą energią najcięższym trudom, by jak największe zgromadzić środki do utrzymania potomstwa.

Pod względem moralnym wychowanie domowe przewyższa o wiele wychowanie publiczne. W tém ostatniem spotykamy na wstępie oziębłą karność, szeregowanie wszystkich pod jeden strych, staranne tłumie-

nie wszelkich różnic indywidualnych, przemienianie, jeśli tak rzec można, człowieka w cyfrę. Czy przyczynia się to wszystko do rozwinięcia w młodzieńczej duszy poczucia samoistności?

Oko rodzicielskie, z taką rozkoszą lubujące się każdym przymiotem dziecięcia, wypatrzy łatwiej, niż jakiegokolwiek inne, naturalny nastrój jego charakteru i nie tylko dozwoli rozwinąć się wszystkim dobrym zasadom, ale ten rozwój z całą drobnostkową pieczołowitością podsycać będzie. Pod takim kierunkiem umysł wczesnie odsłoni naturalną swoją skłonność, co pozwoli, kiedy czas jeszcze, dać mu odpowiednie ukształcenie; a charakter nietłumiony popolitością nabędzie zawsze pewnej tęgości.

W wychowaniu publicznym wymagane jest ślepe posłuszeństwo od dziecka, które nie jest jeszcze w stanie zrozumieć znaczenia przepisu; to wyradza obłudę, utwierdza w złym, a złe uchodzi bezkarnie, gdy jest tajemnie spełnianem. W rodzinie dziecię lubo nie lepiej pojmuje znaczenie przepisów, przecież śliślej je wypełniać a pokątnych zbroczeń nie tak łatwo dopuszczać się będzie, bo w braku nierozwiniętego jeszcze poczucia złego i dobrego, jestestwem dziecięcym włada inne uczucie, — miłość synowska. Jakież to dzielnie moralizujący środek, dający się już użyć i względem najmłodszych! A mieści się on w prostych słowach z serdecznością wymówionych: nie rób tego, jeżeli matkę, jeżeli ojca kochasz. Zakłady publiczne nigdy takim nie zawładną orężem. Gdy nadto w wielkim nagromadzeniu znajduje się zawsze kilka osobników wyjątkowo zepsutych, zarody złego szerzą się z zasmucającą szybkością. Dozorujący (nie mówię już o tym, że nie będąc przejęci takimi uczuciami jak rodzice, nie okażą tej samej co oni troskliwości), nie są w stanie ustrzedz

od złego: bo chociaż go dostrzegą, jakże go poskromią? Kara to jedyny dla nich przystępny środek zaradczy; lecz kara nie poprzedzona częstemi, z powagą i czułością czynionemi przestrogi, kara chwilową boleść sprawiająca, a moralnym niezaostrzona cierpieniem, kara wreszcie nie wychodząca od tych, których cześć i kochać nawykliśmy, prędzej nienawiść ku karzącym, ztwardziałość i upadlającą obłudę, niż poprawę zrządzić może. Za każdym nowym skarceniem, zmniejszać się będzie szacunek i miłość dla zwierzchników, a tym samym skuteczność kary; pełnić złe, ale tak zręcznie, żeby uniknąć odpowiedzialności, stanie się nec plus ultra studenckiej sztuki, na którą wysilać się będzie młodzieńcza wyobraźnia.

Bo i z kądzie czerpać będą dusze młodociane potrzebny im duchowy pokarm? Suche wykłady z katedry religii i moralności ze wszechmiar będą niedośćteczne; tu trzeba w zaraniu budzącego się życia śledzić każdy krok dziecięcia i wykazywać mu piękną i szlachetną stronę cnoty więcej jeszcze, niżli brzydotę występku.

W wychowaniu publicznym napotka dziecię owe argusowe oko zwrócone na swoje postępowanie; nie będzie niem zwierzchność, ani sumienie, niedość jeszcze oświecone, tem okiem będzie panująca opinia w młodej młodocianej społeczności; łatwo zrozumieć, jak niedośćtecznym ona wyrazem moralności! Wniesiona ze świata przez starszą szkolną brać, lubo skarłowaciała, nosić będzie piętno skażonego swego źródła i karcić będzie surowo ostateczną podłość, piętnem hańby znacząc to co za haniebne w świecie jest uważanem; ale jak on, łaskawą się okaże względem zbroczeń, które urokiem niewinnej igraszki osłonięte, a powszechną opinii pobłażliwością uprawnione niejako zostaną. A tak, każde

nowe pokolenie miasto wypełniać dzieło postępu w dziedzinie moralnego udoskonalenia, idzie torem ubitym i odtwarza wszystkie ułomności swojej epoki. Oto przyczyna, dla której młodzież poza rodzicielskim domem chowana, zanim jeszcze w świat wstąpi, tak już na wskrósł przesiąkła się wydaje wszystkimi świata słabościami; przyczyna, dla której młodzież męzka zbyt często razi nas cyniczną oschłością serca, wygórowaną żądzą zmysłowych uciech i zbytnią pochopnością do hulaszczego życia, dla której także, młodzież niewieścia zasmuca nas poziomością pojęć, płocnością i zbytaniem do strojów zamilowaniem.

Nie można patrzeć obojętnem na to okiem. W dziedzinie wynalazków i sztuk, w zbiorowym życiu narodów człowieczeństwo postępuje naprzód krokiem olbrzyma; ale leniwo odnawia się duchowe jestestwo nasze; pokolenie za pokoleniem mija, upływają wieki, zanim zdobędzie się człowiek na maluczkie rozszerzenie skali moralnej swojej wartości. Zostawmy utopistom marzenia o takim idealnym stanie, w którym złe z łona ludzkości do szczytu ma być wygładzonym. Wiem aż nadto dobrze, że ziemską atmosfera nie znosi takiego stanu, i że zawsze w niej złe gnieździć się będzie. Lecz czego chcieć można i czemu ułomna nasza natura bynajmniej się nie sprzeciwia, oto pracy nieustannej nad rozszerzaniem naszych moralnych pojęć, nad kształceniem woli i charakteru; chcemy, jednym słowem, moralnego postępu, odpowiadającego choć w części znakomitym postępom ogólnej ludzkiej działalności.

Aby to osiągnąć, potrzeba w wychowaniu dzieci czerpać moralne światło z niepokalanego źródła rodzicielskiej pieczy. Widzieliśmy, jak ważnym tu jest czynnikiem miłość wiążąca dzieci i rodziców; ona to podbija dziecięce serce i już wyrabia dobre skłonności wtedy, kiedy o dobrem i złem dziecię jeszcze niejasne ma pojęcie; ona też

podaje rodzicom dzielne narzędzie wpływu, narzędzie dobrego przykładu.

I w zakładach publicznych objijają się o uszy dziecięcia wzniosłe przepisy religii i moralności; nie wystarcza to jednak dla młodzieży żyjącej więcej uczuciem i wyobraźnią, aniżeli zimnym rozmysłem. To też widzimy, że młodzież skłonna do naśladowania, zwłaszcza tego, co robią starsi, śledzi z podrażnioną ciekawością życie swoich przewodników, a spostrzegłszy tam rozbrat z głoszoną zasadą, niechybnie i we własne wprowadzi go postępowanie. Złe jest tem zgubniejszem, że nie czeka na naturalny rozwój namiętności; naśladownictwo starszych szerzy się gwałtownie, bo przez nie, w mniemaniu młodzieńczej pustoty, nabywa się niejako praw dojrzałości.

Czyliż inny przedstawia obraz zwykle nasze wychowanie domowe? Nauczyciel za dość się skrupulatnego uważa, jeżeli przez punkt nauczycielskiego honoru stara się przynajmniej (choć najczęściej nadaremnie, bo przenikliwa ciekawość prędzej czy później wszystkiego się dowie) zakryć przed oczyma wychowanka usterki i nałogi swoje i chroni go od jawnego zgorzenia. Ale niewielu naliczymy takich, którzyby przejęci ważnością powołania, usiłowali przedewszystkiem własne naprawić życie i dać dziecięciu najwymowniejszą lekcję moralności—lekcję własnego przykładu.

Tyle cnoty zdaje się przechodzić siły ludzkie; przecież jest to niezbędne, a możliwym dla rodziców. Miłość rodzicielska, która w lubą zamienia rozkosz każdą ofiarę dla dobra dziecięcia niesioną, cudów dokazać może. Któryż ojciec, któraż matka na widok niewinnego grona swych dzieci nie wyteżą posiadane jeszcze zasoby woli, dla uchronienia ich od zarazy zepsutych własnych obyczajów? w ścieśnionem kółku domowym maskowanie się byłoby

rzeczą daremną; a to stawia ojca i matkę w zbawienną alternatywie: albo się poprawić, albo stać się wyrodkiem, moralnym zabójcą dziecięcia własnego.

Nie dosyć na tem, wychowanie pozadomowe tę ujemną ma właściwość, że dzieci płci męskiej powierzane są wyłącznie męskiemu kierunkowi, dzieci płci żeńskiej kobietom. Jest to błąd, na który za mało dotychczas zwracano uwagi. Zasada moralna jest jedna, ale różne mogą być sposoby jej pojmowania.

W tym względzie zastanowić musi każdego, iż słabości pokrywane zazwyczaj pobłażliwością światowej opinii, od których pragnęlibyśmy właśnie zabezpieczyć młode pokolenie, to mają do siebie szczególnego, że inne są u mężczyzn, inne u kobiet; jakby dla zrównoważenia złego właściwą niemoralność jednych najżywiej czuje druga strona, tak, że przeciwko występny słabościom mężczyzn najostrzej występują kobiety i naodwrot. Ten wzgląd w pedagogice nie powinien być pomijany.

Z powodzeniem przeprowadzany w Ameryce systemat szkół mieszanych, łączący w jednych naukowych zakładach chłopców i dziewczęta rozumnie urzeczywistnia myśl wzajemnego na siebie oddziaływania moralnych właściwości płci, tak ze strony nauczycielskiego kierunku jak ze strony koleżeńskich stosunków. Jeżeli niedosyć posiadamy obyczajowej dojrzałości, aby u siebie przyjąć coś podobnego, powinniśmy przynajmniej dla osiągnięcia w pewnej mierze tych samych korzyści, rozwinać wychowanie domowe i tak je uorganizować, aby przy czynnym udziale obojga rodziców bracia i siostry zbliżone wiekiem, jednemu podlegały kierunkowi w pracach i rozrywkach. Niechaj ojciec zwraca baczną uwagę na wychowanie córek; on nadać potrafi ich umysłowości nastrój wszechstronny i poważny; on je nauczy patrzeć trzeźwo na świat, ludzi i na siebie samych; uchroni je od lekkomyślnej płochości, od gor-

szących zbytków i zbroczeń próżności; on ciału i duszy należy zapewni hart, a samem z niemi obcowaniem w zajęciach i rozrywkach ustrzeże je od chorobliwego wydelikatnienia. Niechaj matka bacznem śledzi okiem rozwijanie się synów; ona więcej niż ktokolwiek bądź ukształci ich serce i natchnie takim wysokim i czystym pojęciem o kobiecie, że na zawsze zakorzeni w młode dusze odrazę do uwłaczającego szarżowania darów serdecznych. Braterski i siostrzany stosunek wzmocni te dążności. Chłopcy zyskają przezeń na obyczajności, delikatności i bogactwie uczucia; dziewczęta zaś na czerstwości ciała, na lepszem umysłowem i życiowem wyposażeniu.

Wychowanie publiczne obok wytkniętych niedostatków ma sobie właściwe przymioty. Niemówiąc, że nauka tu dostępniejsza dla ogółu, przyczynia się ono do nadania myślom szerszego zarysu a charakterom tęgości; koleżeństwo wytwarza pojęcie honoru i zbiorowej solidarności, co do społecznego życia sposobi zarówno dziewczę jak młodzieńca. To też prawdziwą obierze drogę, ten kto wedle możliwości oba kierunki dla jednej i drugiej płci w rozsądnej mierze połączy. Najlepiej gdy lata piątej młodości spędzone będą w domu rodzicielskim a dziecię, najprędzej około dwunastego roku życia, zacznie uczęszczać jako extern do średnich i wyższych zakładów naukowych. Nie zawsze jest taki tryb postępowania możliwym, a zakłady wychowawcze mające od lat najmłodszych zastępować rodziców są koniecznością. Lecz powinny one wtedy odtwarzać, o ile to tylko być może, ognisko rodzinne i przyjmując uczniów czy uczennice na mieszkanie, powinny ograniczać się do nader szczupłej ich liczby, mniej więcej jednego wieku. Liczniejsze pensye, gimnazja i wszelkie licea z szerszym naukowym programem, są tylko dla przychodnich właściwe; systemat obszernych studenckich a témbardziej dziewczęcych naukowych pensyo-

natów jest mniej więcej błędny. Wszelkie usiłowania, by w ten sposób zastąpić rodzinę, okazały się dotąd i zawsze pozostaną daremnymi.

„Nic w wychowaniu dzieci nie zastąpi ojca i matki, mówi Juliusz Simon, (*) nic w bycie narodu nie zamieni domowego ogniska. Wychowanie publiczne ma wielkie korzyści; trzeba je łączyć z wychowaniem domowem, ale nie wyręczać się niem w zupełności. Dziecko w pewnym wieku potrzebuje życia pośród rówieśników pod kierunkiem zwierzchnika, który mu nie innego ofiarować nie może nad ścisłą bezstronność i życzliwość, na jaką zasługuje niemoc. Ale niechaj przedtem młodociana dusza nauczy się czuć i myśleć pod tchnieniem rodzicielskiej miłości. Zasady i wspomnienia, jakie tam zaczerpnie, nie wygasną nigdy; będą one stanowiły grunt jego myśli i uczuć. Jeżeli dziecię wzrastać będzie od kolébki wśród dobrych przykładów, łagodnych napomnień i uczuć serdecznych, jeżeli rodzinne tradycje odsłaniać mu będą obraz obyczajów czystych i nieskazitelnego życia, nie lekajmy się o nie: dziecię nie zapomni nigdy o obowiązkach względem społeczeństwa — i wyrośnie więcej niż na obywatela: będzie zeń człowiek.”

Nie ulega wątpliwości, że piecza rodziców nad moralnym wychowaniem dzieci zbawiennie wpływa na nich samych. Allegorya chrześcijańska przedstawia anioła w postaci dziecięcia; nic nad to prawdziwszego. Dziecię, to uosobiona niewinność; budzi ono w rodzicielskiem sercu silne uczucie miłości, zaciera samolubne popędy, do poświęceń skłania i taki uroczy roztacza wpływ, że syn ojca, córka własną podtrzymuje matkę w granicach surowych obowiązków. Jakimże dzielnym hamulcem jest dla ko-

(*) Jules Simon. *Le devoir*, str. 161.

bięty widok własnej córki wyrosłej pod okiem ojca w męskiej dojrzałości umysłu! Któryż ojciec wątpliwych obyczajów nie zadrży na widok syna wzrosłego pod okiem matki w świętej uczuć czystości!

Nie dobrze być człowiekowi samemu, mówi Genesis. Bez rodziny w rzeczy samej czuje się on osamotnionym, żyje połową życia tylko, bo nie widzi jasno bezpośredniego celu ziemskiego żywota, bo nie czując dość żywo świętego ognia miłości nie zna co poświęcenie; życie mu jest ciężarem, nie ma z kim dzielić smutków niedoli, dzielić i rzadkich chwil radości; nie ma obok siebie tego rozkosznego otoczenia, którego widok nieopisaną napawa słodyczą, którego potrzeby niespożyta rodzą energię i siły nasze zdwajają. Bez rodziny cierpienia prędko goryczą serce przepelnia i zmarnieje dusza albo w tęsknej melancholii i moralnym rozstroju bezczynności, albo wśród zmysłowych uciech i skostniałego samolubstwa. Nader wyjątkowe tylko osobistości od takiego upadku uchronić się zdołają i to wtedy tylko, jeżeli pod parciem jednej wyłącznej a silnej namiętności, wykraczając z normalnego trybu życia, złożą je w ofierze krajowi, ludzkości lub Bogu.

Nie bez przyczyny opinia patrzy nieprzyjawnem okiem na tych, którzy targają węzły rodzinne, lub ich unikają; a nazwą: stara panna, stary kawaler oznacza stek dziwactw i wszelkich przywar; świat błądzi tylko w tém, że obarcza kobietę śmiesznością za niedostatki stanu, którego ona nie stworzyła sama i którego w dzisiejszym stanie obyczajów niezawsze może uniknąć. Urągać starej panie, zaiste, nie mniejsze to okrucieństwo jak szydzić z kaleki, dlatego że na nogę upada.

Podstawą małżeństwa — miłość młodzieńcza; stałość i czystość tego uczucia jest pierwszym zadatkiem domowego szczęścia. Lecz miłość młodzieńcza jest uczuciem przechodniem; rodzi się i gaśnie mimo woli naszej i nie

daje sama przez się dostatecznej trwałości stosunkom rodzinnym; dziecię dopiero, wspólny przedmiot miłości ojca i matki, ścieśnia istniejące między niemi węzły, a miłość młodzieńcza uzupełniona miłością rodzicielską przeistacza się w trwalsze uczucie, we właściwą miłość małżeńską.

Rozum i serce taki kreślą obraz rodziny i takie jej naznaczają miejsce w prawidłowym rozwoju jednostki. Niestety! z boleścią wyznać trzeba, żeśmy odbiegli bardzo daleko, od tego, przecież tak łatwo osiągnąć się dającego, stanu. Potrzeby chwili są naglące.

W nowożytnych społeczeństwach znikają formy towarzyskie, któremi żyły średnie wieki: korporacje, odrębność stanów i prowincjonalizm; jednostka pozbawiona tych przechodnich szczebli społecznego ustroju, stoi dziś osłabiona wobec państwa i jego olbrzymiej pochłaniającej siły. Dla zapełnienia próżni trzeba rozszerzyć podstawy rodzinne, wzmocnić tę pierwotną, nigdy niespożytą formę wewnętrzną organizacyi.

Przed uznaną godnością i moralną niezależnością człowieka; cofa się siła pięści; wielka i szanowna powaga wieku i stanowiska szuka wsparcia; bo nie dosyć już dziś jest chcieć, trzeba chcieć dobrze, aby chcieć skutecznie. Nie można więc marzyć o owych błogich czasach, w których ojciec wąsatego syna batogiem nadawanie okładał, czuł się w mocy rozporządzać córką dowolnie i skazywać ją na klasztorne więzienie, w widokach utrwalenia majątkową niepodzielnością świetności rodu! Jeżeli tedy w naszym wieku przemoc i rodowa duma nic stworzyć nie mogą, a jeżeli wytworzenie silniejszej organizacyi rodzinnej jest niezbędnem — czyliż nie mówi to samo przez się, że ją przedsiębrać należy na nowym gruncie, na tym właśnie, na którym tutaj stanęliśmy?

Odsunięcie kobiety od pospolitych źródeł zarobkowania pogrąża tysiące w niedostatku, utrudnia zawieranie małżeństw i niejedną prowadzi do upadku. W klasie lepiej materyalnie wyposażonej odsunięcie kobiety od źródeł wyższego wykształcenia zwicznęło wychowawcze znaczenie rodziny, zmusiło do wyręczania się w spełnianiu rodzicielskiego obowiązku zastępcami nienajlepszemu zawsze pokroju; oddaliło mężczyznę od domowego ogniska i zobopólne utrudniło szczęście.

Temu to umysłowemu i społecznemu poniżeniu kobiety przypisać należy w znacznej mierze rozpowszechnienie potwornych pojęć w dziedzinie męskiej moralności: że młodość ma swoje prawa i wyszumić musi, że małżeństwo jest grobem miłości, że zabija ducha i gasi natchnienie, że stan ten nie sprzyja naukowemu i artystycznemu powołaniu; a w następstwie tego wszystkiego, że inna jest obyczajowa moralność dla kobiet a inna dla mężczyzn.

Ci, którzy poetyzują umysłową słabość kobiety, a w wyższym jej ukształceniu widzą ruinę rodziny, powinni nam wytłómaczyć, jakim sposobem przytoczone tu maksymy męskiej obyczajowości i dobrze nam znane zgubne ich dla rodziny następstwa, wyrosły w tak olbrzymie chwasty na błogosławionej niwie niemowlęstwa kobiety? Czyż dlatego niejedyn boi się małżeństwa, że kobieta zdobyła nauką posiadała samodzielny zawód? czy dlatego człowiek nauki, pióra lub pędzla z rodzinnego grona ucieka, że ma żonę za rozumną? czyż dlatego w niższych warstwach niewieściej społeczności, tyle widzimy zgubionych istot, że tam dosyć chleba a światła za wiele? czy wreszcie, dlatego kobieta sfer wyższych, gdy matką zostanie, otacza się takim licznym sztabem

wyręczycielek, że zajęta spełnieniem społecznego powołania, nie ma czasu ni możności zniżać się do poziomych zajęć piastunki i nauczycielki?

Z nieubłąganą loiką strasznie mści się natura za narzucone sobie zboczenia. Zaprzeczyliśmy kobiecie praw człowieczeństwa; nie dopuściliśmy jej do źródeł wiedzy, produkcyjnej pracy i społecznego życia; robiliśmy wszystko w naiwnym mniemaniu, że to ofiara konieczna w interesie rodzinnego jej stanowiska; sądziliśmy, że przez to do idealnego doprowadzimy stanu znaczenie żony i matki. Jakże smutne rozczarowanie! Zamiast owego ideału wytworzyliśmy z równego nam stworzenia istotę bierną, od której ucieka mężczyzna, by pomimo ogarniającego go wstrętu kłaść się w kałuży zmysłowych uciech, wytworzyliśmy fizycznie i umysłowo bezsilną, a moralnie rozzbrojoną istotę, która, niepomna pierwszorzędną macierzyństwa powinności, nie umie nawet, lub, o zgrozo! nie chce piersią własną nakarmić dziecięcia swojego!

Nikt nie śmie się przyznać, że chodzi tu o zachowanie kształtnych konturów ciała, o zapewnienie sobie większej swobody w używaniu czasu na błahe zabawy i wywczasu na sowite dogodzenie rozpieszczonemu lenistwu; nikt nie śmie przyznać się do takiej ohydy, więc się to składa, czasem i z dobrą wiarą, na karb zdrowia.

Medycyna zgodnie z wymaganiami moralności zaleca karmienie przez matkę w zwyczajnych warunkach zdrowia. „Trzeba doradzać matkom karmienie dzieci, powiada Bouchut.*) Delikatność ciała nie może być uważaną jako przeszkoda w spełnianiu tego obowiązku.

(*) Bouchut. *Traité pratique des maladies des nouveaux-nés*, str. 11.

Karmienie piersią matki tę ma wyższość, że jest dla dziecka korzystniejszem. Widziemy kobiety z pozorów wątłe, mające pokarm nieszczególny, a wychowujące jednakże z wielkiem powodzeniem własne potomstwo, gdy przeciwnie, obce dziecię powierzone im na zasadzie tych pomyślnych rezultatów, chowa się nader nędznie. Gdy więc niema w organizmie i w zdrowiu kobiety żadnej ogólnej wady uniemożliwiającej karmienie, kobieta powinna dla dobra potomstwa swego poświęcić światowe uciechy i karmić dzieci własną piersią.”

W porządku natury kobieta, która mogła zostać matką, znajduje się tém samém w odpowiednich fizjologicznych warunkach do karmienia dziecka. To jest reguła; wyjątki, z konstytucyjnych wad wynikające, być mogą, lecz są rzadsze aniżeli sądzimy powszechnie—dowodem lud prosty. Dla tych zaś nielicznych wyjątków są środki sztuczne. Powiadają, że te nie wystarczają. Być może; ale, jeżeli tak jest—jakiem prawem i jakim sercem skazujemy dziecię mamki na ów niedostateczny środek? Czy dlatego, że biedne? Minęły niepowrotnie czasy wyzyskiwania istoty ludzkiej na korzyść drugiej; dziecię ubóstwa na równi z dziecięciem dostatku ma dziś prawo do piersi matczyną, a gdy téj, nieszczęściem, zbraknie—przynajmniej do tych wyjątkowych sztucznych czy naturalnych środków, które bez ujmy dla kogo bądź mogą być użyte. (*) Praktyka stwierdziła, że smoczki napełnione mlekiem zwierzęcém mogą jeszcze jako tako spełniać swoje zadanie przy wielkiej staranności, dobroci płynu i dobrych higienicznych warunkach, czyli w stanie pewnej zamożno-

(*) W Anglii karmienie przez matkę jest w powszechnym użyciu w najwyższych sferach; używanie mamek bardzo ograniczone; powiadają, że królowa Wiktorya sama wykarmiła swoje dzieci.

ści; (*) w przeciwnym razie są zabójcze i piersi zastąpić nie potrafią.

Pytam się więc teraz wszystkich ludzi dobrej wiary: czy godzi się używać za mamkę kobietę, która mając własne dziecko wpierv musi je porzucić i niele dwie na śmierć skazać? (**)

Idę dalej i pytam się opiekuńczego prawa: czy może bezkarnie matka dopuszczać się takiego czynu? czy wymaganie społecznego porządku, publicznej moralności, czy pierwszorzędne prawo niemowlęcia do piersi matczynej nie powinno narzucić przepisu: iż nie wolno jest najmować się za mamkę kobiecie, która ma własne dziecko przy życiu potrzebujące pokarmu.

Skoro praktyka sądowa nie czuje się władną przez

(*) Bouchut. *Traité pratique des maladies des nouveaux-nés* str. 49.

(**) Zdarzyło mi się być świadkiem rady, jaką udzielał lekarz — ojcu poszukującemu mamki. Po ścisłym zbadaniu stanu zdrowia kandydatki, (o przedwstępnie stwierdzeniu niemożliwości przez matkę, nie było mowy), lekarz w te, mniej więcej, odczytał słowa: „w przestrzeganiu diety, jaką mamka ma zachować, zalecam najściślejszą przeczność; kobiety z ludu nie mają dokładnego pojęcia tych potrzeb, więc zastosowanie się do przepisów jest dla nich trudnym, wydaje się nieuzasadnionem i uciążliwym; tylko drogą nieustannego nadzoru przeprowadzić się daje. Dalej zalecam regularne podawanie pokarmu o pewnych godzinach, staranne utrzymywanie czystości, co także z mamkami nie jest łatwe do przeprowadzenia. Nadto, pozwolę się zapytać, gdzie się znajduje dziecko mamki?” — „U krewnej, w tej samej wsi,” — była odpowiedź. „To nie dobrze, — mówił lekarz, — radzę dziecko co najprędzej odebrać do Dzieciątka Jezus do Warszawy; by wszelkie między niem a matką przerwać stosunki. Jeżeli pozostanie ono na miejscu, niepodobna uniknąć, żeby go matka dorywczo nie odwiedzała; pokarm dzielony nie wystarczy; tęsknota ciągle odświeżana wywoła łzy i żal, a widok opuszczenia i braku pokarmu, w jakim swe dziecię spotykać będzie, rozogni zgryzoty, czem nie wiele pomoże swojemu, a pańskie dziecko pokarmem swoim zatruje. Rady praktyczne i rozsądne, ale niepotępiają one rzeczy, która je koniecznymi czyni; gły zważymy, zwłaszcza że oddanie niemowlęcia do szpitala, zdłwaja dla niego szanse śmierci!

racyonalne tłumaczenie prawa (*) objąć w obowiązku żywienia, utrzymywania i wychowywania dzieci także i obowiązku karmienia ich piersią, potrzebny jest nowy przepis, wypełniający ten brak i wzbraniający matce porzucania dziecka, a pozwalający tylko tym kobietom wynajmować się na mamki, które albo straciły swe dzieci, albo już odchowwały je należycie.

Tak ograniczona liczba mamek łącznie z sztucznymi sposobami karmienia, wypełni istotne potrzeby matek, które dla rzeczywistych względów zdrowia same karmić nie mogą. Nie podlega zresztą wątpliwości, że radykalna zmiana przeprowadzona jednocześnie w fizycznym, umysłowym i moralnym wychowaniu kobiet, zahartuje ciało, duszę silniejszym poczuciem obowiązku wzmocni, a tém samem o wiele zmniejszy liczbę matek niemogących karmić. Potrzeba tu tylko iść za głosem natury i wskazówkami doświadczenia, spełniającego się przed naszymi oczami w licznej klasie pracującego ludu; potrzeba się otrząsnąć z bezmyślnych wy magań światowości, która niby zaczarowany potwór o wykwintnych kształtach i subtelnym wydelikatnieniu, pożera czerstwość ciała i duszy, ogałaca serce z uczuć najtkliwszych i oddaje przed dojrzeniem zawiędlą istotę na pastwę mody i wyrafinowanego samolubstwa. (**)

(*) Artykuł 237 Kodeksu Cywilnego: Małżonkowie przez samo zawarcie małżeństwa biorą na siebie wspólny obowiązek żywienia, utrzymywania i wychowywania swych dzieci. — Artykuł 303 Kodeksu Cywilnego: Rodzice obowiązani są dać swym dzieciom naturalnym sposób do życia, a témczasem żywić je i wychowywać.

(**) Na dowód, do czego prowadzi i jakie wywołuje pragnienia pustota światowego życia, przytaczam próbkę pisywanych listów w pewnych sferach: „Venez, ma chère amie; il n'y aura ni baba, (tłómacz: matek), ni bébé (dzieci), ni l'ombre (męża). Amenez vos cavaliers.” (Autentyczne). W polskiej zrozumiałej mowie to znaczy: „Bawmy się, bo nas nie krępuje ani godność, ani wstyd, ani obowiązek!”

tylko urojone, kobieta taka sądzi, że jest wolną od wszelkiej osobistej czynności; w wypieszczeniu swoim nie pojmuje innych dla siebie obowiązków nad czysto bierne wystrzeganie się występków, co gdy ściśle jest przeprowadzonym, wbija ją w dumę, która zuchwale o monopol czci się upomina. Kobieta tego pokroju, choćby najobfitszy w sobie miała zaród przymiotów, nie potrafi ich nigdy rozwinąć.

Sama bezczynna nie pojmie znaczenia pracy i godności, jaka ją ozdobić może; stanie się zaciętą nieprzyjaciółką wszelkiej systematyczności i poważnych zajęć powołania; męża poniży i do swój go nicości przykuje, albo od domowego ogniska odstraszy i siebie unieszczęśliwi; w trudności praktycznego życia niewtajemniczona, wечно niezadowolniona ze sług, choćby serce miała anioła, tyrańską się dla nich stać może; gnuśniejąc w apatycznym rozleniwieniu, nad wszelki wyraz wymagająca, trawić będzie w sobie niesmak i gorycz niezapełnionego żywota; nie zakosztuje rozkosznej pogody duszy i nie rozpromieni się w dobroczynne ciepło serdecznej dla otaczających życzliwości... Dla takich pań macierzyństwo powołujące do trudu i poświęcenia mogłoby się stać narzędziem rzeczywistego odrodzenia, gdyż każda kobieta w tym położeniu, z mocy prawa natury, wzbogaca swe serce nowymi uczuciami i nastrój ducha swego podnosi.

Wiele, o bardzo wiele zyskać by tu można, byleby tylko nie tamować narzucających się zbawiennych wpływów! Są tego niejedne przykłady; niestety! zbyt rzadkie, bo przychodzi nowa wyręczycielka: mamka bierze w posiadanie dziecko, a matka powraca do dawnego trybu czczego życia, z tą tylko różnicą, że w dziecku znajduje nowy przedmiot do rozrywki, a w mamce nową ofiarę kapryśnej zmienności humoru.

Tak się rozpoczyna szereg złowrogich następstw nad wszelką rzeczywistą potrzebę rozwiniętej dzisiaj instytucji mamek. Idźmy dalej:

Mamka wstępuje do domu. Dla zjednania jej dobrej woli wynagradza się ją sownicie i zazwyczaj otacza wygodami, do jakich przywykła nie była. Pomyślmy, że to cena błędu, że to płaca za zdeptanie najgodniejszego uczucia, za wyrzeczenie się własnego dziecka! Więc, jeżeli takie kuszące pozory korzystnej zmiany losu, wyradzają w bliższym i dalszym otoczeniu niemałe osłabienie moralnych pojęć, komuż tu winę przypisać należy? Jeżeli mamka opuszczająca w ten sposób swe dziecko, pozbawia się dobroczynnego wpływu, jakoby na nią wywarło wypełnienie właściwych jej macierzyństwu powinności, jeżeli, gdy pokarm się wy-czerpie, a nowe nawyki do wygod bez pracy utrudnią jej powrót do dawnego stanu, pchnięta raz na drogę frymarchenia obowiązkiem, dochodzi do ostatecznego upodlenia — czyż wolni być mogą, pytam się, od odpowiedzialności ci, którzy wyzyskują nierozważnie podobne położenie oraz społeczeństwo, które krok taki sankcjonuje? Jeżeli podrzutek umiera dla braku matczynnej opieki, (a umiera ich 1 na 4), któż to właściwie będzie jego zabójcą? Jeżeli przeżyje niemowlęce lata, jeżeli dziecko, pozbawione już nazwiska, wzrasta na domiar nieszczęścia wśród ludzi obcych i nie zazna nigdy uścisku matki i nie odczuje macierzyńskiej miłości, jeżeli ten wydziedziczony tułacz uliczny rzucony przedwcześnie na pastwę wszelakich występków, wyrasta na wroga społecznego porządku i niezawodnego kandydata więzienia — jeszcze raz, któż temu winien? na kogo spadną złorzeczenia niewinnych ofiar jego zbrodni?... Może cię to nie wzrusza, lekkomyślna matko! chciej więc pamiętać, że mleko twój piersi nie jest

niczém inném jak wyrobem twój krwi, (*) że zatém obfitszy w tém położeniu zasób krwi nie będąc spożytym w sposób przez naturę wskazany, gwałtowne choroby wywołać może—i że w każdym razie, zwiększa nadmiernie zmysłowe popędy, osłabia moralną istotę niewiasty i strąca ją w człowieczeń godności o jeden stopień niżej...

Łączy się tu z rozbieranem zadaniem pytanie wielkiej doniosłości i trudne do rozwiązania, pytanie podrzutek. Ze stanowiska obowiązku rodzicielskiego, którego wzmocnienie wchodzi w zakres poszukiwanego niewieściego usamowolnienia, domagać się trzeba z jednej strony zniesienia art. 305. Kod. Cyw. niedopuszczającego dochodzenia ojcowstwa naturalnego, z drugiej zaś strony niepodobna tolerować podrzucania niemowląt. Dla ślubnych czy nieslubnych matek potrzebujących społecznej opieki, powinny być otwarte specjalne domy przytułku, gdzieby im czasowe pomieszczenie i pomoc materyalna przynajmniej udzielaną była.

Przyznaję, że instytucja podobna ma także swoje niedogodności i że nie jeden względ za dzisiejszemi domami podrzutek przemawia. (**) Uniwersalnego lekarstwa mo-

(*) Krew zawiera wszystkie pierwiastki mineralne mleka. Kazeina mleka nie jest niczém inném, jak białkiem krwi, w odmiennym tylko stanie atomistycznym; kazeinę zresztą znaleziono we krwi wielkiej liczby zwierząt; obecność materyi tłustej we krwi, pod postacią kulek, nie podlega żadnej wątpliwości. Wreszcie dowiedzioną jest rzeczą, że kwas młeczny znajduje się we krwi zwierząt, których mleko zawiera laktynę. Mleko jest więc wyrobem pochodném krwi, do której się zbliża wszystkiemi swojemi częściami składowemi, pierwiastkami mineralnemi, kazeiną czyli białkiem, materyą tłustą i kwasem młecznym, a od której się wyróżnia tylko temi pierwiastkami, których niema: jak włóknik, barwnik i inne.

(**) Oto co pisze pan **Ludwik Paprocki**, oparty na francuzkich danych statystycznych: „Niektórzy autorowie dowodzili, że znoszenie kół jest aktem niehumanności, prowadzącym do zwiększenia liczby dzieciobójstw. Oświeceni jednak doświadczeniem, ci sami autorowie odstąpili od tego twierdzenia i dziś uznano powszechnie, że kassowanie kół jest w równym stopniu użytecznym dla

gącego usunąć wszystkie następstwa spełnionego złego nie ma i być nie może. Każda moralna nieprawidłowość wywołuje mniejsze lub większe zakłócenie społecznego porządku i mniej lub więcej podkopuje byt jednostki; wszelkie instytucje opiekuńcze mogą tylko łagodzić, zmniejszać następstwa błędu i występków. W organizacji wszelako tych instytucyj prawodawca nie powinien spuszczać z uwagi tej myśli przewodniej, że cierpienia wywołane osłabieniem moralnych pojęć tylko takimi leczycy można środkami, które z temi pojęciami się zgadzają. Inaczéj lekarstwo od samej choroby stokroć gorszém być może, a zło zamiast się zmniejszać, z coraz większą gwałtownością szerzyć się będzie. Pozwalać matce na porzucanie dziecięcia, sankcyonować to powagą opieki społecznej, nie jest że to po spełnionej winie wyzywać niejako i naprowadzać na drogę o wiele cięższego występku? nie jest że to zamykać dla uwiedzionej dziewczyny najprzystępniejszą dla niej drogę do moralnej rehabilitacyi, do jakiej ją poprowadzić może ściśle wypełnienie obowiązków matki! Prawda, że opinia w tym względzie jest niesprawiedliwą i nad wszelki wyraz dla kobiety niehumanną. W tym kie-

dzieci. O ile wszystkie powierzchownie stawiane twierdzenia znikają pod powagą cyfr statystycznych, niech posłuży jeszcze za przykład następny wykaz dzieciobójstw w departamentach francuzkich: — W 17-stu departamentach mających 95 kół, w 4-letnich latach było 42 dzieciobójstw, w innych 17-stu po jednym kole w każdym, liczone tylko 33 tych zbrodni. W 10-ciu departamentach w których było 19,702 dzieci znalezionych na ludność 3,114,973 (1 dziecko na 157 mieszkańców) a tylko 30 kół, liczba dzieciobójstw w 4 latach wynosiła 26; wzrosła ona do 29 w innych departamentach w których było tylko 3,307 dzieci znalezionych na ludność 3,916,093 a które miały najwięcej kół. Z tego się okazuje, że właśnie największa liczba dzieciobójstw miała miejsce w tych departamentach, gdzie było więcej kół.—Jest tu miejsce do przytoczenia innego szczegółu z tej interesującej gałęzi francuzkiej statystyki, to jest że w 20 latach na 96,415 dzieci porzuconych przez koła, było 6,774 dzieci prawego urodzenia, które bez tego narzędzia publicznej demoralizacyi nie straciłyby przymiotu legalnego pochodzenia i prerogatyw społecznych, do jakich miałyby prawo niezaprzeczone.” — Patrz nader cenną pracę **Paprockiego**, w tym przedmiocie zamieszczoną w *Ekonomiście* za miesiąc Styczeń, Luty i Marzec 1871 r.

runku wiele też rzeczy zmienić trzeba, a przede wszystkim wzmocnić należy odpowiedzialność mężczyzny, przez dozwolenie poszukiwania ojcostwa i lepiej obwarować stanowisko kobiety — co jest dziś jednem z zadań, a niewątpliwie będzie w przyszłości jednem z następstw urzędywistnionego równouprawnienia płci.

Przedmiot jest niezmierniej wagi; czytelnik mi wybaczy, że go nad nim jeszcze zatrzymam i nowych zaczerpnę dowodów z obfitych danych francuskiej statystyki. W jednym z zakładów fabrycznych w Mulhouse śmiertelność pomiędzy niemowlętami niechowanymi przez matki wynosiła od 36 do 38%. Od czasu jak właściciel pan Jan Dollfus uwolnił matki od pracy fabrycznej na sześć tygodni po położeniu, bez odjęcia płacy i zapewnił w ten sposób dzieciom ich opiekę, śmiertelność odrazu spadła do 25%, zmniejszyła się zatem o 13%! (*) Według raportu prefekta policji Paryża do ministra spraw wewnętrznych, stosunek śmiertelności pomiędzy dziećmi wychowywanymi przez matki, a niemowlętami przebywającymi w zakładach publicznych, przedstawia uderzające cyfry. Na 14 dzieci pierwszej kategorii umiera jedno, gdy w drugiej kategorii stosunek jest jak 3 do 1. Na posiedzeniu Akademii nauk moralnych i politycznych w Paryżu w 1870 r. statystyk Legoyt' przedstawił memoriał, w którym zaznaczył, że znany wzrost urodzeń nieprawych, jaki z każdym rokiem ma miejsce we Francji, spada głównie na wieś. Członek Akademii, Lucas przypisuje ten zadziwiający fakt szerokiemu rozwojowi instytucji mamek, która staje się zachętą dla wielkiej liczby dziewczyn w zawiązywaniu nieprawych stosunków. (**) P. Ludwik Paprocki zaznacza inne, nie mniej oplakane

(*) Jules Simon. *L'ouvrier de huit ans*, str. 112.

(**) *Journal des Économistes*, za Lipiec 1872 roku, str. 103.

następstwa tej instytucji, gdy pomiędzy niemowlętami oddawanymi do Dzieciątka Jezus w Warszawie znajduje „ofiary gorszącej spekulacji kobiet pozbywających się dziecka dla oddania się wygodnej służbie mamek.” (*) Członek Akademii medycznej w Paryżu Musson w głosnej pracy (**) uwydatnił cyfry prawdziwie zatrważające dla paryżkiej ludności. Śmiertelność dzieci w Paryżu o wiele przewyższa śmiertelność dzieci w całej Francji, co autor przypisuje rozwiniętej praktyce karmienia przez mamki. W peryodzie od 1862 do 1866 r. średnia roczna urodzeń prawych w Paryżu wynosi 53,921. Z tej liczby 33,872 niemowląt chowa się w Paryżu a 20,049 bywa oddawanych mamkom na wieś. Śmiertelność pomiędzy dziećmi chowanymi w Paryżu, po części za pośrednictwem mamek utrzymywanych w domach, po części zaś środkami sztucznymi, wynosi 24,36%. Śmiertelność pomiędzy dziećmi wychowywanymi na wsi wynosi od 27,81 do 36,28%. Jest to stosunek nadzwyczaj niekorzystny. „Takie to są smutne następstwa zaniedbanego karmienia przez matki powiada Musson w zakończeniu. Niejedna matka niechętnie nawet ulega zwyczajowi, który opiera się na małoważnych powodach. Lekarze, ojcowie i wszyscy, którzy pośród rodzin mają jakikolwiek wpływ, powinni więc nalegać na to, aby z wyjątkiem wypadków istotnego niepodobieństwa niemowlęta miały sobie zapewnione domową pieczę i pokarm matki: tego nic zastąpić nie zdoła.” „Wszystko co z prawami natury nie jest zgodne, powiada Juliusz Simon, (***) jest złe i szkodliwe. Nieszczęściem jest zwłaszcza dla dziecka

(*) *Ekonomista*, z 1871 roku, str. 470.

(**) Musson. *De la mortalité des enfants du premier âge nés dans la ville de Paris*.

(***) Jules Simon. *L'ouvrier de huit ans*, str. 106.

brak matki... Złobki są zwykle obmyślane i prowadzone doskonale. Dzieci wychowują się tam w większym ochędóztwie i w większej swobodzie aniżeli by to w domu biedniejszych mogło mieć miejsce. Nie brak troskliwej pieczy i dobrej higieny... brak tylko matki, a nie ję zastąpić nie może... Spoczywa w niej potęga, której pieniądz, rozum i serce filantropów, nigdy dorównać, której nigdy naśladować nie zdołają; jest to potęga dobroczynnej natury, która chce by owoc trzymał się pnia swego i karmił się sokami, które go wydały."

Przypatrzmy się teraz: czy uzasadnione są obawy tych, którzy twierdzą, że społeczne i ekonomiczne wyzwolenie kobiety wprowadzi bezład do rodziny i zniweczy powagę naturalnego ję zwierzchnika?

Nie zna ludzkiego serca ten, kto mniema, że uszanowanie w kobiecie ję woli i umysłowej niezależności, że uwzględnienie naturalnych pragnień ję duszy i podniesienie skali wykształcenia, że to wszystko ją na bezdroża wprowadzi i o przeznaczeniu swoim zapomnieć ję każe. Jeżeli co takimi grozi następstwa, to niezawodnie niczem nieusprawiedliwione wyłączenia, samowolne paraliżowanie wolnej działalności. Wtedy to rwie się ona z gorączkową niecierpliwością, z nieopatrzną płochością i błędzi lub w apatycznym spoczywa uśpieniu. Groźną jest taka niewola; bo nie będąc w stanie stłumić człowieczeństwa, odejmuje tylko światło i odpowiedzialność, a zatem kierunek i jedyny dla namiętności hamulec.

Kobięta podniesiona w oczach własnych, umysłowo więć rozwinięta i wszechstronną obowiązkowością więć przejęta nie zapomni, że w życiu rodzinnem jest podwładną mężczyzny i że bezrozumnie targałaby się na naturalny rzeczy porządek, gdyby chciała ten stosunek zniweczyć. Z drugiej strony mężczyzna nie straci należnego sobie wpływu; przeciwnie, zwiększy go i umoralni, jeżeli

zamiast kapryśnego dziecka, będzie miał przed sobą więć rozwinięta istotę; jeżeli potrafi jak należy przejąć się tą prawdą, że stosunek męża do żony nie jest stosunkiem pana do poddanego, ale stosunkiem dwóch moralnie równouprawnionych istot, w którym wzajemne oświecanie się i zobopólna wyrozumiałość, samowolę jednej strony zastąpić winny, w którym uległość ma być wynikiem nie materyalnej przemocy prawa, ale moralnej przewagi, budzącej wiarę i zaufanie. Dotykam bardzo ważnego zadania, osobowo-prawnych stosunków między małżonkami; aby mnie więć o burzące nie posądzono doktryny, winniem tu wyszczególnić kardynalne podstawy małżeńskiego węzła, które z istoty jego płynąc stają poza obrębem wszelkich, rzekomo wolnomyślnych napaści i niczem naruszone być nie mogą. Zaliczyć do nich należy: 1-o Wspólność domu i pożycia opartego na miłości i wierności; 2-o Obowiązek wzajemnej pomocy; 3-o Ze strony męża obowiązek utrzymywania żony wedle sił i możliwości; 4-o ze strony żony obowiązek posłuszeństwa mężowi jako zwierzchnikowi rodziny w granicach prawnej i moralnej możliwości; 5-o Ze strony obojga rodziców obowiązek wychowywania dzieci.

Jak uorganizować władzę rodzinną, aby zapobiedz zarówno samowoli jak anarchii? W obec pojęcia, że kobięta pod względem umysłowym jest niczem, a mężczyzna wszystkim, naturalną jest nieograniczona władza męża, nieograniczona podległość żony i matki. Dziś, kiedy przyznajemy kobiecie pełną indywidualność, kiedy nie zaprzeczając różnicy w moralnej organizacji dwóch płci, ich zasadnicze równouprawnienie głosimy, — dziś pojęcia takie wystarczyć nie mogą. Nieograniczona podległość i nieograniczona władza jednej istoty ludzkiej względem drugiej stanowią w małżeństwie, coś tak potwornego i anti-socjalnego, że dość je tylko wyłuszczyć, aby każdy przyznał, że nie można w nich znaleźć podstawy dla stosunków rodzinnych.

Z góry więc jako pewnik przyjąć należy, że władza rodzinna będzie ograniczoną. Lecz cóż ją uwarunkuje? kto przed jej samowolnością i możliwym uciskiem zasłoni zagrożonych członków rodziny?

Rzecz oczywista, że przedewszystkiem pierwszą tu zakresłą granicę ogólne prawa repressyjne? (*).

Jeżeli wyrodni rodzice narażą na szwank, czynem wyraźnym i jawnym, życie, zdrowie lub osobiste mienie dziecięcia, państwo weźmie w opiekę pokrzywdzonego i poskramiać będzie karygodne czyny. Czyn karygodny wykracza więc z dowolności władzy rodzinnej; tu niema żadnej wątpliwości, wszystkie nowożytne prawodawstwa stwierdzają taki stan rzeczy. Trudność występuje dopiero wtedy, gdy zechcemy bliżej określić tę władzę i zawrzeć ją w granicach czynów indywidualnie dozwolonych. Nie należy tu brać za jedno władzy męzowskiej określającej stosunek męża do żony z właściwą władzą rodzinną, określającą stosunek rodziców do dzieci. Zajmijmy się najprzód tą ostatnią.

Prawo Rzymskie znało tylko władzę ojcowską, *patria potestas*, i niesłychane jej nadało znaczenie; prawo francuzkie nie zna za życia obojga małżonków innej władzy w rodzinie, prócz władzy ojcowskiej, *puissance paternelle* (**). Język polski obok „władzy ojcowskiej” posiada wyrażenie: władza rodzicielska. Prawdziwa to i jedynie właściwa nazwa, gdyż władza rodzinna w ręku obojga rodziców spoczywać powinna.

(*) Art. 225 i 226 prawa o małżeństwie.

(**) Art. 372 kodeksu Napoleona powiada wprowadzić, że dziecię pozostaje aż do pełnoletności lub usamowolnienia pod władzą rodziców, ale artykuł następny 373 dodaje, że w czasie trwania małżeństwa, władzę tę wykonywa sam ojciec. Nasz kodeks cywilny jest nieco dla matki przychylniejszym. (Art. 337).

Czy podobna pogodzić ten jej podział ze sprężystością i jednością kierunku? W tém leży trudność zadania. Artykuł 337 Kodeksu Cywilnego stanowi, że w ciągu pożycia małżeńskiego oboje rodzice sprawują władzę rodzicielską. Zasada więc postawiona; zawinił tylko prawodawca, że nie opatrzył jej żadną sankcją i że w rezultacie schodzi się z systematem prawa francuzkiego wyłącznej władzy ojca, skoro dodaje, że w razie różności zdań zdanie i wola ojca przeważają.

Więc gdy chodzić będzie o kierunek w wychowaniu dzieci, o ważne postanowienie względem przyszłego ich stanowiska i zezwolenie na małżeństwo, (*) wola ojca będzie stanowczą, przed nią zniknie wola matki. Osłabia to oczywiście jej powagę a wychowaniu nadaje jednostronny kierunek. Mężczyzna, ufny w swoje pierwszeństwo, łatwo się uniłością własną zaślepi i ani pomyśli o tym zasobie światła, jakiby w trudnym zadaniu wychowania sprowadzić mógł głos tej, która w niem wedle praw natury najczynniejszą odgrywa rolę. Bo jeżeli umysł mężki przewyższa niewieści w wykrywaniu zasadniczych warunków życia i przewidywaniu odległych potrzeb przyszłości, to z drugiej strony, nie zastąpi przenikliwości matki w odgadywaniu charakteru i wrodzonych skłonności dziecka, nie zastąpi tej intuicyi potrzeb chwili obecnej, którą daje macierzyńska miłość. Upokorzona legalną bezsilnością a silna przekonaniem o poszukiwaniu dobra dziecka, matka chwyci się środków ubocznych, jak zwykła czynić każda ubezwładniona istota—i wespół z dziećmi

(*) Art. 15-ty prawa o małżeństwie z 1836 roku wymaga dla prawomocności małżeństwa nieletniego tylko pozwolenia ojca, matki nawet o zdaniu nie każe się pytać; pozwolenie z jej strony jest wtedy tylko wymaganiem, gdy ojciec nie żyje, jest nieobecny lub bezwłasnowolny.

przeciw woli ojca spiskować będzie. Często tą drogą dochodzi do celu, zbyt jednak często pozań wykracza, w dodatku sprowadzając największą ze wszystkich klęsk, niesnaski i rozdwojenie, które jak przekleństwo ciąży na rodzinie splamionej samowolą ojca a poniżeniem matki.

Pojęcie téj samowoli tak zrosło się w obyczajach ze stanowiskiem męża i ojca, iż nie pojmujemy możliwości jakiegokolwiek ograniczenia, sądzymy, że byłoby prawie świętokradztwem wkraczać w nietykalny przybytek domowego życia; zdaje się w dobrej wierze mężczyźnie, że nie potrzebuje mieć racyi, że dosyć tego, iż jest mężczyzną, by zdanie jego miało bezwarunkową przewagę; zdaje się mu, że po jego stronie wszystkie prawa bez podziału, że on jest panem dzieci, że wolno mu rozporządzać niemi bez kontroli matki, że wolno bezkarnie je opuszczać. (*) Jak złemu zaradzić?

Istnieje w kodeksie Napoleona instytucya, którą za tak piękną i praktyczną powszechnie uznano, że powoli przechodzi ona i do takich prawodawstw, które jęj pierwiastkowo nie znały: chcą mówić o radach familijnych. Lecz prawodawca francuzki a w ślad za nim i nasz zajmują się radą familijną tylko nawiasowo, w sposób dodatkowy, w dopełnieniu postanowień o opiece. (**). W ich pojęciu nie jest ona niczem innem, tylko władzą kontrolującą i uzupełniającą czynność opiekuna; to też pojawia się wtedy tylko, kiedy dzieci przez śmierć rodziców lub jednego z nich podpadną pod opiekę.

Postawioną szczęśliwie zasadę rozwinąć i zakres jęj roz-

(*) Względem dziecka naturalnego art. 305 kodeksu cywilnego uprawnia wprost takie niemoralne roszczenie; względem dziecka prawego sankcyja prawna, niepoparta obyczajową, jest ze wszechmiar niewystarczającą.

(**) Art. 372 i następne kodeksu cywilnego.

szerzyć wypada, a znajdziemy rozwiązanie niejednej trudności. Interes dziecka, osoby trzeciej i bezwłasnowolnej, uprawnia dostatecznie pewną opiekę ze strony władzy społecznej. Zwyczajne organa sądowe nie są wszelako do takiej czynności odpowiedniami. Urzędowa szorstkość, prawna ścisłość, formalistyka i jawność do rozdrażniającego prowadząca rozgłosu wywierałyby wpływ raczej szkodliwy, niż pożądaný. Tu trzeba czegoś pośredniego między sądem a rodziną, władzy tego właśnie charakteru, jaki posiada rada familijna. Należy ją wcielić w stałe stosunki rodzinne, postawić obok faktycznej władzy ojcowskiej, aby rzeczywistością się stała prawdziwie rodzicielska władza, aby zapewnić matce w wykonaniu to, co jęj przyznaje w zasadzie prawo (Art. 387 Kod. Cyw.): istotny udział we władzy rodzinnej.

Rada familijna rozstrzygać będzie pomiędzy ojcem i matką ilekroć w postanowieniach dotyczących się dzieci zdania będą podzielone. W obronie dzieci zagrożonych upornem zaślepieniem ojca stanie się ona dla matki zbawienną ucieczką. Główne wszelako zadanie téj instytucyi leży we wpływie uprzedzającym. Sama możliwość odwołania się do niej zawisnie jako nieustająca groźba nad dowolnością mężczyzny i nakaże mu większą roztropność, umiarkowanie i względność na zdanie matki; zrozumie on wtedy, że prawa macierzyństwa stoją na równi z prawami ojcowstwa, że prawo rodzicielskie, jak każde inne, obowiązkiem rodzicielskim się warunkuje i że bądź co bądź, ostatecznie słuszność może przełamać nierozważny upór lub skarcieć płochosć występłą.

Coś podobnego, chociaż dla całkiem odmiennych celów, istniało w starożytnym Rzymie. W obec nieograniczonej władzy ojca nad córką a męża nad żoną, nieuniknioną byłaby kollizya, gdyby jęj nie zapobiegała pośrednicząca władza rodzinnego trybunału. Skład

jego nie był ściśle prawem określony, wchodzili doń przyjaciele, domownicy, a nadewszystko kognaci, to jest krewni wedle krwi, nie wedle prawa cywilnego. Powołany do życia pierwiastkowo dla pośredniczenia pomiędzy ojcem a mężem, służył on jako organ wyrokujący o przewinieniach żony, lub wykonywający z mocy szczegółowej delegacyi karę wymierzoną przez zwyczajne sądy. W następstwie dopiero przybrał bardziej opiekuńczy charakter, szczególnież względem sierot — i wtedy to zaczął w nich brać udział pretor. (*)

Projektowane tu rozszerzenie atrybucyj rady familijnej nie mogłoby obyć się bez pewnej reorganizacyi dzisiejszej instytucyi. Należałoby wzmocnić w niej pierwiastek niezależny od koteryjnych dążeń; wytworzyć coś pośredniego między naszą radą familijną a pruską instytucją kolegów pupillarnych. Możliwe w każdym okręgu sądowym wyznaczyć z grona wysłużonych urzędników, prawników lub godnych zaufania obywateli dwóch stałych członków; ci z przybraniem dwóch krewnych lub przyjaciół (z wyboru stron interesowanych) stanowiliby komplet, który pod przysięgą sędziego pokoju przedstawiałby dostateczne gwarancje światła i sumiennosci.

Czytelnik, któremu uśmiechnęło się domowe szczęście, nie powinien odnośnie do siebie oceniać zamieszczonych tu wywodów. Dla ludzi światłych i prawych zbyteczne są wszelkie prawodawcze przepisy; w poczuciu obowiązku i dokładnem jego zrozumieniu, znajdują oni lepszą niż w prawie wskazówkę postępowania; i gdyby wszyscy mogli być za takich poczytywani, prawa pisane byłyby

(*) Valerius Maximus, VI, III, 7; Tacitus *Annales* II, 50; Titus Livius, XXXIX, 18; *Digesta*, XXVII 2.

niepotrzebnymi. Niestety! ustawy ludzkie są aż nadto potrzebne, bo stanowią się dla złych lub ciemnych, dla tych, którzy albo nie umieją wynaleźć drogi obowiązku, albo rozmyślnie z niej zbaczą. Względem takich osobistości—brak prawości prawnosć zastąpić musi. Dla nich i dla tych, którzy z niemi w stosunki wchodzą, władza społeczna usiłuje wytworzyć położenie, jeżeli nie takie same to przynajmniej zbliżone do tego, jakie w dziedzinie wolnej działalności sprowadzają rozum i enota.

W szczegółowem zadaniu władzy rodzicielskiej prototypem wszelkich przepisów prawnych jest zwykły tryb postępowania zgodnie żyjącego małżeństwa. Otóż, czy w małżeństwie takim przeszłoby nawet przez myśl jednego z małżonków postanowić coś ważnego względem dzieci samemu, bez współdziałania drugiej strony? Czyż w szczerem poszukiwaniu dobra dzieci zdania się nie ścierają, nie czynią ustępstwa z wzajemną powolnością i czy to właśnie nie prowadzi do sądu rozumnie wypośredkowanego? Jeżeli zaś pomimo dobrej woli rodziców nie mogą się oni na jedno zgodzić, czyż wtedy nie jest najzwyczajniejszą ucieczką do rozjemczej rady starszych, najbliższych krewnych i przyjaciół?

Czegoś podobnego domagam się w prawie dla niešťśliwych, którzy do tego źródła opieki uciekać się muszą. Wcielenie rady familijnej w stałe stosunki rodzinne w pewnej mierze potrzebie téj odpowiada.

Przystępujemy do rozbioru władzy mężowskiej. Obejmuje ona ze strony żony: 1° Obowiązek posłuszeństwa (art. 209 prawa o małżeństwie); 2° Obowiązek towarzyszenia mężowi wszędzie, gdzie mu się zostawać podoba (art. 210); 3° Cały szereg ścieśnień cywilnych stanowiący znaną w prawie niezdolność cy-

wilną mężatki. Jak w obec równouprawnienia kobiety przedstawiać się będzie zadanie władzy mężowskiej?

Co do 1^o i 2^o czyli co do ograniczeń w osobistej niezależności żony, o ile się one do czysto domowego życia odnoszą, władza mężowska jest nietykalną. Równouprawnienie nie może od niej kobiety uwolnić. Spółka małżeńska wiązuje się kosztem nieuniknionej ofiary ze strony domowej niezależności kobiety; bez tego istnieć nie może i w luźny węzeł rozstrzelonych dążeń zamieniłby się musiała. Ci, którzy głoszą upadek władzy mężowskiej a żonę z obowiązku posłuszeństwa wyzwoliłby pragnęli, domagają się rzeczy niepodobnej do pogodzenia z warunkami społecznego i rodzinnego porządku. I w najradykałniejszej rzeczypospolitej, przy najzupełniejszej wolności, władza gdzieś spoczywać musi, uległość jest potrzebna. Jeżeli prawa wszystkich narodów mieszczą tę władzę w ręku mężczyzny, czynią to na podstawie uzasadnionego prawdopodobieństwa, że po jego stronie w zwyczajnym trybie rzeczy znajduje się przewaga wieku i doświadczenia, a zatem większa znajomość życia. Prawda, że wyjątkowo może się zdarzyć inaczej; prawo jednak musi orzekać na zasadzie faktów ogólnych a wykazanego stosunku równouprawnienie najszerzej nawet pojęte nigdy nie zmieni. Wszelkie przeciw temu protestacye za wybuch rozkiełznanęj swawoli uważać należy; głosy tego rodzaju szkodzą najwięcej sprawie, której służyć pragną, i opóźniają tryumf słusznych wymagań.

W stosunku do władzy mężowskiej społeczeństwo winno wszelako żonie opiekę w razie nadużycia ze strony męża; czyni ono to w dzisiejszym stanie rzeczy drogą zwykłego sądownictwa (*); jest to może niedosta-

teczne i w pewnych razach byłoby pożądansem odwoływanie się pokrzywdzonej żony do rady familijnej przy odpowiedniem rozszerzeniu jej atrybucyi. Zwykła droga sądowa nadaje zbytnią jawność domowym rozterkom i zniewala żonę: albo cierpieć w cichości, żądać rozłączenia lub wytaczać mężowi sprawę kryminalną. Wrodzona kobiecie delikatność i niesmiałość odwodzą ją od drogi sądowej; prawo powinno uwzględnić te znaczne pobudki i zarazem zasłonić kobietę przed następstwami bezkarności. Dla rodzinnych wykroczeń rodzinny trzeba stworzyć trybunał, funkcjonujący bez skomplikowanych formalności, bez prokuratorów, ze znaczeniem przeważnie pojednawczo—instrukcyjnem.

Wiem, że myśl taka wielu spotka przeciwników. Małżeńskie niesnaski, powiedzą pewnie, nie znoszą mieszania się choćby najbliższych; nieporozumienia tego rodzaju nikną najczęściej przy wzajemnej pobłażliwości, ufnęj cierpliwości i rozsądnem wobec nich zachowaniu się. Bezwątpienia, tak dzieje się często, szczególnież w klassach wyżej ukształconych, ale czy tak dzieje się zawsze? Prawda, że uciekanie się do rady familijnej w celu zagojenia niesnasek małżeńskich będzie zawsze rzeczą smutną i wyjątkową; tam wszelako, gdzie do niego przyjdzie, niewywrze ono ujemnego wpływu na harmonię małżeńską, dla téj prostej przyczyny, że tam harmonii téj już nie będzie...

Nie posądzi mnie czytelnik o naiwną chęć przywracania domowego szczęścia za pomocą artykułów prawa, choćby nawet za pomocą czynnego współudziału rady familijnej. Kiedy już w małżeństwie wygaśnie miłość, stępi się uczucie wzajemnej życzliwości, a spowszednieją wyrzuty i skargi z jednych ciągle wychodzące ust i jedną przyoblekające formę, naówczas o przywróceniu domowego szczęścia nie może być mowy; tam już tylko

(*) Art. 218 i 219 prawa o małżeństwie; art. 185, 199 i 200 K. C. P.

chodzi o zmniejszenie złego, o zapewnienie stanu znośnego, o wzmocnienie obronnego stanowiska pokrzywdzonej, o objaśnienie co do przysługujących jej praw, o stwierdzenie autentyczne dopełnionych nadużyć, niemal nieprzystępnych dla zwykłych urzędowych organów sprawiedliwości. W tych rzeczach rada familijna, zreformowana w duchu wyżej wskazanym, może być bardzo pożądanym czynnikiem.

Przystępuję z kolei do bliższego rozbioru cywilnej niezdolności mężatki. Niezdolność ta, jak czytelnik przekonać się może z niżej przytoczonego tekstu prawa, daleko sięga. (*) Kobięta zamężna nie może bez asystencyi, lub upoważnienia męża stawać w sądzie, czynić lub przyjmować darowizn, przyjmować spadku ani w ogóle wchodzić w umowy, zbywać i zobowiązań przyjmować. Ścieśnieniom tym ulega tylko kobięta zamężna: wolną jest od nich panna pełnoletnia lub wdowa, przeto na pierwszy rzut oka zdaje się, że prawodawca przyznaje kobięcie w zasadzie zdolność cywilną, że ją tylko ogranicza przez wzgląd na potrzebę wzmocnienia władzy męzowskiej, której z natury rzeczy przypada w udziale kierunek spraw rodzinnych. Bliższe

(*) Art. 182 kodeksu cywilnego: Żona nie może stawać w sądzie bez upoważnienia męża chociażby się trudniła kupiectwem publicznie i chociażby sprawa tyczyła się majątku pod jej własną administracją zostającego.

Art. 184: Żona bez asystencyi męża, lub zezwolenia jego na piśmie, nie może:

- 1). Czynić darowizn, lub nabywać tytułem darnym.
- 2). Alienować lub zaciągać zobowiązań co do majątku, który podług praw lub umów między małżonkami zawartych, pod administracją męża zostaje.
- 3). Alienować lub obciążać hipoteką swoich nieruchomości, nawet pod jej własną administracją zostających.

Art. 776: Kobięty zamężne nie mogą ważnie przyjmować spadku, bez upoważnienia męża lub sądu. Art. 1124: Niezdolnemi do zawierania umów są:

- 1). Małoletni.
- 2). Bezwłasnowolni.
- 3). Mężatki, w przypadkach przez prawo wymienionych.

rozejrzenie się w szczegółach obala to przypuszczenie i na pierwszy wysuwa plan nieufność ku kobięcie, niewiarę w jej faktyczne uzdolnienie, a ścieśniającym ograniczeniom nadaje charakter opiekuńczy, jak to ma miejsce względem małoletnich, niedołączonych i obłąkanych. I tak, mąż, którego upoważnienie jest wymagane, nie może od niego żony zwolnić i nie jest w stanie usamowolnić jej niejako przez ogółowe upoważnienie dane raz na zawsze. Art. 187 Kod. Cyw. nie dopuszcza tego choćby to było umową małżeńską zawarowane. Daremnie oceniwszy rzeczywistą zdolność żony, życzyłby sobie mąż w interesie rodziny, naprzykład przy spodziewanej podróży, oddaniu się innym zajęciom, zdać żonie kierunek spraw majątkowych. Prawo przypuszcza, że mąż może się zaślepić i zanadto przychylnie uprzedzić, że kobięta zamężna w żadnym razie nie może być wypuszczoną z opieki i w każdym szczegółowym wypadku przez męża lub sąd do czynności cywilnej upoważnioną być winna. Że myślą prawodawcy jest zasłonić kobięte od następstw zawsze przypuszczalnej jej lekkomyślności, dowodem i to, że tam nawet gdzie nie może być żadnej kollizyi z władzą męzowską, żona nie pozyskuje cywilnej wolności; w razie nieobecności męża, jego małoletności lub obłąkania, musi być dla prawomowności aktu upoważnioną sądownie. (*) Mąż, uznany za marnotrawnego i do pewnego stopnia ubezwłasnowolniony, nie traci władzy upoważniania żony lub asystowania jej w asystencyi swojego doradcy. (**)

Akt dopełniony przez żonę bez prawnego upoważnienia jest nieważnym, a nieważności dochodzić mogą: mąż, jego następcy i żona. (***) Gdyby prawodawca uważał

(*) Art. 66, 67, 480 i 515 kodeksu cywilnego.

(**) Art. 519 kodeksu cywilnego.

(***) Art. 188 kodeksu cywilnego.

kobietę za naturalnie uzdolnioną do samodzielnej cywilnej czynności, prawo zarzucania nieważności z przyczyny braku upoważnienia męża, pozostawiłby temu ostatniemu, to jest temu, na czyją korzyść ograniczenie nastąpiło. Znadto niemoralną byłoby rzeczą pozwalać osobie uznanej za naturalnie zdolną na wyzyskiwanie dobrej wiary osób trzecich i naigrawanie się z nich bezwstydnie przez unieważnianie aktów, na które zobopólna i dobrowolna nastąpiła zgoda, aby rzecz taka w prawie znaleźć się mogła. Widocznie więc prawodawca trzyma się ciągle tej hipotezy, że żona jest z naturalnego usposobienia płochą, z biegiem spraw nieobyłą, do tego stopnia, iż nikt nie powinien brać na seryo jej cywilnych czynności. Kobięta zamężna działająca sama bez asystencyi lub upoważnienia, nie wie co robi, jej zobowiązania są niczem; to co dziś przyrzeka, jutro sama odwołać może; jej zdanie i wola tyle znaczą, co zdanie i wola dziecka lub obłąkanego. Takie jest przypuszczenie prawne. Jak chwiejne są pod tym względem zasady naszego prawa, z francuzkiego zaczerpnięte, przekonywa rażąca sprzeczność, w jaką prawo to wpadło, przyznając zdolność cywilną niezamężnej a odmawiając jej zamężnej kobiecie, to jest tej właśnie, która z życiem, jego potrzebami i trudnościami więcej jest obeznaną. Panna mająca 21 lat skończonych może zobowiązywać się, w sądzie stawać, darowizny czynić i przyjmować; niezdolną jest do tego mężatka dojrzała wiekiem i doświadczeniem.

Jak widzimy, to co w zakresie cywilnych ograniczeń kobiety zamężnej nosi cechę osobistej niezdolności, nie wytrzymuje krytyki—i niebawem z prawa cywilnego wykreślonym być winno, a mianowicie: 1-o konieczność szczególności w upoważnieniu (art. 187), 2-o potrzeba upoważnienia w razie małoletności, nieobecności lub bezwłasnowolności męża (art. 66, 67, 480, 515 i 519), 3-o mo-

żność dla żony dochodzenia nieważności aktu przez nią sporządzonego (art. 188). Cywilna niezdolność mężatki, pozbawiona dopiero co wyszczególnionej rozciągłości, stałaby się więcej racjonalną; nie zaprzeczając kobiecie naturalnej zdolności przedstawiałaby się jedynie jako ustępstwo żony względem męża, uczynione na korzyść jedności rodzinnego zarządu. Przyznaję, że systemat taki łatwiej daje się pogodzić z nowymi pojęciami; nie jest i on wszelako wolnym od zarzutu, choć zyskał uznanie ogółu prawników. Wyraźnym celem tak ograniczonej niezdolności mężatki jest wzmocnienie powagi męża i wzajemnej małżonków solidarności. Cel dobry, lecz więcej niż wątpliwą jest rzeczą, by na obranej drodze mógł być osiągnięty.

Poucządzając właściwością wszystkich błędnych ustaw jest ich bezskuteczność; naturalna siła rzeczy przemaga sztuczne zapory. Stawiając żonę w konieczności opierania się na upoważnieniu męża musiało prawo przewidzieć wypadek, gdy słuszność będzie po stronie kobiety a niesprawiedliwiony upór po stronie mężczyzny i naturalnie upoważnia w tym razie kobietę do odwoływania się do sądu. (*) Postanowienie takie jest nieuniknionem, a wywraca cały sztuczny systemat i sprowadza udział męża do czczej formalności, albo złe powiększa jeszcze. W rezultacie bowiem przedstawia się tu alternatywa taka: albo małżeństwo jest zgodne, żona temperamentu powolnego lub mniej prawa swego pewna i ufa doradczemu głosowi męża; albo przeciwnie, przebyte niesnaski wyrodziły nieufność, żona, usposobienia więcej sa-

(*) Art. 185 kodeksu cywilnego: Jeżeli mąż odmawia żonie upoważnienia do stawania w sądzie, lub do zawarcia jakowego aktu, żona może zapoznać męża przed sąd.

modzielnego, lub prawa swego pewniejsza i na zdaniu męża nie polega. Otóż, w pierwszym razie żona żądająca upoważnienia męża gdy dozna odmowy porzucenie na tym i dalej nie pójdzie, ale też wtedy systemat upoważnień i niezdolności okazuje się zbyt czynnym, gdyż przy panującym wzajemnym zaufaniu naturalna kolej rzeczy nakazuje żonie, w sposób jeszcze donośniejszy aniżeli litera prawa, szukać rady i wsparcia w światlejszym zdaniu męża. W drugim razie, tu gdzie prawo z całą użytecznością ma niby działać i ochraniać rodzinę od nierozważnych prawnych kroków żony, jakim jest jego cel? Jeżeli mąż odmawia upoważnienia, żona nie mając już do niego zaufania skorzysta z Art 185 i odwoła się do sądu; zamiast jednego procesu, będziemy mieli dwa, zamiast zwyczajnego kontraktu zawartego przez żonę, zyskujemy w dodatku proces żony przeciw mężowi! Takie osiągamy następstwa, gdy zboczywszy z pewnej drogi prawa i słuszności, wejdziemy w labirynt skomplikowanych środków i niejasnych celów.

Kiedy dziecku nie przyznajemy własnowolności, z uznania wszystkich zgoda panuje na to, że dziecko jest naturalnie niezdolnym do prowadzenia interesów i że do tego jest w zupełności uzdolnionym, a przynajmniej względnie do dziecka, stanowczo zdolniejszym, naturalny czy nadany mu opiekun; to też niema tu wątpliwości, ani starcia sprzecznych wymagań, niema fałszywego położenia. Z kobietą zamężną prawo usiłowało postąpić podobnie i poddaje ją pod opiekę męża; ale że nie mogło oprzeć się na takiej jak względem dziecka pewności co do zasadności dwóch opiekę uprawniających warunków, że nie mogło z tą samą twierdzić stanowczością, iż kobieta jest bezwzględnie i zawsze niezdolną, a mężczyzna zawsze i względnie od niej zdolniejszym, musiało zapewnić ucieczkę do sądu, ztąd

zawikłanie, bezsilność lub skandaliczne rozjątrzenie małżeńskich poróżnień.

Niektórzy upatrują w niezdolności cywilnej mężatki następstwo nowożytnego systematu wspólności mienia, jaki wyrobiło zwyczajowe prawo francuzkie pod wpływem uczuć chrześcijańskich. „Kobieta, mówi Paweł Gide, (*) nie jest już niewolnicą męża, jak w stanie barbarzyństwa; nie jest w stanie majątkowego rozłączenia, jak w cywilizacji starożytnej: węzły ścisłe i nierozzerwalne łączą małżonków; mienie ich wspólne, interesa jedne. Wszystko jest wspólne, więc nie może być, jak w rządzie posagowym rzymskim dwóch akcyj i dwóch odrębnych od siebie niezależnych kierunków. Kobieta jest odtąd przypuszczona do współdziałania w pracy naczelnika rodziny, nie może więc działać przeciw jego woli lub bez niego. W tem leży źródło upoważnienia mężowskiego.”

Wspólność majątkowa jest bez zaprzeczenia ideałem majątkowego stosunku małżonków i prawdą jest także, iż wspólność przeprowadzona w całej rozciągłości, pociąga za sobą ograniczenie osobistych praw, ograniczenie wszelako zupełnie odrębnej natury niż to, które jest przedmiotem naszego badania. Ograniczenie cywilnej działalności wypływające z braku przedmiotu do zobowiązań, czyli majątku podpadającego pod osobistą rozrządzalność, jest, że tak powiem, rzeczowe a nie osobiste — i w zasadzie słuszne i loiczne; nie miałyby żadnych ujemnych następstw, gdyby nie złączony z niem dziś systemat upoważnień. Poza obrębem wspólności kobieta zachowałaby całą swoją osobistą zdolność cywilną i mogłaby naprzykład przyjmować darowiznę lub legat, rozporządzać ewentualnie w granicach ogólnych przepisów przez testament, lub

(*) Paul Gide. *Étude sur la condition privée de la femme*, str. 530.

przez akt między żyjącymi swoją częścią majątku, na wypadek rozwiązania wspólności. W zakresie zobowiązań i natychmiastowych darowizn mogących wspólny obciążyć majątek, mężatka potrzebowałaby nie już upoważnienia męża lub sądu, ale udziału pierwszego jako współwłaściciela w samym akcie. Z drugiej strony, z zasady wspólności płynęłoby pewne ograniczenie praw męża; za wyłączeniem czynności płynących z tytułu zarządzania majątkiem, mąż potrzebowałby w aktach rozporządzających udziału żony.

Przyjęty w naszym kodeksie cywilnym, systemat niezdolności mężatki, jest tak dalece od pojęcia majątkowej wspólności niezależnym, że istnieje nawet wtedy, gdy stosunek prawny pomiędzy małżonkami stanowi wyłączenie wspólności. Posunięty on jest tak daleko, że prawo odmawia żonie udziału w dorobku pozyskanym w czasie wspólnego pożycia, przypisując mężowi wszystkie zyski, nawet pożytki ze staranności i pracy żony pochodzące! (*) „Patrząc okiem bezstronnem na tylko co opisany stosunek prawny Kodeksu Cywilnego, musimy wyznać, mówi p. Władysław Holewiński, (**) że prawa żony zostały w nim zbyt upośledzone. Prawo nasze odmówiło żonie udziału w dorobku zrealizowanym w czasie wspólnego pożycia małżonków, przypisując wszystkie zyski mężowi: kobieta jako żona, jako towarzysza prac męża i gospodyni domu nic nie zarabia, jak gdyby jej prace i zabiegi były niczem w porównaniu z produkcyjną działalnością męża. A przecież w praktyce codziennego życia tak nie jest: znaną jest aż nadto wszystkim wartość spółdziałania naszych kobiet w najróżnorodniejszych zawodach ich mężów.

(*) Art. 204 kodeksu cywilnego.

(**) Władysław Holewiński. *O stosunkach majątkowych między małżonkami*, strona 138.

Mimo to jednak żona w czasie trwającego małżeństwa, nie ma żadnych praw do majątku, który w znacznej części jest jej dziełem, a po śmierci męża, jakiś krewny czwartego stopnia otrzymuje w trójnasób większy udział niż ona!”

Niechaj ten głos uczonego prawnika posłuży za wskazówkę, że nasze prawo cywilne potrzebuje zreformowania w duchu tutaj wskazanym. Oto jeszcze jeden z licznych takich niedostatków.

Przez ciąg trwającego małżeństwa mąż zarządza majątkiem żony i jemu jako obowiązkanemu ponosić ciężary małżeńskie, mówi art. 192 Kod. Cyw., służy użytkowanie z majątku żony. Zarząd i użytkowanie męża rozciąga się nie tylko do tego, co żona w czasie zawarcia małżeństwa wniosła, ale i do tego, co jej później przez spadek, przez darowiznę, lub przez los przybędzie. (*) Zdawałoby się podług tego, że zarząd i użytkowanie męża odnośnie do majątku żony, uzasadniające się obowiązkiem ponoszenia ciężarów małżeńskich upaść powinny, gdy mąż od spełnienia tego obowiązku się wyłamuje, a żona jest dostatecznie uzdolnioną dla wejścia w pełne posiadanie swych praw majątkowych. Prawo rozstrzyga inaczej i pozostawia żonie jedynie możliwość sądowego zmagania męża do dostarczania jej odpowiednich środków utrzymania (**) Mąż choć nie znajdujący się w warunkach przewidzianych artykułem 199 Kod. Cyw., rządzący się dobrze i nie narażający majątku żony na niebezpieczeństwo utraty, może pomimo to nie zasługiwać na zaufanie, gdy naprzykład używa dochodów z majątku żony pobieranych na cele osobiste. Jest coś poniżającego w położeniu kobiety majątnej, która

(*) Artykuł 193.

(**) Artykuł 203.

wydziedziczona z posiadania swojego mienia, nie może go odzyskać, choć brak środków utrzymania zmusza ją do procesowania się z mężem o alimenty.

Jeżeli mi zarzuca, że kobiety potrzebują pewnego ograniczenia cywilnej swobody, dla tego, że nie posiadają ani znajomości obowiązujących przepisów, ani doświadczenia, by z pożytkiem z praw swoich korzystać, tedy odpowiem, że zasada taka jest nadto ślizgą i elastyczną, by za podstawę prawnych ściśnień służyć mogła. W zastosowaniu prowadziła ona zawsze do nadużyć; prawo jej nawet nie uznaje względem kobiety, skoro usamowalnia pełnoletnią a nie zamężną. Ubezwoławienie nie jest najlepszym środkiem zabezpieczenia interesów kobiety, bo je oddaje na łaskę czczej formalności lub równej nieudolności i naraża na starcie z interesem tego, którego postawiono na straży jej praw. Pewniejszą otoczy opieką kobietę reforma naukowego i życiowego wychowania, cywilne i ekonomiczne usamowolnienie, rozwijające samodzielność, wzbogacające doświadczenie—jednym słowem, wyprowadzenie jej z pieluch niemowlęctwa, w jakich ją dotąd trzymano.

Jedną z najnaglejszych reform w tym względzie jest podniesienie wieku, w którym panna może wstępować w związek małżeński. Art. 144 Kod. Cyw. ustanowił granicę wieku na 18 lat dla mężczyzny a 15 dla kobiety. Prawo o małżeństwie z r. 1836 uznało niewłaściwość tego postanowienia i w art. 6 wzbrania małżeństwo kobiecie przed ukończeniem lat 16. Śmiało na tej drodze można iść dalej i posunąć dla mężczyzny wiek do 20, dla kobiety przynajmniej do 18 lat. Dla spraw podrzędnych i czysto majątkowych prawo ustanawia późniejszą pełnoletność i uznaje młodych ludzi za uzdolnionych do jasnego sądu dopiero w 21 roku; z każdą kiedy chodzi o akt w życiu najważniejszy, w ocenieniu

najtrudniejszy, a w różnorodne majątkowe i osobiste następstwa najobfitszy, dostateczne znaleźć mamy uzdolnienie w 16-stoletniem dziecku!

Anomalia ta tém bardziej razi, że mężczyźni zazwyczaj wchodzą w związki małżeńskie w wieku o wiele późniejszym, nieledwie na schyłku lat młodzieńczych, około 30 roku życia. Stosunek ten zanadto schlebia arbitralności, zanadto pozorami słuszności zdaje się uprawniać przywileje męskie, a wydziedzicza niewieście, aby nie należało życzyć sobie dla rzeczywistszego zlania się dwóch istot i lepszego zapewnienia im wzajemnego szczęścia, mniejszej i pod tym względem dysharmonii.

Dążność do coraz zupełniejszego cywilnego wyzwolenia kobiety przejawia się wyraźnie na polu prawniczego piśmiennictwa we Francyi, z kąd przysły do nas prawa obowiązujące.

„Istnieje zasada długo pomijana, mówi Paweł Gide (*), autor uczonego dzieła, ale głośno stwierdzona przez naukę społeczną, że nie jest w mocy prawodawcy krępować w granicach godziwych celów wolną działalność władz, jakimi natura obdarzyła istotę ludzką. Prawo stanowione gwałci tę zasadę, gdy tamuje kobiecie wejście na obszerne pole handlu i spraw cywilnych; gwałci ją i samo z sobą w sprzeczność wpada, gdy przyznając kobiecie tytuł i prawo własności, jednocześnie ogałaca ją z kredytu, będącego słusznym następstwem i częścią składową własności.

„Może kto powiód, iż kobiety zamężne nie powinny się skarżyć na to, że im prawo odejmuje kredyt, gdyż dzieje

(*) Paul Gide. *Etude sur la condition privée de la femme*, str. 518. Autor nie idzie tak daleko, jakby sobie można życzyć; stanowczo wszelako potępia niejasny i niekonsekwentny system niezdolności mężatki, przyjęty przez kodeks Napoleona.

się to w ich interesie, z obawy by na niekorzyść własną nie działały. Nietylko jest prawem, ale zarazem i obowiązkiem dla każdego rozwijać wszystkie fizyczne i moralne władze, jakimi Bóg go obdarzył; prawo skazujące niektóre kobiety na bezczynność i niemoc, będzie zawsze prawem zgubnem i niesłusznem.

„Jeżeli takim jest każde prawne ograniczenie przyrodzonej zdolności człowieka, cóż powiedzieć o prawie, które ograniczając zdolność cywilną, zwalnia stronę zobowiązaną z dobrowolnie i świadomie przyjętego zobowiązania? Jeżeli istnieje zasadniczy przepis każdej społeczności, to ten bezwątpienia, który nakazuje dłużnikowi spełnić przyrzeczenie i uiszczyć się. Nietykałna ta zasada... nie istnieje dla kobiety zamężnej: jej wolno zamienić w igraszkę i niweczyć podpisany przez siebie akt; prawo ją do tego upoważnia, niemal zachęca. I dlaczego? oto dla tego, że mogła być w błąd wprowadzoną, że zobowiązanie mogło być wymożone na jej słabości lub niedoświadczeniu. Co za logika i moralność w systemacie, który z obawy, by wierzyciel nie zwiódł czasami dłużniczki, upoważnia tę ostatnią do ciągłego oszukiwania dobrej wiary wierzyciela!...

„Domagałem się wolności cywilnej dla kobiety w imię prawa i sprawiedliwości, domagam się jej jeszcze w imię interesów ekonomicznych i społecznej użyteczności. Czyż można bowiem przypuszczać, aby społeczeństwo, które wzbogaca się i kwitnie jedynie przez zjednoczone wysiłenia wszystkich swych członków, nie traciło na sztucznie narzuconej niemocy i bezczynności niektórym swym członkom? Złe ztąd wynikające nieodmiennie jest większem aniżeli na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło. Żaden prawodawca nie jest w mocy wstrzymać i zniweczyć naturalnej czynności człowieka, nie jest w mocy przeistoczyć natury ludzkiej, ale może zamienić dzia-

łalność dozwoloną i korzystną w działalność wzbrowioną i szkodliwą i czyni to zawsze, gdy stanowi niezdolność osoby z natury uzdolnionej. Nie usuwa on przeto społecznej czynności niezdolnego, ale ją paczy; na miejsce umów godziwych stawia układy występne, na miejsce stosunków uczciwych i korzystnych stawia podstęp i procesa, z narzędzia bogactwa i harmonii czyni narzędzie upadku i zawichrzenia. Złe jest mniejsze, gdy niezdolność prawna jest wyjątkową i przechodnią, jak np. niezdolność ubezwłasnowolnionego i małoletniego (*) i gdy tak jest wielką, że niezdolny jest wyłączony z działającej społeczności i postawiony w niemożności zakłócania jej. Ale dochodzi ono do najwyższych rozmiarów, gdy niezdolność dotyka osób, które z tytułu posiadanych własności w mieszane są w interesa i które zarazem stanowią liczebnie połowę całego społeczeństwa.

„Wszystkie prawa, które wytworzyły nierówność cywilną płci poza obrębem stosunków domowych, upadły lub upaść muszą. Albo świadectwo historii jest bez znaczenia i przeszłość niczego nie uczy, albo dobiegłszy do kresu tych poszukiwań i mierząc wzrokiem przebiezoną drogę musimy przyznać, że zrównanie stopniowe obu płci w dziedzinie życia cywilnego, jest jednym z wielkich praw postępu społecznego.

„Dobrodziejstwa prawa cywilnego skupione z początku w osobie małej liczby uprzewilejowanych, wolno i stopniowo stały się, jak powietrze i światło, wspólnym udziałem wszystkich. Nie bez długiego oporu zdobywali je kolejno: cudzoziemiec, niewolnik, poddany, chłop. Ary-

(*) W tym razie, z tego niema wcale, dlatego, że niezdolność prawna jest tylko stwierdzeniem niezdolności rzeczywistej.

stokracya płci, jak ją trafnie nazwano, nie może długo się ostać w krajach, gdzie istnieje jeszcze. Jak we wszystkich prawodawczych reformach, tak i tutaj prawo handlowe przodowało prawu cywilnemu i torowało mu drogę śmiałym i przyspieszonym pochodem. Usamowolnienie kobiety kupczącej jest faktem dokonany tam nawet, gdzie dawne ograniczenia z tytułu płci tułają się jeszcze w prawie cywilném."



VI.

Nie wchodząc w zawile metafizyczne dociekania możemy przyjąć za pewnik, że jestestwo nasze, jak każde inne, dąży do osiągnięcia celu swego przeznaczenia, i że do tego dochodzi przez spełnienie warunków swojego bytu i rozwoju, co, pospolitym mówiąc językiem, obowiązkiem się zowie. Mniejsza o to, która mianowicie z władz duszy obowiązek rozeznaje. Jedni mówią, że rozum, drudzy, że uczucie, inni jedném i drugim niezadowolnieni źródłem, wynajdują dla rozwiązania trudności oddzielną władzę, którą zmysłem moralnym przewano. Czy nie należałoby raczej powiedzieć, że zadanie to spełnia całe jestestwo nasze, wszystkie duchowe władze razem wzięte; a to dla tego, że z pominięciem obowiązku ustępują warunki bytu, jestestwo cierpi nie w pewnym wyłącznym organie, ale w całej swojej żywotności, która w tym razie miano sumienia przybiera, cierpi tak, jak cierpi roślina pozbawiona światła i ciepła.

Jakkolwiek człowiek jest istotą wolną i rozumną i nigdy w stanie normalnym jednej i drugiej władzy w zupełności nie może być pozbawionym, to przecież spotykamy w nim wielką różnicę co do stopnia, w jakim są one rozwinięte. Na przeciwnych krańcach można

łatwo sobie przedstawić najniższy i najwyższy szczebel życia: na pierwszym siły żywotne działają instynktownie i dają pojęcie obowiązku niedokładne, ciemne i niemal do zmysłowego sprowadzone istnienia; w drugim człowiek zubożony wiedzą i wykształcony uczuciem doprowadza do wysokiego stopnia samo poznanie najgłębszych warunków bytu, miejsce instynktu zajmuje w nim wolna wola, pojęcie obowiązku jest szerokie, wzniosłe, wszechstronne.

Niema i być nie może dla człowieka czynów dowolnych, w prawdziwym znaczeniu tego słowa, ani nawet czynów obojętnych. Każdy objaw jego działalności pośrednio lub bezpośrednio, w sposób mniej lub więcej przeważny, dotyka, ale dotyka niechybnie, tak duchowego jak fizycznego bytu istoty, więc i warunkami tego bytu czyli, mówiąc prościej, obowiązkiem określony być musi. Jeżeli czyn warunki te wypełnia, wtedy na rozwój bytu wpływa dodatnio a przez to staje się moralnie dopuszczalnym i obowiązującym; jeżeli warunki bytu gwałci i rozwój tamuje, jest niedopuszczalnym a obowiązującym unikanie go.

Uczucie miłości wyrażające dążność do połączenia się z umiłowanym przedmiotem, na równi z innymi uczuciami, jako jeden z silnych bodźców władających działalnością naszą, z pod tych ogólnych praw życia wyłamywać się nie może. Ztąd przychodzimy do wniosku, że miłość, która zgodnie z wymaganiami duchowego i fizycznego bytu jestestwo nasze wypełnia, uzacnia i rozwija, że miłość ta, mówię, wymaganom obowiązku zadość czynić powinna; inaczej staje się siłą ujemną, niszczącą. Kiedy mówimy o miłości bliźniego, o miłości kraju, powszechna na to zgoda, że obejmujemy tem uczuciem obowiązki odnośnie do umiłowanego przedmiotu. Jakże się więc stało, że to wzniosłe pojęcie miło-

ści, sprowadzone do stosunku mężczyzny z kobietą, tak nisko strącono, iż je wprost egoizmem we dwoje nazwano?

Jeżeli chodzi o wyrażenie, że połączenie się dwóch miłujących się istot jest źródłem rozlicznych rozkoszy, nikt temu przeczyć nie będzie; jest to proste następstwo dopełnionych warunków bytu i tej głębokiej harmonii, jaka istnieje pomiędzy uprawnioną działalnością istoty a jej rzeczywistym szczęściem. Niewolno wszelako, jeżeli wyrazy mają mieć jeszcze znaczenie jakieś, tego zwać mianem egoizmu; wyraz ten bowiem w pospolitej mowie oznacza ujemny i nieprawidłowy stan duszy, w którym za pobudkę działania służy wyłączny, chwilowy, cząstkowy i bezpośredni interes.

Nie przewidział zapewne, ile złego wyrządzi, ten, kto pierwszy wyrzekł, że miłość jest egoizmem, kto pierwszy wygłosił, że wolną być może od twardych więzów obowiązku, kto pierwszy z najszczytniejszego uczucia, do jakiego człowiek wnieść się może, uczynił igraszkę żądz zmysłowych i w brudną je strącił kałużę! Na podstawie tak spaczonego pojęcia powstały najzgubniejsze teorie, obyczajowość fatalnie zwichniętą została, a moralne zasady dwuznaczną przybrały cechę. Na szczęście ludzkości od złego w części uchronić się zdołała kobieta. Ograniczona w prawach, poniżona w rodzinie i społeczeństwie, potrafiła przecież zdobyć i utrzymać wysokie moralne stanowisko, niczem innym, jeno apostołstwem miłości nieskażonej, miłości wielkiej, prawdziwej.

Podnosząc niegodnie znieważone znamię wyzwolenia kobiety, domagając się dla niej należnego rodzinnego, ekonomicznego i społecznego znaczenia, przyjmuję za hasło: Odrodzić przez miłość wszystkie ludzkie stosunki. Dobiegając do kresu podjętej pracy czuję potrzebę wytknięcia całej moralnej nędzy,

jaką wywołuje w obyczajach męzkich оголоcenie uczucia miłości z wyższego kierownictwa obowiązku.

„W naszym ucywilizowanym i filozofującym społeczeństwie, mówi pisarz francuzki, niewielka jest liczba tych, którzy przedewszystkiem o tem myślą, aby sobie wynaléć przyjaciółkę, towarzyszkę życia, aby sobie wytworzyć ognisko domowe czyste i ciche, aby wychowywać dzieci dla kraju i cnoty. Hańbą jest prawie dla mężczyzny zeniącego się w 30-tym roku życia, jeżeli zachował niewinność! a przecież, aby posiadać kobietę poza małżeństwem potrzeba albo podejść męża, albo uwieść niewinną dziewczynę, albo żyć z nierządnicą: z tych trzech niekzemności któraż jest najniekzemniejszą?... Po największej części kojarzą się małżeństwa z racluby lub z pobudek czysto fizycznych, czasem, lecz rzadko, z miłości... Małżeństwo jest dla wielu nie początkiem poważnego, lecz końcem rozkosznego życia.” (*)

Złe leży w usposobieniu młodzieży męskiej przywykłej uważać za rzecz obojętną utrzymywanie w bezżennym stanie stosunków dowolnych. Niedosyć, gdy złe przybiera takie rozmiary zganić je, trzeba błędność pojęcia racjonalnie wykazać, bo w dziedzinie obyczajów niema nic szkodliwszego nad spaczenie samej idei moralnej. Aby kategorycznie zadanie rozstrzygnąć, zapytuję najpierw: czém się właściwie moralność warunkuje, jak od niemoralnego moralny czyn odróżnić?

W świecie przyrodzonym porządek, ład, prawidłowy rozwój sił cechuje się zgodnością, jaka zachodzi pomiędzy przeznaczeniem a danym objawem. Podobnie i w świecie moralnym, porządek przyrodzony wymaga, aby ist-

(*) Jules Simon. *La Liberté*, tom I-szy str. 287.

niejące siły duchowe odpowiadały w działaniu celowości i prawidłowy nadawały rozwój jestestwu. Moralnym więc będzie czyn wtedy, kiedy wywołująca go działalność odbywa się prawidłowo czyli, kiedy władza do téj działalności wezwana zachowuje się zgodnie z warunkami swego przeznaczenia, niemoralnym będzie czyn w razie przeciwnym. Kryterium to jest niechybne; sprawdzić je można na czynach charakteru niewątpliwego.

Nie dlatego innego niemoralnem jest pijaństwo i lenistwo, jeno dlatego, że przyrodzony pociąg do napoju czy spoczynku, dany dla zaspokojenia niezbędnej potrzeby ciała, z drogi téj sprowadzonym został dla dostarczenia zmysłom rozkoszy, nietylko nie wchodzącej w przeznaczenie wymienionych pociągów, ale wręcz im przeciwniej, bo działającej ujemnie na zdrowie. Wprawdzie prawidłowe zaspokojenie naturalnego pociągu dostarcza także pewnej przyjemności, potrzebnej jako bodziec wywołujący działalność. Lecz porządek zakłóca się, niemoralność na jaw występuje, gdy biorąc za pobudkę czynu przywiązaną doń przyjemność, téj jedynie poszukujemy, na niéj poprzestać chcemy a unikamy dalszych naturalnych następstw, które działalność uprawniają.

W stosunkach mężczyzny z kobietą — jakie wzajemnemu pociągowi nadane jest przeznaczenie? W dziedzinie duchowych potrzeb oznacza on naturalną skłonność do wspólnego towarzyskiego życia, wzajemnego wspierania się i dopełniania. Natura rozdzieliła niejednakowo pomiędzy dwie płcie dary, jakiemi wyposażyla człowieczeństwo: każda wzięta z osobna przedstawia byt połowiczny, tylko obie razem wzięte zdolne są w harmonijnem zlanii się podnieść pierwiastek duchowy do téj potęgi uczuć i myśli, do jakiej nam wzniesić się dano. Pod względem cieleśnym w mowie będący instynkt ma na celu przeka-

zanie życia. Ile razy zatem tego zadania nie wypełnia, a wyłączne poszukiwanie zmysłowej rozkoszy usuwa je, tyle razy zakłóconym zostaje porządek naturalny.

Tak więc istota stosunków mężczyzny z kobietą prowadzi, jak widziemy, do stałego pożycia opartego na miłości, do związku fizycznego i moralnego zarazem, którego bezpośredni następstwem jest potomstwo, a narzucającą się konieczność wychowania go. Niemoralnym jest w zasadzie, niweczącym przyrodzony rzeczy porządek a zatem szkodliwym dla nas i drugich, każdy inny stosunek nieodpowiadający tym warunkom. Jakkolwiek niejasno są pojmowane te prawdy, przecież tak proste, wyznać trzeba na zaszczyt ludzkości, że zawsze wśród najwyuzdańszego nawet zepsucia mimowolny im składamy hołd. Gdyby widok szeroko rozpościerającego się zepsucia dopuszczał żartobliwy uśmiech, jakież by tu obszerne znalazło się pole do komicznych stosunków i tysięcy sprzeczności, w jakie wpadają bohaterowie alkierzowych miłostek i zakulisowych intryg! Ileż tu kłamstwa, ile obłudy i poniżenia dopuszczają się ludzie dumni, szlachetni i wielce drażliwi w punkcie honoru!

Wiem, że ułomna natura ludzka nigdy z obyczajów złego w zupełności wykorzenić nie potrafi; wiem, że w rozbieranym zwłaszcza przedmiocie siła namiętności zawsze niemały dług słabości opłacać będzie. Ale gdy złe kryje się pod osłoną niewinnych, co najmniej zgoła nieszkodliwych rozkoszy, osłonę tę zedrzyć trzeba, wytknąć uprzedzenie i sofizmat, by złe uznane za takie mnićj gwałtownie się szerzyło. Smutnym jest widok następnego upadku w walce, jaka się toczy nieustannie pomiędzy namiętnością a wolą; lecz stokroć opłakańszy przedstawia obraz wyrafinowane zepsucie, które w braku gorejącego ognia żądzę lubieżnie zmysłowością pieścić się lubi! Tu zaledwie z dzieciństwa wychylający się nic-

dorostek z niezaspokojoną ciekawością na drodze właściwej, z podrażnioną wyobraźnią przedwczesnym zachcieniem, a demoralizującą atmosferą przyjętych obyczajów odurzony, oddaje się bez hamulca czynom, które młodzieńcza chępliwość za świadectwo dojrzałości poczytywać tak już wcześniej przywyka. Tam zgrzybiały starzec, przy boku kochającej małżonki, w otoczeniu liczego potomstwa, nie lęka się plamić tego czystego ogniska uczuć i szuka niecnym, tak! innego na to niema wyrazu, szuka niecnym uciech nierządu! Poniżającym jest zaprawdę widok tego starca, ale w następstwach, tak ze względu na zdrowie ciała i duszy, o ileż godnym pożałowania jest opisany młodzieniec! A nie byłoby tych uchybień, gdyby złe w wewnętrznym uznaniu mężczyzny jako takie się przedstawiało i gdyby nie znajdowało gotowego sprzymierzenia w kobiecie; wtedy najmniejsze poczucie honoru i osobistej godności starczyłoby w obec zupełnego braku żądzę do powstrzymania zdrożnych w granicach obowiązku.

Nie byłoby i tego gorszącego blasku, jakim w wielkich miastach nierząd otaczać się lubi; nie byłoby tyle majątkowych ruin i fizycznych cierpień; złe, jak każde inne, ukryte w cieniu, straciłoby moc udzielania się z zgnębną zaraźliwością. Młodzieńcza wyobraźnia mężczyzny, wolna od kalającego dotknięcia zmysłowości utworzyłaby chętnie dziewiczy obraz kobiety przystrojonej w idealne szaty marzenia; serce umiłowałoby ten utwór budzącej się dojrzałości, jako przedstawicielkę przyszłej towarzyski, strażniczkę niepokalanych uczuć; wola wezwana do chwilowego hamowania rodzących się namiętności zdołałaby utrzymać całe ciepło serca aż do chwili, w której małżeństwo pozwoliłoby mu roztląć się w dobroczynne ognisko.

Jeżeli mężczyzna wolny od wszelkich zobowiązań łączy się pod wpływem uczucia miłości z kobietą, która

w takimże samém względem niego znajduje się położeniu, jeżeli oboje przyjmują wszystkie skutki tego związku i nie uchylają się od powinności ztąd wypływających; jeżeli mężczyzna otoczy kobietę szacunkiem i opieką, kobieta mężczyznę miłością i poświęceniem, jeżeli na łonie nieprzerwanego wspólnego pożycia, matka nie porzuca dziecka a ojciec za pierwsze poczytuje zadanie zapewnić mu wychowanie i stan, jeżeli to wszystko wypełnione będzie, trzeba przyznać, że stosunek taki w zasadzie prawa przyrodzonego niema w sobie nic niemoralnego. Zarzucić mu tylko można bezpotrzebne onijanie formalnego aktu małżeńskiego, lekceważenie form społecznych, co obok innych podrzędnych niedogodności narusza cywilne stanowisko osób, rodziców i dzieci. Skoro społeczeństwo uznało za potrzebne, z pobudek ogólnej użyteczności, zachowywanie pewnych przepisów w stosunkach cywilnego życia, niewolno jest jednostce od tego się wyłamywać.

Jeżeli zaś biorąc za punkt wyjścia wolne połączenie z miłości, przyjąć zechce ktoś za zasadę czasowość związku, mogącego być dowolnie starganym, a odrzuci małżeństwo, jako węzeł niewolniczo krępujący, tedy odpowiedzieć należy, że stosunek tak pojęty, jako węzeł czasowy stałby się już niemoralnym z samej przyrodzonej zasady, bo biorąc za podstawę istnienia fizyczną żądę, chociażby uszlachetnioną w zarodzie uczuciem miłości, odbiegałby po wygaśnięciu lub tylko po chwilowem ostygnięciu tego uczucia od moralnych zobowiązań, które z wspólnego płynąc pożycia, na jego łonie jedynie mogą być wypełnione w sposób prawdziwie zupełny.

Jeżeli są dzieci, rzecz oczywista, że rodzicielski obowiązek wytwarza konieczność wspólnego pożycia. W dziele tak wielkiej doniosłości, jakim jest wychowanie dziecka, natura i na niej wzniesione instytucje społeczne i matce i ojcu oddzielne a każdemu właściwe naznaczy-

ły miejsce. Matka karmi niemowlę, ojciec karmi matkę i zasoby na przyszłość gromadzi; pod niczem zastąpić się niedającą pieczę matki kształci się fizyczny i moralny organizm dziecięcia, pod okiem ojca rozwija się umysł i znajomość życia; obojga, ojca i matki, jest zadaniem śledzić rozwijające się pojęcia dziecka i nadawać im kierunek prawy i wzniosły. W obec takiego zadania, dziwnie maleją nędzne zachcianki namiętności, gotowej zrywać najświętsze węzły, byleby nieustanną zmianą stosunku powiększyć dozę zmysłowych uciech! Idę dalej i twierdzę, że nawet w wypadku, w którym niebyłoby dzieci, co zresztą jako fakt wyjątkowy nie może służyć za podstawę do wniosków ogólnej wartości, niezależnie od rodzicielskiego obowiązku, połączenie raz skuteczzone zaczerpuje w tym fakcie warunki nierozzerwalności stosunku; zmienia bowiem niepowrotnie względne stanowisko stron. Jest to szczególnie widoczne względem kobiety; o ile związek z mężczyzną wpływa na nią dodatnio i podnosi jej godność nadzieją macierzyństwa, o tyle, po za istniejącem pożyciem, w obec możliwego zerwania, czyn choćby jednorazowego połączenia stanowi dla niej ujmę niczém nie dającą się powetować. Wiedzieli też dobrze co uczynili, prawodawca i kościół, kiedy przez wzgląd na zmienność uczuć i niedosyt nakazujący głos obowiązku, podciągnęli stosunek płci pod swoje panowanie, obwarowali go, od dowolności zabezpieczyli i wytworzyli zeń związek małżeński.

Lecz zwichnięta obyczajowość psuje uparcie zbiorowe dzieło praw moralnych, religijnych i społecznych. Popołniają się tu mianowicie trzy ważne błędy, których pokrótce mi dotknąć wypada:

- 1). Wprowadzono nienaturalny rozbrat pomiędzy naturą duchową a cielesną i nadano tej ostatniej pewną

samodzielność, co doprowadziło do najzupełniejszego wyuzdania;

- 2). Zasadę moralną uzależniono od bezpośrednich fizycznych następstw czynu, mniej lub więcej widomego złego spadającego na jednostkę i społeczeństwo—i wytworzono dwie odrębne moralności: jedną dla kobiety względnie surową, drugą dla mężczyzny, warunkującą wymagania żądzy jedynie ubocznymi względami zdrowia i majątku;
- 3). Z małżeństwa uczyniono instytucję zanadto konwencyonalną; obciążono je sztucznymi wymaganiami, tak iż związek, który w porządku przyrodzonym tak pod fizycznym jak i moralnym względem powinien być pierwszą potrzebą dojrzałości, wstępem do życia, stał się rzeczą trudną, niemal zbytkową, nie dla wszystkich przystępną, a w dodatku zamało posiadającą uroku dla mężczyzny. Okoliczność ta wyniosła bezżeństwo, stan z istoty swojej wyjątkowy, do znaczenia stanu normalnego, co znów stało się w oczach jego zwolenników okolicznością łagodzącą wszelkie obyczajowe usterki.

Rozważmy bliżej błędne te pojęcia. A najprzód, czy godzi się, czy można wyciągać taką demarkacyjną linię pomiędzy życiem duchowym a życiem ciała? Bez wątpienia, są w fizycznym organizmie czynności czysto cielesnej natury, lecz z pomiędzy nich te jedynie uchylają się z pod kontroli rozumu i kierownictwa woli, które dopełniają się w nas bezwłasnowolnie, na bieg więc których wola wprost i bezpośrednio nie wpływa ani dodatnio, ani ujemnie, jak to ma miejsce na przykład z oddychaniem, wyrobem krwi i jej obiegiem. Jest druga kategoria czynności także fizycznych, ale takich, których dopełnianie wymaga pewnego współdziałania woli; do niej należy zaspakajanie głodu, pragnienia i spoczynku. In-

stynkt tu już nie wystarcza; zostawiony sam sobie zdrowie i życie na szwank narazić jest w stanie; zamiast pokarmu truciznę do ust ponieść on gotowy, zamiast dać orzeźwiający spoczynek w osłabienie gnuśności wprowadzić może. Więc rozum przyjdzie mu w pomoc i naturę pokarmów zbadawszy, odpowiednią ilość i jakość naznaczy; porę i miarę snu określi, zostawiając woli wypełnienie postawionego przepisu. Taki współdział woli wprowadza w oznaczoną kategorię czynności fizycznych pierwiastek moralny, mający strzedz prawidłowego rozwoju tej części sił żywotnych; ztąd możliwe na tem polu przymioty i wady, jak wstrzemięźliwość, trzeźwość, pracowitość i przeciwne im: obżarstwo, pijaństwo i lenistwo.

Instynkt reprodukcyjny, uważany nawet ze strony wyłącznie fizycznej, podlega panowaniu woli i bez jej udziału spełnionym być nie może. I mądrze rozrządziła natura, gdy mimo całą popędliwość żądzy pozwoiliła woli władać nim do pewnego stopnia, a światłu rozumu jego działanie oświecać; bo ze wszystkich cielesnych instynktów żaden nie jest tyle co ten ślepy i gwałtowny, żaden zostawiony sobie tyłu nie grozi niebezpieczeństwami. To zwierzchnictwo ducha nad cielesnym instynktem, samo już przez się wskazuje, że instynkt zboczeniom ulega i że w jego zakresie występuje idea moralna, jako kierowniczka woli, której przestrzegać naznaczono prawidłowego użycia. Prawidłowość zaś tutaj, jak widzieliśmy, zależy od bezwarunkowego przyjęcia następstw czynu, czyli od wypełnienia obowiązków wzajemnej pomocy i opieki połączonych istot i obowiązków rodzicielstwa względem dzieci. Dodać należy, że mogą być jeszcze i w warunkach stałego pożycia drugorzędne względy nadużycia, które w interesie zdrowia także w rachunek iść powinny.

Nietylko ze strony moralnego kierownictwa rozbierny stosunek podpada pod działanie rozumu i woli; jest on sam przez się dwoistą natury. Jeżeli bowiem istnieje w nas dusza, nieochybnie akt przelewający to podwójne życie ciała i duszy i powołujący do bytu podobną nam istotę, zarazem cielesną i duchową być musi natury. I w rzeczy samej czyż podobna przypuścić przy tak zupełnym zlaniu się dwóch istot, przy takim bezwzględnym oddaniu się wstrząsającym głęboko całym naszym jestwem, czy podobna, mówię, przypuścić nienaturalną abstrakcję ducha od materii? Nie, bezwątpienia. Wyrafinowane zepsucie lub brak umysłowego rozwinięcia mogą tylko poddać człowieka pod panowanie zmysłów i nadać cielesności przewagę nad duchowym pierwiastkiem. Słabnie wtedy lub niknie zupełnie pojęcie miłości; stosunek przybiera cechy zwierzęcego aktu; człowiek stawia się w rzędzie istot niższych i osłabia w sobie poczucie wszechstronnej moralności.

Z boleścią dotykam pewnych szczegółów; żywe pragnienie gojenia straszliwej rany nakazuje mi wszakże zwrócić na nią baczną uwagę czytelnika. Patrzymy więc, jaką kolejną nieubłagana siła rzeczy prowadzi stopień po stopniu coraz niżej ofiarę pierwotnego błędu. Gdy chorobliwe tchnienie wolnych obyczajów padnie na budzącą się młodzieńczą żądzę, ta wyzwolona z kontroli rozumu i moralności, bez oporu i wahania poszukuje najprzystępniejszego sposobu użycia tego, co przedstawia się jako niewinna igraszka lub niezwalczona potrzeba i znajduje go w szeregu kobiet, które oddały się do publicznego użytku. Lecz związek taki prędko przesyca i odrazę wzbudzi; bo nie mogąc, wbrew głoszonej zasadzie, przeprowadzić wewnętrznego rozpołowienia, młodzieniec, który posiada poczucie dobra, widzi, że wraz z ciałem poniewiera się i dusza i szarza się godność jego. Więc się

odwraca od zbyt niskich skłonności, i.... staje się najczęściej w tej chwili przejścia ofiarą kokietujących intrygantek, dosyć zręcznych, by w oczach naiwnych wielbicieli pozorem miłości się otoczyć, a moralną nędzę ukryć pod tarczą pewnej oglady, czasem istotnego talentu. W tej odurzającej atmosferze, w tej sztucznej mieszaninie dodatnich i ujemnych stron życia dłużej trwa mężczyzna, bo dopóty dopóki miłosna katastrofa lub ruina majątkowa nie zbudzą rozmarzonego kochanka. Wychodzi on z tej drugiej fazy kawalerskiego życia z niesmakiem, z uczuciem upokorzenia za doznane zawody i kłeski; zagniewany na siebie i na wszystkich, traci resztki tego ciepła, które urokiem jest młodości; kobieta staje się w jego oczach szatanem, miłość komedią a cnota zręcznym na sidła wabikiem. W stanie takiego rozstroju małżeństwo niema dlań uroku; ale że żądze niewygasły, więc kruszy ostatnie skrupuły: to co niedawno jeszcze uważał za święte, wiara małżeńska i niewinność dziewczęca, staje się drażniącym bodźcem dla zranionej miłości własnej, nęcącą zdobyczą dla zszarżanych uczuć. Tu mężczyzna staje się prawie bezwiednie — tak dalece opinia jest pobłażliwą a pojęcia niejasnymi — istnym potworem pożerającym nienasycenie coraz to nowe, coraz to wyższe ofiary. I rzecz godna głębokiej rozważki moralisty i prawodawcy: tem większe sieje tu on wkoło spustoszenie, im bogatszą jest w dodatnie zasoby osobistość. Człowiek niskich pojęć i miernego mienia nie wyrzuci tu nigdy tyle złego, nie przebieży całej wytkniętej dopiero co drogi; staje się to smutnym przywilejem wyższej kultury. Pierwszy nie tak prędko ocknie się z upokorzenia, w jakie wtrąca prosty nierząd, ale zato prędkiej uwieńczy małżeństwem kawalerską karyerę; drugi rozpoczyna z pewnem poczuciem swojej godności, ale kończy o wiele smutniej. On, dla którego byłoby hańbą zdradzić powierzony sekret, krzy-

wdzić na majątku w najmniejszym rozmiarze, on uważa za rzecz obojętną a przynajmniej nader małej wagi uwięźdź dziewczynę, zbałamucić cudzą żonę, zatruć życie przyjacielowi!

Naturalnym skutkiem takiego stanu rzeczy jest powszechnie znany fakt, że zepsucie zazwyczaj mniejsze w stanach niższej kultury, największe przybiera rozmiary wśród wysoko rozwiniętej cywilizacji i materialnego bogactwa. Fakt to nie małej doniosłości. Walczyć przeciw ogólnemu rozwojowi cywilizacji byłoby równie szalonym jak występniem; ale jeżeli tak jest, jeżeli pochod ludzkości naprzód nie wstrzymać nie zdoła, to nigdy dosyć nie będzie wszystkich możliwych wysilen, aby zapobiegać tym ujemnym objawom, które tak równomiernie z nim wzrastają, jak gdyby w fatalnej konsekwencji postępu leżały.

W wyłącznie męzkim towarzystwie cóż to zazwyczaj za obfity płynie potok dwuznacznych żartów, lubieżnych opisów i cynicznych przechwałek! W gronie młodzieży, mężów i starców, w kołach uczonych i ludzi prostych, literatów i artystów, wojskowych i cywilnych, pobożnych i bezbożnych, w sferach wyższych, niższych i najniższych, wszędzie i zawsze z tym górującym objawem spotkać się można. Rozkiefłzanie wyobraźni i języka dochodzi do zadziwiających rozmiarów; od palącego żaru podrażnionych namiętności zapala się bezwzględna wolność słowa i czynu: tu głośno i bez ogródek wygłasza się rozgrzeszający wyrok: że wiek ma swoje prawa, że młodość wyszumieć musi; tu z szyderstwem witana jest młodzieńcza wstydlivość, a trudną walką zdobyta życia wstrzemięźliwość, czasem za samą siebie rumienić się musi. Jeżeli wypadkiem na pastwę dostanie się kobieta, gradem wnet na nią spadną pioruny; rozpasane grono swawolników zmieni się odrazu w po-

ważny areopag surowych sędziów moralności; i nie powiedzą już, że wiek ma swoje prawa a młodość wyszumieć musi, bo kobieta co innego: ją obowiązują skromność i cnota.

Zkąd ta podwójna miara sądu, tak powszechnie, z tak głęboką wygłaszana dobrą wiarą? Prawda, że upadek kobiety w skutkach więcej zakłóca społeczny porządek aniżeli pojedyncze zboczenie mężczyzny; prawda, że kobieta straciwszy równowagę sił moralnych łatwiej i prędzej dochodzi do ostateczności; ale czyż to wystarcza, by w obec słusznie utrzymanej surowości z jednej strony, taką z drugiej uświęcać pobłażliwość?

Dotykamy się tu w sposób namacalny zgubnych następstw utylitaryzmu w moralności; zwolennicy tych doktryn odwołują się chętnie do prawa karnego i z niego spodziewają się wyciągnąć rozstrzygające wnioski. Nic innego, powiadają, jak prawo zbiorowej obrony, w obec wyrządzonej szkody i w miarę jej wielkości nadaje społeczeństwu władzę karania. Bezwątpienia, pojęcie wyrządzonej krzywdy przedstawia jeden z koniecznych warunków karalności; lecz błędem jest twierdzić, że ono jest warunkiem jedynym i że ją samo przez się stanowi. Żadne prawo karne, na racjonalnych oparte zasadach, czynu li tylko szkodliwego nie ściiga, tak jak nie ściiga czynu li tylko niemoralnego; aby uprawnić jego działanie, potrzeba jednego i drugiego warunku w połączeniu, potrzeba, aby społeczeństwo lub jednostka poniosła szwank rzeczywisty i aby czyn, który go spowodował, gwałcił przepisy dobra czyli warunki bytu jednostki i winowającę cechował. Temi dwoma względami warunkuje się karalność; do nich stosunkuje się także, choć niezawsze w równej mierze, charakter i wysokość kary. Przy przewinieniach politycznych, policyjnych i przeciwko własności popełnianych przemaga względ utylitarney; przy

przewinieniach przeciw osobie i dobrem obyczajom przemaga wzgląd moralny. Oto człowiek zabity; zakłócenie, jakiemu uległo społeczeństwo, jest niewątpliwe, krzywda spełniona: lecz wysokość krzywdy może być bardzo rozmaita; zależy ona od osobistości zamordowanego. Będzie niezmierną, jeżeli to jest człowiek, na którym spoczęły nadzieje narodu; mniejszą w innym razie; może nawet zniknąć zupełnie, gdy chodzić będzie o bezużyteczną istotę; co więcej, morderstwo może się stać czynem użytecznym, gdy zamordowany był jawnym złoczyńcą. A przecie, pomimo tak rozległej skali w stopniu poniesionej szkody, kara nie przestaje być jedną i niewzruszoną.

Przypuśćmy tenże sam fakt zabitego człowieka, ale spełniony już w odmiennych zupełnie okolicznościach, a mianowicie: w wypadku osobistej obrony, w pojedynku, w słusznym uniesieniu, przez zemstę, z wyrachowania lub podstępem: kara w tych razach, pomimo że wyrządzona społeczeństwu szkoda pozostaje niezmienną, przebiegnie całą skalę od zupełnej począwszy bezkarności aż do ostatniej surowości prawa. A więc, jeżeli w danym przykładzie, przy zmienności w stopniu wyrządzonej krzywdy, kara może pozostać niezmienną, jeżeli z drugiej strony, przy niezmienności w stopniu krzywdy kara się zmienia, oczywistym jest, że idea użyteczności sama przez się nie wypełnia prawa karnego i że z pojęciem o moralności czynu rachować się musi.

W myśl tedy przytoczonych zasad, ponieważ cudzołóstwo kobiety zagraża rodzinie ubocznem potomstwem i przez to więcej zakłóca stosunki towarzyskie aniżeli cudzołóstwo mężczyzny, można przyjąć w zasadzie prawną, że pierwsze do pewnego stopnia surowiej aniżeli ostatnie przez prawo karanem być może; co jednakże w żadnym razie bezkarności mężczyźnie zapewniać nie

powinno, jak to czyni kodeks karny francuzki. (*) Karalność a moralność są to wszelako rzeczy różne. Jeżeli materyalne następstwa czynu przeważne w prawie karnym zajmują miejsce, to na orzeczenie o moralności lub niemoralności czynu w bardzo podrzędnym wpływają stopniu; tu rozstrzyga całość tych wszystkich okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, które o przekroczeniu ogólnych praw bytu stanowią.

Można wprowadzić pojęcie obowiązującego dobra podciągnąć pod miano osobistego interesu wziętego w znaczeniu szerokim, obejmującym nie natychmiastową i czysto zmysłową przyjemność, ale korzyści bliższe i dalsze, szczegółowe i ogólne, cielesne i duchowe, stanowiące dobrze zrozumiany interes. Między tak rozumianym interesem a moralnością tożsamość jest zupełna. Niemniej przeto zawiniła wobec człowieczeństwa doktryna utylitaryzmu, gdy usiłowała podstawić w moralnym kodeksie pod jasne, dla wszystkich przystępne

(*) Art. 337 kodeksu karnego francuzkiego orzeka karę więzienia od trzech miesięcy do dwóch lat za cudzołóstwo kobiety. Art. 339 naznacza tylko karę pieniężną od stu franków do dwóch tysięcy za cudzołóstwo mężczyzny i to tylko wtedy jeżeli je obciąża potrójna okoliczność:

- 1). Że popełniane było w sposób ciągły.
- 2). Z nałożoną stałą wyraźnie ten charakter posiadającą.
- 3). Utrzymywaną w domu małżeńskim.

Tylko zbieg tych okoliczności uzasadnia karę i to karę pieniężną, zatem mało represyjną dla przewinienia popełnianego najpospoliej w sferach zamożnych. Peza obrębem przytoczonych okoliczności mężczyzna jest nietykalny; może bezkarnie targać związek małżeński, znieważać żonę w najohydniejszy sposób, to nie daje jej nawet tytułu do rozłączenia. (Art. 240 kodeksu Napoleona). Przytoczone przepisy łącznie z art. 340 kod. Napoleona wzbraniającym poszukiwania ojcostwa naturalnego (po za obrębem porwania); zapewniona bezkarnosc za uwiedzenie i pozbawienie sankcji choćby najuroczystszej obietnicy poślubienia: wszystko to ujawnia wyraźnie przyjęty systemat obyczajowej bezkarności mężczyzny, systemat odpowiadający w zupełności wielkiemu skażeniu obyczajów francuzkich. Nasz kodeks kar głównych i poprawczych w materii cudzołóstwa nie wyróżnia stron: art. 1078 stanowi na cudzołóznego małżonka karę osądzenia w klasztorze lub więzy na czas od sześciu miesięcy do jednego roku.

i na dnie jestestwa naszego złożone poczucie dobra — pojęcie dobrze zrozumianego interesu, trudne do sformułowania w każdym wyłącznym wypadku, nie dla każdego stopnia oświaty przystępne a w dodatku wlokące za sobą złudne omamienie schlebiające najgorszym popędem. Gdy obowiązek jest jeden dla wszystkich i w sumieniu jasno wyryty, rozumienie osobistego interesu może być i okazało się rzeczywiście rozmaitem, gdy w pierwszym razie błąd jest trudny i chyba tylko pośród ostatecznej ciemnoty możliwy, w drugim, gdy wszystko się opiera na subtelnej umysłowej operacji, błąd jest niesłychanie łatwy nawet dla światlejszych. Nigdzie może zgubne następstwa tej doktryny nie wystąpiły z taką siłą jak w rozbiętej tu materii.

Pod osłoną tych zasad, przy silnym parciu namiętności, umysł ludzki okazał się nader pochopnym do upatrywania swego interesu w zmysłowej przyjemności chwili i pogonił za rozkoszą bez skrupułu, ilekroć ta natychmiastowymi ujemnymi nie zagroziła mu następstw. Następstwa dla kobiety biją w oczy, więc dla niej utrzymano hamulec, mniej są namacalne dla mężczyzny, więc puszczono wodze żądzom, i dostatecznie wstrzeźliwym, nieledwie że cnotliwym nazwał się już ten, kto zachowując niejaki umiarkowanie nie rujnuje zdrowia i majątku. Tak dalece żyliśmy się z podobnymi pojęciami, że przestały one nas razić; a przecież kryje się w nich dziwna opaczność sądu. Cóż powiedzielibyśmy o moralistach, którzyby dla scharakteryzowania pijaństwa sięgał do jego bezpośrednich skutków i nagannym nazwał pijaka wpadającego w tym stanie w niebezpieczny obłąd, a uniewinniał spokojne opilstwo? Obżarstwo jednego zabija, drugiego tuczy, czyż przeto jego niemoralność będzie względna i od siły organów trawienia zawisała? Czyż dlatego, że losowy wypadek przekazał świat-

tej przedsiębiorczości zasoby brudnego sknery, sknerstwo ma być mniej szpetnym?

Nieprawidłowość w stosunkach płci, jak widzieliśmy wyżej, ujawnia się przez zakłócenie porządku przyrodzonego, gdy się oddalamy od celu nadanego odpowiednim popędem; wtedy wpływają one ujemnie na byt fizyczny i moralny zarówno każdej płci; od tego prawa natury nie wyłamuje się mężczyzna; nie zwalnia go z nich ani nie usprawiedliwia stronnej pobłażliwości, jaką sobie zapewnił, wzgląd, że fizyologicznie mniej wyraźnie i inaczej u niego niż u kobiety następstwa spełnionych zbroczeń się wyrażają.

Nienależy zresztą zapominać, że w jakikolwiek sposób mężczyzna dochodzi do celu swych zdrożnych zachceń, zawsze musi mieć kobietę za współniczkę, że zatem uniewinniający się tak łatwo czyn z natury swojej pociąga za sobą inny, który z uznania wszystkich zawsze zasługuje na potępienie. Czy można więc rozgrzeszyć samolubne zasklepienie się w sobie, odnoszenie jedynie do siebie skutków czynu a zamykanie oczu na długi szereg cierpień osobistych i społecznych przezeń wywołanych? Czy można milczeć?.. O nie! bo zanadto wiele istot ginie w przepaści, jaką wykopało rozpasanie żądz cielesnych; zanadto wiele zła spływa na łono ludzkości fizycznych cierpień, zjadliwych chorób i zabijających ciosów; zanadto wiele żon, pozornie najszczęśliwszych, pokrywać musi uśmiechem trawiącą gorycz serca i w skrytości ronione łzy opuszczenia; zanadto wiele innych, słabszych duchem, zostaje pchniętych przez niewiarę męża i wywołane wybuchy żalu i zazdrości na drogę występku i hańby; zanadto wiele snuje się po świecie nikczemnych zabiegów wyuzdanej zalotnicy; zanadto wiele młodzieńczych ofiar, najpiękniejszych nadziei i cen-

nych skarbów duszy pożera ta nieubłagana mścicielka własnego upadku!

W opuszczeniu nędzy i pod ciosem wzgardy, na łożu szpitalném i w celi więziennój, ileż to kobiet złorzeczy chwili nieszczęsnej, w której dały się uwieźdź zdradziecko wyrzeczonym zapewnieniom miłości? Czyż ten, który obłudnie wyrzekł to wielkie słowo i szczere znieważył uczucia, czyż ten może być wolnym, pytam się, od odpowiedzialności za sprawione cierpienia, za zbrodnicze dzieciobójstwa i wszelkie rozpaczne czyny, zakrwiające ciemne głębinę życia?... Prawo milczy bezsilne; opinia rozgrzesza; winowajca spokojny, dumny, urągliwy; kobieta dla zbłąkanej siostry nie ma słowa pociechy, przepaść je dzieli; ale ofiara jęczy głuchą i przeciągłą skargą, jęczy nieprzerwanie z bólu, wstydu i rozpaczy — w obec Boga i sumienia, czyż wyżebrać nic nie zdoła? O nie! nie wolno jest milczyć, ani wystarcza w cichości ducha złe potępiać i na jego następstwa się żalić, skoro źródło zarazy tak obficie bije zewsząd, skoro literatura i teatr, poezya i sztuka nie są wolne od grzesznego z nią współnictwa! Więc załóżmy głośny protest przeciw wszelkim rozszalałym wybuchom rozzmysłowionój wyobraźni; potępiajmy zawsze i w każdym miejscu to, co niewinność obraża i ducha kazi. Jeżeli zepsuty smak i stare narowy nie dadzą nam dostatecznej pewności jasnego sądu w tym względzie, zawezwijmy do pomocy kobietę; zamiast zostawiać ją w domu, by tém swobodniej napawać się zatrutą wonią zmysłowego egoizmu, wprowadzajmy nasze żony i córki do teatrów, stałych i ogródkowych, do bibliotek i galerij, do resursy i czytelní, wprowadzajmy je odrazu w takiej liczbie, by samą obecnością swoją podnieść mogły ton naszych zabaw i rozrywek.

Złe duchy pierzechną zawstydzone, gdy zamiast zdobywać oklaski wygwizdane zostaną. Zanim zdołamy kawalerskie nasze życie doprowadzić do tego stanu przejrzystej zacności, by w niem dla oka siostry i narzeczonej nie było zasłon i zagadek, nie kryjmy przed nimi tymczasem albumów, rycin i książek, a to wystarczy by je oczyścić z tego wszystkiego, co moralną szerzy zgniliznę. O tak! czas wielki, by mężczyzna porzucił smutny przywilej bezwstydu, jaki sobie przywłaszczyć zapragnął; od tego do bezkarności krok tylko jeden i niestety! przyznać trzeba, że krok ten uczynionym już został.

O ile złe szerokie przybrało rozmiary, o tyle środki zaradcze powinny być pewne i radykalne. Mówilem wyżej o wolności poszukiwania ojcostwa naturalnego i o potrzebie surowej kary za uwiedzenie; tutaj pozostaje mi jeszcze dotknąć prawnych i obyczajowych przeszkód utrudniających małżeństwo.

Niewola u starożytnych pozbawiała praw cywilnych: niewolnik nie mógł wchodzić w ślubne związki, a dorywcze stosunki jego z kobietą (*contubernium* u Rzymian) nie miały żadnych następstw prawnych; potomstwo należało do tego, kto był panem matki. Arystokratyczny Rzym znał inne jeszcze ograniczenia. W stosunkach obywateli rzymskich, posiadających wszystkie prawa cywilne, właściwe małżeństwo, owo tak wysoko stawiane *connubium*, dla ważnych do niego przywiązanych cywilnych skutków, nie było dopuszczane pomiędzy patrycyuszami a plebejuszami, pomiędzy ludźmi pochodzenia wolnego a wyzwolencami, pomiędzy krwią senatorską a klasami niższymi.

Z postępem chrześcijaństwa niknęły stopniowo wszystkie te ściśnienia. (*) Z państw nowożytnych Stany

(*) Pierwsze zniosło tak zwane prawo *Canuleia* wydane jeszcze 455 roku przed nar. Chr.; drugie prawo *Papia Poppaea* w 9-tym roku naszej ery; trzecie dopiero prawo *Justyniana*, *Codex lib. V, lib IV 23 i Novellae constitu-*

Zjednoczone Ameryki zachowały, pomimo zniesienia niewoli, przepisy wzbraniające małżeństwo pomiędzy białymi z jednej a murzynami i mulatami z drugiej strony. (*) Trzeba się spodziewać, że usunięte zostaną niezadługo te uwłaczające naszej cywilizacji wspomnienia innych czasów. Z europejskich prawodawstw dzisiejszych ograniczenia podobne znikły niepowrotnie; na ich miejsce powstały inne.

Dokąd nie wprowadzono małżeństwa cywilnego, tam przepisy religijne stawiają pewne wyłączenia dla osób różnych wyznań lub narzucają im krępujące warunki. W kościele katolickim bezżeństwo księży; w organizacji wojskowej i administracyjnej państwa przepisy utrudniające małżeństwo wytwarzają liczną klasę bezżennych i ujemnie wpływają na obyczajowość. Jakkolwiek jest do życzenia, by rzeczony ścieśnienia do minimum ograniczone zostały, jednakże główne usiłowanie moralisty powinno być zwrócone w stronę tych różnorodnych małżeństwo utrudniających przyczyn, które w zakresie obyczajów spoczywają. Plemienne względy, uprzedzenia towarzyskie, rodowe i religijne, tam nawet gdzie niema prawnych przeszkód, zanadto jeszcze często tłumią skłonności serca, tamują małżeństwo i do nieprawidłowych popychają stosunków.

Naganne wynagania zbytowego życia, tak zwane prawa światowe, którym, wyznać to trzeba, przeważnie hołdują kobiety, prawa światowe wywołujące zgubną chęć wyrównania innym powierzchownymi oznakami za możności, obarczyły związek małżeński nadmiernym pie-

tio Justiniani, 89 cap. 15.—Prawodawca rzymski obok tych ścieśnień roztropnie postawił dla zaspokojenia godziwych potrzeb, które widział się w konieczności zrazu poświęcić dla politycznych celów państwa, środki uboczne i dopuszcza obok właściwego małżeństwa, inny mniej uprzywilejowany ale prawny stosunek, zwany *con cubinatus*, który powyższym nie ulegał ścieśnieniom i wyróżniał się od nieprawego i poniżającego związku zwanego *stuprum*.

(*) Patrz Przypisek IV.

nieżnym ciężarem, tak, że średnia nawet zamożność uważa się często za nadto ubogą, by na ten kosztowny pozwolić sobie zbytek. Jak starający się za pierwszy poczytuje sobie obowiązek błyszczyć koniami, pojazdem, liberyą i wykwintnie urządzonym domem, tak znowu rodzice panny siłą się na okazałą wyprawę, bogate stroje i obfity ładunek pannieńskich kufrow. Gorzko uśmiechnie się i litośnie pożaluje strony, ten, kto przeniknąwszy domowe tajemnice, dowie się, jak to nieraz drogo okupywane jest to wzajemne okłamywanie się.

Mężczyźni nie bez powodu składają na kobietę, na potrzeby jej wydelikatnienia i nawyknień winę tego kosztownego małżeńskiego przyboru, który blaskiem swoim prostaczków olśniewa, ale domowego szczęścia nie przysparza, a zbyt często, stopień po stopniu, do majątkowej prowadzi ruiny. Jeżeli w części winna temu kobieta, córka i matka zarówno, gdyż rzeczywiście taki tryb postępowania wyzywa i takiego wymaga, zwłaszcza gdy na jakim takim mieniu czuje się opartą, tedy nie mniej winien jest mężczyzna. Winien pierwiastkowo ojciec panny, iż źle pokierował wychowaniem, winien, że pozwala na takie nędzne współbieganie się; winien wreszcie starający się że ulega płochym zachciankom wbrew przekonaniu, godności i możności.

Położenie jest trudne, nie bez wyjścia jednakże. Ten, ktoby w sposób prawdziwie męża godny; poczynać sobie zamierzał, powinien pamiętać, że kobieta lubo przypisuje pewną wagę do małostek, ceni wszakże przede wszystkim kochające serce, szczerość i siłę uczucia. Więc aby postępowaniem otwartem i poważnem nie narazić się na ubliżające zarzuty dziwactwa, sknerstwa, lekceważenia lub braku przywiązania, niechaj mężczyzna strzeże się przede wszystkim kłamstwa w słowie i uczuciu; niechaj poniesie wybrance miłość czystą i głęboką: ta mu

niechybnie wzajemność zapewni. Ale do tego potrzeba przedewszystkiém, aby mężczyzna strzegł lepiej młodości swego serca, aby się chronił więcej od przedwcześnie wystudzającego duszę rozwielenia żądz cielesnych i wyrzekł się skandalicznego gonienia za posagiem i hańbiącej uczuć sprzedajności. (*)

Mężczyzna, który w poważnym zapatrywaniu się na życie poszukuje w małżonce nie strojnej domu ozdoby i rozkosznej przechodnich uciech współniczki, lecz towarzyski przygotowanej do pracy, czynnego bodźca w spełnianiu obowiązków stanu, podpory w ciężkich chwilach walki, zwiastuna szczęścia w pomyślności, promienną duszę dla rodzinnego koła — mężczyzna z takimi młodości swój marzeniami, inne spotyka trudności zanim trafi na swoją, zanim ją rozpozna i wyróżni z długiego szeregu dziewięć powierzchownie oglądzonych, ale rażących bezbarwnością, płochością pojęć i nawyknień.

W tém leży także przyczyna błędnego a nader rozpowszechnionego mniemania, że małżeństwo niesprzyja naukowemu i artystycznemu zawodowi. Widzieliśmy, jak rodzinne stosunki wzbogacają duszę uczuciami i pojęciami odnoszącemi się do moralnego naszego jestwa, moralność zaś jest dla człowieczeństwa najszczytniejszym polem rozwoju; niegodzi się robić z niej ofiary, choćby jej rezultatem miał być większy umysłowy polot. Społeczeństwo nie ma prawa wymagać od jednostki tego moralnego samobójstwa, które w końcu i na nie spaść musi. Wśród moralnego skażenia wyłącznie przemysłowy i artystyczny postęp służąc tylko zmysło-

(*) Wierz mi mój kochany, — z cynizmem rzekł jeden z takich szczęśliwych zdobywców — wierz mi, że gdybym był wiedział, że Mosiek byłby mi choć tylko ze dwa lata tych 40,000 złotych nie wypowiadał, nie byłbym się z pewnością takim pudłem opatolił! (Autentyczne).

wym uciechom przyśpiesza ruinę powszechną, śpiewając hymny i ścieląc kwiaty obala własny wytworny gmach. Błyszczały wyrafinowaną cywilizacją starożytna Grecya i obadwa rzymskie cesarstwa; wszakże nauka, literatura i sztuka nie natchnęły życiem zgangrenowanego ciała, świetny mu tylko zgotowały grobowiec.

Niedosyć pracować, by posiadać cały zasób wiedzy; obok wrodzonych zdolności trzeba taki nadać nastrój władzom umysłowym, któryby najlepiej odpowiadał poszukiwanemu celowi. Im pełniejsze będzie życie, im więcej w nas poruszy uczuć i myśli, im więcej wydzieli obowiązków, tém bliżej natury i Boga nas postawi, tém łatwiej wkraczać nam pozwoli w granice bezwzględnej piękna i prawdy. Niechaj odpowie zdrowy rozsądek, gdzie te warunki urzeczywistniają się lepiej: czy w życiu rodzinnym, roztaczającym przed nami w najściślejszym zespoleniu pierwiastki wzrostu i rozwoju istoty ludzkiej, czy w życiu bezżennym, w którym między jednostką a ogółem jedna wielka, niczem niezapełniona zalega próżnia!

Nauka i sztuka, mówią, wymagają bezwzględnej miłości, sława jedyną ich prawą córą; wszelkie względy pożytku i zarobku — a wzmagają się one przy obciążeniu się rodzinnymi obowiązkami — niegodne są wzniesłego zadania uczonego i artysty, paczą nastrój umysłu i fantazy, geniusz do tuzinkowych zniżają robót. Zarzuty tego rodzaju chybiają celu, bo czyż bezżenny uczonec, czy artysta nie potrzebuje na równi z innym zarobku? czyżby on przypadkiem manną z nieba się karmił, a liśćmi drzew się przyodziwał? Zapewne, dla materialnych widoków niepowinien zniżać się geniusz do nędznych fabrykatów; ale też prawdziwy geniusz nigdy tego nie czyni. Żyjemy w epoce, w której nic takiego poniżenia nie wywołuje; wyższa sztuka znajduje należne uznanie i jeżeli do-

tychczas nagroda niezawsze odpowiada wartości utworu, to złe zmniejsza się z dniem każdym, a prawodawstwa wszystkich oświeconych ludów coraz szerszy nadają zakres własności literackiej i artystycznej.

Rodzina, mówią, krępuje polot ducha; małżeństwo jest grobem miłości, poza niem trzeba szukać wrażeń silnych, w którychby artysta czérpał natchnienie. Rodzina krępuje ducha, ścieśnia wolność! w czém? dopatrzć trudno. Dla badacza dobrej wiary widocznem jest, że rodzina rozszerza zakres duchowej działalności, że wytwarza nowe stosunki i siły ludzkie potęguje. Małżeństwo jest grobem miłości! więc związek jedynie zgodny z honorem mężczyzny i godnością kobiety zabija miłość; więc mrzonką jest miłość małżeńska! kaprysem miłość macierzyńska! niczém miłość synowska! W czémże rodzina hamuje szlachetne porywy serca, które wyższe zasilają natchnienia? w czém rodzina wzbrania artyście i poecie szukać go w dziejach ludzkości, pełnych bohaterских czynów, lub w szczytnym obrazie natury? Czyby nie należało raczej powiedzieć, że uczucia rodzinne zapalając w poecie i artyście miłość we wszystkich niemal formach, wzbogacają wyobraźnię i tém lepszym obdarzają go zmysłem do uchwycenia piękna?

Tutaj znajdujemy, jeżeli się nie mylę, rozwiązanie zagadki, dlaczego tak często życie poświęcone upostaciowaniu pozaziemskich ideałów, przedstawia się w rzeczywistości tak mało wolnem od ziemskiego pyłu? dlaczego serce przejęte uczuciem piękna, tak mało okazuje wstrętu do moralnej brzydoty? dlaczego dusza wrażliwa i w szlachetne porywy płodna, niezawsze w obywatelstwo jest zdobną? Znamy drobne słabości artysty; wiemy, że prawie pospolitemi jego przywarami są: próżność, zazdrość, namiętne gonienie za oklaskiem, zagubienie obywatelstwa w artyzmie, uosobienie w swojej osobistości sztuki, nie-

ledwie całej ludzkości. Błędna opinia wyгнаła kobietę z dziedziny wiedzy i piękna; to sztukę i naukę oderwało od praktyki życia, a z artystycznego i naukowego zawodu wytworzyło dziwną mieszaninę szczytnych objawów ducha, wielkich serca ułomności i niezwykłych zbroczeń dziwactwa. Bo bezkarnie praw człowieczeństwa znieważać niewolno: błędzi, kto się uosabia, kto dla mniemaniej miłości ludzi z ludzkości się wydziela; nie wypełni miary życia, kto kobiety nie posiadł; nie posiadzie kobiety, kto jej nie ukocha; nie ukocha ludzkości, kto dziecięcia nie zna; wiecznym zostanie samolubem, kto nie przeszedł przez rodzinną szkołę poświęcenia, kto ulega namiętności a pomija obowiązek. Artysta wzmocni swoje obywatelskie stanowisko, kiedy o obywatelstwie własnych synów pomyśleć mu przyjdzie; więcej umiłuje rzetelną sławę, mniej chciwym będzie natchmiastowego rozgłosu, gdy zostawi drogich spadkobierców zaszczytnego wspomnienia; uchroni sztukę od wybujalój zmysłowości, gdy przywyknie szanować godność kobiety w osobie żony i córki; kochany w domowym kole roznieci dokoła ciepło duszy i poezję życia; umiłuje ludzkość i sztukę prawdziwie tą niepokalaną miłością, która wymazuje siebie przed ukochanym przedmiotem, której owocem ofiara, piętnem namaszczenie.

Aby wznieść na tę wysokość szczytne godło rodzinne, aby zapewnić uczonemu i artyście godną towarzyszkę, trzeba z nóg i rąk niewiasty zdjąć narzucone jej okowy, z oczu bielmo spędzić, z umysłu mroczną powłokę zerwać i wprowadzić ją bez wahania do świątnicy wiedzy i piękna.



VII.

ZAKOŃCZENIE.

Dobiegłszy do kresu tych poszukiwań, pytam się siebie samego, czym celu dopiął? czym pożyteczną myśl rzucić zdołał? Gdy się kobieta o równouprawnienie upomina, w obozie przeciwników spotyka nieodbicie szyderstwo lub zgorzone zdziwienie. Lecz ani szyderstwo to ani podziw niewiedzą o co chodzi, nie przewidują doniosłości zadania. Usiłowałem zatem odsłonić rany, jakie powodują w społecznym organizmie: upadek umysłowości kobiety, brak zarobkowych zajęć i odpowiedniego uzdolnienia, poniżenie jej prawnego stanowiska w stosunkach rodzinnych i społecznych. Usiłowałem wykazać, że bieda i ciemnota wywołują moralny upadek kobiety, wlokący za sobą całe pasmo cierpień, błędów, występków i zbrodni. Usiłowałem dowieść, że jeżeli mężczyzna staje się współnikiem tych zbrodni, to wielka część winy spada na nieszczęsne położenie, które wytwarza bezrozumne unicestwienie działalności kobiecej: działalności wychowawczej matki, działalności moralnej dziewczycy, kochanki, narzeczonej i małżonki, działalności towarzyskiej i obywatelskiej całej płci niewieściej. Usiłowałem przekonać nareszcie, że jeżeli rodzinne i towarzyskie życie spadło do niskiego poziomu czysto materialnych zabiegów i bezcelowych błahostek, jest to nieuniknionym następstwem duchowego uspienia kobiety.

Na zarzuty, że w szumnie zapowiadającym się hasle wyzwolenia mieszczą się tylko puste deklamacje i chorobliwe zachcianki, odpowiadam z kodeksem w rękę długim szeregiem artykułów prawa, domagającego się przekształcenia; odpowiadam żywym przykładem dokonanych reform w więcej naprzód posuniętych narodach; z okiem zwróconym na praktykę życia, z myślą zwróconą w tajniki ludzkiej natury, odpowiadam w imię logiki i zdrowego rozsądku popełnianymi błędami przez mężczyznę i namacalnie czuć się dającym brakiem kobiecego wpływu.

Dopominających się o kategorię odpowiedź, czego właściwie chce kobieta? starałem się zadowolnić w sposób możliwie jasny; streszczam tutaj swój wywód i stawiam następujące twierdzenia:

- 1). **Niemowlę** ma prawo do piersi matczyną, trzeba więc zmienić tryb życia, który odejmuje kobiecie sfer wyższych fizyczną możność spełnienia tego obowiązku, trzeba pojęcie tej obowiązkowości wzmocnić, trzeba ograniczyć instytucję matek, znieść usankcjonowane przez prawo podrzucanie dzieci, a w to miejsce otworzyć domy przytułku dla biednych matek wraz z dziećmi, rozszerzyć znaczenie ar. 237 i 303 Kod. Cyw.
- 2). **Dziewczyna** ma prawo na równi z chłopcem do tego, by rozwijano w niej wszystkie fizyczne i duchowe siły, by ją chroniono w możliwej mierze od dolegliwości ciała i duszy; trzeba więc zmienić z gruntu wychowanie; hartować ciało i wiedzę bogacić; trzeba zaprzestać zgubnego idealizowania słabości fizycznej i umysłowej; otworzyć przystęp do wszystkich źródeł nauki bez wyjątku.
- 3). **Pracownica** rąk, głowy czy talentu ma prawo do zarobku, zatem do równouprawnienia z mężczyzną na polu pracy fizycznej i umysłowej, do prywatnych i urzędowych zawodów;

ma prawo żądać by o jej uzdolnieniu rozstrzygało nie ogólne wykluczenie lecz wolne współzawodnictwo.

- 4). **Dziewica** jako narzeczona ma prawo domagać się większego samoistnego udziału w ważnym postanowieniu o swym losie; zabezpieczenia się od skutków nieświadomości, a zatem bliższego obznajmienia się z praktyką życia, rozszerzenia zakresu obowiązków w stanie panińskim i wreszcie pewnego opóźnienia wieku uzdalniającego do małżeństwa; zmiany w art. 6 Prawa o małż. z 1836 r.
- 5). **Uwiedziona** ma prawo żądać zadośćuczynienia ze strony uwodziciela, wynagrodzenia za wyrządzoną krzywdę; większej odpowiedzialności za występne czyny, zmiany art. 716, 717, 718, 726 i 1009 Kod. kar główn. i popraw.; a nadto jednej miary sprawiedliwości dla obydwóch płci: możliwości dochodzenia ojcostwa naturalnego dla dziecka; zniesienia art. 305 Kod. Cyw.
- 6). **Żona** ma prawo żądać:
 - a) Zniesienia cywilnej niezdolności, zmiany w art. 182, 184, 185, 776 i 1124 Kod. Cyw., lub przynajmniej ograniczenia niezdolności do najściślej wziętej potrzeby, zmiany art. 66, 67, 187, 188, 418, 515 i 818 Kod. Cyw.
 - b) Wzmocnienia obrony od nadużyć władzy mężowskiej przez ustanowienie rady familijnej, mającej w części zastąpić a w części ułatwić działanie zwykłych organów sądowych, zmiany art. 218 i 219 Prawa o małżeństwie i 185, 199 i 200 Kod. Cyw.
 - c) Równouprawnienia ekonomicznego w małżeńskim pożyciu, a za-

tém równego udziału w dorobku, zmiany art. 204 Kod. Cyw.

- d) Prawa do odjęcia mężowi zarządu nad jej majątkiem i użytkowania z niego, gdy mąż nie dostarcza środków utrzymania rodzinie; zmiany art. 203 K. C.
- 7). **Matka** ma prawo do rzeczywistego udziału w wykonywaniu władzy rodzicielskiej i dzieleńia jej z ojcem; zaczęm idzie ustanowienie rady familijnej dla rozstrzygania sporów; zmiany art. 337, 372 i nast. Kod. Cyw. i art. 15 Prawa o małżeństwie.
- 8). **Kobieta** wszystkich stanów i każdego położenia ma prawo domagać się uznania w niej ludzkiej godności uszanowania chęci i zdolności do szerszego zakresu pracy i wpływu, a zatem:
 - a) nadania jej wszystkich praw cywilnych, zniesienia uwłaczających ograniczeń niedopuszczających jej do udziału w radach familijnych, opiekach, prawnym świadczeniu i t. d.; zmiany art. 78, 414, 415, 416 i 980 Kod. Cyw. i art. 9 Organizacji notaryatu.
 - b) Wstępu do urzędów i godności dla wyjątków nie obarczonych rodziną a posiadających stwierdzone uzdolnienie; w szczególności zaś szerokiego udziału dla młodzieży niewieściej w zawiadywaniu miłosierdziem publicznem i nauczycielstwem ludowem.
 - c) Prawa wyborczego według ogólnych przepisów.

W interesie rodziny i moralności, społeczeństwa i słuszności potrzebne są wymienione tu prawne i obyczajowe przekształcenia. Dla kobiet wytraconych z kolei

normalnych rodzinnych stosunków, a niestety! tak bardzo licznych w każdym społeczeństwie, równouprawnienie narzuca się jako kwestya chleba i słuszości. Dla nich, w każdym pojedynczym wypadku, przynosi ono większy zasób sił do trudnej walki o byt. Ale że z mocy praw natury przeznaczeniem kobiety, tak jak przeznaczeniem mężczyzny, jest wzajemne ich połączenie się, przeto nie godzi się przypuszczać, aby kobieta miała zanadto przywiązywać się do samodzielności, zdobytej ciężkim bojem a dającej tylko połowiczny byt osamotnionej jednostki; nie godzi się przypuszczać, mówię, aby z wolnego wyboru odpychać miała związek małżeński i macierzyństwo. Przeciwnie, z wszelką pewnością utrzymać można, że bezpośredniem następstwem nowego stanu rzeczy będzie, jeżeli nie natychmiastowe zwiększenie liczby małżeństw, to niezawodne zwiększenie liczby szczęśliwych małżeństw. Bo od szczegółowych korzyści nowego położenia, kobieta przejdzie wtedy przy zmianie stanu do tych ogólnych nabytków, jakie znajdzie w szerszym zakresie myśli i obowiązków.

Jako małżonka, równouprawniona kobieta silniej pokocha, bo postawiona w możności pójścia za głosem serca i wskazówką jaśniejszego poglądu, nie rzuci się na oślep, jakto ma dziś miejsce pod naciskiem groźnej konieczności, w pierwszy lepszy związek; lepiej zrozumie swoje stanowisko współniczki losów mężczyzny, i chętniej podda się jego przewodnictwu, bo niekępowana na drodze moralnego rozwoju, ustali i wzmoże naturalne właściwości płci swojej i więcej przeto znajdzie w sobie duchowej z nim spójni w chęciach, pracy i marzeniach dusz podniosłych.

Jako matka, nie odepchnie niemowlęcia od piersi swojej, jak to dziś czyni uwiedziona ze wstydu i nędzy, a wytworna perła wyższego towarzystwa dla niemocy,

płochych zabaw i lenistwa; nie dopuści się ona tego, bo nie tak łatwo uwięźdź się da, a łatwiej środki utrzymania zdobywać będzie; nie uczyni tego kobieta klas wyższych, bo inaczej wychowana poczuje w sobie potrzebne siły, a myśl rozjaśniona przez bliższe z prawdą obcowanie i serce nastrojone na wyższy ton uczuć szlachetnych, wytkną jej całą zgrozę dzisiejszego trybu postępowania. I nie poprzestanie ona na tém czysto zmysłowem stwierdzeniu macierzyństwa. To wszystko co zaczępnęła z dziedziny wiedzy i życia, z zakresu rzemiosłowej pracy i obywatelskich czynności, teraz w sobie skupi, ożywi, ociepli i przeleje na potomstwo. Wtedy to stanie się dla niego przewodniczką i przykładem, stanie się prawdziwie matką.

Tu spoczywa wiekuisty ideał niewiasty. Któż mi dowiedzie, żem mu się chociaż jednem słowem przenie-wierzył? Powążyłem się podnieść swój słaby głos, bo widzę z boleścią, że nie sama ułomność ludzka kopie przepaść pod stopami naszymi, ale że ją nazbyt skutecznie wspierają błędne pojęcia i zwichnięte obyczaje, co łatwiej sprostowaćby się dało; widzę w około siebie pośród niewieściej społeczności niedostatek przy zabijającej pracy, bezkarną zaczępność przy zupełnej bezbronności, martwość życia przy wrodzonych zasobach, widzę nielęczony ból dotkliwy. Więc się zwracam do wschodzącej jutrzeńki nowych dążeń i próbuję z nich wyciągnąć to, co mi się wydaje dobrém i pożytecznym. Jeżeli błędę, niechaj niepamięć pokryje trud daremny; lecz jeżeli znajdzie się tutaj iskierka, jedna choćby mała iskierka prawdy, proszę łaskawego czytelnika by jej chwilkę rozmysłu poświęcił zechciał.

Może z kałuży wychylające się pragnienie czystego napoju znajdzie tu orzeczwiąjącą kropelkę, zachętę do zawsze możliwego dźwignięcia się z upadku; może we-

soły uśmiech bogini salonu zamrze na ustach, gdy przełotny wzrok duszy przebijie ściany i w odległości dojrzy dziecię przy piersi obojętnej najemnicy; biedna pracownica zachwiana w trudnej walce z losem skąpo obdziałającym niemoc dary swęmi, może tu znajdzie w straszliwej chwili zwątpienia słowo żywego współczucia i zapowiedź lepszej przyszłości; może rozkoszne oblicze dziewicy zasępi się chmurą czarnych myśli, gdy niby w oddźwięk tych kart zapyta siebie co unie? co robi? o czém myśli? czém Bogu i ludzkości wywdzięcza się za zużywane dary? i szczerze zapragnie wiedzy i środków do działania. Zapomniane panny i opuszczone żony, może się dowiedzą, że, by serce mężczyzny przykuć do siebie nie wystarczają—bo świat innemi idzie tory:—ani dziwaczność stroju, ani sztucznie wytworzona chorobliwość, ani umysłowa bierność, ani żarliwa gotowość w marnotrawieniu owoców znojnego, lecz nie własnego trudu. Wszelka rozpustna zmysłowość, pociągnięta do odpowiedzialności przed lepiej rozjaśnione sumienie ogółu, może straci cyniczną pewność siebie, może się zawaha na widok srogich ofiar swoich; męzka młodzieńcza niewinność może się przekona, że wstydzic się swoich rumieńców nie powinna, że jej obowiązkiem jest raczej bezwstyd we wszelkich formach do milczenia zmuszać i szukać w udoskonalonym typie niewieścim nowego bodźca do wytrwania, nowej zachęty do rychłego małżeństwa i pokochania wszystkiego, co rzetelnie piękne, wzniosłe i szlachetne. Ułomną jest ludzka natura, nikt niema prawa od nikogo żądać doskonałości; lecz pobłażliwi dla słabości, bądźmy nieugiętymi dla zasad; wnieśmy ideał życia na najwyższy szczyt moralności, do jakiej myśl sięgnąć zdoła, abyśmy z najgłębszych nizin nań wejrzawszy, pomni, żeśmy zawsze ludźmi, siłę i otuchę ztamtańd czérpać mogli. Wierzę niez-

chwianie, że równo-uprawnienie kobiety wzięte za punkt wyjścia tych przeobrażeń, pójdzie, jak wszystkie kolejne zdobycze ludzkości, szerokim torem postępu i że błędy ustąpią pod naciskiem niezwalczonęj mocy prawdy.

A teraz, jeżeli żartobliwa humorystyka znajdzie w sobie dość odwagi, by z urąganiem witać nędzę domagającą się zarobku, ciemnotę wołającą o światło, krzywdę oczekującą na zadośćuczynienie, więzy szukające swobody, myśl spragnioną wiedzy, wolę żadną czynu! pozwólmy jej cieszyć się własnem igrzyskiem. Poważniejsze umysły natomiast zanadto nieraz skłonne do summarycznego potępiania wszystkiego co nie odpowiada ich przekonaniom, wzywam do sumiennych poszukiwań i proszę, by raczyły z dobrą wiarą odpowiedzieć punkt po punkcie; nie na wysnute z własnej wyobraźni a łatwe do zbicia potworności, lecz na wygłoszone twierdzenia i postawione konkretnie zarzuty przeciw stanowionemu prawu.

Jeszcze jedno pytanie, pytanie ważne i ostatnie. Czy w dzisiejszym stanie obyczajow i pojęć, reformy takie są możliwe? czyby nie należało raczej przysposobić gruntu przez odpowiednią zmianę wychowania i stopniowo dopiero nadawać kobiecie takie prawa, na jakie sama zasłuży? Zapewne, stan obecny przedstawia wiele niedostatków i zmiana wychowania jest pierwszorzędną potrzebą; zapewne, kobiecie tak jak mężczyźnie nie należy się nic więcej, nad to, na co sama zasługuje; prawdy tej wszelako niepodobna brać ściśle w znaczeniu prawném; kryje ona w sobie niezwalczoną trudność bezstronnego ocenienia zasługi i ściślego ustosunkowania wymiaru praw. Bo i któż w każdym szczegółowym wypadku będzie kompetentnym sędzią zasługi? kto dosyć siebie pewnym dawcą prawa, by nigdy ani zbłądzić ani ukrzywdzić? Czyliż nie uzasadnioną jest obawa, że im wa-

źniejsze do rozstrzygnięcia przedstawi się zadanie, tém z natury rzeczy więcej zdania się poróżnią, tém uparciej z postępem walczyć będą: uprzedzenia, rutyna, lenistwo i bojaźń ducha?

Kiedy postępy zrywał kolejno wiekowe więzy niewoli i poddaństwa, kiedy burzył przywileje klas i korporacyj, wołano także i wtedy: oświećcie niewolnika zanim mu wolność dacie! nauczcie włóścianina szanować i pracą zdobywać własność, zanim go obdarzycie! uczynicie z prawa nagrodę osobistój zasługi, a nie zgubny przywilej ciemnoty, nędzy i moralnego rozpasania! Nieusłuchało społeczeństwo tych rad, pozorem słuszności ludzących—i dobrze uczyniło, bo ze wszystkich cywilizacyjnych narzędzi najpewniejszym jest właśnie samodzielne praw pełnienie i niekępowany życia rozwój. To samo dziś ponawia się względem kobiet; więc strzeżmy się i pamiętajmy, że kobietom należy się od społeczeństwa nie to, co pod zamgloną zasłoną zasługi komuś podsunąć będzie się podobało, ale że im się należy z tytułu ich człowieczeństwa pełnia praw człowieczych, praw, któreby im pozwoliły kształcić się i doskonalić i do rzetelnej dopiero dojść zasługi.



PRZYPISEK I.

Ażeby dać lekki rys moralnego poniżenia, do jakiego doszła kobieta w starożytnym rzymskim cesarstwie, przytaczam kilka ustępów z artykułu p. E. Beulé, drukowanego w *Revue des deux mondes*, w zeszytach za 15^{-ty} Marca i 15^{-ty} Kwietnia 1869 roku, pod tytułem *Etudes et portraits du siècle d'Auguste*.

„Ciekawą byłaby historia kobiety rzymskiej od najpiękniejszych czasów rzeczypospolitej, aż do najgorszych dni cesarstwa. Cóż to za galerja, gdzie z jednej strony mielibyśmy obraz Lukrecyi, Kornelii, matki Grachów, Oktawii, siostry Augusta, Agrypiny, żony Germanikusa, Arii, żony Petusa, żony i córki Trazeasa, z drugiej—potwory od Tullii, żony Tarkwiniusza, aż do Liwii, typu ambicyi, do Julii, typu zmysłowego bezwstydu, do Messaliny, typu zezwierzęcenia. W czasach cnoty i bohaterstwa, kobieta zdolną jest dorównać mężczyźnie, w czasach zbrodniczych stara się go prześcignąć....

„Messalina, piąta żona Klaudiusza, była córką Waleryana Messali Barbatusa; przyniosła mu dwoje dzieci, których los był zarówno nieszczęśliwy: Oktawię i Britannikusa. Messalina posiadała nadmiar żądz, którą trzeba było tłumić, temperament, którego najsurowsze zasady i najbaczniejszy nadzór nie były w stanie utrzymać w należytych korbach. Postawiona na tronie niespodzianie upoiła się prawem nieograniczonego zachcenia i puściła wodze rozkiełznanęj żądz i szalonym namiętnościom. Zbytecznym byłoby wykazywać wpływ posiadanej najwyższej władzy na zmysły rozkazujące duszy zamiast jęć ulegać.

„Nieudolność w rządzeniu się sobą czyniła Messalinę niezdolną do rządzenia państwem. W jej duszy, jeżeli tam jeszcze ona pozostała, zmysłowe rozkosze i szal temperamentu przeobraziły, pochłonęły i wytepiły inne popędy. Nie było w niej ani zamiłowania sztuk i literatury, ani dowcipu, ani tej umysłowej delikatności, która czasami przybiera rolę moralności, ani tej niewieścięj godności, której pozory jeszcze do cnoty są podobne. Była ona niewolnicą materii, służebnicą swego ciała, pojnowała i czuła tylko lubieżność. Lubieżność była treścią i jedynym objawem tej istoty, która wyzwoliwszy się z krępujących więzów doszła aż do potworności. Wszystkie namiętności, jakie nieograniczona władza pozwalała jej zaspakajać, sprowadzały się nieodzownie do tego celu. Zazdrość, to zagrożona lubieżność; gniew, to lubieżność skrepowana; zemsta, to lubieżność odjęta. Chciwość dla niej istnieje tylko na to, aby okupić rozkosz, ambicya, aby ją narzucić, zbytek, aby ją przystroić. Okrucieństwo nawet jest pewnego rodzaju rozkoszą, dla tych osobistości, w których gwałtowność żądzy wyziębiło uczucie, z których starło się piętno człowieczeństwa.

„Messalina stała się groźną dla wszystkich, którzy się do niej zbliżyli lub na jej drodze stanęli. Zginęli zarówno jej kochankowie jak ci, którzy niemi być nie chcieli: Vinucius, siostrzeniec Klaudiusza, Silanus teść Messaliny, dlatego, że odepchnęli jej zachęty; Montanus, piękne niewiniątko, którego oddała pierwszej nocy, Munter aktor, Pompeius, Sabinus, Silius, dlatego, że nie ulegli jej prozbom lub groźbom. Sama rozkazuje zamordować wyzwolenca Polyba, aby się uwolnić od jego skarg, i pretoryańskiego dowódcę Catoniusa, aby sobie zapewnić jego milczenie...

„Naprawdę snycerz z cudowną sztuką wyidealizował tę piękność pospolitą i zmysłową... sztuka jest bezsilną, gdy prawdę pokryje pragnie... Upadają, znikają, nie wytrzymują wzroku kłamliwe osłony idealności, udanego wstydu i wyuzdaną nierządnicę kryjące pozory. Wilczyca na jaw wychodzi; naga, rozjątrzona, taka, jaką nam przedstawia Juwenal, poeta-mściciel grozą natłmiony, tą ostatnią cnotą upadających ludów: ukazuje się w miejscu haniebnym; tajemnie opuszcza pałac, prowadzona przez służącą, która w rozpuście swą panią przewyższa; czarne włosy kryje jasna peruka, piers złotą przepaską ściągnięta, dymiąca lampa przyświeca; na dane hasło: Lycisca (mała wilczyca) wy-

pisane krędą na drzwiach, odpowiada licytując; oczekuje na przechodniów, woła na nich, upomina się o swój podły zarobek, zawsze gotowa, niezmordowana, nigdy nienasycona, oddaje gwiazdy rzymskiej łono, które wypiastowało Brytannikusa. Oto uświęcony typ, oto dzieło znakomitego pisarza uzupełniające rzeźbę, które będzie żyć dłużej aniżeli bronz i marmur; oto wizerunek wierny, przejmujący i wieczny: przejdzie jako kara do ostatniej potomności.

„Druga, Agryppina, córka Germanikusa jest postacią dumną i wyniosłą... W dwunastym roku życia wydana była przez Tyberiusza za Domicjusza Aenobarbusa, człowieka okrutnego charakteru, który zabił wyzwolenca, dlatego, że nie chciał pić wedle jego życzenia, publicznie na forum wysadził oko rycerzowi rzymskiemu i zatratował dziecię na drodze appenińskiej. Następnie oskarżony o kazirodztwo z siostrą swoją Lepidą, winien był ocalenie tylko śmierci Tyberiusza, wielkiego sędziego.

„Po dziewięciu latach pożycia Agryppina wydała na świat Nerona, tego samego dnia kiedy dogorywał Tyberiusz, jak gdyby duch tyrana opuszczał zużyte szczątki, by wstąpić w ciało tego, który miał go przewyższyć. Tym, którzy go pozdrawiali Domicjusz odpowiedział: „z Agryppiny i ze mnie nie może się narodzić nic innego, jak potwór na zgubę rzymskiego ludu.”

„Powołanej przez brata swego Kalligulę, aby z nim dzielić władzę, uciechy, łoża i cześć boską, Agryppiny, nie zadziwiło ani kazirodztwo, ani blask wszechwładztwa... Przykład cnot macierzyńskich i czysta sława Germanikusa nie były ani lamulcem ani pobudką do wyrzutów sumienia. Zbrodnia stawała się upajającym dowodem władzy nadludzkiej; lecz z obłąkanym niema nic trwałego. Drusilla umarła; Kalligula uprzykrzył sobie pozostałe dwie siostry i zhańbiwszy je, oddał współtowarzyszowi orgii Lepidusowi, aby następnie oskarżyć je o knucie spisku i uwięzić na wyspie Pontia.

„Niespodziewane wstąpienie na tron Klaudiusza wróciło wolność Agryppinie. Była wdową i umiała cenić znaczenie przebytego wygnania, wartość wdzięków i wielkiego nazwiska; zapragnęła poślubić Galbę, któremu Tyberiusz i astrologowie przepowiedzieli tron; i tak niedyskretnym a publicznym wyzywaniem ściagała tego słabego człowieka, że matka Galby czuła się w prawie wypoliczkować ją publicznie... Zwróciła wtedy oko na jedną

z najbogatszych osobistości Rzymu, na Crispusa Passienusa, głośnego mówcę swego czasu, po dwakroć konsula, którego bogactwa zapragnęła pozyskać.... Passienus łagodnego charakteru dał się usidlić Agryppinie, i zmarł wkrótce po tém, kiedy go Neron wyznaczył na swego spadkobiercę. Złośliwe języki rozpuszczały wieści, że zgon Passienusa był przyspieszony, bo wypadki szybkim naprzód szły krokiem... Agryppina ślédziła baczném okiem intrygi dworu. Potrzebowała być wolną i została nią. Natychmiast wyszukała pomiędzy wyzwolencami Klaudiusza pewnego przyjaciela... i została metresą Pallasą.

„Messalina zanadto namiętna, aby działać rozważnie, zanadto zmysłowa, aby się powstrzymać, kazała zamordować sekretarza Klaudiusza, osobistość znakomitą, czwartego z pomiędzy cezarejczyków, tego, który był jój kochankiem. Tryumwiry: Pallas, Kalliste i Narcyz zrozumieli, że ciosy mogły ich dosięgnąć i zapragnęli pomścić Polyba. Jawne małżeństwo Messaliny z pięknym Syliuszem, który pragnął osiąść cesarstwo, ostatecznie ich zatrwożyło. Po raz to pierwszy widziano w Rzymie żonę odpychającą męża; ta sława miała przypaść bratu Germanikusa. Cezarejczycy nie mogli się cofnąć.... Po śmierci Messaliny trzeba było ożenić Klaudiusza; ten starzec słaby i nierządno żyjącego, nie mógł się obyć bez kobiety... Pallas przedstawił Agryppinę...

„Agryppina, przedsiębiorcza, czynna, przyspieszyła przedsięwzięcie. Korzystając, jak się wyraża Suetonius, z prawa pocałunku, (j*us osculi*), jakie jój dawał charakter synowicy, ośmieliła tak zręcznie cichego konkurenta, który już do szóstój żony dochodził, i tak go dalece oswoiła z tą myślą, że się już znalazł ożenionym przed ślubem... Tacyt daje do zrozumienia, że stosunki Agryppiny z Pallasem przedłużały się i po tém małżeństwie: Pallas był jój potrzebnym, bo od dziewięciu lat administrował finansami państwa i posiadał wszystkie sekreta....

„Wstąpienie na tron Nerona zdaje się zrazu wzmagać jeszcze potęgę Agryppiny... Listy wysłane do ludów i monarchów są pisane w imieniu cesarzowej i cesarza... ta sama lektyka unosi oboje, matkę i syna.... nazwaną jest kapłanką Klaudiusza i otrzymuje charakter bogini.... Agryppina, po trzykroć cesarżowa, jako siostra, żona i matka cesarza, posiada zarazem i blask zewnętrzny i rzeczywistą władzę. Królowie i ludy ją uwielbiają,

pierwszym poddanym syn jój własny; nigdy świat nie widział kobiety wyniesionej na taki szczyt wielkości i potęgi.

„Lecz cóż! czyż po raz piéwszy w tój ciemnej i krwawej historii spotkamy bezkarność? czyż prawa boskie i ludzkie miałyby być sponiewierane bez mściwego odwetu?... Sprawiedliwość dla Agryppiny była okrutną. Ten syn, którego wyniosła na szczyt, by z nim tam razem zasiąść, straci ją i pozbawi w kwiecie wieku rozkoszy, spokoju, honorów, władzy i życia....

„Kiedy w końcu tój rozpaczliwej walki Agryppina występując sama jedna przeciwko całemu cesarstwu czuje wyczerpanie wszystkich sił, obmyśla nowe kazirodztwo. Jeszcze piękna i pożądana, strojna jak zalotnica, próbuje, powiadają historycy, opanować zmysły swego syna. Seneka i Burrhus widzą ze zgrozą przygotowania do zbrodni i wzruszenie księcia; Suetonius podaje szczegóły, których pióro skreślić nie jest w stanie. Jakże odrzucić tak ważne świadectwo? obie strony okazały się zdolnemi do wszystkiego; kazirodcza matka, godna, zaiste, matkobójczego syna.”

PRZYPISEK II.

Nie mogę się oprzeć pokusie przytoczenia w tém miejscu wyjątków z *La femme studieuse*, biskupa orleańskiego, będącego równą powagą w kościele katolickim jak w pedagogice; przytaczam je w dosłowném tłómaczeniu na użytek tych, u nas bardzo licznych osób, które sądzą, że kobiecie w zakresie duchowego życia pietyzm wystarczać powinien.

„Jednym z pomniejszych a jednak groźnych następstw umysłowej nicości kobiet światowych jest pozerająca nuda, jaka nad niemi ciąży czasami, cześć i pustka duszy, która ze wszystkich mi znanych dezorganizacyjnych wpływów rodzinnych, jest najstraszniejszą.... (str. 6).

„Wyształcenie, jakie się daje kobietom w naszym wieku nie uczy ich rzeczy najpożyteczniejszej: rozmyślać, porównywać i rozumować trafnie.... (str. 19). Widziałem wspańnięte dusze spadłe z nieba; a do upadku popchnęły je: jałowość serca i odrętwienie umysłu.... (str. 32).

„Co się tyczy książek i studiów może być wybór, lecz nie powinno być, podług mnie, dla kobiet ściśle określonych specjalności ani bezwzględnych wyłączeń. W ogóle zatem wskazówki, jakie udzieliłem dla mężczyzn, stosują się i dla kobiet.... ich upodobanie będzie się mogło zwracać w stronę, którą sobie obierze.... co do mnie, powtarzam nie wzbraniałbym im niczego i chętnie pozwoliłbym kobiecie poważnej iść za wskazówką istotnego powołania i dobrze rozpoznanej skłonności, bez względu na to, jaki rodzaj umysłowego zajęcia by sobie obrała.... (str. 36).

„Jakkolwiek wydaje się, że właściwszem jest dla kobiet pole wyobraźni i uczucia, to jednak nie można zaprzeczyć, że posiadają one obok wdzięku i blasku umysłowe przymioty, takie jak bystrość i przenikliwość, delikatność i bujność, które im pozwalają po swojemu pojmować wielkie zagadnienia i iść za najsmielszymi porywami myśli. Nie sądzę zatem, aby kobiety miały być niezdolne do rozumienia zadań filozoficznych; powiedziałbym nawet, że z żalem widzę w planie ich wychowania zwyczajny brak filozofii, co, gdy piszą, daje się czuć w ich pismach.... (strona 56).

„Deklamujemy, i nie bez powodu, na płochotę kobiet na chęć podobania się, na ich zalotność. Lecz czyż téj płochoty nie wywołujemy sami i nie utrwalamy jęj z obawy, by nie wychować kobiet uczonych i nie rozwinąć do zbytku ich umysłu, jak gdyby tu zbytek był możliwym, jak gdyby prawdziwy rozwój umysłowy, który daje lepsze pojęcie o obowiązku i lepiej uczy wyprowadzać następstwa rzeczy, mógł być szkodliwym! Czyż nie zniewalamy kobiety, która ma poważne skłonności, do skrywania ich lub uniewinniania, jak gdyby chodziło o popełniony błąd? A jeżeli jęj pozwalamy kształcić się, czynimy to w nader szczupłym mierze, o tyle jedynie, o ile to jest potrzebnem, jak chce de Maistre, aby rozumieć mogła to, co mówią mężczyźni i tém dla nich rozkoszniejszym była bawidełkiem.... A zalotności, czyż nie uczy takie wychowanie, które stawia w mężczyźnie jedyny cel życia kobiety! Daremnie w nią wpajając będziemy, że jest przeznaczoną dla jednego.... bo gdy ten jedyny będzie tetrykiem, występym, niegodnym przywiązania, a pokusa stanie pod postacią wyższej istoty, lub téj, którą za taką bierze i dla której sądzi, że została stworzoną, jakże jęj, wytłómaczymy, że powinna uciec od tego a żyć z tamtym? Niebaczni! wszak jęj powiedzieliśmy, że jest istotą niezupełną, nie mogącą sobie wystarczyć.... (strona 155).

„Wielkie nieraz przykrości, wypływają z obowiązków rodzinnych, z zajęć domowych i tysiącznych, często powtarzających się, poziomych szczegółów. Gdzież kobieta znajdzie pociechę? co nada kierunek prawy wzburzonej wyobraźni? jakim zdrowym pokarmem zasili swój umysł? co jęj nareszcie pozwoli powiedzieć sobie, że nie jest służącą? Trzeba przyznać,— a ileż to przykładów wzmocniło we mnie to przekonanie,— że są chwile

w których pobożność nawet, pobożność zwykła nie wystarcza! Tu potrzebną jest praca, nieraz najpoważniejsza, umysłowa praca.... Surowe zasady przy zajęciach błahych, pobożność przy życiu powszedniem lub czysto światowem, czynią z kobiet istoty niemogące sobie wystarczyć, a nieraz niezdolne dla męża i dzieci.... (strona 166).

„Pierwszym obowiązkiem, często niestety! jedynem szczęściem kobiety jest wywierać wpływ na dzieci, szczególnie na synów. Lecz aby to pozyskać, oprócz dobroci, czułości i cierpliwości, potrzeba rozumu, zastanowienia, zdrowego sądu i światła, a zatem potrzeba wiedzy, pilnej pracy i gruntownego wykształcenia.... (str. 176).

„Przykrą prawdę tu wypowiedzieć muszę: nawet religijne wychowanie nie daje zawsze, daje zbyt rzadko młodym pannom i młodym kobietom głębsze zamiłowanie pracy.... kobiety chrześcijańskie nawet pobożne, stają się zbyt często nieprzyjaciółkami pracy dla męża, dla dzieci, zwłaszcza dla synów.... Chcemy, aby kobiety się nie kształciły: one chcą, aby się nie kształcono w koło nich; chcemy aby nie robiły, one chcą, aby przy nich nie pracowano, a przynajmniej nie zachęcają ani mężów ani dzieci do tego, co ważne, co wymaga trudu i poświęcenia, a nieraz posuwają się aż do sprzeciwiania się temu, co z ich przyjemnościami i swobobą się nie zgadza.... (str. 179).

„Młodym mężatkom zdaje się, że wyszły zamąż na to, aby jeździć, bawić się i wynaléć perpetuum mobile: wieś, miasto, kąpiele, wody, bale, koncerty, wizyty, nie dają im chwili wypoczynku. Chcąc nie chcąc mąż musi dzielić tę ruchliwość; nudzi się często, obrusza się czasem, mniejsza o to! zanim to jarzmo zrzuci z siebie i schowa się do klubów, będzie ulegał; młoda kobiéta zdobywa to siłą wdzięków, słodyczą, zręcznością i pieśczęcią, tém wszystkiém czém ją wyposażyła sztuka i natura, a co jój dał Bóg dla innego lepszego użytku. O! gdyby użyła choć połowy tych opatrnościowych zasobów na przekonanie męża, że poczytywałaby sobie za zaszczyt widzieć go niepospolitym człowiekiem, wykształconym, uzdolnionym, godnym swego nazwiska, godnym, by służyć za przykład dla synów czy to na urządzie, czy jako właściciel ziemski, wpływowy obywatel powszechnym otoczony szacunkiem, służący Bogu i społeczeństwu!... Otóż dzieje się przeciwnie; jeżeli nieszczęśliwy małżonek próbuje wziąć książkę

do ręki, aby odetchnąć z wiru, na jaki jest skazanym, pani robi grymasik, (o którym się mówi, że jest rozkoszny, dlatego że ma dwadzieścia lat, lecz który prędko okaże się niezdolnym), kręci się około zaczytanego, zamyślonego, uczonego małżonka, kładzie kapelusze, wraca, siada, wstaje, dziesięć razy koło lustra przechodzi, bierze rękawiczki i nareszcie wybucha zlorzcząc książkę i czytaniu, które nie służy do niczego, nie prowadzi do niczego, a tylko ludzi niezdolnymi czyni. Dla domowego spokoju małżonek rzuca książkę, traci zwyczaj powracania do niej i maleje z dniem każdym coraz bardziej, dla małżeńskiej harmonii: nie zdoławszy wynieść towarzyszki do swojej wysokości, zniża się do jój poziomu. Krążymy tu fatalnie w błędnem kole: dopóki kobiety nie będą nie umieć, będą chciały, aby mężczyźni nie nie robili; a dopóki mężczyźni nie wezmą się do pracy, będą cenić kobiety płocze i ciemne.... (str. 183).

„Jest wiele w życiu zajęć i interesów ciężących nad mężem, a których nie pojmie żona, nie biorąca udziału w pracy; wtedy powstaje pomiędzy niemi to, co nazwaćby można rozłączeniem umysłów. Przeciwnie kobiéta, która pracuje, bierze udział w troskach mężowskich, podtrzymuje go w jego pracy i znoju, towarzyszy mężowi, synów wyprzedza i zajmuje w rodzinie wysokie stanowisko pomocniczki i doradczyni mężczyzny.... (strona 205).

„Czyż niéma dla kobiet środka pomiędzy szalem płochych lub niebezpiecznych uciech a niezdolną nudą tych zebrań, gdzie przez całe długie wieczorne godziny mówi się o niczym?... Gdyby kobiety postarały się o nadanie wyższego kierunku dającój się czuć w świecie potrzebie rozrywki; gdyby mężczyźni mieli inne sposoby podobania się im jak salonową pustotą, jestem przekonany, że młodzi ludzie bez wartości nie panowaliby tak na świecie, a kluby mniej miałyby zwolenników.... Gdybyśmy zwyciężyli uprzedzenie, które skazuje kobietę na ciemnotę, które nie pozwala jój rozmawiać o rzeczach poważnych i nakazuje nieledwie udawać, że się niemi nie zajmuje, niemała liczba by się znalazła takich, któreby się wzbic wyżej zdołały i potrafiły czemciś inném się zająć jak gałgankami.... (strona 216).

„Trzeba wychowywać dziewczę w sposób zupełny. Cóż to znaczy? Oto, że trzeba rozwijać jej umysł, serce, sumienie, charakter, a jednocześnie przymioty praktyczne, zdrowie, siły fizyczne, a w pewnej mierze wdzięki ciała; jednem słowem trzeba ją uzdolnić do tego, by się stała towarzyszką, nie tylko życia ale i myśli mężczyzny, i urzeczywistnić mogła w małżeństwie zjednoczenie umysłowe, które jest uzupełnieniem zjednoczenia moralnego i wspólności interesów. Wyróżniamy czasem pomiędzy kobietami: kobietę praktyczną, kobietę przyjemną i kobietę rozumną: pierwsza jest rządną i gospodarną; druga jest tą, która się w świecie podoba; trzecia, która umie czytać i mówić. Otóż, kobieta, która ma być czem być powinna i wypełnić swoje powołanie, musi w sobie jednoczyć te trzy cechy. W połączeniu wydadzą one istotę zupełną, kobietę skończoną, to jest tę, która potrafi wszystko ożywiać w rodzinie, wszystko rozumieć i działać; która będzie przyjemną bez pretensyi, która pokieruje trybem życia, poddając się jego wymaganiom, która nie odepchnie zajęć powszednich, lecz w nich się nie zagrzebie, która z nich uczyni podnóże dla wznioślejszych pomysłów. Dusza takiej kobiety zaczerpuje w szlachetnych uczuciach i pewnych zasadach siłę do każdego poświęcenia; jej myśl nawyka do ścisłości w obcowaniu z tworam i wielkich pisarzów, wyrabia ten zmysł wyższy, który Joubert nazwał zmysłem przednim, a którym chciał natchnąć zdrowy rozsądek, aby zeń uczynić kierownika życia ludzkiego, kierownika roztropnego i baczego na interesa powszednie i wszelkie inne, kierownika, który umie w najwyższej sztuce życia porządkować rozliczne czynniki i uwzględniać wszystkie potrzeby ciała i duszy, wszystkie wyższe natchnienia i wymagania towarzyskie, o ile na to pozwalają porządek, obowiązek i godność ludzka.” (str. 250).

PRZYPISEK III.

Amerykański publicysta Carey poddał gruntownej krytyce teorię Malthusa i wypływające z niej wywody angielskich ekonomistów. Oto ciekawe wyjątki ze znakomitego dzieła, które bierzemy z francuzkiego tłómaczenia: *Principes de la Science sociale*.

„W świecie materji, ruch atomów jest następstwem fizycznego ciepła, ruch ten zatem jest największy pod równikiem, zmniejsza się stopniowo ku biegunom; zbliżając się do nich, wkraczamy w sferę skupienia i śmierci. W świecie moralnym, ruch jest następstwem społecznego ciepła; zależy on tutaj od wymiany stosunków, wypływającej z różnorodności czynników rozwijających życie towarzyskie. Ruch największy objawia się w tych zbiorach ludności, w których kwitnie w szczęśliwem połączeniu rolnictwo, przemysł i handel; tam, w następstwie takiego stanu rzeczy, naród cieszy się najdoskonalszym ustrojem. Zmniejsza się w miarę jak zbliżamy się do despotycznych i upadających państw Wschodu, będących siedliskiem centralizacji i moralnej śmierci. Wzmaga się w miarę jak oddalamy się od stanów wyłącznie rolniczych południa, a zbliżamy się do prowincyj północno-wschodnich, (mowa o Stanach-Zjednoczonych Ameryki) o urozmaiconym przemyśle, gdzie spotykamy decentralizację i życie....

„Taki pogląd różni się bardzo od tego, jaki dziś przeważnie panuje pod formą znanego prawa Malthusa o zaludnieniu, które da się streścić w sposób następujący: ludność dąży do powiększania się w postępie jeometrycznym, gdy témczasem środki

utrzymania tylko w postępie arytmetycznym. Piérwsza więc zawsze przewyższa drugie, a ztąd powstaje wszędzie choroba przeludnienia z towarzyszącymi jój: ubóstwem, nędzą i śmiercią; choroba ta wywołuje jako środek zaradczy: wojny, zarazy i głód, a z drugiej strony użycie moralnego przymusu, który odstręczać będzie od małżeństwa osoby obojęd płci i zapobiegać niebezpieczeństwu grożącemu ze strony nowego wzrostu ludności. Teorya ta da się sprowadzić do następujących założeń:

- 1). Materya dąży do przyobleczenia się w przeróżne i coraz doskonalsze formy, przechodząc od najniższych szczebli nieorganicznego życia, do różnorodności i bogactwa życia roślinnego i zwierzęcego; kończy na człowieku.
- 2). Dążność rozwija się słabo w niższych formach życia; materya przyobleka kształty kartofli, rzepy, kapusty i ostrzyg w stosunku arytmetycznym.
- 3). Lecz gdy sięgamy najwyższej formy, jaką materya przybrać może, pomnaża się ona w stosunku geometrycznym jak 1, 2, 4, 8, 16; ztąd to następstwo, że najwyższa forma przekracza wzrostem najniższe i wywołuje chorobę przeludnienia.

„Gdyby takie twierdzenia nie odnosiły się do człowieka, uważanoby ją za niedorzeczne w najwyższym stopniu, wszędzie bowiem wzrost w ilość, jest w stosunku odwrotnym do rozwoju jestestwa. Nieprzeliczone mnóstwo żyjątek wchodzi w formację wysp przeznaczonych na mieszkanie zwierząt i ludzi liczących się na tysiące i miliony; tysiące jestestw żyjących, służy na jedno połknięcie wieloryba; zapewniają, że potomstwo jednej pary karpia mogłoby w dziesięć lat wzrosnąć do cyfry kilku milionów; mnogie paprocie przygotowują grunt dla jednego dębu; w dwadzieścia lat potomstwo jednej pary królików liczyłoby się na miliony, potomstwo jednej pary słońi nie dosięgłoby może dwunastu. A gdy chodzi o najwyższą formę, w jakiej się materya okazuje, dowiadujemy się o nowém wyższym prawie, wedle którego człowiek pomnaża się w stosunku geometrycznym, gdy tymczasem pomnażanie się śledzi, królików, kartofli, rzepy i wszystkich innych artykułów żywności ma mieć miejsce tylko w stosunku arytmetycznym! Oto jest nadzwyczajne prawo podane przez Malthusa,

a zastosowane do jedynój istoty obarczonej pociągami do zbiorowego życia, niezbędnego dla utrzymania jedynych warunków jój istnienia, jedynój istoty, która posiadając wiedzę dobrego i złego jako odpowiedzialna za czyny swoje, mogłaby słusznie wymagać wyzwolenia siebie z prawa stawiającego ją w smutnej alternatywie: wyrzec się związku, który więcej od wszystkich innych przyczynia się do ukształcenia umysłu i serca, albo umrzeć z głodu! Takiem jest przecie podług ogólnie przyjętych zasad nowożytnej ekonomii naturalne prawo zaludnienia.... i wyznać należy, jakkolwiek dziwnem się to wydać może, że żadna z rozpowszechnionych maxym nie wywarła takiego wpływu na losy rodzaju ludzkiego.

„Zasada Malthusa prowadzi w końcu do niewoli.... Jeżeli w naturalnym rzeczy porządku ludzkość dąży do przewyższenia środków utrzymania.... posiadacz maszyny wyrabiającej artykuły żywności, powinien zostać panem tych, których potrzeby wymagają jój użycia. Jeden trzyma w ręku klucz powszechnego śpi-chlerza natury, drugi musi płacić za prawo wstępu do niego, jakakolwiek mu za to naznaczona będzie cena. Doktryna przeludnienia jest zatem doktryną niewoli i śmierci.

Że taką jest rzeczywiście myśl Malthusa, dowodzą następujące jego słowa: „Wedle prawa naszej natury, czyniącego niezbędnem do życia pożywienie, ludność nie może nigdy przekroczyć granic, jakie jój stawiają najskromniejsze ale konieczne dla utrzymania środki, a zatem trudność w ich pozyskaniu stanowić musi potężną i nieustannie czynną przeszkodę wzrostu ludności. Trudność ta musi się gdzieś znajdować i nieodzownie objawia się pod różnorodną formą nędzy lub obawy nędzy, jakiej ulega znakomita część ludności.”

„Tak więc rodzaj ludzki jest wystawiony na nieustanny nacisk i nieuniknienie przyparty do tój ostateczności, która stawia go w niepodobieństwie pozyskania najskromniejszego pożywienia, tak że nędzą jest zmuszony przeredzać szeregi i utrzymywać ród ludzki w danych granicach. W takich okolicznościach jedynem prawem jest prawo przemoocy; silniejszy pięścią lub umysłem, ujarzmia słabszego i czynić to będzie w imię boskich praw stworzenia. (tom I-szy str. 97 i 532).

„Dążność do przybiierania różnych form życia jest najwięk-sza w najniższych organizacyach. W przeciągu tygodnia rozmno-

zenie istot mikroskopijnych, liczy się na miliony i bimiliony; gdy u wieloryba i słonia brzemienność jest długa i rzadko wydaje więcej nad jedno małe. Są to krańcowe ostateczności, ale reguła jest jedna i ta sama dla wszystkich stworzeń pośrednich, od polipa do mrówki, od mrówki do słonia; z czego wyciągnąć się daje prawo: że płodność jestestw jest w stosunku odwrotnym do ich rozwoju. Na mocy tego prawa pewnego i udowodnionego, człowiek, który jest głową i uwieńczeniem stworzenia, powinien rozmnażać się wolniej niż jakiegokolwiek zwierzę, a—stosując dalej tę myśl—płodność rodzaju ludzkiego powinna zmniejszać się w miarę, jak zwiększać się będzie czynność szczegółowych władz jednostek, w miarę, jak się coraz wyżej rozwijać będzie człowiek.

„Różnym jest czas, jakiego potrzebuje ludność dla podwojenia się w różnych narodach. We Francji potrzebuje ona więcej aniżeli całego wieku; w Anglii więcej aniżeli półtora wieku, gdy w Ameryce wystarcza prawie trzydzieści lat.

„Istnieje bezwątpienia prawo rozwoju życia, które utrzymuje byt rodzaju: ale przyczyna odradzania się nie jest tak ograniczona, aby ją cyfrą można wyrazić i zapewnić, co nastąpi w innych odmiennych warunkach. Z góry przypuścić możemy, że prawo to działa w duchu widoków Stwórcy i w zupełnej zgodności z wymaganiami i przejściami na jakie ludzkość opatrnościowo jest wystawiona....

„Że zmiany warunków, jakim podlegać ma ludzkość przy przejściu ze stanu odosobnienia i dzikości do stanu łączności i cywilizacji były obliczone, że prawa, które ją do tych zmian usposabiają, weszły w treść wewnętrznej organizacji, są to przypuszczenia, które należy przyjąć jako prawdy; musielibyśmy chyba twierdzić, że natura ludzka jest wyjątkiem i to wyjątkiem jedynym w porządku i harmonii wszechświata. Czyż można przypuszczać, aby działanie żywotnego mechanizmu potrzebowało szukać poprawki, przeciwko wrodzonej wadliwości w ubytku otrzymanych własnych płodów? Wszystkie cielesne funkcje człowieka, zmieniają się pod wpływem zmiennych okoliczności i przebiegają całą skalę zawartą między zupełnym wyczerpaniem a przepełnieniem; zależy to od prawa samoistnego ich stosowania się do ostatecznych celów stworzenia; niema przykładu w dziedzi-

nie całej przyrody, aby znane prawa bytu jestestwa stawały z niemi w sprzeczności i zakłócały ogólną harmonię.

„W człowieku znajdujemy najdoskonalszą fizyczną organizację złączoną z władzą do umysłowego życia, stawiającą go po nad inne stworzenia, ztąd pochodzi, że braknie tu cechy stałości. Przymioty człowieka są różnorodne, ale w ścisłym do siebie znajdują się stosunku. Każdy z nich na drodze postępu ułatwia wykształcenie się innych; upadek jednego pociąga za sobą umniejszenie wszystkich. Im więcej się doskonali społeczny związek, tém wyżej stawa jednostka, a ta z kolei mnożąc różnorodność podnosi znakomicie władze uspołecznienia i łączenia. Z rozwoju władz jednostki płynie wzmaganie się jej fizycznej i umysłowej siły, rozwinięcie coraz lepsze poczucia odpowiedzialności względem siebie samego, względem rodziny, współbraci i Stwórcy. Odpowiedzialność wywołuje rozwagę, która prowadzi do zaoszczędzania sił i ułatwia nagromadzenie potrzebnych środków do uchwycenia kierunku nad czynnikami natury. W ten sposób gromadzi człowiek zasoby ułatwiające mu wydobycie większej ilości pożywienia z tej samej części ziemi.... (Tom III-ci str. 265 i następne).

„Siła żywotna ulega wielkiej nierówności rozdziału pomiędzy pojedyncze czynniki.... U jednych systemat muskularny jest czynniejszy aniżeli umysłowy, u innych organa żywienia pochłaniają wiele z tej siły, którą jest ich zadaniem wytwarzać, u mniejszej liczby władze umysłowe i moralne działają kosztem systematu żywienia i poruszania. Ogólnie powiedzieć można, że w normalnym stanie rzeczy, siła żywotna skupia się w jednej funkcji kosztem innych. Powszechnie uznana jest prawda, że funkcje służące do utrzymania fizycznego życia i zachowania rodzaju spełniane instyktowo, pochłaniają największą część sił organizmu z uszczerbkiem innych a wyższych władz potrzebujących rozwoju, kształcenia i karności....

„Gdy ogólnie rzecz biorąc widziemy takie przeciwieństwo pomiędzy różnymi czynnościami ciała jako wynik żywotnego organizmu, ciekawem jest spostrzeżenie, że w podobnym stosunku i to w wyjątkowo wybitnym stopniu, znajdują się względem siebie siły nerwowe i reprodukcyjne. Praca czysto muskularna zdaje się sprzyjać płodności. Niewolnicy plantacji w południowych Stanach i ciemni irlandzcy chłopci należą do najbardziej płodnych klas ludzkości. Brak wielkiej umysłowej działalności w obydwóch

razach zdaje się to tłumaczyć. Czystość i niepłodność plemion z myśliwstwa się utrzymujących, potwierdzają to w sposób uderzający. Myśliwiec potrzebuje ruchliwości, przebiegłości, czujności, odwagi i determinacji, w ogóle przymiotów, których wyrabianie opiera się o mózg. To wyteżenie nieustanne systemu nerwowego, uczuciowego i umysłowego, wyjaśnione jak należy, tłumaczy brak cielesnego pociągu. To też mitologia grecka przyznaje Dyannie, bogini czystości, znaczące atrybucje patronki myśliwych.

„Inny fakt potwierdza nasze mniemanie. W porządku natury dojrzałość fizyczna u ludzi następuje jednocześnie z dojrzałością władz umysłowych i moralnych, aby tym ostatnim kontrolle nad umysłem umożliwić, co ścisły między niemi wykazuje związek. Nie zapomocą wszelako moralnego oporu i roztropnego przymusu dochodzi się tu do opatrnościowych celów wyższego porządku, prawo to leży w samych organach, prawo fizyczne sprowadza równowagę. Analiza chemiczna wykrywa jeden i ten sam charakterystyczny pierwiastek, fosfor, w płynie reprodukcyjnym i w mózgu. Ztąd pewnik, że silnemu umysłowemu wysileniu powodującemu ubytek materii nerwowej i wywołującemu potrzebę jej odnowienia odpowiada stosowny uszczerbek tkanki reprodukcyjnej i przeciwnie, nadmierne wytwarzanie się tej ostatniej sprawia osłabienie siły mózgu.

„Zauważono już nieraz, że ludzie wielkiej umysłowej czynności są w ogóle mało płodni, dowodem stopniowe wygasanie znakomitych rodzin. Dwadzieścia lat temu, parowstwo w Anglii liczyło 394 członków, w liczbie których 272 pochodziło z daty późniejszej jak 1760 roku. Pomiędzy 1611 a 1619, zgasło 753 baronij. Rzeczy podobnie się mają ze wszystkiemi szlacheckimi rodzinami Europy. Podobnie działo się w starożytnym Rzymie. Tacyt powiada, że w czasie, w którym Klodiusz zapisany został do patrycyatu, wyginęło już było prawie zupełnie potomstwo tych, których Romulus ustanowił jako pierwszy stan państwa. W czasach bliższych widziemy, że krzesło prezydyalne Stanów Zjednoczonych zajmowane było przez 15 prezydentów, 7 z nich umarło bezpotomnie, inni, wszyscy razem, nie pozostawili więcej niż dwadzieścioro dzieci. Napoleon, Wellington, Fox, Pitt, i tyle innych znakomitości schodziło ze świata, jakby ulegając powszechnemu prawu, bez pozostawienia w dzieciach następców po sobie.

„Rękojmia przeciw klęsce przeludnienia leży

zatem w rozwoju istoty ludzkiej Wielki świat Architekt zapobiegł przypadkowym zбочeniom: składając w organizmie ludzkim zasób materii fosforycznej, podzielił pomiędzy mózg i organa reprodukcyjne siłę, z której im czerpać należy. Przeszłość poucza, że praca czysto muskularna bez współdziałania inteligencji, sprzyja płodności, której towarzyszy wielka śmiertelność. Lecz cywilizacja dąży do zastąpienia siłami natury fizycznych wysiłeni człowieka, czego następstwem będzie: albo osłabienie fizycznej żywotności, albo zwrócenie się jej w kierunku systemu nerwowego, w jednym i drugim razie wyniknie ograniczenie płodności. Rezultat ten jest niechybny. Zbliżamy się więc do ostatniego przypuszczenia. Im więcej społeczeństwo naturalne przybiera kształty, tym więcej w pracy produkcyjnej znajduje udziału obok mięśni inteligencja, co jednocześnie wstrzymuje nadmierną siłę płodną a potęguje środki do utrzymania życia służące. (Tom III-ci, str. 290 i następne).

Nauka rolnicza wstąpiła już dziś na drogę niemal nieograniczonej produkcji. Liebig pogrzebaniem teorii humusowej a postawieniem na jej miejscu teorii mineralnych nawozów, śmiertelny zadał cios doktrynom Malthusa i rozproszył przedwczesne obawy przeludnienia.

W książce poświęconej kobiecie i stawiającej małżeństwo jako moralną konieczność dla wszystkich, może znaleźć miejsce głos **Jerzego Ville**, znanego francuzkiego chemika, który rozwinał i praktyką stwierdził nowe rolnicze zasady mające znakomicie rozwinąć produkcję rolną, uprzystępnąć pierwsze potrzeby życia i pośrednio dodać nowego bodźca do kojarzenia się małżeństw.

„Ziemia wydaje, mówi on, (*) w materyalnych zbiorach dzieśnięć razy więcej, aniżeli powracamy jej w postaci nawozów i każda uprawa wykazuje zużycie siły przynajmniej 500 razy większej od summy prac, któreśmy jej poświęcili. Powiedzieliśmy, że rośliny wszystkie zawierają 40 do 45 części węgla na 100 co do swojej wagi. Jeżeli więc węgiel przychodzi z powietrza i łączy się z pierwiastkami, których dostarczamy ziemi dla podtrzymania jej żyźności, to pojmujemy łatwo dlaczego rola wydaje więcej niż otrzymuje. To samo stosuje się do tlenu i wodoru, które repre-

(*) **Jerzy Ville**. *Konferencje rolnicze*, tłumaczenie polskie przez **Szląkiewicza** 2-ga, 3-cia i 4-ta konferencja.

zentują przeszło 50 na 100 wagi roślin a powstają z wody. Wyprowadzamy ztąd wniosek że 95 setnych materii roślinnej pochodzi ze źródeł postronnych i że część, którą przemysł ludzki obowiązany jest dostarczyć ziemi, stanowi zaledwie małeńki ułamek tego, co wyprowadzamy w zbiorach. Pamiętajmy jednak, że dodatek ten jest niezbędny, ponieważ bez niego węgiel atmosferyczny wodór i tlen wody pozostałyby w swym pierwiastkowym stanie w królestwie nieorganicznym i nie mogłyby wejść w obieg wegetacyjnego życia.

„Aż do ostatnich dwudziestu lat utrzymywano, że fenomena przyrody są skutkami różnorodnych przyczyn, ponieważ objawiają się nam w postaci rozmaitych organów. Udoskonalona analiza chemiczna odkryła, że owa mnogość przyczyn jest tylko pozorną i że w rzeczywistości wszystkie fenomena fizyczne, pomimo niezmiernej różnaitości skutków, są tylko objawami jednej wyłączonej siły ruchu. Za pomocą ciepłika wytwarza się siła mechaniczna. Jakie jest źródło tej siły, która ciągle konsumowana i zawsze czynna nie wyczerpuje się nigdy? Odgadujecie ją, są to promienie słoneczne, bez których rośliny nie assymilują węgla. Ciepłik wywiązujący się podczas kombusty drzewa i innych produktów roślinnych jest wpływem ciepłika wziętego przez te produkty od słońca, za pomocą palenia przechodzi on ze stanu utajonego w stan wolny. Jest to tylko najprostszy akt zwrotu. To wyjaśnia charakter produkcji roślinnej, która posiada wyłączny przywilej dodawania przewyżki do surowej materii ulegającej zawsze gdzieindziej ubytkowi, wydaje ona produkt stosunkowo olbrzymi, którego formacja wykazuje uczestnictwo siły niewidzialnej, niepodlegającej naszemu wpływowi.

„Oprócz węgla, wodoru i tlenu do składu roślin wchodzi azot i dziesięć minerałów a mianowicie: fosfor, siarka, chlor, krzem, wapń, magnezya, potaż, soda, żelazo i mangan. Trzy minerały mianowicie: fosfor, wapń i potaż z dodatkiem materii azotowej wystarczają do podniesienia i utrzymania żyzności ziemi, o siedm pozostałych rolnik troszczyć się nie potrzebuje. Czy więc te ostatnie nie mają żadnego wpływu na rośliny? bynajmniej wszystkie dziesięć są jednakowo potrzebne, i jeżeli w praktyce wolno nam o nich niewiedzieć, to dlatego tylko, że najuboższa i najgorsza ziemia zawiera je zawsze w wielkiej obfitości.

„Jeżeli dane, które przytoczyłem są prawdziwe, to konclu-

zy musi być następująca: możemy otrzymać w piasku wypalonym, jałowym z natury, tak samo piękną wegetacją, jak na ziemiach napływowych najżyźniejszych. Potrzeba do tego tylko dziesięciu minerałów i materii azotowej. Wypływa także z tych zasadniczych danych, że w gruncie zwyczajnym możemy otrzymać takie same rezultaty za pomocą materii azotowej i trzech tylko minerałów: fosforanu wapna, potażu i wapna. Doświadczenia praktyczne potwierdzają najzupełniej te dwa wnioski teorii.

„Kierowani ciągle doświadczeniem nie używając ani nawozu stajennego, ani żadnej materii nieznannej, nauczyliśmy się sztucznie produkować rośliny. Odkrycie to jest wielkie i fundamentalne. Niema już żadnych tajemnic, niema sił nieoznaczonych: kilka produktów chemicznych i woda destylowana, ziarno jako punkt wyjścia, a jako rezultat zbiór, dający się porównać pod każdym względem ze zbiorami otrzymywanymi na zwyczajnym gruncie. Możemy więc powiedzieć, że zagadnienie wegetacji otrzymuje tu ostateczne swoje rozwiązanie, ponieważ potrafilismy oznaczyć nietylko warunki kierujące produkcją roślinną, lecz także stopień wpływu pojedynczych czynników dopełniających produkcji.

„Najdoskonalsze środki użyźniające dają się osiągnąć z połączenia czterech ciał następujących: materii azotowej, fosforanu wapna, potażu i wapna—stanowiących główne pierwiastki assymilacyjne rośliny. Głina, piasek i humus różnią się od poprzedzających przez swą działalność najzupełniej bierną, służą one wprawdzie za mechaniczną podstawę dla roślin, lecz same przez się nie wpływają na podtrzymanie wegetacyjnego życia. Głina ma własność absorbowania i zatrzymywania wielkiej ilości wody: własność niezmiernie doniosłą, bo od niej zawisło utrzymanie pewnego stopnia wilgoci, bez której wegetacja jest niemożliwą; ustala ona nadto w gruncie związki azotowe i mineralne, które jak wiemy są jedynymi czynnikami żyzności. Piasek sam przez się niezdolny do wegetacji, ponieważ tworzy grunt zwięzły i nie zatrzymuje wody, w połączeniu z gliną zmniejsza jej ściśliwość, robi ją porowatą, sypką i dostępną dla wpływu powietrza i wody. Ziemia rodzajna zawiera jeszcze humus czyli pruchnicę. Humus składa się z węgla oraz wodoru i tlenu w ilościach potrzebnych dla utworzenia wody, powstaje on z samej materii roślinnej. Wielu postępowych rolników, wielu nawet światłych agronomów uważają humus za główny czynnik żyzności, gdy jednak żądamy

od nich dowodów usprawiedliwiających tę opinię, niemogą nam ich dostarczyć. Żywienie się roślin jest fenomenem niezmiernie złożonym; analiza jego sięga zaledwie ostatnich lat dziesięciu, gdy więc niedostawało pewnych danych, któreby go dokładnie określić pozwalały, pomagano sobie przypuszczeniami. Humus miał szczególniejszy przywilej wyjaśniania tego, czego nie rozumiano.

„Pozostawmy na stronie wyrazy, a wejdźmy w istotę rzeczy, żądajmy od doświadczeń praktycznych światła i wskazówek. Pierwszy dobry wpływ humusu polega na własności wspólnej z gliną, na absorbowaniu wielkiej ilości wody a témsamém podtrzymywaniu wilgoci w gruncie, lecz nie w tém leży wielka jego doniosłość. Humus absorbuje tlen z powietrza, skutkiem czego ulega powolnemu i niewidzialnemu, ale pomimo to, rzeczywistemu spalaniu. Staje się więc on dla gruntu źródłem powolnej lecz ciągłej formacji kwasu węglanego, który nie tyle przynosi korzyści przez węgiel dostarczany dla wegetacji, ile raczej przez własność rozpuszczania pewnych minerałów a szczególnie fosforanu i wapna. Znaczenie więc humusu zmniejszyć można przez zasilanie ziemi więcej rozpuszczalnymi związkami fosforu i wapna; związkami temi są: fosforan wapna kwaśny i siarczan wapna czyli gips. Z nawozami chemicznymi uprawa nabiera zupełnej swobody działania, regulujemy dowolnie dawkę swoich nawozów. Użycie ich zależy tylko od ilości rozrządzonego kapitału. Za pomocą chemicznych nawozów możemy działać natychmiastowo, możemy niejako z dnia na dzień podnosić uprawę zawiedzioną i słabą do najwyższego stopnia rozwoju, a témsamém zamiast średnich korzyści, możemy mieć zyski bardzo znakomite: w tém leży węzeł całej kwestyi rolnictwa w przyszłości.

„Weźmy jedną po drugiej wszystkie materje składające nawóz kompletny i rozpoznajmy źródła naturalne, w których każda z nich czerpaną być może.*) Przed dwudziestu jeszcze laty, jedynym źródłem fosforanu wapna były kości zwierzęce i nie ulega żadnej wątpliwości, że jeżelibyśmy pozostali dzisiaj

w tych samych warunkach, użycie tego czynnika nie mogłoby być ogólnem. Lecz obecnie rzecz się ma inaczej, wiemy już że fosforan wapna stanowi część składową skał wulkanicznych i że znajduje się w wielu krajach w massach niewyczerpanych. W Estremadurze naprzykład na przestrzeni kilkunastu wiorst znajduje się ośm czy dziesięć żył mineralnych, które wykazują 70 do 85 na 100 prawdziwego fosforanu nieznaną jeszcze siłą. W Kanadzie i w Szwecyi znajdują się także podobne pokłady. Wiele gatunków marglu zawiera fosforan wapna; znajduje się on także w podłożach gruntów krédowych, tworząc ogromne pokłady, które stały się przedmiotem systematycznego przemysłu w departamentach des Ardennes i de la Moselle we Francyi. Ze względu na fosforany nie możemy mieć najmniejszej obawy, cena ich nie powiększy się lecz zmniejszy się raczej.

„Potaż czerpany być może z trzech następujących źródeł: 1). Ze skał wulkanicznych tworzących całkowite łańcuchy gór a zawierających do 15 na 100 potażu. 2). Z wody morskiej, z której można wydobyć za pomocą doskonałej metody Balarda ilości potażu zdolne zaspokoić najrozleglejsze potrzeby. 3). Z niewyczerpanych pokładów odkrytych przed trzema czy czterema laty w Prusach na 100 do 130 łokci głębokich, przy rozległości dotychczas nieznaną. Pokłady te odnoszące się do formacji soli krystalicznej pozwalają przypuszczać, że jeszcze inne im podobne odkryte zostaną w tych samych warunkach geologicznych: szczególnież zaś teraz, gdy pierwszy krok już jest zrobiony. I rzeczywiście, niepodobna przypuścić, że pokłady pruskie są wyjątkowe i jedyne. Gdyby jednak niczego podobnego gdzieindziej nie wynaleziono, to pokłady pruskie wystarczą na zaspokojenie potrzeb kilkowiekowych, a po nich będziemy mieli zawsze ostateczne źródło w łańcuchach gór i w wodach morskich.

„Materje azotowe. Tutaj przyznaję, że jeżelibyśmy zostali skazani na wyłączne używanie związków amoniakalnych i saletrzanów, to możnaby utrzymywać z pewnym odcieniem racjonalności, że znane nam dotychczas źródła wyczerpane zostaną. Jednakże do tych źródeł coraz nowsze przybywać będą, a jako przykład, przytoczę fabrykację koksu odbywającą się dzisiaj na otwartém powietrzu; dosyć będzie dopełniać ją w piecach, ażeby wydobyć ogromne ilości amoniaku. Gdyby jednak wszystkie te źródła nie wystarczały, to mamy jeszcze azot w powietrzu. Od-

(*) Wapno pod postacią węglanu i gipsu jako kamień lub margiel znajduje się wszędzie w tak rozległych pokładach, że co się tyczy wyczerpania tego pierwiastku najmniejszej niemożna mieć obawy.

dawna uwaga moja zwrócona jest w tym kierunku. Powiedziałem że jedne rośliny biorą swój azot z powietrza, gdy inne potrzebują znajdować go w ziemi. Opiérając się na tym fakcie, można, przypuścić możebność dopomagania drugim za pośrednictwem pierwszych. Metoda ta jest zastosowana w rolnictwie, nawozy zielone polegają na téj samej zasadzie: idzie więc tylko o ich rozpowszechnienie i o posunięcie produkcji roślin czerpiących azot z powietrza do maximum wydatku, gdyż w takim tylko razie będą one działać najskuteczniej. Przytaczam, jako przykład, lucernę, przybierającą z powietrza 300 do 400 kilogramów azotu na hektarze, która to ilość wystarczy do podtrzymania co najmniej 5 hektarów obsianych pszenicą. Gdyby więc wszystkie źródła materii azotowej zostały wyczerpane, to pozostanie nam zawsze azot powietrzny, czerpany przez samą vegetacyą. Jest to jednak przypuszczenie posunięte do ostateczności. Jeżeli ludzkość stawia sobie na seryo pewne zagadnienie, to bądźcie przekonani, że w danéj chwili zagadnienie to rozwiązaniem zostanie. Powietrze jest nieprzebranym źródłem azotu, jak więc postąpić należy, ażeby mieć, saletrzany i amoniak w ilościach nieograniczonych? Odkryć ekonomiczny sposób łączenia powietrznego azotu z tlenem, ażeby robić saletrzany, lub z wodorem ażeby robić amoniak. Otóż ten sposób jest wynaleziony. Panowie Sourdeval i Maugueritte, podają środek, za pomocą którego można produkować dowolnie saletrzany lub amoniak z powietrznego azotu. Metoda ta ze względów ekonomicznych nie zadawalnia jeszcze wszystkich warunków łatwej produkcji i dlatego właśnie niéma obszernego zastosowania w przemyśle. Lecz zasada jest znana, a stosowne ulepszenie może lada chwila rozwinąć ją zupełnie."

Takiem jest ostatnie słowo nauki a przyznać trzeba, że jest pocieszające i stwierdza głęboką harmonię praw przyrodzonych materii i rozwoju ludzkości, jaką błędne teorye nadaremnie zakłócić usiłują. Czytelnik, który wie: jaki ścisły zachodzi związek pomiędzy zadaniem wyżywienia a zadaniem zaludnienia i jak silnie jedno i drugie oddziałują na prawidłowy wzajemny stosunek płci i rodzinne stanowisko kobiety, wybaczyć mi zechce nieco techniczne szczegóły.

PRZYPISEK IV.

Niejednokrotnie miałem sposobność powoływać się na przykład Stanów Zjednoczonych Ameryki, które w przedmiocie niewieściego wyzwolenia, jak w wielu innych rzeczach wyprzedziły Europę. Bezstronność jednakże nie pozwala tać odwrotnej strony medalu. Oto jeden szczegół dotyczący naszego przedmiotu a przynoszący ujmę postępowym dążnościom tego narodu:

„Pomimo nadzwyczajnej wolności panującej w Stanach Zjednoczonych Ameryki,—mówi August Carlier, (*)—istnieje tam zakaz nader charakterystyczny, o którym wspomnieć należy, cechuje bowiem obyczaje i wskazuje jak daleko posunięta jest odraza białej rasy ku innym, w tych nawet częściach związku, w których nie jest (była) przyjęta niewola. O różnych Stanach powiedzieć można, że w większej ich liczbie, statut miejscowy wzbrania białym małżeństwa z Indianami, murzynami i mulatami, jakikolwiekby był zresztą stopień białości skóry tych ostatnich. Tam gdzie statut nic nie orzeka w tym względzie, lub gdzie nawet okazuje się przychylnym podobnym związkom, siła przesądu jest taka, że nikt nie śmiałyby stawiać mu czoła; i nie kary się tu obawiają, ale stokroć dokuczliwszego potępienia. Jeżeliby związek podobny został zwłaszcza zawartym pomiędzy kobietą białą a mężczyzną innéj rasy, zgońszenie nie miałyby granic; byłoby to niczém nie zatartą plamą dla kobiety, której nie pozostawałoby w widokach własnego

(*) August Carlier. *Le mariage aux Etats-Unis*, str 139.

bezpieczeństwa jak opuścić kraj, w którym związek byłby zawarty. Nie można zaprzeczyć, że zdarzają się czasami wypadki takich małżeństw, lecz tylko w najniższych warstwach społeczeństwa; a i tam także niema zawsze bezpieczeństwa dla tych, którzy tak śmiało targają przyjęte zasady; w ludzic prostym zarówno, jak i w wyższych klasach a może i więcej nawet zakorzenionym jest przesąd rasowy. Ciekawe jest spostrzeżenie, że w tych ostatnich latach więcej kobiet białych aniżeli mężczyzn tej rasy połączyło się małżeństwem z rasą przeciwną.

„Cóż powiem o losie młodych dziewczyn rasy kolorowej, stanu wolnego, których cera skutkiem po sobie idących mieszanym stosunków doszła do zupełnej lub prawie zupełnej białości? W Stanach południowych prawo, które staje się w tym wiernym odbiciem obyczajów, stanowczo odpycha je od prawego związku z białymi: z drugiej strony wyższość wykształcenia i zamożność w której wzrosły, stawiają je ponad związek z mężczyzną koloru. Wypływa ztąd położenie fałszywe i okrutne, które ciąży nad całym ich życiem.

„Kobiety te są często urodziwe, niektóre odznaczają się prawdziwą pięknnością: posiadają wyrobienie i wdzięk w ruchach, a kropelka krwi czarnej rozlana w ich żyłach dodaje im powabu. Staraniem rodziców jest wczesne rozwijanie w nich naturalnych przymiotów przez wykształcenie równe temu, jakie odbierają dziewczyny białe. Niektóre posyłane są do Paryża dla dopełnienia wychowania: słowem nie zniechęca się nic, coby mogło uczynić je godniejszymi losu, jaki je czeka. Wiele czyni się wysiłku, aby je wydać zamaż w Europie, czegoż bowiem niepróbowanoby, aby je uchronić od alternatywy ciągłego panieństwa, lub narzucającego się fatalnie nierządu? Na to ostatnie przecież decyduje się większość tych, które zamieszkuja Nowy-Orlean, miasto, w którym znajdując się w większej aniżeli gdziekolwiek liczbie, stanowią niejako kastę odrębną. Tam nieregularność obyczajów przybiera szczególniejszą formę, która okazuje się jako dążność do lepszego losu, jako wezwanie do społeczeństwa o pozyskanie wstępu do niego.

„Biali łatwo dają się podbić naturalnym powabom tych kobiet, jeżeli zwłaszcza zdwajają je: dobre wychowanie i uprzyjemniające talenta. Lecz ponieważ związek prawomocny jest niepodobnym, wchodzi się w układy o małżeństwo przybliżone

i wszystko odbywa się tak, jak gdyby chodziło o zwykłe małżeństwo. Starający się, który się oświadczył i przez dziewczynę został przyjętym, bywa zazwyczaj odsyłany do matki zajmującej się interesami poważnemi. Ta zasięga najszczegółowszych informacji o jego charakterze, zwyczajach, stanie majątkowym, i jeżeli stwierdzi się pierwsze dobre wrażenie, następuje umowa. Mężczyzna białym zobowiązuje się zapewnić młodej dziewczynie tryb życia i wygody odpowiednie jej położeniu, a czasem nawet od niego wyższe, a przewidując wypadek możliwego opuszczenia, zobowiązuje się na ten właśnie wypadek do wypłacenia pewnej oznaczonej summy na utrzymanie dzieci.

„Po zawarciu tych umów, wynajmuje się dom w specjalnej części miasta, młoda para w nim osiada. Kobieta zachowuje dawniejsze stosunki pokrewieństwa i przyjaźni, mężczyzna wprowadzony w nie z konieczności, znajduje w tym ciemną stronę położenia, które w zwodniczych przedstawiało się barwach. O kobietach tych twierdzą, że zdolne są do rzeczywistego przywiązania i wierności nie dopuszczającej najmniejszego podejrzenia. Roztaczają w domu wiele uroku, są zazwyczaj rzadne i oszczędne, niektóre z nich zawstydzić mogą przesąd, który wyklucza je z towarzyskiego życia. Szanowanie względów ludzkich zniewala mężczyznę, jeżeli chce być przyjmowanym w świecie, do zarzucenia na tę stronę życia mniej więcej przezroczyściej zasłony. Jednakże nie może on porzucić nazawsze krewnych i swoich przyjaciół, zresztą nadchodzi chwila, kiedy, jakby z długiego snu zbudzony czasami natręctwem wierzycieli, zamyśla o małżeństwie prawnem dla założenia rzeczywistej rodziny i zrównoważenia deficytu wywołanego zwykle przez podobne błędy. Nie może on do tego przystąpić przed zerwaniem poprzedniego związku: obowiązek, rozum, wszystko wskazuje mu drogę postępowania. Jednakże zwrot do przeszłości, niekorzystne porównanie, tysiączne okoliczności budzą w nim nieraz, gdy już zapóźno, żal z opuszczenia i po chwili wachania się powraca on do pierwszego związku, stając się już występnym z nadmiaru słabości.

„Jeżeli zaś wierny prawej żonie, zerwał stanowczo pierwsze pożycie uiszcza się rzetelnie przez wypłacenie przyrzeczonej summy z przyjętych zobowiązań względem opuszczonej kobiety. Takie zrywanie istniejących stosunków, wywołuje niekiedy głęboką boleść porzuconej i tym ją godniejszą współczucia czyni.

Jeżeli rozłączenie dokonywa się bez umartwień, kobieta przybiera stanowisko wdowy i oczekuje na pomyślną sposobność wejścia w nowe związki. Dzieci zrodzone z tych nieprawych stosunków wychowywane są w pogardzie prawa i społeczeństwa, których stają się naturalnymi nieprzyjaciołmi—nieuniknione następstwo każdego pogwałcenia naturalnego porządku rzeczy.

„Czy można spodziewać się, że nadejdzie czas, w którym przystęp do prawego małżeństwa stanie się nagrodą tylu wysiłen by nań zasłużyć? Jest to wątpliwe, dopóki przesąd rasowy będzie tak jak dziś silnym. A przecież, czy nie lepiej byłoby uprawnić przez małżeństwo nieregularny a trwałe związki, kiędy kobięta wierna jedynęj skłonności, usprawiedliwia i pod innęmi względami interes, jakiby jęj okazało prawo? Leży w tęm wprawdzie zadanie zbyt wielkięj doniosłości, aby prawodawca mógł dotykać się go nieoględnie, jednakże nie znajdzie się nikt z postronnych, kto-by nie przyznał, że położenie obecne jest najgorszém ze wszystkich.”

Kiędy chodzi o wymiar najprostszęj sprawiedliwości, o zniesienie nieludzkich ograniczeń gwałcących przyrodzone prawa człowieka, nie może być mowy o względach użyteczności publicznej, któreby to tamować miały. Oczekiwać tęż należy, że Stany Zjednoczone, które pod tyłoma względami szczycą się słusznie pięrszém miejscu w rzędzie ucywilizowanych ludów, niedługo ociągać się będą ze zniesieniem uwłaczających im niewolniczych przepisów. Przytoczony opis niechaj nadto posłuży za odpowiedź tym, którzy uważają prawne obwarunkowanie małżeństwa za tyraniczne wkroczenie społeczeństwa w zakres osobistęj swobody, a w dowolności zrywania zawartych związków upatrują ideał stosunku męzczyzny do kobiety.

PRZYPISEK V.

Kiędy tę pracę kończyłem, wyszły we Lwowie trzy dzieła tym samym zajmujące się przedmiotem, a mianowicie: *Odczyty publiczne o wychowaniu kobiet w obec dzisiejszych dążeń społecznych*, przez panią **Dobieszewską**; *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, przez panią **A. D.** i *Gawędy Matki*, przez tę samą autorkę, panią **Anastazę Dzieduszycęk**. Wymienione książki podnoszą zadanie równouprawnienia kobiety, rzecz obrobiona w nich zdolnie, zasady pojęte trzézwo i zgodnie z duchem czasu. W obec tych prac utalentowanych autorek, zadałem sobie pytanie, czy książka niniejsza jest potrzebną i czy dla ogółu naszego w czémkolwiek może być użyteczną?

Pani Dobieszewska przedstawiła pobieżnie ogólne zarysy nowych dążeń i wsparta przykładami wziętęmi z obcych krajów, przemawia gorąco za wzmocnieniem strony naukowej w wychowaniu kobiet. Wszystko co powiedziała jest pomyślane dobrze i bezwarunkowo przyjąć się daje. Książka zasługuje ze wszechmiar na rozpowszechnienie i do zwalczania wstecznych dążeń niemało się przyczyni. Nie wyczerpuje wszelako przedmiotu, nie wyszczęólnia dosyć odrębných zadań, jakie wywołuje wyzwolenie kobiety i pomija zupełnie niedostatki istniejącego prawodawstwa karnego, cywilnego i publicznego. Nie czynię z tego zarzutu autorce: piszącemu wolno wedle własnego uznania okréślić swoje założenie; to, jakie wytknęła sobie pani Dobieszewska—poruszyć myśl dla naszego społeczeństwa jeszcze niejasną, wywołać pośród kobiet zacną dążność ku wyższęj

umysłowej kulturze i sposobić je do przyjęcia nowych wieku naszego zdobyczy — założenie to osiągnęła w zupełności, lecz powtarzam przedmiotu nie wyczerpuje.

To samo powiedzieć można o *Kilku myślach o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*. Tytuł odpowiada ściśle treści dzieła. Pani A. D. stanęła na gruncie radykalnych nowszych pojęć, pragnie zupełnego równouprawnienia kobiety. Pod tym względem książka pani A. D. jest bardzo wysokiej wartości i cennym naszą literatury nabytkiem. Bogactwo treści, znajomość życia, trafność poglądu, rozumna dążność do urzeczywistnienia najsmielszych wymagań postępu, a przytém wytworność i jędrność słowa, zręczność i wdzięk w przedstawieniu radykalnych reform, wszystko to zapewnia dziełu niemały wpływ na dzisiejsze niewieście pokolenie a panią A. D. stawia na pierwszym miejscu w rzędzie dzielnych pracownic w dziedzinie moralnego rozwoju naszych kobiet.

Pani A. D. widocznie pisze dla liczego grona konserwatystów płci obojga, powiada nadto, że pragnie być dostępną choćby dla najmłodszego wieku, okoliczność ta zmusiła ją do pewnej powściągliwości w przedmiocie prawno-obyczajowym ściśle zespolonym z zadaniem wyzwolenia kobiety; brak ten powinien być wypełnionym. Może choć w małej części niniejsza praca temu odpowie.

Przemawiając do kobiet słusznie pani A. D. stawia się na stanowisku powinności a nie prawa i w pokorze chrześcijańskiego ducha, chce by kobieta wszystkie prawa swoje uprzednią wywalczała zasługą. To stanowisko autorki jest trafnie obrane, by w kołach konserwatystów silne uczynić wrażenie; nadaje ono całemu utworowi pełną cechę rzewnej prostoty i skromnej niewieściej potulności, pomimo najzupełniejszego radykalizmu w tendencji. Dobry to paszport dla książki tego rodzaju: wprowadzi on ją tam, gdzie naga prawda z dziecinną grozą byłaby może przyjęta. Takiego wszelako punktu wyjścia ze stanowiska prawnego przyjąć nie można, bo lubo mieści on w sobie prawdę etyczną, w wykonaniu przedstawia niezwalczone trudności i otwiera drogę do nieprawych roszczeń silniejszego.

W ostatniej swojej pracy w *Gawędach Matki*, pani A. D. przemawia śmieliej i radykalniej stawia swoje żądania. Pozyskane powodzenie i chlubny rozgłos *Kilku myśli*, spowodowały ten zwrot koryzystny. Tu autorka jest wszechstronniejszą i dotyka więcej pożą-

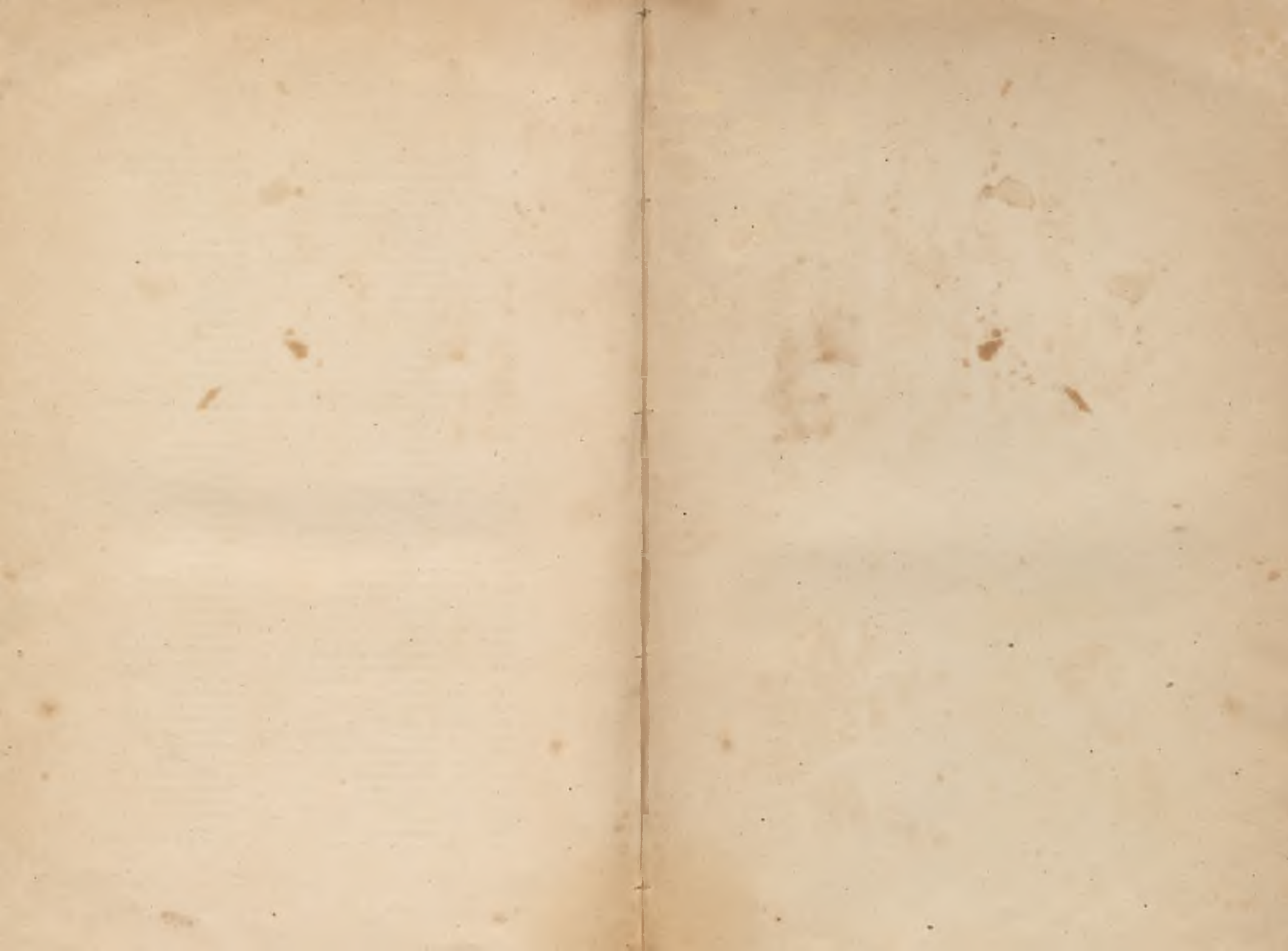
danych reform w wychowaniu chłopców i ekonomicznych stosunkach kobiecej pracy. Niepodobna mi podawać treści tych obydwóch dzieł, jest ona na to zbyt obfita w dojrzałe poglądy. Talent pisarski pani A. D. pewność sądu, gruntowna nauka i nie mniej dokładna znajomość życia, zapewniają jej pracom zaszczytne, nigdy niezapomniane miejsce w piśmiennictwie naszym. Jak niegdyś *Pamiętka po dobrej Matce*, była powszechnym duchowym pokarmem dla polskiej niewieściej młodzieży, tak dziś, wobec nowych potrzeb prace pani A. D. przedstawiają się jako konieczne jej uzupełnienie. Z tego tytułu powinny się znaleźć w rękę każdej młodej osoby, a także w rękę każdego ojca i każdej matki nic ich zastąpić nie potrafi.



58489

ERRATA.

<i>Strona.</i>	<i>Więsz od góry.</i>	<i>Zamiast.</i>	<i>Powinno być.</i>
5	16	z wadliwości ustaw	z wadliwości ustaw plynąc.
22	30	niepoznanęj zdolności	niepoznanęj niezdolności.
29	18	42 zbrodni	wypada 42 zbrodni.
32	11 i 12	dzieci prawosławnych	dzieci prawych.
36	32	na tej bogatęj samej	na tęj samej.
38	1 i 2	i niewiedzą	i nie widzę.
39	17	wzniesiono	zniesiono.
41	15	przeszłorocznęj	przyszłorocznęj.
46	12	Rodzino	Rodzina.
56	17 i 18	historya	historyk.
57	31	rodzącą się	rodzącą.
59	15	odznaczają	odnawiają.
71	18	Tak	Tak jak.
74	23	co tém	co o tém.
78	31 i 32	prawo życie	prawo życia.
79	4	zastania	zostania.
85	4	ściśnione	ściśnione.
86	21	jedno i drugie... miało	syn i córka... mieli.
92	26	pochlaniająca przewaga	pochlaniającą przewagą.
93	12	w użyciu	w życiu.
94	3	jeżeli	je.
96	21	dla prawdy	dlań prawda.
99	8	upudruwaną	z upudruwaną.
—	10	pachnidłami	pachnidła.
104	28	w starożytnych	u starożytnych.
105	29	starannością	stanowczością.
106	18	żoną	żona.
—	4	w Przypisku ** pochodzenie	przechodnie.
113	12	ludzi prowadziła	ludu i prowadziła.
118	23	narodów	narodu.
131	24	wyłączne	wyłącznie.
134	4	która by pozwoliła	które by pozwoliło.
—	7	w Przyp. * uzyskiwania	wyzyskiwania.
141	25	zapewnia	zapewniło.
143	18	na nich	na nie.
152	2	a biędną	a biędną.
155	29	prawie nie wachają się	prawi nie wahają się.
161	26	powiększy się	poniejszy się.
165	1	rzemiosłem, obowiązkami kobiety	i rzemiosłem kobiety.
—	22	podnosi	podnosi go.
168	14	zewnątrz	zewnątrz.
173	20	wypieranie jęj	wypieranie kobiety.
180	4	w Przyp. ** Południowych Ameryki	Północnej Ameryki.
182	14	podać może	podolać im może.
—	21	ta' kobiety	tak są kobiety.
188	28	w cierpieniach	o cierpieniach.
211	7	w Przyp. * prawie	prawnie.
213	24	w przesadnych	w przesadnych.
224	20	ściślej	ściślej.
225	34	zostaną	zostają.
236	3	w Przyp. ** przez matkę	karmienia przez matkę.





900
2/9/84

